

**Studia
Politicae
Universitatis
Silesiensis
Tom 12**

PRACE
NAUKOWE



UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 3187

Studia Politicae Universitatis Silesiensis

Tom 12

pod redakcją
Jana Iwanka i Rafała Glajcara

Redaktor serii: Nauki Polityczne
Mariusz Kolczyński

Recenzenci
Krzysztof Kowalczyk, Danuta Plecka, Jacek Wojnicki

Rada Programowa „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”

Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
Roman Bäcker (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Bogusława Dobek-Ostrowska (Uniwersytet Wrocławski)
Ján Koper (Matej Bel University in Banská Bystrica, Slovakia)
Barbara Krauz-Mozer (Uniwersytet Jagielloński)
Tomasz Mielczarek (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Andrzej Podraza (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)
Alicja Stępień-Kuczyńska (Uniwersytet Łódzki)
Stanisław Sulowski (Uniwersytet Warszawski)
Tadeusz Wallas (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu)
Ryszard Zięba (Uniwersytet Warszawski)

Kolegium Redakcyjne

Jan Iwanek (przewodniczący)
Mariusz Kolczyński, Mieczysław Stolarczyk, Sylwester Wróbel,
Rafał Glajcar (sekretarz)

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library
www.cceol.com

Spis treści

Od Redakcji	9
-----------------------	---

Teoria polityki

Zbigniew Kantyka: Teoretyczna i metodologiczna koncepcja szkoły chicagowskiej w nauce o polityce	13
---	----

Systemy polityczne

Małgorzata Domagała, Jan Iwanek: Regionalne i lokalne ustroje polityczne. Część II	29
Beata Master: Unia Europejska w programach głównych polskich ugrupowań politycznych po 2004 roku	42

Stosunki międzynarodowe

Mieczysław Stolarczyk: Rosja w polityce Polski i Niemiec na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Zakres zbieżności i różnicy stanowisk	81
Miron Lakomy: Ciągłość i zmiana w polityce zagranicznej Francji w okresie prezydentury François Hollande’a — wybrane aspekty	107
Katarzyna Czornik: Królestwo Jordanii w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w okresie pozimnowojennym	131

Komunikowanie społeczne

Jarosław Wichura: Opinia publiczna w społeczeństwie z informatyzowanym	163
Katarzyna Brzoza: Polskie portale internetowe na Wyspach Brytyjskich	187

Recenzje i omówienia

Robert W. McChesney: <i>Digital Disconnect: How Capitalism is Turning the Internet Against Democracy</i> . New York—London: The New Press, 2013, ss. 364 (Zbigniew Kantyka)	215
Wojciech Modzelewski: <i>USA w sondażach</i> . Warszawa: Difin SA, 2012, ss. 166 (Zbigniew Kantyka)	220
Chantal Mouffe (red.), <i>Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności</i> . Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011, ss. 286 (Patrycjusz Hola)	225
Noty o Autorach	231

Table of Contents

From the Editorial	9
------------------------------	---

The Theory of Politics

Zbigniew Kantyka: Theoretical and methodological concept of the Chicago School in the political science	13
--	----

Political Systems

Małgorzata Domagała, Jan Iwanek: Regional and local political systems. Part II	29
Beata Master: European Union in the political programs of the major political parties in Poland after 2004	42

International Relations

Mieczysław Stolarczyk: Russia in the Polish and German policy at the beginning of the second decade of the 21 st century. The range of convergences and discrepancies	81
Miron Lakomy: Continuation and change in the French foreign policy during the presidency of François Hollande — selected aspects	107
Katarzyna Czornik: The Kingdom of Jordan in the US foreign policy towards the Middle East in the post-Cold War era	131

Social Communication

Jarosław Wichura: Public opinion in the information society	163
Katarzyna Brzoza: Polish web portals on the British Isles	187

Reviews and Discussions

Robert W. McChesney: <i>Digital Disconnect: How Capitalism is Turning the Internet Against Democracy</i> . New York—London. The New Press, 2013, ss. 364 (Zbigniew Kantyka)	215
Wojciech Modzelewski: <i>USA w sondażach</i> . Warszawa: Difin SA, 2012, ss. 166 (Zbigniew Kantyka)	220
Chantal Mouffe (red.), <i>Carl Schmidt. Wyzwanie polityczności</i> . Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011, ss. 286 (Patrycjusz.Hola)	225
Notes about the Authors	231

Od Redakcji

Oddajemy do rąk Czytelników dwunasty tom wydawnictwa „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. Podobnie jak poprzednie ma on formułę otwartą, czego odzwierciedleniem jest zróżnicowanie tematyczne zamieszczonych w nim artykułów. Wszystkie jednak wpisują się w politologiczny obszar badawczy, ukazując jednocześnie interdyscyplinarny charakter tej dyscypliny naukowej.

Zebrane w niniejszym tomie teksty, których autorami są pracownicy i doktoranci Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zostały pomieszczone w czterech blokach tematycznych: „Teoria polityki”, „Systemy polityczne”, „Stosunki międzynarodowe” i „Komunikowanie społeczne”. Uzupełnieniem całości jest dział „Recenzje i omówienia”, w którym tradycyjnie znaleźć można informacje o polsko- i obcojęzycznych publikacjach z zakresu nauk politycznych.

W dziale zatytułowanym „Teoria polityki” znalazł się artykuł Zbigniewa Kantyki, *Teoretyczna i metodologiczna koncepcja szkoły chicagowskiej w nauce o polityce*. Zostały w nim zaprezentowane główne postaci z nią związane oraz ich poglądy teoretyczne i metodologiczne na temat sposobów badania oraz mechanizmów funkcjonowania rzeczywistości politycznej.

Kolejny dział „Systemy polityczne” otwiera artykuł Małgorzaty Domały i Jana Iwanka *Regionalne i lokalne systemy polityczne. Część II*, stanowiący kontynuację rozważań opublikowanych w tomie dziesiątym publikacji „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”, a poświęconych zjawisku rozproszenia władzy. Drugi artykuł w tym dziale, *Unia Europejska w programach głównych polskich ugrupowań politycznych po 2004 roku*, autorstwa Beaty Master jest poświęcony prezentowanym przez polskie partie polityczne koncepcjom przebiegu procesów integracyjnych. Analizując różne dokumenty, autorka poszukuje podobieństw i różnic w podejściu poszczególnych partii do kwestii polityki.

W dziale „Stosunki międzynarodowe” znalazły się trzy artykuły. Rozpoczyna go tekst autorstwa Mieczysława Stolarczyka, zatytułowany *Rosja w polityce Polski i Niemiec na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Zakres zbieżności i różnicy stanowisk*. Autor, dostrzegając zbliżenie stanowisk Polski i Niemiec wobec Rosji oraz identyfikując przyczyny takiego stanu rzeczy, zwraca uwagę również na występujące w tym względzie różnice. Drugi artykuł, *Ciągłość i zmiana w polityce zagranicznej Francji w okresie prezydentury François Hollande’a — wybrane aspekty*, którego autorem jest Miron Lakomy, stanowi swego rodzaju ocenę półtora roku prezydentury obecnego lokatora Pałacu Elizejskiego. Za kluczowe można uznać pytania: Czy François Hollande pozostał wierny tradycyjnym założeniom francuskiej polityki zagranicznej? Jakie są efekty jego działań na arenie międzynarodowej? Dział „Stosunki międzynarodowe” zamyka artykuł Katarzyny Czornik pt. *Królestwo Jordanii w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w okresie pozimnowojennym*. Opracowanie to poświęcone jest relacjom amerykańsko-jordańskim, które ze względu na realizację wspólnych celów i wzajemny szacunek obydwu stron określić można mianem bliskich.

Dział „Komunikowanie społeczne” obejmuje dwa artykuły. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Opinia publiczna w społeczeństwie zinformowanym*, Jarosław Wichura podejmuje próbę scharakteryzowania kierunku przemian dokonujących się we współczesnych społeczeństwach w zakresie środków masowego przekazu i opinii publicznej. Odnosi się do coraz większego znaczenia mediów w sferze społecznej, politycznej i gospodarczej życia ludzkiego. Z kolei Katarzyna Brzoza w artykule *Polskie portale internetowe na Wyspach Brytyjskich* koncentruje się na wpływie sieci internetowej na utrzymywanie kontaktu polskiej migracji z krajem. Okazuje się bowiem, że Internet jest dla osób przebywających na Wyspach Brytyjskich nie tylko narzędziem komunikacji z rodziną i znajomymi, ale także ważnym źródłem informacji na temat sytuacji w Polsce.

W dziale „Recenzje i omówienia” znaleźć można trzy recenzje, w tym dwóch publikacji polskojęzycznych i jednej anglojęzycznej.

Mamy nadzieję, że zaprezentowane w niniejszym zbiorze teksty przyczynią się do dalszych studiów i analiz nad istotą podejmowanych w nich zagadnień.

Redaktorzy tomu

Teoria polityki

Zbigniew Kantyka

Teoretyczna i metodologiczna koncepcja szkoły chicagowskiej w nauce o polityce

Abstract: Theoretical and methodological concept of the Chicago School in the political science.

As part of the research methodology in the social sciences, sociological orientation, created and developed in the 1920s and 1930s in Chicago, achieved great importance and publicity. Its assumptions and achievements were thoroughly discussed, were and are often cited in the scientific literature. While relatively rarely mentions can be found of the existing at the same time, largely separate institutionally and personally, Chicago School in the political science, the creators and participants of which attempted to redefine the goals and methods of studying political reality. The background for new proposals were normative assumptions dominant in the first decades of the 20th century, of the so-called classical political science, very different from the model of empirical science focused on the search for a general theory which started to become a standard in all disciplines.

A new scientific discipline, emerging at the turn of the century, devoted to the study of politics was primarily inspired by the achievements and traditions of such sciences as political philosophy, legal studies or political history. It influenced obviously its normative character by directing the interest of researchers primarily to considerations related to the legal and constitutional solutions and analysis of the formal dimension of political institutions. During this period, the real world of politics remained outside of analyses — thus, differently than in the 19th century sociology with positivist orientation, no particular attention was paid to the importance of scientific data obtained by using empirical methods.

My text contains a concise presentation of the scientific profiles of the main representatives of the Chicago School in the political science — Charles E. Merriam, Harold D. Lasswell, and Harold F. Gosnell. Their theoretical and methodological ideas on the methods of study and mechanisms of political reality, which they used in their academic activities and research work, in an unquestionable way influenced the development of modern political science. As far as the methodology is concerned, the article is based on a direct analysis of key source texts and on the attempt to interpret their contents and significance of the proposals contained therein, in the context of the methodological dilemmas of modern political science.

Key words: concept of the Chicago School, political science, sociological orientation, dilemmas of political science

Wstęp

Uniwersytet Chicago, założony w latach 1890—1892 przez Amerykańskie Stowarzyszenie Edukacyjne Baptystów dzięki dotacji Johna D. Rockefellera, stał się w ciągu minionych ponad stu lat istnienia źródłem wielu interesujących i różnorodnych nurtów intelektualnych, które wywarły istotny wpływ na rozwój światowej nauki. Motto tej uczelni — „Crescat scientia, vita excolatur” („Pozwólcie, by ciągle rosła wiedza, wzbogacając ludzkie życie”) — przyniosło efekt w postaci uzyskania przez jej absolwentów aż 89 Nagród Nobla (zdecydowanie pierwsze miejsce wśród wszystkich uczelni świata) zarówno w dziedzinie nauk przyrodniczych, jak i społecznych. Dlatego określenie „szkoła chicagowska” występowało począwszy od przełomu XIX i XX wieku w bardzo różnych kontekstach, między innymi jako nazwa orientacji w architekturze, pedagogice, filozofii (pragmatyzm), socjologii, studiach nad religią, krytyce literackiej i ekonomii (nurt neoklasyczny)¹.

Z punktu widzenia metodologii badań w naukach społecznych szeroki rozgłos zyskała zwłaszcza stworzona i rozwijana przez lata w Chicago orientacja socjologiczna, której założenia i dorobek doczekały się obszernego omówienia i są wielokrotnie przywoływane w literaturze naukowej². Stosunkowo rzadko natomiast wspomina się o istniejącej równolegle w znacznej mierze odrębnej instytucjonalnie i personalnie, szkole chicagowskiej w nauce o polityce (Chicago School of Political Science), której twórcy i uczestnicy próbowali zredefiniować cele i metody badania rzeczywistości politycznej. Tłem dla nowych propozycji były dominujące w pierwszych dekadach XX wieku normatywne założenia tak zwanej klasycznej nauki o polityce, bardzo odległe od stającego się standardem we wszystkich dyscyplinach wzorca nauki empirycznej, nastawionej na poszukiwanie teorii ogólnej.

Rodząca się na przełomie wieków nowa dyscyplina naukowa poświęcona badaniu polityki inspirowana była przede wszystkim dorobkiem i tradycją takich nauk, jak filozofia polityki, nauki prawnicze czy historia polityczna. Rzutowało to w sposób oczywisty na jej normatywny charakter, orientując zainteresowania badaczy przede wszystkim na rozważania dotyczące rozwiązań prawnoustrojowych i analizę formalnego wymiaru instytucji politycz-

¹ Zob. G. Castle: *The Blackwell Guide to Literary Theory*. Oxford 2007; *The Routledge Companion to the Study of Religion*. Ed. J.R. Hinnells. New York 2010, s. 42—44; *The Chicago School of Political Economy*. Ed. W.J. Samuels. East Lansing 1976; *The Chicago School of Pragmatism: Early Debates on Instrumentalism (1903—1911)*. Ed. J.R. Shook. Bristol 2000.

² W literaturze polskiej kompendium wiedzy na temat socjologicznej szkoły chicagowskiej stanowi praca K. Czekaja: *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*. Katowice 2007.

nych. W tym okresie poza obszarem analiz pozostawał realny świat polityki — odmiennie zatem niż w zorientowanej pozytywistycznie XIX-wiecznej socjologii, nie przywiązywano szczególnej wagi do naukowego znaczenia danych pozyskiwanych za pomocą metod empirycznych.

Cel mojego tekstu stanowi prezentacja głównych przedstawicieli szkoły chicagowskiej w nauce o polityce oraz ich poglądów teoretycznych i metodologicznych na temat sposobów badania oraz mechanizmów funkcjonowania rzeczywistości politycznej, które w niekwestionowany sposób wpłynęły na rozwój współczesnej nauki o polityce. Od strony metodologicznej artykuł opiera się na bezpośredniej analizie tekstów źródłowych i próbie interpretacji ich treści oraz znaczenia zawartych w nich propozycji, w kontekście dylematów metodologicznych współczesnej politologii.

Charles Edward Merriam (1874—1953) — idea teorii empirycznej w politologii

Założycielem i liderem szkoły był Charles Merriam, który ukończył studia i doktoryzował się na Columbia University. Jego kariera naukowa od początku XX wieku związana była jednak z Uniwersytetem Chicago, gdzie stworzył Wydział Nauki o Polityce, pełniąc w latach 1923—1940 funkcję jego dziekana. Ośrodek ten przez lata wykształcił i wypromował wielu naukowców, którzy wnieśli znaczący wkład w rozwój nauki o polityce, kształtując jej nowe oblicze i wpływając na wzrost rangi wśród innych dyscyplin społecznych. Merriam traktował uniwersytet i swój wydział przede wszystkim jako wspólnotę badaczy. Próbował wcielić w życie ideę zespołowych studiów nad zachowaniami politycznymi, dążąc do integracji badań akademickich z edukacją obywatelską oraz współpracy z grupami interesów i władzami lokalnymi³.

Wykształcony w duchu tradycyjnej nauki o polityce, pierwsze swoje naukowe zainteresowania skierował Merriam w stronę studiów nad filozofią polityki i historią amerykańskich teorii polityki. Już wówczas, między innymi w opublikowanej w 1903 roku pracy *A History of American Political Theories* podkreślał, że dotychczasowe empiryczne badania sfery politycznej koncentrowały się na obserwacji i klasyfikacji, bardzo rzadko proponując rozwiązania zasadniczych problemów teorii polityki. Potrzebna jest natomiast wiedza, którą będzie można wykorzystać do usystematyzowania dzia-

³ P.D. Reagan: *Designing a New America: The Origins of New Deal Planning 1890—1943*. Amherst 2000, s. 70.

łań politycznych — podporządkowania procesu rządzenia zasadom wypracowanym przez naukę⁴.

Kiedy w 1921 roku Ch. Merriam sformułował po raz pierwszy wyraźnie swą wizję zmian w podejściu do badania polityki i konstruowania naukowej wiedzy o polityce, tworząc tym samym podstawy programowe nowej szkoły⁵, wokół dominowała klasyka i tradycja. Taka sytuacja panowała w dwóch głównych ośrodkach akademickich prowadzących kształcenie i badania politologiczne. W Uniwersytecie Columbia podstawę stanowiło zaimportowane z Niemiec podejście porównawcze łączone ze studiami administracyjno-prawnymi i filozofią polityki (John W. Burgess, Frank J. Goodnow, William A. Dunning)⁶, a w Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa — orientacja na badania typu historycznego (Herbert B. Adams, dla którego „nauka o polityce była po prostu współczesną historią”⁷). Jeśli nawet pojawiło się zainteresowanie faktami i empirią, czego pierwsze symptomy widoczne były już na przełomie wieków, to zwykle w bardzo ograniczonym wymiarze, bez uwzględnienia szerszej perspektywy teoretycznej i systemowej. Ten nowy, lecz stosunkowo wąski, sposób rozumienia „naukowości” dał znać o sobie w pierwszym okresie istnienia założonego w 1903 roku Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauki o Polityce (American Political Science Association — APSA) między innymi za prezydentur Jamesa Bryce’a, A. Lawrence Lowella i Woodrowa Wilsona⁸. Zwolennikiem nowych tendencji był też Arthur F. Bentley, który otwarcie wyrażał przekonanie, że jedynie nauka o polityce oparta na odpowiednich regułach badań ma szansę zbliżyć się pod względem adekwatności empirycznego opisu świata, wyjaśniania i przewidywania zjawisk do nauk przyrodniczych⁹. Postulaty te zyskały rangę spójnego programu rozwoju dyscypliny, zdobywając coraz szerszy zasięg i wpływy, wraz z momentem wyboru Ch. Merriama na funkcję prezydenta APSA w 1924 roku. W swym programowym przemówieniu podkreślił on między innymi konieczność włą-

⁴ Ch.E. Merriam: *A History of American Political Theories*. New York, s. 329—330.

⁵ Ch. E. Merriam: *The Present State of the Study of Politics*. „American Political Science Review” 1921, Vol. 15, No. 2, s. 173—185.

⁶ B.D. Karl: *Charles E. Merriam and the Study of Politics*. Chicago 1974, s. 24; M.T. Heaney, J.M. Hansen: *Building the Chicago School*. „American Political Science Review” 2006, Vol. 100, No. 4, s. 589—590.

⁷ A. Somit, J. Tanenhaus: *The Development of American Political Science: From Burgess to Behavioralism*. Boston 1967, s. 25, 30—39.

⁸ W swoim prezydenckim *exposé* A. Lawrence Lowell podkreślał: „Głównym laboratorium [badawczym — Z.K.] dzisiejszego działania instytucji politycznych nie jest biblioteka, lecz zewnętrzny świat życia publicznego. Tam należy szukać zjawisk. Tam należy je najpierw zaobserwować. Tylko poprzez ich studiowanie możemy spodziewać się znaczącego wkładu w rozwój nauki”. A.L. Lowell: *The Physiology of Politics*. „American Political Science Review” 1910, Vol. 4, No. 1, s. 7—8.

⁹ A. Somit, J. Tanenhaus: *The Development of American Political Science...*, s. 79.

czenia się politologii i innych nauk społecznych do wspólnych poszukiwań nastawionych na rzeczywiste rozwiązywanie społecznych problemów. „Polityka i nauki społeczne — podkreślał — stoją przed sobą twarzą w twarz. Nauki społeczne i nauki przyrodnicze razem, jednocząc swoje siły, muszą zmierzyć się z najważniejszym zadaniem przed którym stoi ludzkość — inteligentnym zrozumieniem i kontrolą ludzkiego zachowania”¹⁰.

Według Merriama kluczem do osiągnięcia realnej wiedzy naukowej w politologii jest przede wszystkim właściwe planowanie i organizacja badań, zagospodarowanie szerokiej przestrzeni badawczej przez usystematyzowanie różnych podejść i metod oraz umiejętne wykorzystanie ich rezultatów. Oznaczało to zintegrowanie oderwanych od siebie perspektyw proponowanych przez przedstawicieli poszczególnych dyscyplin naukowych, zarówno tradycyjnych, takich jak historia, prawo i filozofia, jak i nowych, o nastawieniu empirycznym — socjologia, psychologia, etnologia, antropologia, geografia, biologia¹¹.

Merriam od początku dostrzegał ścisłą zależność między głównym celem badania polityki sprowadzającym się, podobnie jak w przypadku każdej nauki, do odkrywania prawidłowości zachodzących w tej sferze życia społecznego, a funkcją praktyczną wiedzy naukowej — racjonalizacją ludzkich zachowań w obrębie politycznych instytucji. Oceniał pozytywnie, w perspektywie historycznej, postęp, jaki dokonał się w zakresie mechanizmów rządzenia i przebiegu procesu politycznego. Przekonany był jednak, że można w tym zakresie osiągnąć dużo więcej niż dotąd, wprzegając w sposób systematyczny zdobycze nauki w mechanizmy rządzenia i planowania politycznego. Nowe stulecie, między innymi dzięki intensyfikacji i unaukowieniu badań nad polityką, miało być epoką radykalnego przejścia od „ślepej adaptacji do twórczej ewolucji”¹². Akceptowana przez niego koncepcja modernizacji liberalizmu i kapitalizmu obejmowała opartą na podstawach naukowych reformę całego systemu społecznego, zarówno w sferze rządzenia, jak i zarządzania¹³. W podstawowej programowej pracy *New Aspects of Politics* wskazywał, że użyteczność społeczna politologii „wymaga współpracy różnorodnych agencji rządowych, licznych instytucji szkolnictwa wyższego oraz, być może, fundacji prywatnych”¹⁴. Wiele uwagi poświęcał w swych działaniach organizacyjnych i aktywności naukowej

¹⁰ Ch.E. Merriam: *Progress in Political Research*. „American Political Science Review” 1926, Vol. 20, No. 1, s. 12.

¹¹ Ch.E. Merriam: *The Present State of the Study of Politics...*, s. 175—177, 184—185.

¹² Ch.E. Merriam: *Political Power*. New York 1934, s. 326.

¹³ Ch.E. Merriam: *Outlook for Social Politics in the United States*. „American Journal of Sociology”, Vol. 18, No. 5, s. 687—688.

¹⁴ Ch.E. Merriam: *New Aspects of Politics*. Chicago—Illinois 1925, s. 68—69.

zagadnieniu wzmocnienia demokracji poprzez upowszechnienie edukacji obywatelskiej¹⁵.

Za jedną z przyczyn opóźnienia nauk społecznych w stosunku do nauk przyrodniczych Merriam uważał brak odpowiedniego zaplecza i infrastruktury badawczej. W 1923 roku utworzył przy Uniwersytecie Chicago Radę Badań w Naukach Społecznych (Social Science Research Council — SSRC), instytucję finansującą i koordynującą projekty badawcze we wszystkich naukach społecznych. Jednocześnie powołał do życia Komitet Badań Społeczności Lokalnych (Local Community Research Committee — LCRC). Obie instytucje skutecznie realizowały ideę pozyskiwania publicznych i prywatnych środków finansowych wspierających prace naukowe skoncentrowane głównie na wykorzystaniu wspólnoty miejskiej jako interdyscyplinarnego laboratorium badawczego. Z jego inicjatywy, dzięki wsparciu Fundacji Rockefellera, powstał na Uniwersytecie Chicago nowoczesny Social Science Research Building (SSRB) służący reprezentantom różnych dyscyplin społecznych, wyposażony między innymi w pracownię badań statystycznych¹⁶.

Idee Merriama wcielali w życie, współtworząc nową orientację i budując dorobek naukowy szkoły, przede wszystkim wychowankowie, absolwenci i doktoranci Wydziału Nauki o Polityce Uniwersytetu Chicago. Wśród nich między innymi Harold D. Lasswell, Harold F. Gosnell, David B. Truman, V.O. Key Jr., Avery Leiserson, Gabriel A. Almond, Herbert A. Simon, C. Herman Pritchett. Grono współpracowników poszerzało się jednak także o zainteresowanych jego koncepcją naukowców z innych ośrodków akademickich. Wśród nich znalazł się reprezentant empirycznej psychologii Louis L. Thurstone, pionier psychometrii i psychofizyki, który przeniósł się na Uniwersytet Chicago z waszyngtońskiego Institute for Government Research, obejmując na zaproszenie Merriama funkcję dyrektora interdyscyplinarnego Laboratorium Psychometrycznego¹⁷. Merriam urzeczywistniał w praktyce głoszoną przez siebie koncepcję łączenia badań z realnym życiem publicznym i politycznym. Przez wiele lat zasiadał w radzie miejskiej Chicago, startował też — w 1911 roku, bez powodzenia — w wyborach na burmistrza. W 1930 roku przyczynił się do stworzenia Louis Brownlow's Public Administration Clearing House, instytucji nastawionej na utrzymywanie komuni-

¹⁵ Ch.E. Merriam: *The Making of Citizens: A Comparative Study of Methods of Civic Training*. Chicago 1931; Idem: *Civic Education in the United States*. New York 1934.

¹⁶ L.D. White: *The Local Community Research Committee and the Social Science Research Building*. In: *Chicago: An Experiment in Social Science Research*. Ed. L.D. White. Chicago 1929, s. 26—27.

¹⁷ Zob. L.V. Jones: *L. L. Thurstone: Vision of Psychology as a Quantitative Rational Science*. In: *Portraits of Pioneers of Psychology*. Vol. 3. Eds. G.A. Kimble, M. Wertheimer. Washington 1998, s. 91.

kacji pomiędzy zawodowymi organizacjami funkcjonariuszy administracji publicznej, sprzyjających postępowi w tej dziedzinie. Był aktywny także na poziomie polityki federalnej, między innymi wchodząc w skład National Resources Planning Board (NRPB). Jako doradca prezydentów Herberta Hoovera i Franklina D. Roosevelta opowiadał się za rozwojem planowania społecznego opartego na dorobku wynikającym z badań naukowych¹⁸. Z tego zapewne powodu został przez Roberta LaFollette'a, gubernatora Wisconsin i kandydata na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej (Progressive Party), nazwany w tamtym czasie „Woodrowem Wilsonem Zachodu”¹⁹.

Harold Dwight Lasswell (1902—1978) — naukowa wiedza o polityce jako podstawa nowoczesnej demokracji

Jednym z uczniów i najbliższych współpracowników Ch. Merriama był Harold D. Lasswell, związany z Uniwersytetem Chicago przez ponad dwadzieścia lat. Studia na tej uczelni rozpoczął w wieku szesnastu lat. Zdaniem R. Seidelmmana, był on tym studentem, który metodologiczne idee dziekana Wydziału Nauki o Polityce wzięł sobie do serca chyba najmocniej²⁰. Pierwszy jego opublikowany tekst naukowy, oparty na obserwacji uczestniczącej, dotyczył wpływu warunków społecznych na zachowania polityczne w środowisku miejskim²¹. Rozprawa doktorska, którą obronił w roku 1927, była z kolei pracą z zakresu komunikowania politycznego, poświęconą technikom propagandy w okresie I wojny światowej²².

Zainteresowania badawcze Lasswella były bardzo rozległe i wniosły istotny wkład w budowę tożsamości metodologicznej nauki o polityce. Wśród jego nowatorskich propozycji, kontynuowanych i rozwijanych do dzisiaj w badaniach społecznych, znalazły się między innymi wykorzystanie psychoanalizy i psychiatrii w badaniach zachowań politycznych, stworzenie podstaw analizy zawartości i treści przekazu, studia nad alokacją wartości

¹⁸ P.D. Reagan: *Designing a New America...*, s. 78—80.

¹⁹ *American Political Scientists: A Dictionary*. Eds. G.H. Utter, C. Lockhart. Westport 2002, s. 273.

²⁰ R. Seidelman: *Disenchanted Realists: Political Science and the American Crisis, 1884—1984*. New York 1985, s. 133.

²¹ H.D. Lasswell: *Chicago's Old First Ward. A Case Study in Political Behavior*. “National Municipal Review” 1923, Vol. 12, Issue 3, s. 127—131.

²² H.D. Lasswell: *Propaganda Technique in the World War*. New York 1927.

w społeczeństwie, rozważania o modelu osobowości demokratycznej, analiza mechanizmów funkcjonowania państwa policyjnego²³. Wiele z podejmowanych przez niego prac stanowiły przedsięwzięcia autorskie i realizowane na własne konto. Mimo to pozostawał cały czas konsekwentnym i wiernym uczniem swego wychowawcy i mistrza, zdaniem niektórych badaczy najskuteczniej wypełniającym w praktyce badawczej realną treścią ogólne ramy wizji nowoczesnej naukowej politologii sformułowane przez Ch. Merriama.

Opublikowana w 1927 roku praca *Psychopatology and Politics*²⁴ była pierwszym systematycznym empirycznym studium dotyczącym psychologicznego aspektu zachowań politycznych. W zasadniczej części pracy Lasswell przeanalizował dane kliniczne i uzyskane w ramach własnych pogłębianych wywiadów, poszukując odpowiedzi na pytania: Jakie elementy osobowości decydują o tym, czy ktoś zostaje politykiem czy administratorem? Co determinuje indywidualny wybór akceptowanych wartości ideologicznych?

W dwóch kolejnych pracach (*World Politics and Personal Insecurity* i *Politics: Who Gets What, When, and How*²⁵) naszkicował on swoje poglądy metodologiczne, nazywając proponowane podejście „analizą konfiguracywną”. Jej podstawę stanowiło zdefiniowanie procesu politycznego jako konfliktu wokół rozumienia i dystrybucji dominujących wartości społecznych — majątku, godności i bezpieczeństwa²⁶.

Choć początkowo dystansował się on nieco od koncepcji politologii, jako nauki stosowanej, orientując się na badania bliższe idei wiedzy „czystej”, stopniowo jednak jego prace dotyczyły w coraz większym stopniu problemów i zagadnień związanych z kwestią doskonalenia mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego. Wiedza naukowa miała być fundamentem pożądanej społecznej zmiany. W rozważaniach na ten temat prześcignął nawet swego mistrza. Merriam zawsze bowiem wyznaczał wyraźną granicę między polityką a nauką, postulując jedynie, by obiektywna wiedza pełniła funkcję efektywnego wsparcia dla decyzji podejmowanych przez rządzących i zachowań politycznych obywateli. Lasswell, budując wizję unaukowanej

²³ Reprezentatywne omówienie podejmowanej przez H.D. Lasswella problematyki badawczej oraz stosowanych przez niego metod badawczych można znaleźć w licznych opracowaniach monograficznych. Zob. m.in. L. Porębski: *Między przemocą a godnością. Teoria polityczna Harolda D. Lasswella*. Kraków 2007; *Politics, Personality, and Social Science in the Twentieth Century: Essays in Honor of Harold D. Lasswell*. Ed. A.A. Rogow. Chicago 1969.

²⁴ H.D. Lasswell: *Psychopatology and Politics*. New York 1927.

²⁵ H.D. Lasswell: *World Politics and Personal Insecurity*. New York 1934; Idem: *Politics: Who Gets What, When, and How*. Whittlesey House. New York 1936.

²⁶ Por. G. Almond: *A Discipline Divided. Schools and Sects in Political Science*. Newbury Park 1990, s. 296.

demokracji, opowiedział się wprost za wariantem polegającym na całkowitym i bezpośrednim zastąpieniu irracjonalnych reguł gry politycznej ściśle zrationalizowaną „technologią polityki” opartą na demokratycznym planowaniu²⁷.

Wiedzę naukową zawierającą prawdę uważał on za jedyną receptę w historycznym przemieszczaniu się społeczeństw między dwoma biegunami, którymi są, z jednej strony, absolutna dyktatura, z drugiej — nieograniczona władza ludu. Bez nauki demokracja okazuje się ślepa i słaba. Podstawowy problem to „ustanowienie rządów opartych na prawdzie na temat kondycji społecznej i harmonijnych relacji między ludźmi. Odkrywanie prawdy jest wynikiem specjalistycznych badań, nie mają więc monopolu na nią ani rządzący, ani też rządzi”²⁸.

Lasswell, podobnie jak większość innych twórców szkoły chicagowskiej, doceniał znaczenie metod ilościowych, o czym świadczy między innymi studium na temat propagandy komunistycznej w mieście Chicago w okresie wielkiego kryzysu, które zrealizował wraz ze swoją asystentką Dorothy Blumenstock²⁹. Opracowanie to autorzy nazwali „księgą faktów”, wykorzystując jako źródło faktów naukowych niemal wszystkie dostępne empirycznie materiały, na przykład publikacje i poufne raporty partii komunistycznej, notatki policji, relacje członków i byłych członków partii, bezpośrednią obserwację. Uzyskane w ten sposób dane zostały poddane kwantyfikacji i systematycznej analizie z zastosowaniem metod statystycznych.

Niewątpliwie największym jego wkładem w dorobek szkoły chicagowskiej w nauce o polityce było wzbogacenie badań o perspektywę psychologiczną. Doskonale łączyło się to z ideą interdyscyplinarności, konsekwentnie głoszoną i wcielaną w życie przez Merriama, którego nie trzeba było przekonywać o wartości i znaczeniu stosowania w badaniach politologicznych metod psychologii społecznej.

Niezależnie od przyjętych założeń teoretycznych i rozwiązań metodologicznych najważniejszy był jednak cel — wykorzystanie odkrywanych prawidłowości do budowy lepszego systemu politycznego.

²⁷ Por. R. Seidelman: *Disenchanted Realists...*, s. 134—135.

²⁸ H.D. Lasswell: *Psychopatology and Politics...*, s. 197.

²⁹ H.D. Lasswell, D. Blumenstock: *World Revolutionary Propaganda. A Chicago Study*. New York—London 1939.

Harold Foote Gosnell (1896—1997) — nauka o polityce jako dyscyplina eksperymentalna i statystyczna

Harold Foote Gosnell był również wychowankiem, a później asystentem i doktorantem Ch. Merriama. Jego pierwszą poważną pracą naukową stanowiło studium na temat lokalnego przywództwa politycznego — doktorat obroniony na Wydziale Nauki o Polityce Uniwersytetu Chicago³⁰. We wstępie do poszerzonego wydania tej pracy Merriam, podkreślając rzetelność badawczego warsztatu autora, ocenił jego tekst jako zbieżny z nowymi zadaniami stojącymi przed nauką o polityce. Pisał: „Tylko nowa era naukowych poszukiwań, oparta na szerszej niż dotąd zakrojonych badaniach politycznej natury i zachowań ludzi, z bardziej intensywnym wykorzystaniem ugruntowanych metod badawczych, może umożliwić w pełni udane analizy przywództwa. Jest wiele oznak, że budzące się rzeczywiste zainteresowanie naukowym poznaniem polityki ma duże szanse rozwinąć się w niedalekiej przyszłości, i że zbliżamy się do nowej epoki w badaniach nad polityczną naturą człowieka”³¹.

Wkrótce potem Gosnell opracował, wraz z Merriamem, nowatorskie metodologicznie empiryczne studium *Non-Voting: Causes and Methods of Control*³². Praca ta zyskała szeroki rozgłos i stała się pierwszą poważną publikacją identyfikowaną z politologiczną szkołą chicagowską. Oparta była na szeroko zakrojonych bezpośrednich badaniach zachowań elektoratu podczas wyborów burmistrza Chicago w 1923 roku, przeprowadzonych z udziałem studentów i doktorantów Wydziału Nauki o Polityce. Wykorzystano w niej, prawdopodobnie po raz pierwszy w politologii, metodę doboru respondentów za pomocą próby losowej — badaniu poddanych zostało wytypowanych w ten sposób 6 tys. wyborców.

Naturalną kontynuację tej pracy, wzbogaconą o nowe rozwiązania metodologiczne, stanowiły badania zachowań wyborczych mieszkańców Chicago, przeprowadzone podczas wyborów prezydenckich w 1924 roku i wyborów do rady miejskiej w 1925 roku. Zrealizowano je w 12 okręgach wybranych z części miasta różniących się pod względem standardu życia i struktury narodowościowej mieszkańców. W każdym z nich wyodrębniono dwie

³⁰ H.F. Gosnell: *Thomas C. Platt: Political Manager*. „Political Science Quarterly” 1923, Vol. 38, No. 3, s. 443—469; Idem: *Boss Platt and His New York Machine: A Study of the Political Leadership of Thomas C. Platt, Theodore Roosevelt, and Others*. Chicago 1924.

³¹ Ch.E. Merriam: *Introduction*. W: H.F. Gosnell: *Boss Platt and His New York Machine...*, s. XXIII.

³² Ch.E. Merriam, H.F. Gosnell: *Non-Voting: Causes and Methods of Control*. Chicago 1924.

porównywalne pod względem liczebności grupy obywateli, z których jedna stanowiła grupę eksperymentalną, a druga — kontrolną. Grupa eksperymentalna została zachęcona do rejestracji i oddania głosu za pomocą dwóch listów — niezawierających elementów agitacji partyjnej, neutralnych politycznie. Miały one formę informacji w języku angielskim, a w niektórych przypadkach także polskim, czeskim i włoskim. Pierwszy list wysłany został przed terminem rozpoczęcia rejestracji, drugi — gdy dobiegała ona końca. Rezultaty tego oryginalnego eksperymentu przedstawił Gosnell w pracy *Getting Out the Vote: An Experiment in the Stimulation of Voting*³³.

Nowatorską pozycję stanowiła praca Gosnella na temat aktywności politycznej Afroamerykanów, przywoływana często także współcześnie przez naukowców zajmujących się tą problematyką³⁴. I w tej pracy Gosnell zastosował równolegle wiele różnorodnych metod i sposobów pozyskiwania danych, poczynając od treści gazet i czasopism, przez bezpośrednią obserwację (zapiski i relacje asystentów), wywiady, analizę dokumentów, po ilościowe informacje statystyczne.

W 1937 roku ukazała się kolejna oryginalna i pionierska książka Gosnella, interesująca głównie ze względu na przyjętą metodologię i formę prezentacji zgromadzonego materiału, poświęcona analizie mechanizmów polityki w mieście Chicago³⁵. Gosnell wykorzystał w niej dane pozyskane z ogromnej liczby źródeł — prasy codziennej, dokumentów urzędowych, oficjalnych zestawień statystycznych pozyskanych z instytucji i urzędów, własnych wywiadów i aktywnej obserwacji uczestniczącej. Praca została bogato zilustrowana dziesiątkami zestawień tabelarycznych, wykresów i map. Skłoniło to Williama F. Ogburna, autora wstępu do książki, do stwierdzenia, że jest ona czymś całkowicie nowym w studiach nad polityką, „ponieważ wprowadza do nauki o polityce wszystkie techniki badawcze dostępne we współczesnych naukach społecznych”³⁶.

Gosnell, podobnie jak wielu naukowców z politologicznej szkoły chicagowskiej, nie izolował się od praktyki politycznej. W latach 1941—1960 zatrudniony został w rządzie federalnym, początkowo w Biurze Budżetowym, a później w Departamencie Stanu. Nie zrezygnował całkowicie z badań naukowych i dydaktyki, zajmując się problematyką sowietologiczną (badania dla Special Operations Research Office) oraz kontynuując studia nad zagadnieniem aktywności politycznej Afroamerykanów.

³³ H.F. Gosnell: *Getting Out the Vote: An Experiment in the Stimulation of Voting*. Chicago 1927. Por. G.E.G. Catlin: *Harold F. Gosnell's Experiments in the Stimulation of Voting*. In: *Methods in Social Science: A Case Book*. Ed. S.A. Rice. Chicago 1931, s. 697—698.

³⁴ H.F. Gosnell: *Negro Politicians: The Rise of Negro Politics in Chicago*. Chicago 1935.

³⁵ H.F. Gosnell: *Machine Politics: Chicago Model*. Chicago 1937.

³⁶ *Ibidem*, s. XI.

Zakończenie

Niewątpliwie główną cechą chicagowskiej szkoły w nauce o polityce był głęboki optymizm, wynikający z przekonania o możliwości uzyskania realnej wiedzy o świecie społecznym i mechanizmach rządzących polityką, oraz zorientowanie na funkcję instrumentalną nauki. Twórcy tej orientacji uważali, że będzie można w nieodległej przyszłości wykorzystać rezultaty badań naukowych do skutecznego przekształcania rzeczywistości — unaukowania rządzenia i zarządzania. Nauka miała stać się podstawą racjonalizacji życia społecznego, wypierając wiarę i ideologię. Osiągnięcie tego celu wymagało zmiany jakościowej — głębokiej modernizacji nauki o polityce. W zakresie metodologii i teorii postulowali oni między innymi:

- interdyscyplinarność: włączenie politologii w systematyczne poszukiwanie rozwiązań podstawowych problemów związanych ze społeczną egzystencją człowieka wspólnie z innymi naukami empirycznymi (społecznymi i przyrodniczymi);
- empiryzm: szacunek dla faktów, zarówno jako źródła wiedzy, jak i koniecznego weryfikatora rodzących się hipotez;
- nastawienie na budowę teorii ogólnej: wyjście poza badania opisowe, świadomość potrzeby systematyzacji wiedzy o polityce, próba nadania jej mocy wyjaśniającej i prognostycznej typowej dla empirycznych nauk przyrodniczych;
- progresywizm: optymistyczna wizja przyszłości rozwoju społecznego i przekonanie o sile modelu demokratycznego systemu politycznego, budowanego na racjonalności wzmacnianej przez postępującą wiedzę naukową;
- pluralizm badawczy: tolerancja dla alternatywnych teorii, otwartość na różnorodne metody badań; krytyka błędów tradycjonalizmu, często ostra merytorycznie, ale z jednoczesnym szacunkiem dla dorobku przeszłości³⁷.

Jedną z przyczyn spadku znaczenia szkoły chicagowskiej w nauce o polityce były zmiany w polityce wewnętrznej Uniwersytetu Chicago. W 1929 roku rektorem uczelni został młody prawnik pozyskany z Yale Law School Robert M. Hutchins, który zamiast wspierać nowe tendencje w naukach

³⁷ Wielu uczestników szkoły, łącznie z jej liderem Ch. Merriamem, wyrastało z tradycjonalizmu. Być może dlatego, mimo świadomości zasadniczych różnic teoretycznych i metodologicznych, byli oni w stanie współpracować konstruktywnie z tymi, którzy podążali całkiem inną ścieżką, jak — działający na tej samej uczelni — Hans Morgenthau, reprezentant klasycznego realizmu w teorii stosunków międzynarodowych, i Leo Strauss, twórca szkoły konserwatywno-chrześcijańskiej w filozofii polityki. Zob. O. Jütersonke: *Morgenthau, Law and Realism*. New York 2010, s. 105—146.

społecznych, czego się po nim spodziewano, bardzo szybko jednoznacznie opowiedział się za tradycyjną formułą badań i edukacji, reagując negatywnie zwłaszcza na wszelkie formy aktywności publicznej i politycznej chicagowskich politologów. Idee nowej szkoły w nauce o polityce znalazły się na cenzurowanym, skomplikowały się jednocześnie relacje między władzami uczelni a Ch. Merriamem i jego następcą Leonardem D. Whitem, który przejął funkcję dziekana Wydziału Nauki o Polityce, gdy Merriam w 1940 roku przeszedł na emeryturę³⁸.

Ostateczny rozpad środowiska nastąpił po II wojnie światowej. Większość głównych reprezentantów szkoły chicagowskiej przeniosła się na inne uczelnie: H.D. Lasswell do Yale, H.F. Gosnell do American University i Howard University, V.O. Key Jr. do Johns Hopkins, Yale i Harvardu, David B. Truman do Columbia University, Gabriel A. Almond do Princeton i Stanford, Avery Leiserson do Vanderbilt, a Herbert A. Simon do Carnegie Institute of Technology. Jedyne C. Herman Pritchett pozostał w Chicago jako kolejny dziekan Wydziału Nauki o Polityce. Tym niemniej niemal wszyscy kontynuowali rozpoczęte pod szyldem szkoły chicagowskiej działania, czego przejawem był ich aktywny udział w „rewolucji behawioralnej”. Prowadzone przez nich badania i publikowane prace naukowe wpływały bezpośrednio i znacząco na założenia i profil nurtu behawioralnego, zdecydowanie dominującego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w amerykańskiej nauce o polityce.

Szkoła chicagowska stworzona przez Merriama nie opierała się na sztywnych dogmatach i ortodoksyjnych założeniach — jej podstawą był „niespokojny sceptycyzm, co do adekwatności koncepcji dominujących dotąd w ramach dyscypliny i wynikająca z niego otwartość na rozwiązania niekonwencjonalne”³⁹.

Większość z metodologicznych i teoretycznych propozycji sformułowanych przez naukowców szkoły chicagowskiej w nauce o polityce brzmi dzisiaj jak coś oczywistego. Empiryzm, pluralizm metod i technik badawczych, interdyscyplinarność, dążenie do budowy teorii ogólnej — stały się podstawą nauki o polityce w epoce postbehawioralnej. Dość powszechna jest opinia, że „apel Merriama o stworzenie nauki o polityce służącej praktyce był bez wątpienia czymś unikatowym w historii dyscypliny”⁴⁰. Według H. Simona, Merriam, choć w pewnym sensie ostatecznie przegrał lokalną batalię na swojej uczelni, co zaowocowało przerwaniem rozwoju jego koncepcji Wydziału Nauki o Polityce, to odniósł zwycięstwo w skali globalnej,

³⁸ O. Jütersonke: *Morgenthau, Law and Realism...*, s. 133—134.

³⁹ D.B. Truman: *Disillusion and Regeneration: The Quest for a Discipline*. „American Political Science Review” 1965, Vol. 59, No. 4, s. 869.

⁴⁰ M.T. Heaney: *The Chicago School That Never Was*. „PS: Political Science & Politics” 2007, Vol. 40, No 4, s. 754.

wpływając skutecznie na zmianę formuły badań politologicznych i wzmocnienie statusu politologii jako pełnoprawnej i samodzielnej dyscypliny nauki. Dlatego, gdyby mógł ocenić dzisiaj jej aktualną kondycję, byłby z pewnością zadowolony⁴¹.

Nie oznacza to jednak, że spełniły się oczekiwania i prognozy Ch. Merriama i jego współpracowników, łatwo bowiem dostrzec, że naszkicowany przez nich program wciąż pozostaje w dużej mierze jedynie nieurzeczywistnionym wyzwaniem. Szczególnie dotkliwe rozczarowanie dotyczy charakterystycznej dla ówczesnego progresywistycznego myślenia nadziei na skuteczne wykorzystanie rosnącej wiedzy o polityce w procesie racjonalnej przebudowy życia społecznego, rozwoju i doskonalenia mechanizmów demokracji. Mimo to, trudno nie zgodzić się ze sformułowaną współcześnie tezą, że dorobek szkoły chicagowskiej jest „wciąż, do dnia dzisiejszego, najbardziej spójnym, twórczym i wpływowym wkładem w rozwój politologii jako dyscypliny spełniającej modelowe kryteria naukowości”⁴².

⁴¹ H.A. Simon: *Charles E. Merriam and the “Chicago School” of Political Science*. Urbana 1987, s. 10.

⁴² M.T. Heaney, J.M. Hansen: *Building the Chicago School...*, s. 589.

Systemy polityczne

Małgorzata Domagała, Jan Iwanek

Regionalne i lokalne ustroje polityczne Część II*

Abstract: Regional and local political systems. Part II

The systemic diversity of the regions and local units can be subsumed to three possible forms of political systems: 1) self-government, 2) territorial autonomy and 3) the federal state. Based upon that criterion, modern democratic states can be divided into: 1) unitary states with self-government, 2) unitary states with territorial autonomy and self-government, 3) federal states with self-government, 4) federal states with territorial autonomy and self-government. That division clearly points to the fact, that unitary and federal states can successfully exhibit the same types of political systems on the regional and local levels: territorial autonomy and self-government. In consequence, both federal and unitary states, under this particular respect, do not exhibit differences. The systems present in the unit-parts of a federation (regardless of their designation: republics, states, lands, cantons or provinces) in themselves are not a separate category and form of the political system, but form together with others, the three subcentral legal-political systems present in democratic states. However, the understanding of federalism as concept referring to something more than the legal-political system of a given state (or even the political system *sensu stricto*) might seem unconvincing, but still in the consideration of federalism one needs to step away from the analysis of existing federal states (however, comparative constitutional law and constitutional practice must have fundamental impact) and create the prognoses of systemic solutions in a group of highly decentralized unitary states. Besides that, the research of the political theory of federalism and federation presents itself as not without merit to the undertaken task.

Key words: federalism, territorial autonomy, regional political system, decentralism

Postępujące, od kilku dekad, przemiany decentralizmu państwowego, wymusiły nowe spojrzenie na relacje między władzami centralnymi

* Zmieniona wersja artykułu opublikowanego w „Regionalnych Studiach Politycznych Humanitas” 2011, R. 2.

a regionalnymi i lokalnymi. Polegały one na poszukiwaniu optymalnego rozwiązania zmierzającego do osiągnięcia harmonijnych zależności między podmiotowością społeczeństw regionalnych i lokalnych, partycypację ich obywateli w procesach i decyzjach politycznych z efektywnością polityczną władz publicznych. Procesy te pozwalają na nowe spojrzenie, a w konsekwencji odmienne, szersze i adekwatne opisanie znanej zasady podziału władz publicznych, podziału, w umownym sensie, na legislaturę (jedno- albo dwuizbową), egzekutywę (głowę państwa i rząd) oraz władze sądownicze. Ów znany podział horyzontalny współcześnie z powodzeniem można wzbogacić o podział wertykalny, czyli o podział pomiędzy władze centralne a regionalne i lokalne. Znakomicie uzupełnia to charakterystykę współczesnego państwa demokratycznego i umożliwia jednocześnie dokonanie nowej klasyfikacji tych państw. Naszym zdaniem, głównym jej kryterium będą relacje (zakresy kompetencyjne) między władzami centralnymi (ogólnopaństwowymi) a regionalnymi i lokalnymi. Przydatne kryterium może stanowić znany podział na państwa unitarne i federalne, choć od kilkudziesięciu lat (szczególnie w nauce hiszpańskiej i włoskiej) został on rozszerzony o pojęcie państwa regionalnego, czasami nazywanego także państwem autonomicznym lub zautonomizowanym. Kryterium to jednak nie wyczerpuje złożoności zagadnienia. Dlatego też celem, jaki postawiony został w tym artykule, jest wykazanie, że nie istnieją zasadnicze różnice w odniesieniu do klasyfikacji ustrojów na poziomie regionalnym i lokalnym, które by podlegały sztucznej dywersyfikacji między państwem prostym a związkowym. Państwo federalne dopuszcza przecież możliwość współistnienia z ustrojami autonomii terytorialnej i samorządu terytorialnego. Druga część refleksji nad regionalnymi i lokalnymi ustrojami politycznymi koncentruje się na zagadnieniu autonomii terytorialnej, która często budzi wiele kontrowersji w związku z mieszaniem kontekstów znaczeniowych samego pojęcia.

Zaproponowany w poprzedniej części artykułu podział współczesnych państw demokratycznych¹ na podstawie kryterium ustroju jednostek terytorialnych wskazuje, że zarówno państwa unitarne, jak i federalne z powodzeniem mogą występować z takimi samymi ustrojami na poziomie regionalnym i lokalnym: autonomią terytorialną i samorządem terytorialnym. Oznacza to jednocześnie, że państwa federalne i unitarne pod tym względem nie wykazują różnic co do istoty tej klasyfikacji. Nie może też ująć uwagę, że wspomniana klasyfikacja jest również przydatna w odniesieniu do zakre-

¹ W celu przypomnienia zostały wyróżnione: 1) państwa unitarne z ustrojem samorządowym, 2) państwa unitarne z ustrojem autonomii terytorialnej i samorządem, 3) państwa federalne z ustrojem samorządowym, 4) państwa federalne z ustrojem autonomii terytorialnej i samorządem. Por. M. Domańska, J. Iwanek: *Regionalne i lokalne ustroje polityczne*. W: „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*”, T. 10. Red. J. Iwanek, M. Stolarczyk, współpr. R. Głajcar. Katowice 2013, s. 16—17.

su zasady podziału władz publicznych. Uwzględnia się w niej bowiem wspomniany podział wertykalny. Jednakże ustroje jednostek-części składowych federacji (niezależnie od nazwy: republiki, stany, landy, kantony czy prowincje) same w sobie stanowią odrębną kategorię i formę ustrojową, tworząc wspólnie z pozostałymi — jak na to wskazywano — trzy subcentralne ustroje polityczno-prawne w państwach demokratycznych. W sumie zatem, różnorodność ustrojowa regionów i jednostek lokalnych sprowadza się do trzech możliwych form: 1) samorządu terytorialnego 2) autonomii terytorialnej i 3) ustroju regionu federacyjnego. Nie jest to w żadnym razie różnorodność rozłączna. Pomimo pozornych podobieństw, z powodzeniem mogą występować i występują różnice między ustrojami danego poziomu. Są to bowiem ustroje dynamiczne, różniące się nie tylko w przestrzeni, ale także — ze względu na dynamikę zmian determinowaną wielością zmiennych — w danym momencie historycznym. Nie istnieją przecież identyczne (modelowe) samorządy terytorialne, identyczne autonomie terytorialne czy takie same zakresy kompetencyjne jednostek federacji. Analizując porównawczo ustroje regionów i jednostek lokalnych w poszczególnych państwach, można zauważyć niejednokrotnie znaczne różnice między nimi. Być może z tego powodu ciągle przydatne są definicje opisowe i poszukiwanie cech konstytutywnych określonej formy ustroju. Warto przywołać w tym miejscu opinię Jerzego Jaskierni, który pisał: „Badania porównawcze federalizmu są utrudnione, bo pojęcie to uwzględnia bardzo zróżnicowane struktury prawne i kształtujące się na ich podstawie praktyki ustrojowe”².

W literaturze coraz częściej padają głosy o zanikaniu różnic pomiędzy państwem unitarnym a federalnym. Jeśli dyskusję ograniczyć do analizy normatywnej na gruncie prawa konstytucyjnego (państwowego, politycznego) czy administracyjnego, to dyskusja taka, rzecz jasna, jest bezprzedmiotowa. Stanowisko ustrojodawcy zawarte w normach konstytucyjnych pozostaje rozstrzygające. Trudno bowiem jako „federalne” określać państwo które uznano w konstytucji za jednolite, tym bardziej że pojęcia „foedus” i „foederatio” związane są przede wszystkim z naukami prawnymi, a w politologii nie ma jeszcze ogólnej teorii federalizmu³.

² J. Jaskiernia: *Wprowadzenie do systemu państw federalnych*. W: *Problemy rozwoju federalizmu we współczesnym świecie*. Red. J. Jaskiernia. Kielce 2009, s. 11.

³ Wiesław Bokajło (*Federalizm — rozwój idei i niektóre teorie*. W: *Federalizm, teorie i koncepcje*. Red. W. Bokajło. Wrocław 1998, s. 140—141) przytacza następującą definicję federalizmu: „Federalizm jest: 1) wielowarstwową i pojemną polityczną zasadą organizacyjną — uwzględniającą efektywne funkcjonowanie podzielonej i poddanej społecznej kontroli ponadnarodowej władzy federalnej (rządu) — która w ścisłym związku z 2) zasadą subsydiarności (i w przeciwieństwie do unitaryzmu i kolektywizmu) wymaga kontroli zasad demokracji pluralistycznej przez: 3) rozwinięte społeczeństwo obywatelskie, a więc związków politycznych (lub może lepiej związków polityczno-prawnych), pojmowanych jako ogólny, oparty na zasadzie wolności i partnerstwa system różnych, począwszy od gminy, a skończywszy na

Zgodzić się trzeba z poglądem, że o ile federacja to forma ustrojowa państwa, o tyle federalizm oznacza z jednej strony proces zmierzający do federacji, z drugiej — samą doktrynę federalizmu. Autorzy *Leksykonu politologii* słusznie zwracają uwagę na ten aspekt federalizmu, który dotyczy zasady organizacji państwa federalnego (jest to ich zdaniem „forma organizacji państwa, swoistego podziału władz i metoda zorganizowania procesu decyzyjnego w ramach → wspólnoty politycznej polegająca na rozdzieleniu konstytucyjnych i politycznych uprawnień pomiędzy władzę centralną oraz władze regionalne”⁴). Pojęcie „federalizm” niezwykle trudno poddaje się definiowaniu, podobnie jak pojęcie „decentralizacja”. Wydaje się, że o wiele zasadniejsze jest opisanie, czego federalizm dotyczy, niż czym jest. Cytowana propozycja definicji federalizmu Wiesława Bokajły od takiego ujęcia federalizmu odbiega znacznie. Wątpliwości rodzą się i z powodów formalnych (sposobu konstruowania definicji), i z powodów merytorycznych. Bokajło proponuje rozszerzenie ujęcia federalizmu o aspekt międzynarodowy, a konkretnie o przyszły federalizm Unii Europejskiej (nazwany „poziomem ogólnoeuropejskim”), co, w połączeniu z koncepcją federalizmu odnoszącą się do państw narodowych, ma stworzyć definicję bardziej pojemną i zupełną. Mimo że zgodzić się trzeba z poglądami, iż należy w rozważaniach nad federalizmem wyjść poza analizę istniejących państw federalnych (choć prawo konstytucyjne porównawcze i praktyka ustrojowa muszą mieć znaczenie podstawowe), a tym samym tworzyć prognozy rozwiązań ustrojowych, to pojmowanie federalizmu jako koncepcji odnoszącej się do czegoś więcej niż ustroju polityczno-prawnego państwa (czy nawet systemu politycznego) wydaje się mało przekonujące. Trudno zaprzeczyć, że federalizm zmierza do takiego poziomu zintegrowania związku państw, który w rezultacie osiągnie poziom państwa związkowego, czyli jednego organizmu państwowego, i to niezależnie od tego, czy prawo konstytucyjne niektórych z nich dopuszcza podmiotowość prawnomiędzynarodową części składowych związku, czy też nie. Żywe swego czasu — szczególnie w kręgach polityków niemieckich — koncepcje reformy Unii Europejskiej zmierzające do stworzenia federacji europejskiej w miejsce obecnego kształtu organizacyjnego Unii, nawet jeśli się ziszczą i doprowadzą do powstania takiego organizmu, nie uzasadniają chyba propozycji, by pojęcie federalizmu obejmowało złożone struktury

poziomie ogólnoeuropejskim struktur społecznych, wzajemnie respektujących swoje właściwości. Wewnątrz całościowej sfery politycznej federacji została przyznana tylko subsydiarna właściwość regulacyjna i władza porządkująca wobec włączonych do niego części społecznej i narodowej (regionalnej) struktury. Pojawiające się zadania powinny być o tyle przecięzione centralnie z pomocą władzy federalnej (państwowej), tzn. ograniczeń właściwości społecznej i narodowej struktury, o ile zdecentralizowane, samorządne, we własnym zakresie załatwienie nie jest możliwe lub może przynieść całości niespodziewane straty”.

⁴ *Leksykon politologii*. Red. A. Antoszewski, R. Herbut. Wrocław 1995, s. 94.

— od gmin poczynając, a kończąc na zintegrowanej w odmienny sposób Europie. Niezależnie od swego zasięgu, celem federalizmu jako procesu społecznego jest powstanie organizmu państwowego o federalnym ustroju. Jeśli w wyniku tego procesu narodzi się rzeczywiście federacja Europy, to zarazem znikną (przekształcą się) państwa powołujące taką federację.

Kolejna wątpliwość wiąże się z utożsamianiem federalizmu ze strukturami ponadnarodowymi. Choć istotnym czynnikiem stymulującym rozwój federacji była złożona narodowo struktura społeczna, a także wielkość obszaru państwa, to nie brakuje federacji w społeczeństwach jednorodnych narodowościowo. Federalizm nie musi zatem kojarzyć się ze społeczeństwem wielonarodowym.

Przedstawione zastrzeżenia mają jednak wyłącznie znaczenie w rozważaniach terminologicznych. Chodzi także o przekonanie, że definiowanie — by spełniało wymogi precyzji — jest trafniejsze, gdy dotyczy procesów i zjawisk zakończonych jakąś już dojrzałą formą ustrojową. Propozycja Bokajły odnosi się do pewnego etapu *in statu nascendi*, bez pewności co do powodzenia założonych przemian, tym bardziej że do końca nie są jeszcze ustalone. Wskazuje on na pewne tendencje aktualne i — choć tego tak nie nazywa — na pewien kryzys klasycznych podziałów na państwa unitarne i federalne. Choć trudno wyrokować, czy federacja europejska powstanie i jaki ostatecznie przybierze kształt ustrojowy, wartościowe jest dostrzeżenie pewnego pola poszukiwań badawczych pozostającego w związku z poziomem integracji europejskiej. I ta tendencja przemawia za potwierdzeniem zanikania różnic pomiędzy ustrojem unitarnym a federalnym. Zdaniem Xaviera Arbosa i Verneta Llobeta trzy okoliczności determinują transformację współczesnego państwa: 1) globalizacja gospodarki, 2) potrzeba stworzenia efektywnej władzy publicznej w społeczeństwie bardziej złożonym oraz 3) dostosowanie do nowych okoliczności partycypacji obywatelskiej. Nakazują one spojrzeć na nowo i na kwestię suwerenności, i na kwestię obywatelstwa⁵. O ile zagadnienia bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych oraz wymiaru sprawiedliwości mieszczą się w formule integracyjnej Unii po Maastricht, o tyle akceptacja, bądź jej brak, dla jakiejś formacji ideowej zda się wykraczać poza przyjęte normy międzynarodowe Unii. Jest bowiem bardziej zagadnieniem praktyki politycznej — ważnej, gdyż kształtującej prawdopodobnie nowe kierunki integracji, polegające na unifikowaniu systemów światopoglądowych i ideologicznych europejskich społeczeństw, a także elit politycznych. Dość pojemne pojęcie „cywilizacja europejska” może się zatem poszerzyć o nowe płaszczyzny.

⁵ Por. *La descentralización y el federalismo. Nuevos modelos de autonomía política (España, Bélgica, Canadá, Italia y Reino Unido)*. Dir. M. Ángel Aparicio. Barcelona 1999, s. 262.

Niezależnie od różnic w definiowaniu federacji i federalizmu, nie tylko w kręgu danej dyscypliny, ale przede wszystkim w ujęciu interdyscyplinarnym, politologia „oferuje” wiele niewykorzystanych do tej pory możliwości badawczych. Jak wspomniano, ciągle nie ma politologicznej ogólnej teorii federalizmu, to warto odnotować, że prowadzone są ciekawe badania, które bez wątpienia poszerzają tradycyjną wiedzę w naukach o polityce, a ponadto z powodzeniem mogą być wykorzystane w naukach prawnych (jeśli dotyczą istotnych wątków praktyki ustrojowej)⁶. Być może pewnym rozwiązaniem jest powołanie odrębnej dyscypliny naukowej, jak to uczyniono w nauce rosyjskiej (federalogia).

Politologiczne pojmowanie federalizmu wykracza poza ujęcie prawnomiędzynarodowe. W literaturze dość często spotkać można wyraźne nadużycie tego pojęcia na określenie systemów politycznych Hiszpanii czy Włoch⁷. Jednak i pojęcie „decentralizm” — w klasycznym (tradycyjnym?) rozumieniu — wydaje się nazbyt wąskie. Jeśli decentralizm jest nie-centralizmem, nie ma powodu, by zawężać decentralizm jedynie do struktur samorządowych państwa unitarnego. Zanikanie różnic pomiędzy państwem unitarnym a federalnym dokonuje się dzięki ciągłej decentralizacji w państwach unitarnych. Przy czym istotny jest nie tyle rozwój struktur samorządowych, ile rozwój, rozprzestrzenianie się autonomii terytorialnej⁸. Państwo regionalne (zautonomizowane), podzielone i zorganizowane w jednostki wspólnot autonomicznych, jakie ukształtowało się najpierw we Włoszech, później w Hiszpanii, a następnie w Wielkiej Brytanii, przyniosło w istocie nową formację ustrojową. Jürg Steiner określa ją wprost jako rezultat reform zasadzających się na federalizmie⁹. Są także i takie ujęcia, według których procesy decentralizacyjne traktowane są jako nowe postaci autonomii politycznej regionów, bez nadmierne go podkreślania różnic między federacjami a państwami unitarnymi¹⁰.

Do tego nurtu przemian decentralizacyjnych należy także i reforma konstytucyjna w Belgii dokonana w roku 1993. Choć na jej mocy wprowadzo-

⁶ Interesujące są badania, jakie przeprowadziła I. Wroński (*Kanadyjski system federalny. Determinanty i tendencje*. Kielce 2011), w których autorka koncentruje się wyraźnie na analizie politologicznej systemu, w tym na wielokulturowości Kanady; niektóre fragmenty pracy zbiorowej *Problemy rozwoju federalizmu we współczesnym świecie*. Red. J. Jaskiernia. Kielce 2009.

⁷ Także i w polskiej literaturze przedmiotu wskazywane są wątpliwości z kwalifikacją ustrojów Hiszpanii i Włoch.

⁸ Warto w sposób wyraźny rozróżnić pojęcia „samorząd” i „autonomia terytorialna”. Szerzej: J. Iwanek: *Współczesne rozumienie autonomii terytorialnej*. W: *Spółczesność wobec problemów transformacji i integracji. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu z okazji Jego 80 rocznicy urodzin*. Red. J. Liszka. Ustroń 2000.

⁹ Por. J. Steiner: *Demokracje europejskie*. Przeł. E. Gawron. Rzeszów 1993, s. 230—232.

¹⁰ Przykładem może być wspomniana praca *La descentralización y el federalismo...*

no ustrój federalny (asymetryczny), to jednak należy ją postrzegać wspólnie z innymi procesami wyrażającymi europejską postać decentralizmu władzy politycznej. Nie może przy okazji ujść uwadze różne pojmowanie samego pojęcia „decentralizm”. Autorzy cytowanego *Leksykonu politologii* są zwolennikami wąskiego rozumienia tego pojęcia, to znaczy ograniczonego do systemu samorządu terytorialnego¹¹. W związku z rozwojem instytucji autonomii terytorialnej nie ma już chyba istotnych powodów do utrzymywania takiego rozumienia decentralizacji, zwłaszcza że dystrybucja uprawnień władczych może zasadzać się z powodzeniem na normach konstytucyjnych. Istotną cechą decentralizacji jest powstanie uprawnień własnych jednostek terytorialnych. W naszym przekonaniu, z powodzeniem można stosować pojęcie „decentralizacja” do wszelkich form ustrojowych dzielących w sposób trwały uprawnienia władcze pomiędzy władze centralne a lokalne. Wątpliwości i dyskusje w tej materii toczą się już od dość dawna. By przypomnieć choćby stanowisko lwowskiego, krakowskiego i katowickiego profesora Tadeusza Bigo, dla którego decentralizacja była czymś więcej niż tylko systemem samorządowym. „Samorząd jest moim zdaniem — pisał Bigo — jednym typem decentralizacji, decentralizacja jest pojęciem szerszym, nadrzędnym”¹². Jest systemem, w którym istnieje więcej ośrodków kierujących.

Czy jednak można posługiwać się pojęciem „decentralizacja” w stosunku do federacji? Pozostaje to w związku z pytaniem: Czy za decentralizację można uznać zasadę w państwie, które już ze swej natury jest zdecentralizowane (nigdy nie było scentralizowane i z tej przyczyny nie podlega procesowi odwrotnemu)? Ważne wydają się trzy okoliczności: 1) państwa federalne różnią się między sobą (federacja USA — federacja Kanady), co nie wyklucza — przynajmniej w niektórych przypadkach — dalszego procesu federalizacji (decentralizacji?), 2) system samorządowy i system autonomii terytorialnej z powodzeniem mogą współistnieć z sobą w strukturach jednego państwa, 3) ewentualna federalizacja Unii Europejskiej może doprowadzić do ukształtowania się niezwykle złożonego, nieznanego dotychczas organizmu władzy publicznej o zasięgu transnarodowym, który nie może funkcjonować inaczej niż na podstawie zasady decentralizacji. Autorzy nie widzą zatem przeszkód, by rozumieć decentralizację w sposób szeroki, tym bardziej że dzięki temu wskazać mogą na jego naturalny dynamiczny wymiar. W literaturze już spotykano głosy proponujące takie rozumienie decentralizacji. Poza wspomnianym Jürgem Steinerem, podobnie proponował to w publikacji

¹¹ Decentralizacja „zakłada dystrybucję uprawnień władczych pomiędzy aparat państwowy a samorząd terytorialny, będący reprezentantem interesów społeczności lokalnych”. *Leksykon politologii...*, s. 58.

¹² T. Bigo: *Związki publiczno-prawne w świetle ustawodawstwa polskiego*. Lwów 1928, s. 125.

jeden z autorów¹³. Takie pojmowanie decentralizacji nie wyklucza w żadnym razie określenia granic decentralizacji. Zazwyczaj w konstytucjach państw unitarnych — mimo że przyjmuje się zasadę decentralizacji — zakazuje się przekroczenia granicy i przekształcenia państwa w federację¹⁴. **Decentralizacja będzie zatem trwałym podziałem kompetencyjnym o charakterze władczym między władzami centralnymi a regionalnymi i lokalnymi w wykonywaniu funkcji publicznych występującym w państwach zarówno unitarnych, jak i federalnych.** Jest niczym innym jak władztwem wykonywanym przez organy na kilku poziomach w wertykalnym podziale władz publicznych¹⁵.

Przytoczone tu argumenty bez wątpienia są pomocne w tworzeniu zaproponowanego uprzednio podziału państw demokratycznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby decentralizacja była rozumiana wąsko, to znaczy jako odnosząca się jedynie do państw unitarnych, interesujący nas podział byłby w takiej postaci niemożliwy. Jednak nie może ująć uwadze, że nadużywanie pojęć „federacja” i „federalizm” w odniesieniu do pewnego procesu decentralizacji państw unitarnych jest kłopotliwe, gdyż wprowadza swoisty bałagan pojęciowy. Z pewnością nie służy to nauce¹⁶.

Poszukiwanie politologicznego ujęcia systemu federalnego należy uznać za zadanie niezwykle trudne, ale nad wyraz potrzebne. Nauki o polityce wychodząc poza ujęcie czysto normatywne, dostarczają bowiem bardzo bogatego instrumentarium badawczego. Sięganie po liczne przykłady praktyki ustrojowej i pozaustrojowej, opisy politycznych przesłanek procesów konstytucyjnych, złożone przejawy funkcjonowania władz publicznych, dają w sumie podstawy do opracowania wszechstronnej analizy naukowej.

Poza wskazanymi już kierunkami badań politologicznych nad federacjami (pozycja parlamentu, praktyka ustrojowa), można przykładowo wskazać jeszcze badania nad determinantami historycznymi powstania federacji, warunkami geopolitycznymi, warunkami narodowymi, etnicznymi i religijnymi, ale także, tymi, które określane są jako pragmatyczne, a konkretnie związane ze sprawnym zarządzaniem. Nie bez znaczenia pozostają również kwestie partii politycznych, ich roli systemowej, charakter systemu partyjnego i jego zróżnicowań na ogólnopaństwowy system partyjny i systemy regio-

¹³ Por. M. Domagała: *Z zagadnień decentralizacji w państwie współczesnym. W: Oblicza decentralizmu*. Red. J. Iwanek. Katowice 1996, s. 22.

¹⁴ Pisze o tym jednoznacznie cytowany J. Jaskiernia: *Wprowadzenie do systemu...*, s. 19.

¹⁵ Por. J. Iwanek: *Wspólnota autonomiczna w ustroju polityczno-prawnym Hiszpanii. W: Państwo i prawo wobec współczesnych wyzwań. T. 2: Współczesne ustroje państwowe i rozwój demokracji w Polsce. Księga jubileuszowa profesora Jerzego Jaskierni*. Red. R.M. Czarny, K. Spryszak. Toruń 2012, s. 236.

¹⁶ Tak niestety stało się z pojęciem „autonomia” używanym jako synonim samorządu terytorialnego. Por. J. Iwanek: *Współczesne rozumienie autonomii...*

nalne. Należy w tym miejscu postawić odpowiedź na pytanie: Co powinno tworzyć podstawy ogólnej teorii politologicznej federacji? Wydaje się, że skonstruowanie usystematyzowanych, charakterystycznych dla tej dyscypliny kategorii naukowych nadających się do analizy wskazanych wyżej procesów i zjawisk. Zanim to jednak nastąpi, potrzebne są liczne prace analityczno-deskryptywne, które dostarczą znacznej ilości materiału faktograficznego.

Znacznie więcej problemów dostarcza pojęcie „autonomia terytorialna”, a to z powodu używania go jako synonimu pojęcia „samorząd terytorialny”. Występujący od około czterdziestu lat na niespotykaną wcześniej skalę ustrój autonomii regionalnej spowodował z oczywistych względów znaczące zainteresowanie naukowe tym zagadnieniem. Znajdujemy się w swoistym gąszczu terminologicznym: „region”, „regionalizm”, „autonomia”, „autonomia terytorialna”, „autonomia polityczna”, „lokalizm”, „samorząd lokalny”, „samorząd terytorialny”, „państwo regionalne”, „państwo autonomiczne”, „podwójne państwo”, „państwo lokalne”. A ponadto, nierzadko pojęcia te są używane w różnych znaczeniach, mało precyzyjnie. Nieraz niektóre z nich traktowane są jako synonimy albo też stosowane są w sprzecznych kontekstach znaczeniowych. Czasami obarczone są polityczną emocją, jeśli proponowane bywają jako elementy programowe spolaryzowanych między sobą ugrupowań politycznych. Podobnie jak pojęcia „samorząd terytorialny” i „federacja” — pojęcie „autonomia terytorialna” jest kategorią dynamiczną. Nie istnieje bowiem, jak i w dwóch wcześniejszych przypadkach, stabilny model autonomii terytorialnej. Wcześniej wskazane zastrzeżenie do pojęć „samorząd terytorialny” i „federacja” z powodzeniem można zastosować do kategorii „autonomia terytorialna”. Ponadto nietrudno zauważyć ich znaczną różnorodność.

Autonomia terytorialna nie może być synonimem samorządu ani też nie stanowi rozwiązania o charakterze federalnym (jak chce tego część autorów). W przeszłości występowała w ustrojach zarówno unitarnych, jak i w federalnych. Tam jednak, gdzie autonomia występuje jako rozwiązanie na całym terytorium państwa (państwo autonomiczne), należy je traktować — podobnie jak to u nas po raz pierwszy uczynił Tadeusz Skrzypczak — jako nową i samoistną formę ustroju. W Polsce problematyka autonomii terytorialnej jest rzadziej podejmowana. Jest to do pewnego stopnia zrozumiałe. Choć popularność tego pojęcia aktualnie za sprawą proponowania jej jako politycznego rozwiązania dla Śląska (a może lepiej powiedzieć: za sprawą Śląska) zda się stopniowo wzrastać. Budzi wszak niemałe emocje, na ogół negatywne. Stopniowo wzrasta też u nas zainteresowanie naukowe tą problematyką¹⁷.

¹⁷ Jeśliby wymienić jednego z pierwszych polskich autorów, to można wskazać cytowanego T. Skrzypczaka, ostatnio zaś została obroniona pod kierunkiem Jana Iwanka praca doktorska T. Cwienka: „Autonomia terytorialna Śląska w perspektywie historycznej i współczesnej” (Uniwersytet Śląski 2011).

Jednakże, z oczywistych powodów, najwięcej opracowań naukowych można znaleźć wśród autorów hiszpańskich i włoskich. Doświadczenia w tych państwach stanowią bowiem niezwykle bogaty materiał do badań.

Formułowanie cech konstytutywnych autonomii terytorialnej nie powinno się odbywać bez jednoczesnego porównania ich z cechami samorządu i federacji. Na potrzeby niniejszego opracowania autorzy traktują autonomię jako stan pośredni między samorządem a federacją. Jest ona pewnym stopniem decentralizmu państwa od najniższego (samorządu) ku najwyższemu (federacji). Ponadto, warto wskazywać różnice między autonomią współczesną a jej zastosowaniami w przeszłości, i to niezależnie od tego, czy przeszłe (klasyczne) przesłanki jej stosowania w niektórych państwach w dalszym ciągu są obecne (przykładowo w Portugalii). Jeśli autonomia terytorialna jest zastosowana w stosunku do wszystkich (czy prawie wszystkich) regionów i wykracza poza tradycyjne przyczyny, jak: specyfika geograficzna, narodowa, etniczna, historyczna, kulturowa czy gospodarcza, przestaje już być wyłącznym powodem nadania statusu specjalnego (organicznego) regionom, a tym samym staje się rozwiązaniem możliwym dla wszystkich jednostek regionalnych i zmienia charakter państwa.

Doświadczenia ustrojowe Włoch od ponad czterdziestu lat, Hiszpanii od ponad trzydziestu lat i Wielkiej Brytanii od lat kilkunastu pozwalają na sformułowanie cech współczesnej autonomii terytorialnej, choć należy podkreślić, że rozwiązania hiszpańskie były interesujące w szczególności. Cechy te okażą się przydatne, w zróżnicowanym stopniu, w stosunku do wymienionych państw (pamiętając w szczególności o brytyjskiej specyfice ustrojowej), pozwalają jednak na próbę określenia tego, co autonomię odróżnia od dwóch pozostałych form ustrojowych regionów.

Warto powtórzyć, że tak zwane klasyczne przesłanki autonomii nie mają już decydującego znaczenia, dzięki czemu autonomia terytorialna staje się rozwiązaniem możliwym dla całego terytorium państwowego.

Autonomia terytorialna dysponuje też swoistym umocowaniem prawnym, co w oczywisty sposób nakazuje traktować tego typu ustroje jako ustroje konstytucyjne. Uwaga ta wydaje się bardziej zasadna, jeśli pamiętać, że nie zawsze jednostki samorządowe są takimi na podstawie przepisów konstytucji.

Nie jest ważne, czy nadanie autonomii dokonywane jest w wyniku inicjatywy społeczności przyszłej wspólnoty (także w wyniku ewentualnego referendum), czy też w rezultacie inicjatywy władz centralnych dążących do zrównoważenia ustrojowego regionów (co wyraźnie stanowi konstytucja Hiszpanii z 1978 r.). Idea zrównoważenia ustrojowego regionów (nawet jeśli miałyby być nieco sztuczne — identyczne z istniejącymi wcześniej jednostkami podziału terytorialnego państwa) jest niezwykle ważna. Służy bowiem realizacji podstawowego celu reformy decentralizacji: przekształceniu całego

terytorium we wspólnoty autonomiczne, a tym samym pozbawieniu go cech wyróżniających jakiś region statusem uprzywilejowania w stosunku do innych, niemających takich uprawnień. To ważna przesłanka demokratyczna decentralizacji: stworzenie wszystkim regionom (nawet sztucznie wyodrębnionym) warunków ustrojowych opartych na zbliżonym zakresie uprawnień.

Wyraźne konstytucyjne ograniczenie decentralizacji polegają na zakazie federalizacji państwa. Innymi słowy, chodzi o regulację konstytucyjną gwarantującą unitarny, jednolity charakter struktury terytorialnej państwa.

Zakres uprawnień wspólnoty określony jest w statutach w formie bądź to ustaw konstytucyjnych, bądź to ustaw organicznych. Zwiększona zostaje dzięki temu ranga ustrojowa wspólnot, a ponadto indywidualizacja zawarta w aktach prawnych konkretnie adresowanych do danego regionu różnicuje ustroje poszczególnych wspólnot, ale także pozwala określić zróżnicowane kryteria podziału terytorialnego. Ta cecha wyraźnie odróżnia ustroje autonomii terytorialnej od samorządu terytorialnego. A ponadto, dzięki randze wspomnianych aktów prawnych, determinuje też znacznie większą pewność prawa w porównaniu z regulacjami stanowionymi w ustawach zwykłych.

W wyniku autonomii powstaje „państwo regionalne” albo „państwo autonomiczne” — zupełnie nowa, nieznaną wcześniej postać współczesnego państwa demokratycznego. Z czasem powstały opinie naukowe, które nie bez racji nazywały takie państwo pośrednim między federacją a unitarną formą organizacji terytorialnej państwa.

Utrzymana zostaje zasada domniemania kompetencji władz centralnych, co w istotny sposób odróżnia je od federacji.

Wspólnotom nie wolno zawiązywać federacji wspólnot. Jest to konsekwencją przyjętej zasady unitaryzmu i solidaryzmu.

Wspólnota autonomiczna posiada prawo wyłaniania w drodze wyborów regionalnego parlamentu oraz rządu. Ta okoliczność zbliża w sensie ustrojowym uprawnienia wspólnoty do uprawnień jednostek terytorialnych federacji.

W konstytucji określa się z reguły wyłączny zakres wspólnot autonomicznych, a także wyłączność państwowych władz centralnych. Są także określone w mniejszym lub większym stopniu te sfery działalności publicznej, które mogą być przekazane wspólnotom. Ów „środkowy” zakres fakultatywnych uprawnień wspólnoty jest głównym elementem różnicującym wspólnoty.

Wspólnoty mają prawo, za pośrednictwem swoich organów parlamentarnych, do stanowienia prawa ustawowego — powszechnie obowiązujących aktów prawnych na terenie wspólnoty. Ta okoliczność pozwala zatem na sformułowanie opinii, w której podkreśla się występowanie w granicach „państwa autonomicznego” — podobnie jak w federacjach — kilku systemów

prawnych. Tym niemniej materia tych wspólnotowych systemów prawnych jest znacznie skromniejsza niż w przypadku federacji (nie jest dopuszczalne podwójne obywatelstwo, zagwarantowana jest równość w dziedzinie prawa karnego i cywilnego). Ustawy wspólnotowe stanowią jednak ważną podstawę kształtowania odrębności prawnej między wspólnotami, a także między systemem ogólnokrajowym a państwem. Państwo pozostawia sobie jednak wyłączność w zakresie polityki zagranicznej, polityki obronnej, systemu monetarnego, ceł, części podatków, prawa karnego, prawa cywilnego, komunikacji ogólnokrajowej, a także dbałości o przestrzeganie zasady równości obywateli.

Wspólnoty dysponują prawem do własnej administracji. W praktyce jednak uprawnienie to jest wykonywane za pośrednictwem administracji dualnej. Administracja samorządowa i jednostki administracji centralnej nie tylko działają bez przeszkód na terenie wspólnot, ale w przypadku tej pierwszej mogą wykonywać zadania wspólnoty. Nie oznacza to, że nie istnieją organy administracyjne wspólnoty autonomicznej, są one jednak dość ograniczone.

Wspólnoty mają prawo uczestniczenia w istotnych sprawach państwa (przykładowo: inicjatywa ustawodawcza, desygnowanie senatorów, regiony są okręgami wyborczymi).

Kontrola państwa wobec wspólnot ma charakter *a posteriori* i jest kontrolą głównie o charakterze sądowym. Nadzór jest w zasadzie wyłączony (tak typowy dla ustroju samorządowego).

Spory między wspólnotami a państwem rozstrzygane są przez sądy konstytucyjne (ewentualnie także przez sądy kompetencyjne).

Wspólnoty mogą korzystać z własnego języka urzędowego, hymnu, godła. Z takimi uprawnieniami można się już spotkać w niektórych samorządach europejskich, tym niemniej zakres korzystania z tych uprawnień wspólnotowych jest szerszy (przykładowo, można wskazać kontrowersyjną ustawę o języku katalońskim uchwaloną kilka lat temu przez Generalitat).

„Państwo autonomiczne” do pewnego stopnia determinuje zorganizowanie się i ustroje innych organów państw (przykładowo: ombudsmanów), a także wpływa na zmianę roli izby drugiej parlamentu. Przekształca się ona stopniowo w rzeczywistą izbę reprezentacji terytorialnej¹⁸.

Następują zmiany systemu partyjnego. Powstają dające się wyodrębnić regionalne systemy partyjne, a także rozwijają się partie regionalne i etno-regionalne. Zjawisko to jest coraz bardziej widoczne w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Włoszech. System ten także decentralizuje ogólnokrajowe partie

¹⁸ Szerzej: J. Iwanek: *Senat Hiszpanii jako izba reprezentacji terytorialnej*. W: *W kręgu nauki o państwie i prawie, księga dedykowana profesorowi Markowi Żmigrodzkiemu*. Red. B. Dziemidok-Olszewska, W. Sokół, T. Bichta. Lublin 2012, s. 55 i nast.

polityczne. Zauważalna jest federalizacja, w której o elitach centralnych w znacznym stopniu decydują struktury władz regionalnych partii¹⁹.

Wymienione cechy „państwa autonomicznego” nie wyczerpują wszystkich możliwych. Mają jedynie charakter przykładowy i służą określeniu współczesnej autonomii terytorialnej. Te z kolei, które mają charakter prawny, zostały sformułowane na użytek pracy politologicznej. Z powodzeniem, już na gruncie prawa konstytucyjnego porównawczego, można je znacznie rozwinąć.

W posumowaniu wypada stwierdzić, że 1) klasyczna teoria federalizmu wymaga wzbogacenia o interdyscyplinarne badania, gdyż ustroje jednostek terytorialnych w odniesieniu do poziomu lokalnego i do pewnego stopnia poziomu regionalnego (jeśli mają ustrój autonomii terytorialnej) mogą być wyposażone w podobne zakresy kompetencyjne i posiadać podobne formy ustrojowe jak ich odpowiednicy w państwach unitarnych; 2) pozwala to dokonać uzupełnienia klasycznej zasady podziału władz o podział wertykalny; 3) współczesne państwa regionalne z powszechną autonomią terytorialną są pośrednią grupą pomiędzy federacjami a państwami prostymi; 4) współczesna autonomia terytorialna nie może być synonimem samorządu ani też nie stanowi rozwiązania o charakterze federalnym; jest pewnym stopniem decentralizmu państwa od najniższego (samorządu) ku najwyższemu (federacji); 5) autonomia terytorialna jako forma ustroju regionów nie hamuje samorządu terytorialnego; wręcz przeciwnie, jednostki samorządowe istnieją w granicach wspólnoty, a ich organy administracyjne mogą i wykonują zadania wspólnotowe; 6) autonomia terytorialna ma swoje silne umocowanie konstytucyjne i w tym sensie jest rozwiązaniem trwalszym, stabilniejszym od samorządu terytorialnego; 7) wspólnotom autonomicznym nie wolno zawiązywać federacji wspólnot; jest to konsekwencją przyjętej zasady unitaryzmu i solidaryzmu; 8) konstytucje określają z reguły wyłączny zakres wspólnot autonomicznych, a także wyłączność państwowych władz centralnych; 9) kontrola władz centralnych państwa wobec wspólnot ma w zasadzie charakter *a posteriori* i jest kontrolą głównie o charakterze sądowym.

¹⁹ Por. J. Iwanek: *Współczesne rozumienie autonomii...*, s. 174 i nast.

Beata Master

Unia Europejska w programach głównych polskich ugrupowań politycznych po 2004 roku*

Abstract: European Union in the political programs of the major political parties in Poland after 2004

Polish accession to the European Union was one of the strategic objectives of Polish foreign policy after 1989. It succeeded in doing so in 2004. The Polish membership in the European Union is supported to a very large extent both by society and the majority of Polish political parties. However, the major political parties vary in their preferred vision of the integration processes in the European Union. This article aims to explain and compare these positions by examining the documents and political programs that were created after 2004, because they are an important part of European policy in Poland.

Key words: programs of the political parties, integration processes, comparison of political programs

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku w polskim parlamencie zasiadali przedstawiciele kilkunastu partii bez spójnych programów politycznych. Te dopiero się kształtowały i często nie stanowiły oczekiwanej odpowiedzi na potrzeby elektoratu. Nie było właściwie związku między politykami a wyborcami. Co więcej, partie nieustannie ulegały przeobrażeniom, gdyż brakowało jasnych reguł, które stanowiłyby o awansach czy wyborach w ramach partii oraz brak było instrumentów służących rozwiązywaniu konfliktów wewnątrzpartyjnych¹. Polski system demokratyczny dopiero się

* Artykuł ukończono w kwietniu 2012 r.

¹ L. Kolarska-Bobińska: *Panel dyskusyjny: Przyszłość polskiej sceny politycznej, zapis stenograficzny*. Warszawa 2006, s. 31.

kształtował. Polska rozpoczęła niezależny proces budowania dobrych relacji z sąsiadami i kreowanie własnej polityki zagranicznej. W tym procesie przemian polscy decydenci postanowili rozpocząć starania mające na celu wprowadzenie w przyszłości Polski do struktur Wspólnot Europejskich (WE). Bezpośrednim następstwem tej decyzji było podpisanie w 1991 roku Układu Europejskiego, czyli umowy stowarzyszeniowej z WE. Podczas głosowania nad jego ratyfikacją zdecydowana większość posłów opowiedziała się za przyjęciem dokumentu. To dowód na zgodność wyboru jednego z celów strategicznych polskiej polityki zagranicznej po upadku systemu socjalistycznego. „Przeciw” właściwie opowiedzieli się tylko członkowie Konfederacji Polski Niepodległej oraz większość, ale nie wszyscy, posłów ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Co ważne, „za” była również, dzisiaj uznawana za jedną z partii najbardziej przeciwnych Unii Europejskiej (UE), Unia Polityki Realnej. I chociaż jej prezes Janusz Korwin-Mikke podczas debaty przedstawiał WE jako zbiurokratyzowane i zetatyżowane twory, to jednocześnie podkreślił, że Polska może od Europy Zachodniej zaczerpnąć wiedzę, jak działać w nowych okolicznościach². Przykład ten pokazuje, że u początków polskiej demokracji po 1989 roku poparcie dla integracji europejskiej było bardzo duże. Jednocześnie, samo zainteresowanie procesami integracyjnymi i wiedza na ich temat były niewielkie wśród polskich polityków i wyborców.

W latach dziewięćdziesiątych polskie życie polityczne zdominowały kwestie niezwiązane bezpośrednio z integracją europejską³. Koncentrowano się przede wszystkim na uporządkowaniu spraw wewnętrznych, co wydaje się w pełni zrozumiałym procesem. Wzrost zainteresowania Unią Europejską (UE) i jej uwzględnienie w programach politycznych polskich partii następowały powoli, co łączy się przede wszystkim z faktem, że partie polityczne to struktury krajowe. Unia Europejska nie wywiera na nie presji zmian. Jeśli partia ulega transformacji, to jest to bardziej wynik procesu adaptacyjnego niż unijny plan. Te procesy zmiany i dostosowywania się partii politycznych do nowej sytuacji wiążą się chociażby z koniecznością opowiedzenia się „za” procesami unifikacyjnymi państwa z danym ugrupowaniem integracyjnym lub „przeciw” nim. Procesy te wymuszają też niejako wprowadzenie do partyjnych programów nowych treści ideologiczno-programowych. Brak odniesienia partii do danej kwestii także jest formą wyrazu pewnego stanowiska. Ponadto, część partii odwołuje się także do programów i celów frakcji Parlamentu Europejskiego (PE), w których zasiadają ich przedstawiciele, co wpływa na pewne poszerzenie prezentowanych treści oraz konieczność przy-

² Ł. Machaj: *Za i przeciw Europie. Integracja europejska w polskiej myśli politycznej w latach 1989—2001*. Wrocław 2006, s. 163—168.

³ *Współczesna polska myśl polityczna. Wybrane ośrodki, koncepcje, system wartości*. Red. B. Pasierb, K.A. Paszkiewicz. Wrocław 1996, s. 75.

gotowywania się do wyborów do PE. Co jednak istotne, w przypadku Polski akcesja nie wiązała się z tworzeniem nowej, zasadniczej zmiany podziałów partyjnych w polskim systemie politycznym w XXI wieku. Większość partii politycznych popierała członkostwo Polski w UE.

Kwestiami poruszonymi w pierwszych latach po upadku systemu socjalistycznego w Polsce w nielicznych politycznych debatach na temat procesów integracyjnych w ramach UE był termin, w którym Polska mogłaby wejść do zjednoczonej struktury. Nie poruszano kwestii dotyczących wizji UE. Co więcej, sugerowano wręcz, że tego wątku w ogóle nie należy analizować i nie opowiadać się za którąkolwiek ze stron w unijnej debacie na temat przyszłości UE. Proponowano zachowanie postawy neutralnej. Sformułowania polityków w tym obszarze były zazwyczaj bardzo lakoniczne⁴. Pewien wzrost zainteresowania i liczby wyrażanych opinii oraz poglądów na temat Unii Europejskiej wzrósł w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wiązało się to przede wszystkim ze złożeniem wniosku o akcesję do UE w 1994 roku oraz rozpoczęciem procesu negocjacyjnego w 1998 roku. Niemniej jednak większość wypowiedzi polityków ograniczała się do używania sformułowań, że UE powinna być silna, solidarna i demokratyczna. Przykładem może być Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 20 marca 1998 roku, w której czytamy: „Polska pragnie członkostwa w UE silnej, spójnej i solidarnej — opartej o zasady subsydiarności Unii państw, narodów i społeczeństw”⁵.

Przykładem debaty sejmowej, podczas której zaczęły się ujawniać początkowe różnice zdań w odniesieniu do kształtu przebiegu procesów integracyjnych Polski z Europą Zachodnią, była debata w Sejmie na temat Narodowej Strategii Integracji, w 1997 roku. Z dokumentu wynikało jasno, że Polska chce być członkiem UE, co niesie z sobą przede wszystkim korzyści, ale także koszty. Podczas tej debaty szczególną afirmację Unii Europejskiej przedstawił Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), będący ówczesnie w roli jednej z partii rządzących. Jednak już jego koalicjant, Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), nie był tak dużym optymistą. Nie zgadzał się z brakiem precyzji, harmonogramu i dokładnej analizy kosztów dostosowania się Polski do wymagań stawianych przez UE. Krytycznie na temat omawianego dokumentu wypowiadała się również prawica. Jej przedstawiciele podkreślali, że dokument nie zawiera wizji UE oraz że jest to zbiór życzeniowych postulatów⁶. Debata, choć nie była szczególnie merytoryczna, pokazała, że kwestia integracji europejskiej nabrała większego znaczenia dla polskich polity-

⁴ M. Stolarczyk: *Stanowisko rządu RP wobec europejskiej debaty nad przyszłością Unii Europejskiej*. W: *Dylematy integracyjne Polski. Wybrane aspekty*. Red. M. Stolarczyk. Katowice 2003, s. 32.

⁵ *Ibidem*, s. 34.

⁶ Ł. Machaj: *Za i przeciw Europie...*, s. 203—208.

ków. Na tym tle interesującą wypowiedź przedstawił Tadeusz Mazowiecki podczas obrad Kongresu Unii Wolności w marcu 1998 roku: „Nie możemy unikać dyskusji, jaka Unia, jaki ma być jej kształt, i nie możemy unikać dyskusji o konsekwencjach społecznych, które będą nie tylko korzystne”⁷.

Warto podkreślić, że zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i tuż po akcesji można uznać, że polskie elity polityczne były bardziej sceptyczne wobec silnie zintegrowanej Unii Europejskiej niż społeczeństwo⁸. Działo się to niezależnie od tego, że poziom eurodebaty we wspomnianych okresach pozostawiał wiele do życzenia i z pewnością nie gwarantował dostępu do kompleksowej wiedzy przeciętnemu obywatelowi na temat Unii Europejskiej. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy procesów integracyjnych częstokroć odwoływali się do ogólnych i szeroko rozumianych pojęć, jak na przykład: „Europa Ojczyzn”, „Europa Federalna”, bez uściślenia, co przez to tak naprawdę rozumieją. Występował prymat czynnika ideologicznego nad obiektywnym. Łukasz Machaj oceniał, że brak jasnej, spójnej wizji UE skutkowało niewykorzystaniem członkostwa Polski w UE w pierwszych kilku latach po akcesji⁹.

Znaczący wzrost zainteresowania problematyką integracyjną nastąpił na początku XXI wieku i wiązał się z bezpośrednim przygotowaniem Polski do akcesji oraz debatą w samej UE na temat jej przyszłości. Argumenty świadczące o tym wzmocniły to, na przykład powołanie przez polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego tak zwanej Grupy Refleksyjnej (wiosna 2001 r.), omawiającej kwestie związane z polską akcesją do UE w kontekście przyszłości unijnej struktury. W spotkaniach Grupy udział wzięli przedstawiciele wszystkich partii politycznych obecnych w Sejmie, przedstawiciele rządu, Kościoła, a także instytucji badawczych. Również premier Leszek Miller w lutym 2002 roku powołał w Polsce narodowe forum „Wspólnie o przyszłości Europy”, stanowiącej formę szerokiej debaty społecznej na temat przyszłości UE¹⁰. W kolejnych latach i debatach parlamentarnych zmieniały się partie, politycy, a także bardziej widoczne stawały się linie podziału na euroentuzjastów, będących zwolennikami szybkiej i pełnej integracji Polski z UE, i eurosceptyków, niechętnych tejże integracji, oraz euroracjonalistów, uważających, że procesy integracyjne są nieuniknione ze względu na zmiany w świecie globalnym, ale jednocześnie podkreślających, że należy je przeprowadzać powoli i z dużą dozą racjonalizmu oraz mieć na uwadze przede wszystkim korzyści własnego państwa. Przez cały ten czas cele polskiej polityki integracyjnej nadal oscylowały w zakresie kwestii bieżących, a nie

⁷ M. Stolarczyk: *Stanowisko rządu RP...*, s. 34.

⁸ D. Rossa-Kilian: *Polskie partie parlamentarne wobec kluczowych wyzwań procesu integracji*. W: *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii Europejskiej*. Red. J. Fiszer. Warszawa 2006, s. 133.

⁹ Ł. Machaj: *Za i przeciw Europie...*, s. 469—470.

¹⁰ M. Stolarczyk: *Stanowisko rządu RP...*, s. 37.

w zakresie dalekosiężnych celów politycznych UE jako całości. Dla polskich polityków najważniejszymi celami krajowej polityki europejskiej było zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju, rozwój gospodarczy, wzrost dobrobytu społecznego, promowanie wspólnych wartości. Co ważne, w większości wypowiedzi polityków dało się zauważyć sceptycyzm wobec koncepcji Unii Europejskiej jako mocarstwa światowego. Bardziej popierali oni tworzenie koncepcji dotyczących mechanizmów sprawnego funkcjonowania UE. Włodzimierz Cimoszewicz, jako minister spraw zagranicznych, mówił o potrzebie dobrego rządzenia, a nie o superpaństwie¹¹.

Niemniej jednak można uznać, że lata 2000—2002 to początek dostrzegania potrzeby opracowania polskiej wizji Unii Europejskiej. Józef Oleksy, jako polski reprezentant w Konwencji UE, w lutym 2002 roku powiedział, że Polska powinna przygotować spójną wizję UE i przedstawić ją podczas obrad Konwentu w sprawie konstytucji Europy. Jednocześnie uważał, że nie ma potrzeby określania z góry ostatecznej formuły Unii, gdyż jest to proces, który podlega wielu zmianom¹². Można zatem stwierdzić, że polityk ten również koncentrował się przede wszystkim na sprawnym zorganizowaniu unijnej struktury.

Polska podpisała Traktat Akcesyjny i weszła do Unii Europejskiej w 2004 roku. Krok ten zamknął pewien ważny etap w historii Polski i zarazem otworzył nowy rozdział¹³. Początki Polski w UE były stosunkowo trudne. Największe ówczesne wyzwania to podział Europy na „nową” i „starą”, wynikający z poparcia lub jego braku dla amerykańskiej inwazji na Irak oraz zmiany instytucjonalne w ramach UE, których wyrazem miał być „Traktat ustanawiający konstytucję dla Europy”. W obydwu przypadkach Polska prezentowała dosyć kontrowersyjne stanowisko. Stanisław Bieleń podkreśla paradoksy polskiej polityki zagranicznej w tym okresie. Polscy politycy od początku lat dziewięćdziesiątych mówili o powrocie do Europy, a tymczasem robili wszystko, aby wykonać zwrot ku Ameryce, czego przykładem było poparcie i wsparcie amerykańskich działań w Iraku. Polski rząd na czele z L. Millerem bardziej popierał współpracę z konserwatywnym amerykańskim prezydentem czy prawicowym premierem Hiszpanii, José M. Aznarem niż z socjaldemokratami z Niemiec. Polska prezentowała swoje zastrzeżenia co do treści proponowanych w traktacie konstytucyjnym, co jest oczywiście jak najbardziej dozwolone i naturalne w procesie negocjacyjnym. Niemniej jednak, paradoksalnie prezentowała się sytuacja, w której polski premier, L. Miller, lewicowiec, podający się za agnostyka, bronił formuły „*Invocatio Dei*” w preambule dokumentu. S. Bieleń uważa, że w przypadku Polski mamy do

¹¹ Ibidem, s. 38.

¹² Ibidem, s. 43—45.

¹³ S. Sowiński: *Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej*. „Studia Europejskie” 2004, nr 1, s. 23.

czynienia z „paradoksem siły i słabości”. Polska jest za słaba, aby prowadzić samodzielną politykę globalną, ale także za silna, aby przyjmować wszystkie warunki bez jakichkolwiek negocjacji¹⁴. Według Aleksandry Kreczmańskiej, lata 2005—2007 jawią się w Polsce jako okres niechęci wobec debaty na temat zmian traktatowych w Unii Europejskiej i czas wstrzemięźliwości w wyrażaniu opinii. Strategie negocjacyjne zostały uruchomione dopiero w końcowej fazie negocjacyjnej. Skutkowało to bezpośrednio wzrostem intensywności debaty na temat integracji europejskiej w 2007 roku. Wiązało się także z kryzysem instytucjonalnym Unii, wyrażającym się nieudaną próbą ratyfikowania traktatu konstytucyjnego i poszukiwaniu nowych rozwiązań wyjścia z impasu¹⁵. Świadectwem wzrostu zainteresowania kwestiami integracyjnymi przez polskie partie może być fakt, że od 2007 roku kwestie związane z UE występują nie tylko w osobno wydzielonych dokumentach i programach partii, ale są włączone bezpośrednio do dokumentów i programów traktujących o polityce wewnętrznej, czego nie można było zaobserwować jeszcze w 2005 roku¹⁶. Obecnie kwestie związane z Unią Europejską zajmują w polskiej debacie politycznej coraz więcej miejsca. Wpływ na to ma przede wszystkim już kilkuletnie członkostwo Polski w UE i pewien zasób doświadczeń, czego wyrazem było przygotowanie administracyjno-logistyczne Polski oraz sprawowanie prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, a także obecny kryzys ekonomiczny w Europie i na świecie.

Celem, jaki został postawiony w tym artykule, jest analiza stanowisk wybranych polskich ugrupowań partyjnych wobec Unii Europejskiej. Autorka zdecydowała się na analizę programów partii obecnych w polskim Sejmie od momentu wejścia Polski do unijnej struktury ze względu na fakt, że mają one realny wpływ na kształtowanie polskiej polityki wobec i w ramach UE. Niewielkie zainteresowanie kwestiami przyszłości UE w polskiej eurodebacie w okresie przedakcesyjnym powodowało słuszne opinie o nieposiadaniu przez Polskę doktryny integracyjnej¹⁷. Doktrynę tę można określić jako „zespół poglądów na politykę państwa polskiego prowadzoną wobec Unii Europejskiej”¹⁸. Do jej najważniejszych elementów można zaliczyć:

- koncepcje władzy państwowej Polski w zakresie: celów i warunków integracji Polski z UE,
- wizję UE w przyszłości,

¹⁴ S. Bieleń: *Paradoksy polskiej polityki zagranicznej*. „Studia Europejskie” 2004, nr 2, s. 15—20.

¹⁵ A. Kreczmańska: *Stanowisko Polski w kryzysie instytucjonalnym Unii Europejskiej*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010, nr 1, s. 70, 87.

¹⁶ A. Pacześniak: *Europeizacja partii politycznych i systemu partyjnego*. W: *Europeizacja mechanizmy, wymiary, efekty*. Red. A. Pacześniak, R. Riedel. Toruń 2010, s. 258.

¹⁷ M. Stolarczyk: *Stanowisko rządu RP...*, s. 35.

¹⁸ Ibidem.

- miejsce i rolę Polski w tych procesach,
- określenie sposobu funkcjonowania i zorganizowania zjednoczonej Europy,
- propozycję rozwiązań dla kluczowych i ogólnounijnych zagadnień,
- prognozowanie równych rozwiązań i kierunków rozwoju unijnej struktury¹⁹.

Ważnym elementem, tworzącym i wpływającym na treść doktryny integracyjnej państwa są także stanowiska i programy partii politycznych. Zadaniem autorki w tym artykule jest skupienie się na tym elemencie polskiej doktryny integracyjnej i zbadanie tych treści. Analiza opiera się przede wszystkim na programach politycznych, które ze swojej definicji są wykazem celów i zadań wynikających z pewnej doktryny, jakie dana partia planuje osiągnąć w momencie przejścia władzy w państwie. To podstawowe narzędzie identyfikacji założeń i metod działania partii politycznych. Trzeba jednak mieć na uwadze tezę Anthony'ego Downsa, przekonującą, że partie formułują programy po to, by wygrywać wybory, a nie po to, by programy te realizować²⁰. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że większość ugrupowań politycznych swoje programy tworzy przede wszystkim w okresie przedwyborczym. Stąd też większość z omawianych dokumentów w tym artykule wiąże się z konkretnymi przeprowadzonymi wyborami powszechnymi: 2004 — wybory do Parlamentu Europejskiego, 2005 — krajowe wybory parlamentarne, 2007 — krajowe wybory parlamentarne, 2009 — krajowe wybory do Parlamentu Europejskiego, 2011 — krajowe wybory parlamentarne. W celu przeprowadzenia dogłębnej analizy autorka wykorzystała metodę jakościową, aby efektywniej pokazać ciągłość lub zmianę programową w odniesieniu do danej partii.

Platforma Obywatelska (PO)

Jedną z partii, której przedstawiciele zasiadają w polskim parlamencie i Parlamencie Europejskim (PE) oraz która zwyciężyła w wyborach do Sejmu i Senatu w 2011 roku, jest Platforma Obywatelska (PO). To partia o charakterze proeuropejskim. W „Programie Europejskim Platformy Obywatelskiej”, opublikowanym na krótko przed wejściem Polski do struktur unijnych, partia wyraziła poparcie dla Unii, która jest spójna, zrównoważona, solidarna,

¹⁹ Ibidem.

²⁰ J. Raciborski: *Panel dyskusyjny: Przyszłość polskiej sceny politycznej, zapis stenograficzny*. Warszawa 2006, s. 21.

silna, demokratyczna i sprawna gospodarczo. Członkostwo w unijnej strukturze jawi się dla tej partii jako gwarancja stabilizacji i sposób na zapewnienie trwałego pokoju oraz dobrobytu państw w Europie. Istotne wydają się zapisy mówiące o tym, że UE ma być przede wszystkim wspólnotą, a nie jedynie formą współpracy państw. Instrument realizacji tego założenia stanowiło poparcie wobec wzmacniania kompetencji Komisji Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego, organów wspólnotowych. Dla tej partii akcesja do Unii Europejskiej nie była formą ograniczania suwerenności państwa, ale jej ochroną i możliwością utrwalania. Istotny jest również fakt, że partia ta w owym dokumencie poparła większość zapisów zawartych w traktacie konstytucyjnym, w tym:

- rozszerzenie zakresu głosowania większością kwalifikowaną,
- aktywne budowanie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (WPZiB),
- poparcie dla funkcji ministra spraw zagranicznych UE,
- budowę sił szybkiego reagowania oraz wspólnych sił europejskich,
- wspólną politykę zbrojeniową i zaopatrzenia.

Jednocześnie w omawianym programie partia podkreśla wagę współpracy w ramach NATO w zakresie bezpieczeństwa oraz odniesienie do wartości chrześcijańskich w preambule traktatu konstytucyjnego²¹. Partia przykłada też wagę do liberalizacji wspólnego rynku w ramach UE i polityki spójności. Program PO z 2004 roku był zatem jednym z najbardziej proeuropejskich ówczesnych programów politycznych partii w Polsce. Program ten, choć nie określano w nim wprost preferowanej wizji Unii Europejskiej, można kwalifikować do neofunkcjonalizmu. Integracja nie jest, w tym podejściu teoretycznym, jedynie wynikiem potrzeb i funkcją utilitaryzmu, ale także wypadkową interakcji sił politycznych: grup nacisku, partii, rządów, instytucji międzynarodowych. Grupy te, aby zrealizować partykularne interesy, wchodzą z sobą w porozumienia. W toku rozwoju i zacieśniania współpracy następuje przeniesienie lojalności do nowego centrum. Tworzy się wspólnota polityczna, a współpraca zatacza coraz szersze kręgi²². Co jednak ciekawe, pomimo prounijnej postawy dającej się wyczytać ze wspomnianego dokumentu, w programie wyborczym PO z 2005 roku znaleźć można bardzo nie-liczne odniesienie do UE. Wynikać to może głównie z faktu, że program ten był jedynie aktualizacją dokumentu z 2001 roku i odnosił się do krajowych wyborów parlamentarnych. Zatem pomimo intensywności kampanii z 2005 roku, wynikającej z jednocześnie trwającej walki wyborczej o miejsca w parlamencie oraz kampanii prezydenckiej, partia ta nie przygotowała żadnego

²¹ *Eurowybory 2009. Kandydaci i programy*. Red. I. Słodkowska, M. Dołbakowska. Warszawa 2010, s. 35—38.

²² S. Konopacki: *Neofunkcjonalistyczna teoria integracji politycznej Ernsta Haasa i Leona Lindberga*. „*Studia Europejskie*” 1998, nr 3, s. 107.

dokumentu, w którym zajmowałyby się polityką zagraniczną. Jej stosunek do UE znany był z dokumentu, który został tu już omówiony, oraz z prasowych i medialnych wypowiedzi członków tejże partii.

Dopiero w grudniu 2005 roku, czyli już po wyborach parlamentarnych w Polsce, PO przygotowała obszerny raport — ekspertyzę dotyczącą polityki zagranicznej, opracowaną przez Jana Rokitę i Stefana Kawalca: *Państwo dla obywateli. Plan rządu 2005—2009*, w którym bardziej szczegółowo zarysowano stanowisko tej partii wobec UE. Z dokumentu wynika, że najważniejszym celem polskiej polityki zagranicznej jest ochrona suwerenności i niezawisłości. Cele te można osiągnąć przez członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. Warto podkreślić, że w zakresie bezpieczeństwa na pierwszym miejscu wpisano Sojusz Północnoatlantycki, a na drugim — Unię Europejską. W założeniach tej partii UE powinna być przede wszystkim solidarna, dbająca o tożsamość narodów Europy, bliska obywatelom, otwarta na sąsiadów i rozszerzenie (PO popiera w programie przyjęcie Turcji do UE), konkurencyjna i wyposażona w sprawny system instytucjonalny (podkreślenie poparcia dla systemu nicejskiego), w którym jest miejsce na instytucje międzyrządowe i wspólnotowe. W dokumencie czytamy: „Unia jest wspólnotą, a więc czymś więcej niż organizacją międzynarodową czy porozumieniem państw. W naszym interesie leży taka wizja integracji europejskiej, która wspiera się na dwóch filarach — nie tylko na promocji interesów narodowych poprzez aktywną pracę w instytucjach, w których negocjują ze sobą rządy państw członkowskich, ale również na wykorzystywaniu metody i instytucji wspólnotowych, które reprezentują interes całej Unii — Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego”²³. Zapis ten w pełni odzwierciedla założenia programowe z 2004 roku. W zakresie priorytetów polityki zagranicznej, PO w programie na pierwszym miejscu stawia silną pozycję Polski w UE. Wynika to głównie z faktu, iż, jak zapisano w dokumencie: „Wraz z akcesją do UE po części zacierają się granice między polityką zagraniczną i wewnętrzną”²⁴. Zmianie uległa pozycja Polski. Według PO, warunkiem dobrej pozycji Polski w UE jest osiągnięcie statusu kraju stabilnego, mądrze rządzonego, przestrzegającego reguł, na które się zdecydowała²⁵. Polska nie jest państwem, które ubiegając się o akcesję, musi wypełniać kolejne zalecania, ale stała się pełnoprawnym członkiem i kreatorem rzeczywistości Unii Europejskiej. W tej roli powinna umieć prezentować swoje interesy i potrzeby, z zachowaniem szacunku do innych państw i woli współpracy z nimi.

²³ *Państwo dla obywateli. Program rządu 2005—2009*. Red. J. Rokita, S. Kawalec. Warszawa 2005, s. 257.

²⁴ *Ibidem*, s. 255.

²⁵ A. Grzesik-Robak: *Wzmocnienie czy osłabienie suwerenności państwowej w kontekście integracji europejskiej w opinii wybranych polskich partii politycznych*. „Studia Europejskie” 2007, nr 1, s. 43.

Dla PO UE jest szansą na dobrobyt i nadzieją na pokój, budowanie społeczeństwa obywatelskiego i wzmacnianie tożsamości narodowej, które osiągnąć można dzięki współpracy²⁶. Program ten można zatem uznać za zgodny z założeniami partii z okresu przedakcesyjnego. Niemniej jednak jest on bardziej konkretny. Podkreślona została w nim także rola Polski jako współtwórcy europejskiej rzeczywistości. Trzeba również zaakcentować postępującą profesjonalizację w zakresie tworzenia programów politycznych tej partii. Program polityczny bowiem, przygotowany na poczet kolejnych krajowych, przedterminowych wyborów parlamentarnych z 2007 roku, które PO wygrała, również stanowił rozbudowaną i rzetelną analizę roli i znaczenia Polski w UE oraz prezentował bardzo proeuropejski wymiar działań.

Właściwie w każdej omawianej w nim dziedzinie życia społecznego i politycznego znajdują się odwołania do zintegrowanej Europy. W deklaracji ideowej, w pierwszym zdaniu występuje sformułowanie: „Na progu trzeciego tysiąclecia pragniemy uwolnić energię Polaków, by czerpać dumę z godnego miejsca Rzeczypospolitej w jednoczącej się Europie”²⁷. Deklaracja ta składała się z pięciu najważniejszych dla tej partii punktów, celów, a wśród nich punkt piąty: „5. Być Polakiem w zjednoczonej Europie”²⁸. Punkt ten stanowi o tym, że jedną z zasadniczych przyczyn powstania Platformy Obywatelskiej było właśnie marzenie o zjednoczonej Europie²⁸. W programie PO dostrzega potrzebę nowej interpretacji suwerenności narodowej, której znaczenie zmienia się pod wpływem procesów globalizacyjnych i wiąże się bezpośrednio ze stawianiem się Polski członkiem ugrupowań integracyjnych, które umożliwiają jej ochronę i rozwój. Polska polityka zagraniczna musi być oparta na dwóch filarach, a jej „celem będzie umocnienie pozycji Polski w strukturach Zachodu — Sojuszu Północnoatlantyckim i Unii Europejskiej. Punktem ciężkości polityki zagranicznej Rzeczypospolitej powinna być Europa, a w szczególności Unia Europejska”²⁹.

PO w swoim programie poparła wzmacnianie roli UE w zakresie bezpieczeństwa, czego przejawem może być poparcie dla powołania urzędu Wysokiego Przedstawiciela UE ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, wraz z jednoczesnym zachowaniem dobrych relacji z NATO i USA³⁰. Jest to pewna zmiana w stosunku do wcześniejszych programów politycznych tej partii, gdzie w zakresie bezpieczeństwa na pierwszym miejscu stawiano NATO. Unia Europejska w programie tej partii jawi się jako szansa Polski

²⁶ *Państwo dla obywateli...*, s. 257.

²⁷ *Platforma Obywatelska. By żyło się lepiej. Wszystkim! Program Wyborczy Platformy Obywatelskiej*. Warszawa 2007, s. 7.

²⁸ *Ibidem*, s. 9.

²⁹ *Ibidem*, s. 74.

³⁰ *Ibidem*, s. 76.

na szybki rozwój oraz zajęcie miejsca lidera w UE, która jest spójna i solidarna³¹. Istotny wydaje się również fakt, że w programie PO skupia się przede wszystkim na UE, a dopiero po jej całkowitym omówieniu odnosi się do pozostałych elementów partnerstwa: z USA, Rosją, Ukrainą i innymi państwami. Co prawda, w programie nie ma bezpośredniego odwołania do wizji zjednoczonej Europy, poza sformułowaniami o jej sile i solidarności. Nie ma też odniesień do aktualnych problemów UE jako całości. Niemniej jednak widać, że jest to partia nastawiona na ścisłą integrację z unijną strukturą. Polska jest postrzegana jako członek UE. Program ten wykorzystywała PO także podczas kampanii wyborczej do PE w 2009 roku, nie zadając sobie trudu przygotowywania osobnego dokumentu, w którym skupiałaby się wyłącznie na kwestiach unijnych. Partia ta podczas kampanii wyborczej do PE przedstawiała w swojej broszurze informacyjnej założenia Europejskiej Partii Ludowej, dając tym samym wyraz zgodności jej programu z założeniami frakcji PE³². PO wyrażała swoje stanowisko wobec UE przede wszystkim za pośrednictwem środków masowego przekazu. W jednym z wywiadów Donald Tusk powiedział: „Główną strategią PO jest silniejsza integracja w ramach Unii Europejskiej. Szanse Polski są wprost proporcjonalne do tego, na ile zintegrowana jest Europa. Mówię tu o wspólnej polityce zagranicznej, w przyszłości także obronnej. Mówię tu także o Traktacie Lizbońskim plus, czyli pójściu jeszcze dalej. Głęboko wierzę, że to leży w interesie narodowym”³³.

W 2011 roku po raz pierwszy w historii demokracji III RP partia rządząca przez ostatnie cztery lata, czyli Platforma Obywatelska, ponownie wygrała wybory parlamentarne. Zwycięskie ugrupowanie przygotowało ponownie bardzo obszerny — wydany w postaci książki — program polityczny: *Następny krok. Razem. Program wyborczy 2011*. Co niezwykle ciekawe, w spisie treści nie ma rozdziału poświęconego zagadnieniu Unii Europejskiej czy polityce europejskiej jako takiej. Można zatem wywnioskować, że partia ta wyszła z założenia, że Polska jest już tak długo członkiem UE, że nie ma potrzeby podkreślania tego faktu. Program dotyczy Polski jako członka UE i z tej perspektywy został zaprezentowany. Program podzielony jest na cztery płaszczyzny tematyczne: 1) *Innowacyjność i kapitał społeczny*; 2) *Rodzina i bezpieczeństwo*; 3) *Wolny obywatel i efektywne państwo*; 4) *Stabilna gospodarka*³⁴. Kwestie związane z polityką zagraniczną zostały omówione w trzeciej płaszczyźnie. W niej też znajduje się wyjaśnienie zmiany struktury

³¹ Ibidem, s. 75.

³² *Eurowybory 2009...*, s. 161.

³³ J. Baczyński, M. Janicki, J. Paradowska: *Troski Tuska. Wywiad z premierem*. „Polityka” 2009, nr 18, s. 12—17.

³⁴ *Następny krok. Razem. Program wyborczy 2011, Platforma Obywatelska*. Warszawa 2011, s. 16.

programu politycznego. W wyjaśnieniu tym można dostrzec również wizję UE tejże partii. W programie zapisano: „Wraz z akcesją do UE, ale również dzięki globalizacji, powoli zacierają się granice między polityką zagraniczną i wewnętrzną. To na forum Unii podejmowane są decyzje dotyczące 2/3 obowiązującego u nas prawodawstwa. [...] Większość naszej aktywności na polu polityki zagranicznej jest realizowana za pośrednictwem Unii Europejskiej. Skutecznie realizować naszą rację stanu można tylko poprzez umiejętne wpiśnięcie naszego interesu w szerszy interes europejski”³⁵. W pozostałych częściach programu jego twórcy odwołują się do UE w odniesieniu do spraw ważnych z punktu widzenia całej UE. Jest to kwestia nowej perspektywy finansowej w ramach UE oraz propozycja utworzenia w ramach programów, nowego dedykowanego nauce i innowacyjności, dążenie do realizacji wskaźników *Strategii 2020*, dbałość o rozwój bezpieczeństwa energetycznego i obronnego. W zakresie tego ostatniego proponuje się wspieranie rozwoju struktur obronnych w ramach UE. Kwestie relacji z NATO zostały krótko omówione jako realizacja wspólnych pokojowych działań, a w przypadku USA mówi się o zasadzie „wzajemności”. To istotna zmiana w koncepcji polskiej polityki zagranicznej³⁶. W odniesieniu do samej UE, PO popiera dalsze rozszerzenie, wspieranie Programu Partnerstwa Wschodniego, wspieranie liberalizacji wspólnego rynku, reformę Wspólnej Polityki Realnej, zwracanie uwagi na kwestie związane z ochroną środowiska. Przewiduje także coraz większy wzrost znaczenia Polski w zjednoczonej Europie.

W przypadku PO program polityczny z 2011 roku został sformułowany z perspektywy Polski jako państwa unijnego. Na podstawie tej analizy można wysunąć wniosek, że Platforma Obywatelska jest partią popierającą silną integrację zmierzającą w kierunku współcześnie rozumianego federalizmu, niekoniecznie pojmowanego jako federacja, ale idea zaawansowanej współpracy między państwami. W wypadku tej partii widać przejście od popierania integracji, poprzez kształtowanie poczucia bycia państwem członkowskim UE, aż po program, w którym w ogóle nie poświęca się nawet rozdziału tematowi UE, gdyż traktuje się Polskę i jej interesy z perspektywy bycia członkiem UE. Stosunek tej partii do Unii Europejskiej przedstawił, wzbudzając duże kontrowersje, minister spraw zagranicznych Polski, Radosław Sikorski, jako przedstawiciel państwa kończącego prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. Przemówienie to wywołało na polskiej scenie politycznej debatę na temat preferowanej wizji Unii Europejskiej. Minister Sikorski w listopadzie 2011 roku podczas wykładu „Polska a przyszłość Unii Europejskiej”, wygłoszonego, co nie jest bez znaczenia, w Niemieckim Towarzystwie Polityki Zagranicznej w Berlinie, a nie na przykład w Brukseli, wezwał

³⁵ Ibidem, s. 87—88.

³⁶ Ibidem, s. 57, 78—95.

Niemcy do obrony strefy euro. Powiedział dobitnie: „Mniej zaczynam obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności”. Ponadto poparł pomysł wzmocnienia Komisji Europejskiej, zmniejszenia liczby jej członków, argumentując: „Im więcej władzy oddamy europejskim instytucjom, tym więcej powinny mieć demokratycznej legitymacji”. Zaproponował również ponadnarodową listę do PE oraz połączenie stanowiska przewodniczącego Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej. Kwestie dotyczące tożsamości narodowej, kultury, religii, stylu życia, moralności, a także wysokości podatków, w tym VAT, miałyby pozostać w gestii państw członkowskich³⁷. To szeroko zakrojona wizja silnej integracji. W podobnym tonie, ale bardziej wyważonym, minister wypowiedział się także w corocznym wystąpieniu szefa polskiego MSZ dotyczącym priorytetów polityki zagranicznej na 2012 rok. Podkreślił, że w proponowanej federacji nie ma mowy o wyrzeczeniu się polskiej suwerenności. Polskimi celami strategicznymi w UE są polityka obronna, Partnerstwo Wschodnie oraz współpraca w rejonie Europy Środkowej. Warto jednak pamiętać, że głoszone deklaracje polityków nie oznaczają realnego wprowadzenia ich w życie. Zwłaszcza, że trzeba za Jackiem Pawlickim powiedzieć, że UE Sikorskiego nie ma się stać federacją w rozumieniu „euroentuzjastów”, których minister tenże określił jako „utopistów”. W jego rozumieniu federacja europejska to przestrzeń, w której „trzeba usilnie zabiegać o swoje interesy”³⁸. Wydaje się zatem, że berlińskie wystąpienie w dużej mierze stanowiło chęć podkreślenia roli i znaczenia Polski w UE, głos, który miał stanowić świadectwo, że Polska chce być ważnym państwem w unijnej strukturze. Polityka europejska PO w dużej mierze dąży do tego, aby Polska w ramach europejskiej wspólnoty zajęła miejsce w „Szóstce” najważniejszych państw UE³⁹. Te zamierzenia widoczne były także w działaniach podjętych przez polski rząd, czyli zwłaszcza przez polityków PO, zaangażowanych w rozwiązanie sytuacji kryzysu ekonomicznego w UE. W celu wprowadzenia można przypomnieć, że w 2007 roku rozpoczął się na amerykańskim rynku kredytów hipotecznych „kryzys finansowy”, który doprowadził do istotnych zaburzeń i niepewności w całym globalnym systemie finansowym. Niemniej jednak, przyczyn tej sytuacji można doszukiwać się w okresie zdecydowanie wcześniejszym. Kryzys to rezultat globalnego boomu kredytowego, bagatelizowania ryzyka z tym związanego, stosowanie mało przejrzystych instrumentów i operacji finansowych, które okazały się zagrożeniem dla całego rynku. Kryzys finansowy wymusił międzynarodową

³⁷ R. Sikorski: *Polska a przyszłość Unii Europejskiej. Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Polski* [http://www.ms.gov.pl/files/docs/komunikaty/20111128BERLIN/radoslaw_sikorski_polska_a_przyszlosc_ue.pdf] (dostęp: 28.11.2011).

³⁸ J. Pawlicki: *Komentarz*. „Gazeta Wyborcza”, 30 marca 2012, s. 3.

³⁹ P. Wroński: *Europa Sikorskiego*. „Gazeta Wyborcza”, 30 marca 2012, s. 3.

współpracę w dziedzinie polityki gospodarczej⁴⁰. Dotknął on również w znaczącym stopniu UE i warunkował konieczność podejmowania decyzji, które z całą pewnością będą miały wpływ na przyszły kształt unijnej struktury. I chociaż kryzys gospodarczy w ramach Unii Europejskiej wiązał się na początku przede wszystkim z Grecją i jej dramatyczną sytuacją finansową, to trzeba pamiętać, że od 2007 roku zadłużenie zaczęło wzrastać we wszystkich państwach członkowskich UE. W 2010 roku żadne państwo strefy euro nie utrzymało deficytu budżetowego poniżej 3% PKB (bariera zaporowa w „Pakcie na rzecz stabilizacji i wzrostu”)⁴¹. Stanowiło to dowód na to, że spełnienie przez państwo chcące wejść do strefy euro kryteriów konwergencji, nie warunkuje jej stabilności. Najbardziej jest to widoczne w Grecji, ale także Hiszpanii, Portugalii, Irlandii, we Włoszech (tzw. Państwa PIIGS)⁴². Choć kryzys nie wywołał w Polsce dramatycznych reperkusji, przeprowadzenie reform stabilizujących finanse wydaje się koniecznością. Ambitny plan reform zapowiedział premier Donald Tusk w swoim *exposé* po wyborach do polskiego parlamentu w 2011 roku. Polska włączyła się także w debatę mającą na celu rozwiązanie sytuacji kryzysowej w strefie euro. Unijni przywódcy podjęli rozmowy służące opracowaniu narzędzi przeciwdziałania podobnym zagrożeniom w przyszłości. Na szczycie przywódców państw UE w grudniu 2011 roku państwa te wyraziły wolę budowania „prawdziwej unii stabilności finansowej w strefie euro”. W związku z tym proponowano przyjęcie nowej umowy międzynarodowej, która wprowadzałaby dyscyplinę finansową i wzmocniła koordynację gospodarczą państw członkowskich UE. Już na wstępie swoje weto wobec takowych wspólnotowych rozwiązań przedstawiła Wielka Brytania. Mimo to projekt „Umowy międzynarodowej na rzecz wzmocnienia unii gospodarczej” stworzono i rozesłano do wiadomości państw członkowskich UE. Najważniejsza kwestia zawarta w tym dokumencie to „zasada dyscypliny budżetowej” („reguła fiskalna”)⁴³, która ma zostać wpisana do konstytucji państw sygnatariuszy. Państwa obecnie pozostające poza strefą euro w momencie wejścia do niej będą musiały automatycznie zaakceptować tę regułę⁴⁴. Tym samym, ostatecznie, po zakończe-

⁴⁰ S. Sołtys: *Kryzys globalny — zadania krajowe* [<http://www.rp.pl/arttykul/5,224508.html> (dostęp: 20.03.2012)].

⁴¹ J. Krakowski: *Kryzys finansowy świata zachodniego i kryzys euro*. „Sprawy Międzynarodowe” 2012, nr 2, s. 27.

⁴² Ibidem, s. 29.

⁴³ „Reguła fiskalna” stanowi założenie, że roczny deficyt strukturalny nie może w państwie członkowskim objętym regułą przekroczyć 0,5% nominalnego PKB. Kontrolę sprawuje Trybunał Sprawiedliwości UE. Ponadto w przypadku państw, których deficyt budżetowy naruszy pułap 3% PKB, nałożone będą automatyczne sankcje. Rekomendować je będzie Komisja Europejska. Więcej: A. Szejna: *Kryzysowy szczyt a traktaty europejskie*. „Prawo Europejskie w Praktyce” 2012, nr 1, s. 62.

⁴⁴ Ibidem, s. 61—62.

niu negocjacji, 2 marca 2012 roku 25 państw UE (poza Wielką Brytanią i Czechami), podpisało „Traktat o stabilności, koordynacji i zarządzaniu w Unii Gospodarczej i Monetarnej”, czyli pakt fiskalny, opracowany na podstawie wspomnianego wcześniej projektu. Obecnie trwa etap ratyfikacji dokumentu. Aby zakończyła się ona pomyślnie, dokument musi być ratyfikowany przez minimum 12 z 17 państw strefy euro. Dokument ten podpisała również Polska. Wstępnie, przyjmuje się, że zacznie on obowiązywać od 1 stycznia 2013 roku. Wydaje się, że jeśli dokument wejdzie w życie, to będzie to zdecydowany krok w stronę „Europy dwóch prędkości”, pomimo, że polski minister spraw zagranicznych zapewniał w swojej wypowiedzi: „Udało nam się zapobiec tworzeniu Unii wielu prędkości. To był nasz cel i to osiągnęliśmy”⁴⁵. Co prawda, w styczniu 2012 roku pracując nad treścią omawianego Traktatu, uzgodniono, w dużej mierze dzięki polskim staraniom, że państwa spoza strefy euro będą uczestniczyły w części obrad w sprawie konkurencyjności, paktu oraz reform „eurolandu”, jednak bez możliwości decyzyjnej. Ponadto, Wielka Brytania i Czechy nie wyraziły chęci uczestniczenia w tym procesie. I chociaż pakt fiskalny nie przynosi Polsce żadnych realnych korzyści, posłowie PO chwalą jego podpisanie, uznając, że Polska tym samym pokazuje, że zależy jej na jedności unijnej wspólnoty i silnej współpracy. Ponadto ma to pomóc w utrzymaniu wiarygodności Polski w Unii i na arenie światowej oraz stanowić dowód na polskie wspieranie działań unijnych mających zapewnić stabilność finansową. Krzysztof Szczerski uważa jednak, że argumenty prezentowane przez PO nie są przekonujące i w gruncie rzeczy podpisanie przez Polskę paktu fiskalnego ma być krokiem do wprowadzenia Polski w przyszłości do strefy euro oraz gwarantować wsparcie dla Polski ze strony UE w przypadku wystąpienia w tym państwie kryzysu ekonomicznego⁴⁶. Pokazuje to jednoznacznie, że celem PO jest jak najmocniejsze powiązanie Polski z UE. Program polityczny PO w dużej mierze skupia się na pojmowaniu suwerenności, którą K. Szczerski, określa jako „suwerenność realna”. To zdolność państwa do realizacji i ochrony swojego interesu, do zaspokojenia potrzeb kulturowych i cywilizacyjnych obywateli. Narzędzie do tego mogą stanowić procesy integracyjne, które stwarzają szanse na pełniejsze wykorzystanie potencjału. We współczesnym świecie suwerenność realizuje się za pośrednictwem międzynarodowych powiązań. W wyniku tych procesów tworzy się „suwerenność zbiorowa”⁴⁷.

⁴⁵ R. Sikorski: *Zatrzymaliśmy Unię wielu prędkości*. „Newsweek Polska” 23.03.2012 [<http://polska.newsweek.pl/sikorski-zatrzymalismy-unie-wielu-predkosci,87864,1,1.html>] (dostęp: 24.03.2012).

⁴⁶ K. Szczerski: *Po co nam pakt fiskalny?* „Gazeta Wyborcza”, 20 marca 2012, s. 17.

⁴⁷ Ł. Machaj, T. Scheffler: *Suwerenność państwa a integracja europejska we współczesnych polskich dyskusjach politycznych*. W: *Suwerenność państwa w dobie integracji i globalizacji*. Red. S. Jaszczyński, A. Wielomęski. Siedlce 2007, s. 140—143.

PO w swoich programach zachowuje spójność i zmierza w kierunku idei neofunkcjonalnego federalizmu. Unia Europejska jawi się w jej programie jako instrument wzrostu znaczenia Polski na arenie globalnej.

Prawo i Sprawiedliwość (PiS)

Partia postrzegana w Polsce i za granicą jako eurosceptyczna. Rządowa koalicja PiS i Samoobrony (lata 2005—2007) miała bardzo złą prasę również poza granicami kraju. W „Financial Times” napisano o tym rządzie: „Retoryka pochodząca z Warszawy była skrajnie eurosceptyczna”. Z kolei w „The Economist” pojawiło się sformułowanie: „Obecni władcy Polski są szalenie zaściankowi”⁴⁸. W programie związanym z wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku „Europa solidarnych narodów — program polityki europejskiej Prawa i Sprawiedliwości”, widniej zapis: „Polska potrzebuje dziś nowej polityki europejskiej, polityki ofensywnej, która zerwie z pasywnością i biernością działań na arenie międzynarodowej. Należy przywrócić myślenie w kategoriach interesu narodowego”⁴⁹. PiS stanowi tym samym przykład partii, która poparła wejście do Unii Europejskiej, ale jednocześnie traktuje ją jako przede wszystkim narzędzie do realizacji narodowych interesów. Od samego początku polskiego członkostwa w organach zjednoczonej Europy w swoich dokumentach politycznych prezentuje stanowisko bardziej ofensywne niż nastawione na współpracę. Partia wyraża silne poparcie dla obrony suwerenności państwowej oraz wartości chrześcijańskich, a także wspierania działań mających na celu otwarcie UE na Wschód Europy. W odniesieniu do traktatu konstytucyjnego wyrażała zdecydowany sprzeciw wobec zmiany systemu głosowania w Radzie Unii Europejskiej, wyrażając swoje poparcie dla zasad ustanowionych traktatem nicejskim. Podstawowe, niezienne zasady, które według tej partii miałyby obowiązywać całą unijną strukturę, to chrześcijańska tradycja, suwerenność państwowa, solidarność, współpraca ze Stanami Zjednoczonymi. UE powinna być „Europą Solidarnych Narodów”⁵⁰, czyli związkiem w pełni suwerennych państw. Jest to przykład silnego poparcia idei międzyrządowej, określanej inaczej konfederalną. UE nie ma być superpaństwem, ale wspierać państwa

⁴⁸ M. Paszyński: *Wizerunek Polski w Unii Europejskiej po wielkim rozszerzeniu 2004 r. i zmianach w kraju po wyborach*. „Studia i Materiały” 2006, nr 84, s. 5.

⁴⁹ *Eurowybory 2004. Kandydaci i programy*. Red. I. Słodkowska, M. Dołbakowska. Warszawa 2005, s. 120.

⁵⁰ Ibidem, s. 122.

członkowskie w ich rozwoju, zgodnie z zasadą subsydiarności. Jest wskazane, by instytucje wzmacniały działanie mechanizmów międzyrządowych. Główne decyzje zatem w UE podejmowałyby Rada UE i Rada Europejska. Wzmocniona byłaby też rola prezydencji. W programie tej partii z 2004 roku można jednak dostrzec pewne sprzeczności. Z jednej strony widnieje zapis: „Żądamy nadania polskiej polityce europejskiej rzeczywiście państwowego charakteru”, a z drugiej strony wyraźna jest deklaracja dążenia do solidarnego działania państw, wzmacniania polityki spójności. Ponadto, partia ta podkreśla wysoką rangę współpracy z USA w dziedzinie obrony, a jednocześnie deklaruje aktywne uczestniczenie w kreowaniu WPZiB. W swoim europejskim programie twierdzi, że zapisy proponowane w traktacie konstytucyjnym są sprzeczne z wizją ojców założycieli Unii Europejskiej, którym jednak przecież marzyła się federalna Europa. Co ciekawe, partia ta w analizowanym dokumencie nie wyraża sprzeciwu wobec przyjęcia przez Polskę euro jako narodowej waluty, a jedynie zaznacza, że nastąpi to dopiero wtedy, kiedy korzyści przewyższą koszty⁵¹. W „deklaracji krakowskiej” z kwietnia 2004 roku kandydaci PiS do PE zadeklarowali, że chcą Europy solidarnej: „[...] chcemy Unii Europejskiej jako silnego związku suwerennych państw narodowych, chcemy Europy Ojczyzn”⁵². W krajowych wyborach parlamentarnych 2005 roku PiS zaprezentował najobszerniejszy program polityczny ze wszystkich startujących ówczesnie partii. Toteż w tymże roku partia wygrała te wybory. W zakresie polityki zagranicznej PiS przyjął stanowisko twardej obrony polskich interesów. W rozdziale 3: *Polska bezpieczna i suwerenna — silna Polska w Europie* zawarta została właściwie cała idea i pogląd tej partii na procesy integracyjne w Europie, pozostające w zgodzie z tezami głoszonymi przed wyborami do PE w 2004 roku. W programie politycznym zaznaczono, że wyzwaniem dla Polski jest jasne określenie jej miejsca i roli w UE. Co ważne, wśród celów polityki zagranicznej na pierwszym miejscu znalazło się NATO oraz strategiczna współpraca z USA, zgodnie z założeniem: „Współpraca z USA wzmacnia pozycję Polski w UE”⁵³. Stefan Meller, jako minister spraw zagranicznych, przekonywał, że to stanowisko wynika z pojmowania USA jak „europejskiego mocarstwa”⁵⁴. Dopiero w kolejnych punktach w dokumencie poruszono kwestię UE, opisując, że najważniejsze wyzwanie to zapewnienie suwerenności Polsce, zagwarantowanie jej silnej pozycji i rozszerzanie UE na Wschód. Nie ma tutaj żadnej wzmianki o ścisłej

⁵¹ Ibidem, s. 120—135.

⁵² Ibidem, s. 137.

⁵³ L. Pastusiak: *Polityka zagraniczna RP w kampanii wyborczej 2005*. W: *Partie polityczne w wyborach 2005*. Red. D. Waniek. Warszawa 2006, s. 218—219.

⁵⁴ S. Meller: *Polityka ciągłości i zmiany*. W: *Ciągłość i zmiana w polskiej polityce zagranicznej*. [Red. P. Kosiewski]. Warszawa 2006, s. 12.

współpracy⁵⁵. W programie PiS ponownie zdecydowanie krytykował traktat konstytucyjny, nazywając go szkodliwym dla Polski i w ogóle całego procesu integracji. Główny sprzeciw dotyczył sposobu głosowania w Radzie Unii Europejskiej, zapisów, które wprowadzały wyższość prawa unijnego nad krajowym, oraz odejścia w preambule od wartości chrześcijańskich. Zauważa też, że UE nie ma wizji i w związku z tym proponuje własną. W programie zapisano ją w formie sześciu celów polityki europejskiej:

- potwierdzenie, że to NATO jest podstawowym gwarantem bezpieczeństwa,
- przywrócenie nicejskiego sposobu głosowania w UE,
- nienaruszalność suwerenności państwa,
- zachowanie niezależności w ramach wspólnego rynku,
- zachowanie zasady jednomyślności przy zmianach traktatowych,
- zasada solidarności w polityce regionalnej z jednoczesnym niedopuszczaniem do nadmiernej autonomii regionów.

Partia proponuje również wzmacnianie znaczenia państwa w Unii Europejskiej wskutek likwidacji nierówności ekonomicznej⁵⁶. Wydaje się, że te sześć punktów tworzy nie do końca spójną wizję konfederacji. Z jednej strony PiS chce, aby UE wspierała suwerenność państw i podkreślała ich wagę oraz znaczenie, czyli by była to integracja w ograniczonym zakresie, a z drugiej strony oczekuje, że państwa bogatsze zgodzą się na przekazywanie swoich pieniędzy na rzecz państw biedniejszych, aby wyeliminować nierówności. Takie założenie wydaje się nierozsądne. Skoro Polska chce budować silną pozycję w UE, to mają do tego prawo także wszystkie pozostałe państwa członkowskie, tym bardziej że wypowiedzi wielu polityków tejże partii nie były nacechowane ideą solidarności i współpracy. Jarosław Kaczyński na kongresie PiS w czerwcu 2006 roku powiedział: „Nasza dotychczasowa polityka zagraniczna wiązała się z odejściem od wszelkiego rodzaju moralnych, a często także politycznych roszczeń, z akceptacją symetrii właściwej na wszystkich azymutach. Otóż ta polityka się skończyła. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało odzyskane”⁵⁷. Paweł Śpiewak określił ten sposób pojmowania Unii Europejskiej jako promowanie przede wszystkim „narodowego egoizmu”, który wyrażał się zwłaszcza w języku ideologicznym partii⁵⁸. W podobnym tonie w odniesieniu do Unii Europejskiej wypowiadała się omawiana partia w wyborach parlamentarnych w 2007 roku, które przegrała. Program w zdecydowanej części odnosił się wyłącznie do spraw wewnętrznych Polski, bez akcentowania konieczności ich łączenia ze zmianami

⁵⁵ L. Pastusiak: *Polityka zagraniczna...*, s. 218—219.

⁵⁶ Ibidem, s. 221—222.

⁵⁷ M. Paszyński: *Wizerunek Polski w Unii...*, s. 13.

⁵⁸ P. Śpiewak: *Panel dyskusyjny: Przyszłość polskiej sceny politycznej, zapis stenograficzny*. Warszawa 2006, s. 26.

i wyzwaniem w ramach Unii Europejskiej. Jednym z zasadniczych celów tej partii było deklarowanie chęci, aby „Polska zaczęła też mówić na forum międzynarodowym o własnych interesach donośnym i wyraźnym głosem, przestając być realizatorem wizji innych”⁵⁹. Problematyka związana z integracją unijną podjęta została właściwie dopiero w pełni w rozdziale poświęconym polityce zagranicznej i ma charakter walki o niezależny byt państwa. Na wstępie znajduje się informacja o przewartościowaniu polskiej polityki zagranicznej, której celem jest zajęcie przez Polskę należnego jej miejsca. Tutaj również wprowadza się dwa filary polityki zagranicznej. Co ciekawe, pierwszy z nich stanowi bezpieczeństwo, które Polska realizuje w partnerstwie z NATO i USA. Nie ma żadnego odniesienia do UE. Unia przywołana zostaje dopiero podczas omawiania filaru drugiego, czyli „solidarności”⁶⁰. Polskie działania miały się skupiać na ograniczaniu zapędów federalnych w UE. Partia również mocno zaznacza wagę otwarcia UE na Wschód oraz ważną rolę funduszy europejskich dla Polski, które powinny być jak największe w imię solidarności bogatszych państw z biedniejszymi⁶¹. Autorzy programu są zatem za utrzymaniem opcji „Europy Ojczyzn”, traktując UE instrumentalnie.

Kolejny program polityczny PiS powstał w 2009 roku. Był przygotowany na rzecz krajowych wyborów parlamentarnych w 2011 roku, ale odnoszono go także do wyborów do PE w roku 2009. *Polska nowoczesna. Polska solidarna. Polska bezpieczna. Program Prawa i Sprawiedliwości 2009—2011*. Trzeba jednak wspomnieć o tym, że wybory parlamentarne w 2011 roku miały miejsce po tragicznej śmierci polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego (i wielu innych ważnych osobistości) w tragicznej katastrofie smoleńskiej. PiS podczas tej kampanii wielokrotnie powracał do tego wydarzenia. Niemniej jednak przyjęty w 2009 roku program nadal obowiązywał. Był on bardzo rozbudowany i odnosił się przede wszystkim do polityki wewnętrznej oraz budowania silnej Polski. Partia ta dokonała widocznego rozróżnienia pomiędzy państwem a Unią. W programie jest napisane: „Nowoczesna Polska to kraj cieszący się szybkim i zrównoważonym rozwojem gospodarczym, który pozwoli nam osiągnąć poziom życia zbliżony do dobrobytu w tzw. starej Unii Europejskiej”⁶². We wstępie dokumentu partia jasno określiła swoje podłoże ideologiczne, czyli myśl chrześcijańsko-demokratyczną, katolicko-narodową, niepodległościową i konserwatywną. Tożsamość wiąże się przede wszystkim z narodem, o którego zachowanie odrębności

⁵⁹ *Program 2007 Prawa i Sprawiedliwości. Materiał informacyjny*. Warszawa 2007, wstęp.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 49—50.

⁶¹ *Ibidem*, s. 50—51.

⁶² *Polska nowoczesna. Polska solidarna. Polska bezpieczna. Program Prawa i Sprawiedliwości 2009—2011*. Warszawa 2011, s. 5.

trzeba dbać. Jest to program zawierający odwołanie się do założeń realizmu. W dokumencie napisano: „Rywalizacja między narodami jest jednak faktem⁶³”. Co więcej, zamieszczono diagnozę, wedle której próba zastąpienia tej rywalizacji biurokracją doprowadzi do upadku patriotyzmu⁶⁴. Unia Europejska jest dla tej partii jedną z wielu organizacji międzynarodowych, które, „choć mogą z pożytkiem realizować rozmaite cele, z oczywistych powodów nie są zdolne do tego, aby stać się demokratycznymi strukturami zastępującym narodowe państwa członkowskie; państwa te muszą pozostać silną kotwicą zabezpieczającą przed nadużywaniem instytucji europejskich do biurokratycznych manipulacji, forsowania ideologicznych utopii lub osłaniania nacjonalizmu silnych⁶⁵”.

Program PiS nasycony jest takimi sformułowaniami, jak „suwerenność”, „naród”, „godność”, „prawda”, „wspólnota”, „solidarność”, „wychowanie patriotyczne”. Jednocześnie partia podkreśla, że „jednoznacznie opowiada się za trwałym uczestnictwem Polski w UE”, przypominając, iż zapisy traktatowe pozwalają tę strukturę również opuścić⁶⁶. Również w tym programie zauważalne są pewne znaczące nieścisłości. W podrozdziale 3.1. pt. *Polska w Europie i świecie* w zakresie bezpieczeństwa narodowego partia za główny cel stawia sobie rozwijanie partnerstwa w ramach NATO oraz odnowę relacji z USA, nie wspominając o unijnej strukturze⁶⁷. Niemniej jednak, już w podrozdziale 3.2. *Bezpieczeństwo militarne i obronność*, można wyczytać, że polityka w tytułowym obszarze według PiS opierać się powinna na trzech filarach: współpracy w ramach Unii Europejskiej, zobowiązaniach wynikających z członkostwa w NATO i strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi. Tym samym UE w obszarze obronności jest w zapisach tego podrozdziału postawiona na pierwszym miejscu, co pozostaje w sprzeczności z treścią podrozdziału 3.1. i jest wyrazem braku konsekwencji z tym, o czym on stanowi. Co więcej, do programu wpisano następujące wyzwanie: „Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości Polska jako członek Unii będzie sprzyjać europejskim inicjatywom zwiększającym nasze bezpieczeństwo militarne, w tym utworzeniu z czasem wspólnej armii państw UE⁶⁸”, dodając dalej, że jednocześnie trzeba zacieśniać dwustronną współpracę wojskową z państwami, z którymi w tej dziedzinie łączą Polskę wspólne interesy. Pewien dysonans zarysowuje się również w kwestii ujmowania solidarności. Z jednej strony partia ta nieustannie w odniesieniu do procesów integracyjnych używa sformułowania „solidarność” i dąży do równości pomiędzy pań-

⁶³ Ibidem, s. 8.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem, s. 9.

⁶⁶ Ibidem, s. 217.

⁶⁷ Ibidem, s. 216.

⁶⁸ Ibidem, s. 223—224.

stwami, a z drugiej strony w programie proponuje „wykorzystanie mechanizmu pogłębionej współpracy” w ramach UE państw, które nie są w stanie sprostać wymaganiom klimatycznym UE⁶⁹.

Te zapisy jednoznacznie świadczą o instrumentalnym podejściu partii do UE. W wyniku tej analizy można jednak, pomimo drobnych niespójności, powiedzieć, że programy polityczne Prawa i Sprawiedliwości charakteryzują się ciągłością programową. Partia jest rzecznikiem podejścia konfederacyjnego w ramach Unii Europejskiej, którą traktuje jako jedną z instytucji międzynarodowych, a działanie tych instytucji ma się przyczyniać do wzrostu pozycji i znaczenia Polski. W swoich poglądach reprezentuje stanowisko bliskie realizmowi w stosunkach międzynarodowych, a UE traktuje jako jeden z sojuszy ważnych na ten moment w dziejach Polski. Co jednak istotne, w pełni popiera polskie członkostwo w unijnej strukturze. Michał Kamiński, przedstawiciel PiS w 2009 roku, w jednym z wywiadów tak opisywał swoje stanowisko wobec procesów integracyjnych: „W Unii nie wszystko się nam podoba. Ale to Europa stworzyła strefę pokoju, współpracy. Jako rocznik 1972 przyznaję: jest coś wzruszającego w tym, że mogę wsiąść w samochód w Warszawie i dojechać do Lizbony bez kontroli, bez granic. To gigantyczne osiągnięcie Europy, którego nie pozwolę sobie zabrać. Jestem dumny z tego, że jestem Europejczykiem. Unia to dobra płaszczyzna do ucierania racji, budowanie bywa koślawe, ale nikt nie wymyślił niczego lepszego. Jednocześnie nie chciałbym, by nie wymagano ode mnie podejścia radzieckiego do UE⁷⁰”.

Co jednak istotne, to przemiany, jakie dokonały się w tej partii w ciągu ostatnich dwóch lat. W listopadzie 2011 roku powstało stowarzyszenie Polska jest Najważniejsza, a w marcu 2011 roku nowa partia pod taką samą nazwą. W jej skład weszli przede wszystkim posłowie PiS, którzy przestali akceptować zasady działania i wizję tej partii. Tym samym w PiS doszło do rozłamu. Niemniej jednak nowe ugrupowanie PJN okazało się mało atrakcyjne dla polskiego wyborcy. Reprezentanci ugrupowania nie weszli do polskiego Sejmu w wyborach 2011 roku. Jednakże, pod koniec 2011 roku w PiS doszło do kolejnego rozłamu, w którego wyniku powstała kolejna nowa partia — Solidarna Polska. Dnia 19 listopada 2011 roku klub ten liczył 18 posłów, 1 senatora oraz 3 europosłów⁷¹. Co jednak ważne, z punktu widzenia polityki europejskiej, to zmiany, jakie w obliczu tych przetasowań na polskiej scenie politycznej dokonały się także w PE. W wyborach do PE w 2009 roku PiS wprowadził do tego organu 15 posłów, którzy weszli do euroseptycz-

⁶⁹ Ibidem, s. 236.

⁷⁰ *Eurorealista Michał Kamiński chce odebrać dług.* „Gazeta Wyborcza” 15 stycznia 2012 [http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,6658767,Eurorealista_Michal_Kaminski_chce_odebrac_dlug.html (dostęp: 01.04.2012)].

⁷¹ Materiały ze strony Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska, 01.04.2012 [<http://www.kp-solidarnapolska.pl/> (dostęp: 15.01.2012)].

nej frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Wkrótce jednak, po pierwszym rozłamie partii, część eurodeputowanych z list PiS przeszła do PJN, między innymi Adam Bielan, M. Kamiński, Marek Migalski. Nie zmienili oni jednak swojej przynależności frakcyjnej w ramach PE. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w wyniku drugiego rozłamu w PiS. W jego efekcie kolejna czwórka eurodeputowanych wywodzących się z omawianej partii, Zbigniew Ziobro, Jacek Kurski, Tadeusz Cymański i Jacek Włosowicz, zmienili nie tylko przynależność partyjną w kraju, ale także w PE. Wymienieni eurodeputowani przeszli do frakcji Europa Wolności i Demokracji (EFD), w której deklarowali bronić wartości chrześcijańskich oraz polskich interesów. Wydaje się to jednak mało realnym celem. EFD to grupa polityczna, która jest przeciwna istnieniu Unii Europejskiej, skupiająca w swoich ramach wielu polityków o bardzo skrajnych poglądach, często pozostających w sprzeczności z wartościami i ideami głoszonymi przez klub Solidarna Polska. Część eurodeputowanych z tej frakcji domagała się zniesienia dopłat dla rolników, część popierała idee nacjonalistyczne, część uważała papieża za Antychrysta, a z kolei inni chcieli bronić Europę przed napływem muzułmanów. Nie ma też zgodności w tej frakcji co do stanowiska wobec orientacji seksualnej. To wszystko powoduje, że wspomniane ugrupowanie jawi się jako mozaika niejednoznacznych poglądów, i sprawia, że frakcja ta ma niewielkie znaczenie⁷². Dla przedstawicieli Solidarnej Polski jest to jednak szansa na częstsze — w przypadku tak niewielkiej partii w PE — zabieranie głosu. Daje też możliwość uzyskania większych dochodów, które wydają się niezbędne do prowadzenia kampanii wyborczej w Polsce. Nietrudno zatem zauważyć, że PE jest również obszarem politycznej walki krajowej. Co jednak ważne: fakt, że większość poglądów, zarówno PJN, jak i Solidarnej Polski, w odniesieniu do UE pozostaje spójnych z założeniami PiS. Można to obserwować na przykładzie stanowiska tych partii w stosunku do obecnego kryzysu ekonomicznego i poszukiwania wyjścia z zapaści w ramach UE.

PiS właściwie nie proponował rozwiązania trudnej sytuacji gospodarczej w Europie, poza poparciem kontrowersyjnego podatku bankowego. Partia, działając populistycznie i w opozycji do obecnego rządu w Polsce, podkreśla również, że jej zdaniem za kryzys nie powinni płacić najubożsi, czyli około 3/4 społeczeństwa, co oczywiście jest założeniem nierealnym⁷³. Szersze stanowisko przedstawiła ta partia w odniesieniu do podpisanego przez Polskę paktu fiskalnego. J. Kaczyński, podczas konferencji prasowej na Zamku Królewskim w Warszawie, w marcu 2012 roku, uznał tuż po podpisaniu omawianego dokumentu, że jest to umowa, która w wielu miejscach jest sprzeczna

⁷² T. Bielecki, W. Szacki: *Ziobro i jego wesoly autobus*. „Gazeta Wyborcza”, 24—25 marca 2012, s. 21.

⁷³ K. Zienkiewicz: *Drugie Włochy czy druga Portugalia* [<http://www.rp.pl/artykul/755445.html> (dostęp: 01.04.2012)].

z prawem UE. Oceniał, że polski rząd, podpisując ten dokument, rozpoczął uczestnictwo w rozmontowywaniu UE. Dokument ten zmienia bowiem nie tyle prawo unijnej wspólnoty, ile zasady jej działania. Ponadto podkreślił, że w nowych realiach, które ma stworzyć pakt fiskalny, będą korzystać najsilniejsi w UE. K. Szczerski, poseł PiS, określił dokument jako „akt bezwarunkowej kapitulacji”. Narzuca bowiem obowiązki i ograniczenia, a nie daje żadnych praw. Mówił: „To przede wszystkim kapitulacja słabszych państw gospodarczo przed silniejszymi gospodarczo”. To zatem poparcie dla Europy wielu prędkości. K. Szczerski wyróżnia ich aż sześć: 1) państwa Unii należące do strefy euro, które pakt podpisały i ratyfikowały (obowiązuje je w całości), 2) państwa strefy euro, które dokument podpisały, ale nie ratyfikowały (pakt będzie je obowiązywał wbrew ich woli, jeśli ratyfikuje go 12 państw), 3) państwa spoza strefy euro, które dokument podpisały, ratyfikują i dobrowolnie zobowiązały się do jego przestrzegania, 4) państwa spoza strefy euro, które dokument podpisały, ratyfikują, ale będą zobowiązane jego zapisami dopiero po ich wejściu do strefy euro (w tym Polska), 5) państwa, które dokument podpisały, ale nie ratyfikują (nie będą uczestniczyć w realizacji postanowień), 6) państwa, które odmówiły podpisania dokumentu już na wstępie (Wielka Brytania, Czechy)⁷⁴. Dla PiS-u takie rozbijanie UE, w formie umowy międzynarodowej, jest zaprzeczeniem jej solidarności i spójności oraz wspieraniem wybranych członków. To z kolei nie służy interesom Polski, stąd sprzeciw wobec dokumentu. Traktatu również nie akceptują przedstawiciele Solidarnej Polski. Jej lider Z. Ziobro odnosi się głównie do planowanej przez polski rząd formy ratyfikacji dokumentu. Twierdzi on, że premier nie miał w ogóle prawa podpisywać tego dokumentu bez zgody polskiego parlamentu. Ponadto, w jego opinii, „jest oczywiste, że tego typu zobowiązania Polski do zrzeczenia się części suwerenności wymaga większości 2/3 w Sejmie”⁷⁵. To z pewnością będzie przyczyną kolejnych sporów w polskim parlamencie.

Podsumowując, w programach politycznych PiS skupia swoją uwagę przede wszystkim na polityce wewnętrznej i polskiej racji stanu, której fundament stanowi suwerenność państwowa rozumiana tutaj jako rozdzielanie praw suwerena od suwerenności. Suwerenność to metakompetencja do dystrybucji określonych kompetencji, suweren zawsze ostatecznie decyduje. Członkostwo w instytucjach międzynarodowych i strukturach integracyjnych jest dobrowolną decyzją państwa, a członkostwo wiąże się z „suwerenną równością” wszystkich państw członkowskich⁷⁶. Realizacja takiej formy suwerenności to wizja UE w programach politycznych Prawa i Sprawiedli-

⁷⁴ K. Szczerski: *Po co nam pakt fiskalny?* „Gazeta Wyborcza”, 20 marca 2012, s. 17.

⁷⁵ *PO i PSL chwalać podpisanie paktu fiskalnego, opozycja podzielona* [<http://wiadomosci.onet.pl/kraj/po-i-psl-chwala-podpisanie-paktu-fiskalnego-opozyc,1,5045763,wiadomosc.html>] (dostęp: 30.03.2012)].

⁷⁶ Ł. Machaj, T. Scheffler: *Suwerenność państwa...*, s. 140—143.

wości. PiS to partia, która opowiada się za Unią Europejską, a szerzej — za Europą suwerennych państw narodowych silnie związanych z zasadą solidarności i opartą na tradycji⁷⁷.

Polska lewica — Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), Unia Pracy (UP), Socjaldemokracja Polska (SdPL)

Polska lewica jest w fazie kryzysu, szuka swojej tożsamości⁷⁸. Sojusz Lewicy Demokratycznej w 2005 roku poniósł klęskę w krajowych wyborach parlamentarnych. Aby utrzymać swoje znaczenie na scenie politycznej i w ogóle wejść do Sejmu, partia ta często wchodzi w koalicje. Tak było także w wyborach do PE w 2004 roku, kiedy SLD zawarło porozumienie z Unią Pracy. Sojusz Lewicy Demokratycznej jest partią proeuropejską. W „Manifestie europejskim SLD” z okresu przedakcesyjnego znalazł się zapis dotyczący wizji Unii Europejskiej: „Europa socjalna — czyli Europa oparta na zasadach solidarności i sprawiedliwości społecznej, niebędąca tylko strukturą wspólnego rynku i waluty, ale stanowiąca obszar wspólnych standardów socjalnych i polityki zrównoważonego rozwoju”⁷⁹. We wszystkich swoich programach SLD skupia się przede wszystkim na podkreślaniu społecznego charakteru zjednoczonej Europy oraz realizacji socjaldemokratycznych wartości: solidarności, równości, wolności, sprawiedliwości i demokracji. To wizja „Europy otwartej”, czyli wspierającej rozszerzanie Unii, a także wspierającej działania mające na celu utworzenie „Europy federalnej”, czyli takiej, która jest zintegrowana nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także politycznym, na zasadzie szerokiej partycypacji społecznej obywateli, według tej partii⁸⁰. Niezwykle ważne jest podkreślenie faktu, że SLD jest jedną z nielicznych partii, która od początku polskiej integracji z UE identyfikuje się bezpośrednio z założeniami frakcji PE, w tym wypadku z Partią Europejskich Socjalistów (PES), w której skład wchodzi jej przedstawiciele. Za program polityczny, dotyczący wyborów do PE w 2004 roku, koalicja SLD/UP uznała dokument PES: „Razem wzrastamy w siłę. Pięć zadań na pięć najbliższych lat. Program wyborczy Partii Europejskich Socjalistów na wybory do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2004 r. przyjęty na Kon-

⁷⁷ A. Grzesik-Robak: *Wzmocnienie czy osłabienie suwerenności...*, s. 40.

⁷⁸ J. Żakowski: *Lewicowość, lewica, polityka*. W: *Partie i zmiany granic polityki*. Oprac. I. Sariusz-Skąpska. Warszawa 2009, s. 14.

⁷⁹ *Eurowybory 2004...*, s. 72.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 71—73.

gresie PES w Brukseli, 24 kwietnia 2004 r.”. W programie tym wśród najważniejszych zadań przedstawiono: wspieranie rozwoju, zwalczanie biedy, tworzenie miejsc pracy w Europie, przybliżanie UE obywatelom, prowadzenie polityki migracyjnej, wspieranie integracji społecznej, bezpieczny, zrównoważony świat, Europa jako przestrzeń demokracji i równości⁸¹. Ta wizja Europy, choć mało konkretna, pozwala na wysnucie wniosku, że SLD jest blisko do idei federalnej Europy, uwzględniającej kwestie związane z tożsamością i kwestiami społecznymi. Można tutaj znaleźć zatem odwołania do konstruktywizmu. W tym ujęciu suwerenność oraz bezpieczeństwo to konstrukty społeczne, powstające w wyniku komunikacji między państwami. Treść suwerenności ulega zmianie wraz z ewolucją społeczeństwa⁸².

W tym miejscu warto również przypomnieć, że w wyborach do PE w 2004 roku mandaty otrzymali także przedstawiciele Socjaldemokracji Polskiej. Ich program jednak był bardzo słabo opisany, ograniczał się przede wszystkim do wypowiedzi ustnych i właściwie pokrywał się z postulatami SLD/UP. SLD również w pełni posłużył się programem PES w wyborach do PE w 2009 roku: *Po pierwsze — człowiek. Nowy kierunek dla Europy*. Partia dodała jedynie wstęp do dokumentu, w którym napisano: „Sojusz Lewicy Demokratycznej ma zaszczyt być członkiem tej lewicowej, europejskiej rodziny. Manifest Partii Europejskich Socjalistów to nasza wizja bardziej sprawiedliwej, bezpiecznej i ekologicznej Europy”⁸³. Tym samym partia ta w wyborach do PE w 2009 roku ponownie zaproponowała program dla całej Europy. Są w nim omówione prawie wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego, ekonomicznego, jest także polityka zagraniczna (w tym m.in. współpraca w ramach Partnerstwa Wschodniego, Unia Śródziemnomorska, współpraca z NATO i ONZ), podane wskaźniki do osiągnięcia dla całej Europy, rozliczenie rządzących, w latach 2004—2009, w PE konserwatystów⁸⁴. SLD zatem pojmuje siebie jako reprezentanta PES w Polsce, dając tym samym miejsce do stwierdzenia, że partia ta jest bardzo bliska idei federalnej Europy o podłożu socjalnym. Podobne stanowisko prezentowała w krajowych wyborach parlamentarnych. W 2005 roku SLD, przeczuwając swoją klęskę wyborczą, przygotowało bardzo krótki program polityczny. W rozdziale poświęconym polityce zagranicznej o znamienym tytule: *Więcej Europy w Polsce — Więcej Polski w Europie* partia ta podkreśliła swoje poparcie dla umacniania UE jako całości oraz wzmacnianie WPZiB, a także wyraziła swoją przychylność i akceptację wobec zapisów traktatu konstytucyjnego. W zakresie wizji

⁸¹ Ibidem, s. 74—75.

⁸² J. Czaputowicz: *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*. Warszawa 2007, s. 321—322.

⁸³ *Eurowybory 2009...*, s. 95.

⁸⁴ Ibidem, s. 91—118.

UE, ograniczyła się tylko do określenia jej jako „Europy socjalnej”⁸⁵. Bardziej rozbudowany program polityczny partia przedstawiła przed wyborami do Sejmu i Senatu w 2007 roku, w których wystąpiła w koalicji pod nazwą: Lewica i Demokraci (LiD). W programie jednym z celów było wzmacnianie suwerenności Polski przez pogłębianie integracji europejskiej. Ponadto w dokumencie znajduje się zapis, który proponuje podjęcie działań mających na celu pełne przyjęcie i pełne związanie Polski Kartą Praw Podstawowych oraz jak najszybsze wejście do strefy euro: „Trzeba zrobić wszystko, aby Polska jak najszybciej weszła do Europejskiej Unii Walutowej, ponieważ to daje jej dodatkowy czas na zbudowanie gospodarki nowoczesnej”⁸⁶. Wagę tematyki unijnej dla tej partii podkreślono w rozdziale 10. o znaczącym tytule: *Polska z wiarą w Europę*⁸⁷. Partia proponuje oparcie polskiej polityki zagranicznej na trzech filarach: polityce europejskiej, stosunkach z sąsiadami i państwami Europy Środkowej i Wschodniej oraz stosunkach euroatlantyckich. W ramach polityki europejskiej, ważnej ze względu na zakres tematyczny tego artykułu, partia proponuje, aby Polska była obecna w rdzeniu „polityczno-gospodarczym Europy. Aby to osiągnąć, Polska musi spełnić pięć założeń: musi działać zgodnie z założeniami i wytycznymi UE, a nie wbrew nim. Po drugie, wejść do strefy Schengen. Po trzecie, utworzyć sprawne struktury organizacyjne w Polsce, zajmujące się polityką europejską, po czwarte budować sojusze, niezbędne w rozszerzonej Europie oraz po piąte, a zarazem najważniejsze, Polska powinna mieć wizję UE”⁸⁸. LiD próbował w dokumencie nakreślić tę wizję, ale nieskutecznie. W programie zapisano: „Polska wizja Unii Europejskiej musi obejmować model cywilizacyjny, dzięki któremu możliwe będzie promowanie w świecie europejskich wartości, a tym samym tworzenie ładu międzynarodowego opartego na poczuciu odpowiedzialności i solidarności”⁸⁹. Metodą realizacji tejże wizji miało być dbanie o Wspólną Politykę Rolną, budowanie silnej WPZiB, realizacja efektywnej polityki migracyjnej. Wydaje się to materiałem za wąskim, aby mógł zostać określony mianem wizji. Autorzy programu przekonywali, że Polska zajmuje ważne miejsce w zjednoczonej Europie i ma predyspozycje do tego, aby być jednym z liderów ugrupowania⁹⁰. Unia Europejska dla tej partii jawi się jako społeczna wspólnota. SLD jest przykładem partii, która jest proeuropejska, ale jednocześnie niezdolna do przedstawienia wizji całej Wspólnoty z polskiej perspektywy. Jest jedynie polskim głosem PES

⁸⁵ L. Pastusiak: *Polityka zagraniczna...*, s. 231.

⁸⁶ *Nowa Polityka, Nowa Nadzieja. Program Wyborczy Lewicy i Demokratów*. Warszawa 2007, s. 47.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 62.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 63—65.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 65.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 65—68.

w odniesieniu do zagadnień integracyjnych. Jeden z jej ważnych przedstawicieli w ówczesnym czasie, Wojciech Olejniczak, na pytanie: „Dlaczego zdecydował się na start w wyborach do PE?”, odpowiedział: „Jestem zafascynowany Europą, ideą integracji”. To niezwykle lakonicznie zaprezentowana idea integracji i pomysłu na zjednoczoną Europę⁹¹. Jacek Żakowski podczas jednej z debat powiedział: „Polska lewica ma problem nie tylko ze sprawami ekonomicznymi, lecz w ogóle z większością wyzwań, przed którymi stoi obecnie Polska. Jednym z podstawowych jest stosunek do Unii Europejskiej. Jeżeli popatrzymy na sposób myślenia, a także na retorykę, to nie ma wielkiej różnicy między Leszkiem Millerem a Lechem Kaczyńskim. Lewica powinna być entuzjastyczna wobec Europy, bo Unia Europejska to jedyny istniejący dziś w świecie projekt polityczny o lewicowych korzeniach”⁹².

Program polityczny SLD z 2011 roku jest, ponownie, w odniesieniu do kwestii europejskich w pełni zgodny z założeniami Partii Europejskich Socjalistów. Sojusz definiuje we wstępie siebie jako „partię nowoczesnej, demokratycznej, europejskiej lewicy”⁹³. W programie podkreśla, że proponuje rozwiązania problemów ważnych nie tylko dla Polski, ale całej UE. Tą myślą przewodnią jest budowanie modelu Europy socjalnej, stawiającej opór założeniom neoliberalnym. Na kartach programu, w odniesieniu do proponowanych reform, partia ta odwołuje się do konkretnych unijnych dyrektyw i rozporządzeń, uznając je za wyznaczniki przemian w Polsce. W rozdziale dotyczącym polityki zagranicznej dokładnie powtórzono założenia z programu politycznego z 2007 roku o oparciu tej polityki na trzech filarach i budowaniu wizji UE — jednak bez podania szczegółów⁹⁴. Ta wizja to: 1) umacnianie solidarności europejskiej i pogłębianie integracji, które proponuje się łączyć z jednoczesnym poszerzaniem, co jest bardzo trudne, 2) realizowanie założeń *Strategii 2020*, 3) wejście Polski do strefy euro, 4) rozwijanie Partnerstwa Wschodniego, 5) wzmacnianie uprawnień PE, 6) współdziałanie mające na celu rozwiązanie kryzysu ekonomicznego, 7) czynne uczestnictwo Polski we wzmacnianiu WPZiB z jednoczesnym działaniem na rzecz porozumienia UE z NATO w dziedzinie obronności, 8) pełne związanie Polski Kartą Praw Podstawowych oraz 9) wspieranie rozwoju i równego traktowania w ramach WPR.

Niezdecydowanie i stosunkowo niewielkie zaangażowanie tej partii było widoczne w promowaniu stanowiska wobec paktu fiskalnego. Lide-

⁹¹ J. Olejniczak: *Jestem pozytywny i energiczny*. „Gazeta Wyborcza”, 15 stycznia 2012 http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,6663152,Olejniczak__Jestem_pozytywny_i_energiczny.html (dostęp: 16.01.2012)].

⁹² J. Żakowski: *Lewicowość, lewica...*, s. 16.

⁹³ *Sojusz Lewicy Demokratycznej. Jutro bez obaw. Program dla Polski*. Warszawa 2011, s. 7.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 76.

rzy tej partii w swoich wypowiedziach powtarzali, że potrzebują czasu na zapoznanie się z dokumentem, podkreślając, nie do końca pewnie, że składają się ku jego ratyfikacji. L. Miller ocenił: „Jesteśmy w pociągu, który jedzie w dobrym kierunku, ale siedzimy w drugiej klasie, nie w pierwszej. W pierwszej będziemy wtedy, gdy będziemy mogli kupić bilet w euro. Ale lepiej być w drugiej klasie w pociągu niż stać na peronie”⁹⁵. Danuta Hübner uważa, że pakt fiskalny pokazał jedność europejską wokół kwestii związanych z dyscypliną budżetową. Niemniej jednak europosłanka podkreśla, że kontrowersyjnym pomysłem jest forma jego przyjęcia. Pakt powstał poza traktatami, a to może zachęcić do tworzenia kolejnych podobnych umów, co byłoby zagrożeniem dla jedności europejskiej⁹⁶.

Wydaje się zatem, że partia, choć bliska założeniom federalizmu socjalnego i wskazywania chęci przyjęcia klarownej wizji UE, poza słowami nie prezentuje zawartej strategii na przyszłość, ograniczając się jedynie do akceptacji obecnie przyjętych, ogólnounijnych rozwiązań. Program wydaje się planem działania państwa, popierającego zachodzące na świecie procesy integracyjne.

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)

Przykładem obecnej w polskim parlamencie partii, o niskim, ale stałym poparciu wyborców, jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Jego programy polityczne to zazwyczaj bardzo zwięzłe dokumenty, ograniczające się do podstawowych priorytetów — haseł. Partia jednak jest bardzo stabilna w swoich poglądach. Nie poświęca wiele uwagi kwestiom związanym z Unią Europejską, koncentrując się przede wszystkim na zagadnieniach polityki wewnętrznej Polski. W zakresie UE ogranicza się przede wszystkim do kwestii związanych z polityką rolną i dbaniem o zapewnienie jak najkorzystniejszego wsparcia dla polskich rolników, w tym dopłat bezpośrednich. W *Tezach wyborczych PSL w wyborach do Parlamentu Europejskiego z 2004 roku* partia deklaruje poparcie dla idei „Europy ojczyzn” oraz działań mających na celu wzmacnianie suwerenności Polski. Partia ta patrzy na UE przede wszystkim jako na instrument do budowania silnej pozycji Polski będącej w pełni suwerennym państwem. Co jednak ważne, w omawianym dokumencie zapisano również, że poglądy PSL w zakresie procesów integracyj-

⁹⁵ PO i PSL chwalą podpisanie paktu fiskalnego...

⁹⁶ UE — pakt — fiskalny — podpisany. *Analiza rynku* [<http://www.analiza-rynku.pl/wiadomosci-analiza-rynku/2714-ue-pakt-fiskalny-podpisany> (dostęp: 12.04.2012)].

nych są pokrewne z Europejską Partią Ludową (EPL), co ma się wyrażać w akceptacji wartości chrześcijańskich, moralnych, społecznej gospodarki rynkowej oraz poszanowanie różnorodności kulturowej. Wizje przyszłości UE, PSL i Europejskiej Partii Ludowej wydają się jednak różne. PSL jest partią umiarkowanie proeuropejską, podczas gdy większość deputowanych z EPL to euroentuzjaści. Z EPL wywodzą się także „ojcowie założyciele” UE, którzy marzyli o modelu federalnym Europy. To rodzi pewną niespójność w odniesieniu do pojmowania UE przez tę partię.

W 2009 roku partia przygotowała stosunkowo bogaty i rozbudowany program polityczny. Właściwie była to jedna z nielicznych partii w Polsce w wyborach do PE, która zadała sobie trud przygotowania obszernego dokumentu, skupiającego się wyłącznie na kwestiach związanych z UE. Był to dokument: *Narodowe priorytety europejskiej polityki PSL. Sukces Europy sukces dla Polski*⁹⁷. Partia już we wstępie dokumentu zadeklarowała, że będzie popierać inicjatywy zmierzające do rozwijania społecznej gospodarki rynkowej. Unia powinna funkcjonować na zasadzie pomocniczości i solidarności. Wszelkie działania powinny mieć na celu wzmocnienie pozycji Polski. Dlatego im więcej przedstawicieli PSL w PE, tym lepiej to założenie będzie realizowane. Z programu można wywnioskować, że partia chce budować model socjalny Europy. W wielu punktach założenia i cele są zbieżne z celami PES (tworzenie nowych miejsc pracy, równe dopłaty dla rolników w całej UE, ochrona środowiska, budowanie trwałego ładu i dobrobytu). PSL widzi rolę UE w budowaniu bezpieczeństwa energetycznego i w walce z terroryzmem. Partia ta, podobnie jak PiS, nie jest przeciwna wprowadzeniu w Polsce wspólnej waluty euro, ale uważa, że może to nastąpić dopiero w bardziej sprzyjających dla polskiej gospodarki warunkach. Deklaruje poparcie dla idei „Europy ojczyzn”, w której państwa współpracują z sobą w celu realizacji idei „Europy socjalnej” i wzmocnienia poczucia tożsamości narodowej. Warto zauważyć, że w tym rozbudowanym programie PSL w ogóle nie odniosło się do kwestii WPZiB ani do spraw międzynarodowych z unijnej perspektywy, pozostawiając wrażenie, jakoby ta sfera należała do wyłącznej decyzji suwerennych państw i potwierdzając tym samym przychylność wobec wizji UE jako konfederacji⁹⁸. Przyjęte i przedstawione stanowisko polityczne PSL w zakresie Unii Europejskiej było prezentowane także w wyborach do Sejmu i Senatu w latach 2005, 2007 i 2011. W programie z 2011 roku czytamy: „Będziemy wspierać budowę Europy Ojczyzn dla zachowania suwerenności i tożsamości narodów i państw Europy”⁹⁹. W celu realizacji tego założenia partia zamierza umacniać pozycję Polski w Europie

⁹⁷ *Eurowybory 2009...*, s. 47.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 49—61.

⁹⁹ *Razem tworzymy lepszą przyszłość. Narodowe priorytety PSL na lata 2007—2011*. Warszawa 2007, s. 12.

oraz wspierać budowanie modelu społecznej Unii Europejskiej. Partia w programie zakłada, że im silniejsza pozycja Polski w UE, tym lepsza jej pozycja w stosunkach z USA¹⁰⁰. Wskazane dokumenty w niewielkim stopniu odnoszą się do przyszłości Unii Europejskiej, z akcentem na deklarowanie poparcia dla opcji konfederacyjnej. W odniesieniu do ostatnich wydarzeń w sferze gospodarczej w Europie i na świecie, partia ta nie przedstawia zdecydowanego czy rozbudowanego stanowiska. Przedstawiciele partii posługują się sformułowaniami, wedle których im gorsza sytuacja w Europie i słabszy złoty, tym silniejszy polski eksport i tym samym ożywienie gospodarcze¹⁰¹. PSL chwali także podpisanie przez Polskę paktu fiskalnego. Posłowie PSL uważają, że krok ten pozwoli utrzymać stabilność strefy euro¹⁰². Poseł PSL, Stanisław Żelichowski powiedział: „Polska w tej chwili powinna podpisać traktat fiskalny, ponieważ ratujemy strefę euro, a jak nie uratujemy strefy euro, to się wszystko rozsypie, gospodarka niemiecka będzie mocniejsza niż polska, gospodarka francuska będzie mocniejsza niż polska i przegramy na rynku globalnym”¹⁰³.

Partia ta jest bliska ideowo w wielu założeniach dotyczących UE polskiej partii PiS i europejskiej frakcji PES, sprawiając momentami wrażenie niezrozumiałego odnoszenia się do EPL i powoływania się na nią. Niemniej jednak, PSL nie stosuje tak ofensywnego języka, jak PiS, stwarzając tym samym przestrzeń do rozmów i kompromisów, z jednoczesnym odwoływaniem się do wartości głoszonych zarówno przez PES, jak i przez EPL. To sprawia, że partia ta uznawana jest za umiarkowanie proeuropejską, popierającą opcję konfederacyjną w ramach UE z przestrzenią do szerokiej współpracy. Program polityczny to dla tej partii dokument, który przede wszystkim dotyczy kwestii wewnętrznych państwa, a nie UE.

Inne partie

Polska scena polityczna ulega wielu przeobrażeniom. W 2005 roku w polskim parlamencie oprócz opisanych uprzednio partii były także obecne pomniejsze, ale często odgrywające dosyć istotną rolę. W wyborach do PE w 2004 roku część polskich wyborców wybrało do PE przedstawicieli partii,

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ K. Zienkiewicz: *Drugie Włochy czy druga Portugalia...*

¹⁰² *PO i PSL chwalią podpisanie paktu fiskalnego...*

¹⁰³ S. Żelichowski: *Dobrze, że przyłączyliśmy się do paktu fiskalnego*. Wprost24.pl, <http://www.wprost.pl/ar/290805/Zelichowski-dobrze-ze-przylaczylismy-sie-do-paktu-fiskalnego/> (dostęp: 30.03.2012)].

która nie poprała polskiej akcesji do UE. Mowa o Lidze Polskich Rodzin. W jej przedakcesyjnych dokumentach i deklaracjach padały sformułowania, które przedstawiały Unię Europejską jako zagrożenie dla polskiej suwerenności i niepodległości. Język programów politycznych nawiązywał do słownictwa wojennego, dając wyraz walki o polską rację stanu. Partia ta wyrażała swój całkowity sprzeciw wobec traktatu konstytucyjnego, widząc w nim drogę do zdominowania Polski przez najsilniejsze państwa UE. W dokumencie *Aby Polska Polską była!...nawet w Unii Europejskiej*, partia zapisała, że w ramach UE będzie popierać jak największe jej poszerzenie w celu jej osłabienia. Unia Europejska to zagrożenie dla polskiej tradycji, kultury, katolicyzmu i chrześcijańskich wartości. Partia ta nie znajdowała pozytywnych elementów integracji europejskiej¹⁰⁴. Jej wizja UE to likwidacja tej struktury. Aby jeszcze dobitniej pokazać niechęć tej partii do procesów integracyjnych, w programie Ligii Polskich Rodzin, przygotowanym na rzecz wyborów parlamentarnych z 2005 roku, właściwe w ogóle nie poruszano zagadnienia UE. Czytamy w nim jedynie, że partia sprzeciwia się akcesji Polski do UE: „rozwój Polski może nastąpić tylko poza UE”¹⁰⁵. W dokumencie tym zatem w ogóle nie uwzględniano polskiego członkostwa w UE jako faktu dokonanego. Liga zniknęła z polskiego Sejmu w wyborach w 2007 roku.

W tym samym roku również zakończyła swoje aktywne działanie partia, która weszła do polskiego parlamentu w 2005 roku, a jej przedstawiciele tworzyli koalicyjny rząd z partią PiS. Była to populistyczna partia Samoobrona RP. W 2005 roku przygotowała dosyć obszerny program, w którym poświęciła UE, proporcjonalnie do innych tematów, dużo miejsca. Najważniejsze kwestie wynikające z tego programu świadczą o tym, że Samoobrona nie była przeciwna akcesji Polski do UE, a wręcz traktowała ten krok jako moment historyczny. W dokumencie podkreśla jedynie, że domaga się renegecji warunków ekonomicznych, nie podając jednocześnie, jak to zrobić. Popierała w dokumencie wizję UE jako „Europy ojczyzn”, wyjaśniając, że „Taka Europa to związek państw narodowych, ściśle ze sobą współpracujących gospodarczo, militarnie i politycznie, lecz zachowujących tożsamość poszczególnych narodów”. Cytowana definicja jest nieprecyzyjna. Z jednej strony proponuje się „Europę ojczyzn” i związek państw, a z drugiej strony uwagę kieruje się na ścisłą współpracę właściwie w każdej dziedzinie życia. Zwolennicy podejścia konfederacyjnego z całą pewnością nie akceptują takiego rozumienia tego pojęcia. Ponadto w programie partia zarzucała UE, że jest przyczyną wszystkich problemów Polski, jak na przykład bezrobocia, wykupu ziemi, płacenia zbyt dużych składek do unijnego budżetu i że

¹⁰⁴ *Eurowybory 2004...*, s. 144.

¹⁰⁵ L. Pastusiak: *Polityka zagraniczna...*, s. 229.

nie dostrzega pozytywnych elementów integracji Polski z UE¹⁰⁶. Podsumowując, można powiedzieć, że trudno przyporządkować ten program do jakiegokolwiek wizji UE. Program jest sprzeczny sam w sobie i pełni przede wszystkim funkcję instrumentu działania populistycznego.

Wśród pozostałych partii politycznych, które odegrały lub odgrywały pewną rolę w polskiej polityce, warto wspomnieć Unię Wolności, której reprezentanci byli obecni w PE po wyborach w 2004 roku. Partia ta opierała się wówczas na znanych i cenionych osobistościach, takich jak Bronisław Geremek czy Jan Kułakowski. W swoich materiałach informacyjnych hasłem przewodnim było „Silna Polska w solidarnej Europie”. Partia ta poparała zmiany proponowane w traktacie konstytucyjnym oraz wyrażała sprzeciw wobec budowania Europy różnych prędkości¹⁰⁷. J. Kułakowski powiedział, że Unia Wolności w PE będzie dbała o zasady: solidarności, subsydiarności, gospodarki rynkowej i uczciwej konkurencji. „Unia otwarta na nowych członków, na świat, na Wschód. Takiej UE Polska potrzebuje”¹⁰⁸. Janusz Onyszkiewicz w swoich wypowiedziach podkreślał, że przedstawiciele UW w ramach PE będą wspierali działania mające na celu budowanie Europy jako potęgi międzynarodowej we współpracy z USA¹⁰⁹. W ostatnich polskich wyborach partią, która weszła do Sejmu w 2011 roku, co stanowiło duże zaskoczenie, był Ruch Palikota. Partia ta skupiała się przede wszystkim na kampanii medialnej. W bardzo krótkim programie nie odnosiła się bezpośrednio do kwestii związanych z UE¹¹⁰. Niemniej jednak wszystkie zapisy programowe, dotyczące bezpośrednio Polski, są zgodne z unijnymi celami, wartościami i działaniami. Analizując ten program, można wysnuć wniosek, że partia ta jest zwolenniczką silnej, pogłębionej integracji, tym bardziej że Ruch Palikota zdecydowanie poparł podpisanie przez Polskę paktu fiskalnego, uważając ten dokument za skuteczny środek pomagający zapobiegać sytuacjom kryzysowym w UE¹¹¹.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 225—228.

¹⁰⁷ Ulotka informacyjna: *Silna Polska. Solidarna Europa. Unia Wolności, 2004* [http://www.asosnowska.pl/kand_pe_6/kandydaci_uw_6.pdf] (dostęp: 29.11. 2011)].

¹⁰⁸ Materiał ze strony Unii Wolności [http://www.uw.org.pl/wiad_arch.php?id=401] (dostęp: 29.11.2011)].

¹⁰⁹ Materiał ze strony Unii Wolności [http://www.uw.org.pl/wiad_arch.php?id=401] (dostęp: 29.11.2011)].

¹¹⁰ *Nowoczesne Państwo. Ruch Palikota*. Warszawa 2011.

¹¹¹ *PO i PSL chwałą podpisanie paktu fiskalnego...*

Zakończenie

Z przeprowadzonej analizy programów politycznych polskich partii obecnych w parlamencie krajowym po akcesji Polski do UE, można wyprowadzić następujące konkluzje. Po pierwsze, na podstawie omówionych dokumentów oraz ankiety przeprowadzonej przez Fundację Batorego w październiku 2011 roku można zauważyć, że polskie partie nie poświęcają zbyt wiele miejsca, w porównaniu z innymi dziedzinami, zagadnieniom związanym z polityką zagraniczną Polski. W coraz bardziej rozbudowanych programach kwestie zagraniczne zajmują najwyżej kilkanaście stron. W wypadku PSL — jeszcze mniej. Jedyną partią, która przygotowała osobny dokument traktujący o polityce zagranicznej podczas ostatnich krajowych wyborów, była SLD: *Przyjazna Polska otwarta na świat*¹¹². Po drugie, mimo braku szerokich ekspertyz i wizji w kwestiach dotyczących procesów integracyjnych analizowane dokumenty pozwalają stwierdzić, że partie obecne w polskim parlamencie od 2004 roku zachowują ciągłość w swoich poglądach. Dokonują się pewne drobne zmiany, dodawane są nowe elementy, ale całość zachowuje przyjęty, w 2004 roku lub wcześniej, kierunek. Co jednak istotne, to okresy tworzenia i przeznaczenie tych dokumentów. Partie konstruują swoje programy przede wszystkim na rzecz krajowych wyborów parlamentarnych. W przypadku eurowyborów takie działania podejmuje się rzadko, ograniczając je tylko do publikacji krótkich broszur informacyjnych, zawierających elementy wcześniej przyjętych programów politycznych albo powołania się na program frakcji PE, z którą utożsamiają się polscy przedstawiciele danej partii. Krajowe partie bardziej skupiają się na kwestiach wewnętrznych niż na problemach ogólnoeuropejskich. Choć w UE następuje wzrost znaczenia PE, jednocześnie spada frekwencja w wyborach do tej instytucji. Wybory te określa się jako „wybory drugiego rzędu”. To dowód na brak europejskiego *demos*, ale także pokazuje to, iż proces decyzyjny i sposób funkcjonowania UE są w takim stopniu niezrozumiałe dla przeciętnego Europejczyka, że nie czuje on większej potrzeby brania udziału w tych wyborach¹¹³. Co więcej, brak jasnej i spójnej wizji całej UE oraz rozwiązań problemów, nie tylko polskich, ale dotyczących całej zintegrowanej struktury, sprawia wrażenie, że partie nie widzą konieczności prezentowania osobnych treści programowych. Najbardziej proeuropejskimi partiami w Polsce są PO i SLD. Obydwie

¹¹² T. Horbowski: *Polityka wschodnia w programach wyborczych partii politycznych*, Warszawa 2011 [http://www.batory.org.pl/doc/Polityka_wschodnia.pdf (dostęp: 25.01.2012)].

¹¹³ J. Kucharczyk, M. Szczepanik: *Wstęp*. W: *W stronę europejskiego demos? Polskie wybory do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku w perspektywie porównawczej*. Red. J. Kucharczyk, A. Łada. Warszawa 2010, s. 9.

partie popierają silną UE oraz zacieśnienie współpracy. Obydwie w pełni popierają programy frakcji, w których mają swoich europarlamentarnych przedstawicieli. Jednakże PO to partia, która podkreśla przede wszystkim kwestie gospodarcze i polityczne w zakresie integracji. Z kolei SLD to partia przede wszystkim koncentrująca się na wymiarze społecznym i socjalnym UE. Zatem partie te różnią się wizjami roli, jaką powinna przede wszystkim odgrywać Unia. PSL i PiS jawią się jako partie umiarkowanie proeuropejskie. Każda z nich opowiada się za koncepcją „Europy ojczyzn”, a UE traktuje przede wszystkim jako narzędzie do realizacji własnych narodowych interesów. Trzeba jednak zauważyć, że również pomiędzy tymi partiami istnieją znaczące różnice. PSL to partia, która w swoich programach odwołuje się do programu Europejskiej Partii Ludowej i popiera go. W przypadku PiS, w programach rysuje się przede wszystkim postawa eurosceptyczna, nastawiona na obronę suwerenności i zyskanie jak największych korzyści z członkostwa w UE. Niemniej jednak obie partie, PiS i PSL, popierają podejście międzyrządowe w ramach UE. Partie skrajne, jak na przykład LPR czy Samoobrona, nie cieszą się dużym poparciem polskich obywateli, dając tym samym wyraz, że polskie społeczeństwo popiera procesy integracyjne w Europie i aktywne uczestniczenie Polski w ich przebiegu. Ruch Palikota to również mała i specyficzna partia, która w obecnych dokumentach nie podejmuje kwestii związanych z UE, gdyż próbuje przede wszystkim zaistnieć w odniesieniu do kwestii wewnętrznych polskiej polityki.

Badania przeprowadzone w Polsce w okresie okołoakcesyjnym, według metodologii Kenneth Benoit i Michael Laver oraz Robert Rohrschneider i Stephen Whitefield uporządkowały polskie partie w następującej kolejności, poczynając od najbardziej proeuropejskiej do eurosceptycznej: PO, SLD, PiS, PSL, Samoobrona RP, LPR¹¹⁴. W kolejnych latach ten ranking uległ pewnym modyfikacjom. Obecnie jako najbardziej proeuropejskie jawią się PO i SLD. Ambiwalentne podejście przedstawia PSL, eurosceptycznie do UE odnosi się PiS. Pozostałe partie nie mają istotnego znaczenia w tym obszarze.

Podsumowując, po 1989 roku akcesja Polski do Unii Europejskiej stanowiła punkt odniesienia w procesie demokratyzacji i cel do osiągnięcia w możliwie najbliższej przyszłości. Ten proces obejmował także polskie partie polityczne¹¹⁵. Odnosząc się do programów polskich partii w zakresie integracji europejskiej, można wysnuć wniosek, że przede wszystkim w dużej mierze skupiają się one na teraźniejszości i bieżących problemach. Nie ma w nich wizji UE jako całości na przyszłość. Trudno jednak takie wizje także znaleźć w programach frakcji PE oraz w obecnych dokumentach rządowych państw członkowskich Unii. To pokazuje dobitnie, że UE szuka swojej drogi

¹¹⁴ A. Pacześniak: *Europeizacja partii politycznych...*, s. 257.

¹¹⁵ Ibidem, s. 29.

i nowych rozwiązań, co szczególnie wyraźnie widać w ostatnich działaniach, których rezultatem było podpisanie paktu fiskalnego. Według Witolda Gadomskiego dokument ten stał się — na europejskiej oraz polskiej scenie politycznej — zarzewiem ideologicznej dyskusji, w której częstokroć padają fałszywe stwierdzenia. Euroentuzjaści podkreślają, że pakt ten stanowi krok do pogłębienia integracji europejskiej. Przeciwnicy dopatrują się tutaj ograniczenia suwerenności narodowej w znaczącym stopniu i wskazują na niezgodność tego dokumentu z unijnym prawem. Analizując jednak zapisy traktatu, trudno znaleźć w nich jakiegokolwiek daleko idące rozwiązania. Dokument zobowiązuje do dyscypliny budżetowej państwa strefy euro oraz w przypadku naruszenia tej zasady wprowadza możliwość nałożenia na dane państwo kary finansowej. Jednakże, co ważne, przewiduje się jednocześnie możliwość zawieszenia zasad „twardego budżetu” w „sytuacjach nadzwyczajnych”, których uzgodnienie będzie podlegać negocjacom. Aby Komisja mogła nałożyć stosowną karę na dany kraj, zgodę muszą wyrazić państwa członkowskie większością kwalifikowaną. W praktyce zatem wzmacnia to znaczenie dużych państw strefy euro. Ponadto kara ma wynosić do 0,1% wartości PKB państwa, na które nałożono sankcję. Warto przypomnieć, że obecne przepisy unijne zawierają zapisy o wysokości tej kary do 0,2% PKB w ramach Paktu Stabilizacji i Wzrostu. Potwierdzone one zostały w przyjętym w 2011 roku „sześciopaku” oraz dyrektywie unijnej. Pakt fiskalny zatem zmniejszył jej wysokość. Co jednak trzeba podkreślić, to fakt, że zapisy Paktu Stabilizacji i Wzrostu były łamane i nie wyciągano z tego tytułu konsekwencji. Istnieje zatem duże ryzyko, że podobnie może być z obecnie ratyfikowanym traktatem. W europejskiej debacie przewija się stwierdzenie, że dokument przyjęto tylko po to, aby uspokoić opinię publiczną i pokazać jej, że unijni przywódcy mają pomysł na rozwiązanie trudnej sytuacji ekonomicznej. Debata ta trwa również w Polsce. Tymczasem zapisy paktu fiskalnego, nawet jeśli zostanie ratyfikowany, nie będą w ogóle dotyczyły tego państwa, dopóki nie wejdzie ono do strefy euro. Podpisanie paktu spowoduje jedynie tyle, że Polska będzie zapraszana na część spotkań dotyczących problemów całej Unii w dziedzinie finansów. Dlatego warto podkreślić, że traktat ten realnie nie odgrywa istotnej roli w rozwiązywaniu europejskich wyzwań gospodarczych. Znacznie groźniejsze wydają się implikacje polityczne dokumentu. Jego wprowadzenie w drodze pozatraktatowej może spowodować, że tą drogą będzie się rozwiązywać kolejne problemy w UE, co w konsekwencji doprowadzi do realnej Europy wielotorowej¹¹⁶. W obliczu kryzysu gospodarczego, widocznych podziałów w Unii i braku projektów poszerzania politycznej współpracy prawdziwą batalią w imię ochrony narodowych interesów, które coraz trudniej pogodzić, państwa europejskie zapewne stoczą w zakresie nadcho-

¹¹⁶ W. Gadomski: *W pakcie nie ma bata*. „Gazeta Wyborcza”, 13 marca 2012, s. 16.

dzającej Nowej Perspektywy Finansowej 2014—2020. Do tego dobrze musi się przygotować także Polska.

Analizując stan polskiej dyskusji na temat spraw zagranicznych, w tym europejskich, warto przywołać słowa Andrzeja Celińskiego, który w jednej z debat powiedział: „Przywódcy nie prezentują swoich wizji przyszłości, bo ich nie mają. Polityka jest, w wyniku deformacji systemu partyjnego, reaktywna. Pseudonacjonalistyczna lub pseudosocjalistyczna retoryka, lęk przed opinią publiczną, infantyilizowanie wyborców — wszystko to sprawia, że Polska płynie jak korek na fali. Nie wie, dokąd, nie wie, z kim, nie wie, po co¹¹⁷”. Wydaje się jednak, że ocena ta, choć dająca do myślenia, jest przesadnie negatywna. Polska to państwo, w którym społeczeństwo ma duże „aspiracje cywilizacyjne i silny głód dobrobytu”¹¹⁸. To wyzwanie dla polskich decydentów. Polskie partie polityczne są zgodne co do strategicznych interesów polskiej polityki zagranicznej i członkostwa Polski w UE. Wszystkie popierają aktywny udział Polski w budowaniu WPZiB, partnerstwo UE z NATO i USA w zakresie bezpieczeństwa, Wspólną Politykę Rolną, budowanie bezpieczeństwa energetycznego Europy w ramach UE, politykę spójności Unii, wspieranie Programu Partnerstwa Wschodniego, rozszerzanie Unii. Różnice dotyczą mechanizmów funkcjonowania Unii, a zwłaszcza podejmowania decyzji. Polskie partie coraz częściej zauważają i podkreślają w swoich programach, że Polska stała się elementem międzynarodowej rzeczywistości, co jest oczywiście dużym wyzwaniem i odpowiedzialnością. To stanowi po części element kształtującej się polskiej doktryny integracyjnej. Można zatem powiedzieć, że obecnie wszystkie partie w polskim parlamencie popierają polską integrację z UE, różniąc się jednak stanowiskami wobec sposobu jej zorganizowania i działania. Wszystkie te głosy są, jak najbardziej aktualne i ważne w obecnej dyskusji na temat UE i jej przyszłości. Edmund J. Osmańczyk, pisał w 1946 roku, że dla Polski żaden układ sił nie jest ani lepszy, ani gorszy. Wszystko zależne jest od pracy Polaków¹¹⁹. I słowa te wydają się nadal bardzo aktualne.

¹¹⁷ A. Celiński: *Demokracja, wolność, spójność społeczna*. W: *Partie i zmiany granic...*, s. 20.

¹¹⁸ R. Krasowski: *Dwie formuły polskiej prawicowości*. W: *Partie i zmiany granic...*, s. 75.

¹¹⁹ *Współczesna polska myśl...*, s. 65—66.

Stosunki międzynarodowe

Mieczysław Stolarczyk

Rosja w polityce Polski i Niemiec na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku Zakres zbieżności i różnicy stanowisk

Abstract: Russia in the Polish and German policy at the beginning of the second decade of the 21st century. The range of convergences and discrepancies

The aim of the present article is to outline the characteristics of Polish and German policy towards East, especially towards Russia. The author indicates the areas of common and different interests as well as objectives in the Polish and German policy towards East, particularly at the beginning of the second decade of the 21st century. In spite of observing fewer differences between Poland and Germany in their present policy towards Russia, the article aims to emphasize the discrepancies that still exist and are visible in the bilateral as well as multilateral relations.

At the beginning of the second decade of the 21st century, the Polish and German positions towards Russia and post-soviet countries are noticeably more coherent than before. One of the main reasons is the modification of Polish Eastern policy by introducing pragmatic thinking (so-called positive realism), implemented at the end of 2007 by the Polish government run by the Civic Platform (PO) and Polish People's Party (PSL). At the same time, the Angela's Merkel government introduced more critical attitude towards Russia.

Nonetheless, in spite of growing convergence of interests in Polish and German policy towards Russia, there have been significant discrepancies. The main differences have been related to the role of Russia in the Commonwealth of Independent States and in the European security system. Therefore, Poland and Germany have had different opinion on the role of Russia: should it be a partner or a threat? To what extent the process of Europeanization of Russia should be introduced? There is also a discrepancy between Poland and Germany related to the following question: which relations among the post-soviet countries should be prioritized, should it be relations with Ukraine or with Russia?

Key words: eastern policy, common and different interests, multilateral relations

Wstęp

W całym okresie pozimnowojennym, a szczególnie do końca 2007 roku, jeden z najbardziej spornych obszarów w relacjach polsko-niemieckich związany był z odmiennymi, obok zbieżnych, interesami i celami obu państw wobec Rosji i obszaru poradzieckiego¹. Występujące w tym zakresie różnice w stanowisku kolejnych rządów RFN i RP uległy pewnemu zmniejszeniu po roku 2007, między innymi w wyniku bardziej pragmatycznej polityki rządu PO/PSL wobec Rosji i obszaru poradzieckiego oraz za sprawą bardziej sceptycznej w tym czasie oceny rządu kanclerz Angeli Merkel polityki wewnętrznej i zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Polityka RFN wobec Rosji w ostatnich latach stała się bardziej krytyczna w stosunku do tej prowadzonej w latach wcześniejszych, a polityka Polski wobec Rosji w tym samym czasie stała się bardziej pragmatyczna i mniej konfrontacyjna².

Celem postawionym w tym opracowaniu jest ukazanie cech najbardziej charakterystycznych polityki wschodniej Polski i Niemiec, przede wszystkim wobec Rosji. Na tej podstawie autor stara się wskazać na zakres zbieżności i różnic interesów oraz celów występujących w koncepcji i praktyce polskiej i niemieckiej polityki wschodniej, szczególnie na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Akcent został postawiony na ukazaniu skali nadal istniejących różnic, mimo istotnego ich zmniejszenia w ostatnich latach, w polityce Polski i Niemiec wobec Rosji realizowanej przez każde z tych państw zarówno w wymiarze bilateralnym, jak i w wymiarze wielostronnym.

Jaka polityka wobec Rosji?

Jeden z najważniejszych dylematów polityki zagranicznej RP nie tylko w jej polityce niemieckiej, ale głównie w polityce wschodniej, zawiera się w pytaniach: Zbliżyć się do stanowiska RFN w postrzeganiu Rosji jako partnera czy kontynuować wytyczoną w tym zakresie w pierwszych latach III RP politykę, ewentualnie z pewnymi jej modyfikacjami, w której Rosję traktuje

¹ Szerzej zob. M. Stołarczyk: *Zbieżność i różnice stanowisk w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*. Katowice 2010; K.-O. Lang: *Polen, Deutschland und die EU-Ostpolitik: Spannungsfelder und Kooperationspotentiale*. In: *Deutschland und Polen. Die europäische und internationale Politik*. Hrsg. T. Jäger, D.W. Dylla. Wiesbaden 2008.

² Zob. *Polska—Niemcy: Partnerstwo dla Europy? Interesy, opinie elit, perspektywy*. Red. P. Buras. Warszawa 2013, s. 26 i nast.

się jako główne zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski czy wręcz odwiecznego wroga? Traktować dobre relacje RFN — Rosja jako zagrożenie dla Polski (umacnianie się niemiecko-rosyjskiego kondominium w Europie Środkowej) i występować, w miarę swoich możliwości, przeciwko temu stanowi rzeczy, czy przyłączyć się do realizowanej, przez RFN oraz przez wiele innych państw Europy Zachodniej, polityki europeizacji Rosji? Rosja czy Ukraina powinna być głównym partnerem Polski na obszarze poradzieckim? Ze względu na geopolityczne usytuowanie Polski między Niemcami i Rosją, mimo zdecydowanej poprawy tego położenia poprzez członkostwo Polski w NATO i UE³, oraz ze względu na historyczne uwarunkowania relacji polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich (obciążenia geopolityczne i historyczne)⁴ i związane z tym u wielu Polaków poczucie „podwójnego, dwustronnego zagrożenia” ze strony największych sąsiadów, dylematy zawarte w tych pytaniach należy postrzegać jako dylematy strategiczne polskiej polityki zagranicznej.

Należy mieć też na uwadze, że zdolność UE do wytyczenia i realizacji wspólnej polityki wschodniej, o którą Polska zabiega, zależy w dużej mierze od stopnia zbieżności wizji tej polityki Polski i Niemiec, i praktycznych działań podejmowanych w tym zakresie przez oba państwa. Niemcy są dla Polski kluczowym partnerem w polityce wobec Rosji. Jednakże różnice w postrzeganiu Rosji i jej roli międzynarodowej oraz charakteru relacji z tym krajem przez grupy rządzące obu państw, nie tylko w okresie rządów Helmuta Kohla czy Gerharda Schrödera, ale także w czasie rządów kanclerz A. Merkel, były i są nadal bardzo znaczące⁵. Polityka rosyjska RFN bardzo często przyj-

³ Autorzy jednego z opracowań na ten temat pisali: „Od ponad dwóch dekad »starą« geopolitykę »dualną«, zorientowaną na dwu największych sąsiadów, jako historycznych wrogów, uzupełnia »nowa« geopolityka »pluralna«. Z chwilą wejścia do NATO i do Unii Europejskiej Polska znalazła się w nowym układzie współzależności geopolitycznych, w których na relacje sąsiedzkie nakładają się współzależności sojusznicze i konsolidacja wynikająca z wysokiego poziomu integracji. Po raz pierwszy w dziejach geopolityka regionalna weszła w ścisłe związki z geopolityką kontynentalną. Ta nowa sytuacja daje szansę umiejętnego godzenia własnych interesów i tożsamości z odmiennymi interesami i tożsamościami najbliższych sojuszników i partnerów, konkurentów i rywali. Ścisła współpraca Polski z państwami i strukturami zachodnimi oznacza przekreślenie jakichkolwiek możliwości na odtworzenie hegemonicznych wpływów któregośkolwiek z wielkich sąsiadów”. S. Bieleń, A. Skrzypek: *Wstęp. W: Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich*. Red. S. Bieleń, A. Skrzypek. Warszawa 2012, s. 7.

⁴ Stanisław Bieleń pisał: „To obciążenia historyczne i geopolityczne decydują o dzisiejszej tożsamości cywilizacyjnej państw takich jak Polska, które ciągle przez pryzmat dawnych uzależnień i doznanych krzywd definiują swoją osobowość, określając swoich przyjaciół i rywali, dystans psychologiczny w polityce sąsiedzkiej i gotowość (bądź jej brak) do normalizacji stosunków”. S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją — determinizm czy pluralizm geopolityczny? W: Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*. Red. S. Bieleń. Warszawa 2010, s. 269.

⁵ Szerzej na ten temat zob. M. Stolarczyk: *Zbieżność i różnice interesów...*

poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, jako kolejny etap porozumiewania się Niemiec i Rosji skutkujący negatywnie dla polskich interesów. Dla niektórych najlepszym tego przykładem jest Gazociąg Północny, omijający Polskę⁶. Zagrożenia ze strony Rosji i Niemiec eksponują przede wszystkim zwolennicy podejścia geopolitycznego w badaniach nad polityką zagraniczną Polski. Przy tym analizując wpływ położenia geograficznego Polski, państwa usytuowanego między Niemcami i Rosją, na bezpieczeństwo narodowe naszego kraju, eksponują zdecydowanie bardziej zagrożenie ze strony Rosji niż ze strony Niemiec. Zarazem należy mieć na uwadze, że asymetria potencjałów i ról międzynarodowych w trójkącie Niemcy — Polska — Rosja, na niekorzyść Polski, sprawia, że rola Rosji w polityce Niemiec i rola Niemiec w polityce Rosji jest i zapewne zawsze będzie większa niż rola Polski w polityce tych państw⁷. Polska w relacjach z Niemcami i z Rosją nie będzie partnerem równorzędnym w głównych płaszczyznach stosunków międzynarodowych, ale stopniowo staje się dla obu tych państw państwem bardzo ważnym. Warto podkreślić, że w ostatnich latach znacznie wzrosła rola nie tylko Niemiec w UE, i szerzej — w polityce światowej, ale także rola Rosji zarówno na obszarze WNP, jak i w innych obszarach stosunków międzynarodowych. Obaj nasi główni sąsiedzi wzmocnili swoją pozycję międzynarodową, stając się „głównymi rozgrywającymi” — Niemcy w UE, a Rosja na obszarze WNP. Dlatego zasadne wydaje się stanowisko, które powinno być brane pod uwagę w polityce zagranicznej Polski, jeśli ma ona opierać się na realiach, a nie na marzeniach i iluzjach, że „bez przyzwolenia Niemiec nie można prowadzić jakiegokolwiek sensownej polityki w ramach Unii Europejskiej, zaś bez uwzględnienia interesów Rosji trudno cokolwiek osiągnąć tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie”⁸.

Dla decydentów polityki zagranicznej Niemiec w ich hierarchii ważności Rosja w całym okresie pozimnowojennym zajmowała miejsce daleko w przdzie przed Polską. Rosja ze względu na potencjał demograficzny, obszar, zasoby surowcowe, rynek zbytu dla towarów produkowanych przez gospodarkę niemiecką, potencjał militarny, usytuowanie geopolityczne, rolę, jaką odgrywała na obszarze euroazjatyckim, a także z racji tradycji współpracy niemiecko-rosyjskiej była głównym partnerem Niemiec na wschodzie. Dla

⁶ Należy jednak pamiętać, że to źle pojęty upór strony polskiej sprawił, że Polska nie przyłączyła się do tego rosyjsko-unijnego przedsięwzięcia. Zob. F. Umbach: *Deutschland, Polen und die gemeinsame Energiepolitik: Chancen der Kooperation in puncto Versorgungssicherheit*. In: *Deutschland und Polen...*, s. 277 i nast.

⁷ Przykładowo, Niemcy są najważniejszym partnerem gospodarczym Polski, a Rosja jednym z najważniejszych. Polska natomiast zajmuje miejsce w drugiej dziesiątce państw pod względem partnerów handlowych zarówno Rosji, jak i Niemiec.

⁸ S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją...*, s. 270.

Rosji, Niemcy są, na równi z Holandią i ChRL, jednym z najważniejszych partnerów handlowych, a zarazem najważniejszym partnerem politycznym wśród państw członkowskich UE. Jak podkreślają badacze tego problemu, to właśnie współzależność ekonomiczna i duża komplementarność obu gospodarek nadaje stosunkom niemiecko-rosyjskim status strategiczności⁹. Filarem nośnym niemiecko-rosyjskiej współpracy bilateralnej była płaszczyzna gospodarcza¹⁰. Warto odnotować, że w roku 2011 wymiana handlowa między RFN a Rosją osiągnęła wysokość 75 mld euro¹¹.

Mimo zauważalnej ewolucji polityki niemieckiej wobec Rosji, w kierunku relacji bardziej pragmatycznych i pojawienia się w Niemczech w ostatnich latach bardziej krytycznych ocen polityki wewnętrznej Rosji, szczególnie po powrocie w roku 2012 Władimira Putina na stanowisko prezydenta FR¹², rząd RFN, a szczególnie niemieckie kręgi gospodarcze, zainteresowany był, zarówno w relacjach bilateralnych, jak i w ramach polityki wschodniej UE, rozwojem wszechstronnej współpracy z Rosją. Mimo skomplikowanej historii, a szczególnie obciążeń wzajemnych relacji związanych z II wojną światową, stosunki niemiecko-rosyjskie nie były obciążone historycznym balastem w takim stopniu, jak stosunki polsko-rosyjskie. Grupy rządzące Niemiec na kierunku wschodnim polityki niemieckiej priorytetowo traktowały relacje z Rosją zarówno w płaszczyźnie gospodarczej, jak i politycznej oraz bezpieczeństwa. W niemieckiej hierarchii priorytetów na kierunku wschodnim tym najwyższym była Rosja, co w sferze koncepcyjnej znajdowało swój wyraz w formułach „partnerstwa surowcowego”¹³, „partnerstwa strategicznego”¹⁴ z Rosją,

⁹ R. Foks: *Polska polityka wschodnia a Niemcy i Rosja: trójstronna kooperacja lub polityczne wykluczenie*. „Dyplomacja i Bezpieczeństwo” 2013, nr 1, s. 96; A. Drzewicki: *Współczesny wymiar stosunków niemiecko-rosyjskich*. „Biuletyn Niemiecki” 2012, nr 26.

¹⁰ H. Zimmermann: *Die deutsch-russischen Beziehungen im europäischen Kontext*. „Internationale Politik und Gesellschaft” 2007, Nr 1.

¹¹ W tym samym roku polsko-niemiecka wymiana handlowa wyniosła ok. 70 mld euro. Dla porównania, polsko-rosyjska wymiana handlowa w roku 2012 wyniosła blisko 38 mld dol., a wymiana polsko-ukraińska niecałe 8 mld dol. Od stycznia do końca czerwca 2013 r. wymiana handlowa Niemiec z Polską miała wartość 38,3 mld euro, a obroty handlowe Niemiec z Rosją wyniosły w tym czasie 37,9 mld euro.

¹² Jedną z ważnych kwestii spornych związana była z ograniczeniami formalno-prawnymi wprowadzonymi w Rosji wobec zagranicznych fundacji, w tym także fundacji niemieckich. Zgodnie z uchwaloną w lipcu 2012 r. w Rosji ustawą wszystkie działające w tym kraju organizacje prowadzące działalność polityczną mają obowiązek rejestracji w Ministerstwie Sprawiedliwości jako „agenci zagraniczni”.

¹³ W roku 2011 39,8% importowanego przez RFN gazu pochodziło z Rosji oraz 40,6% importowanej ropy naftowej. Za: A. Drzewicki: *Współczesny wymiar...*, s. 13.

¹⁴ Chociaż w układzie koalicyjnym rządu CDU/CSU/FDP z 26 października 2009 r., w przeciwieństwie do układu koalicyjnego „wielkiej koalicji” z 2005 r., nie postrzegano Rosji jako partnera strategicznego, lecz jako „ważnego partnera”, to w kolejnych miesiącach politycy niemieccy, w tym minister spraw zagranicznych RF, G. Westerwelle, powrócili do okre-

„partnerstwa dla modernizacji”¹⁵ czy „partnerstwa dla bezpieczeństwa”¹⁶. W niemieckim postrzeganiu Rosji dominowała wizja Rosji jako partnera, a nie rywala, akcent kładziony był na współpracę z tym krajem, a nie na rywalizację. W podejściu elit politycznych i biznesowych Niemiec do Rosji dominowała zasada „kooperacja zamiast konfrontacji”. W niemieckich koncepcjach bezpieczeństwa europejskiego Rosji wyznaczono rolę jednego z głównych składników kooperatywnego bezpieczeństwa¹⁷. W szeroko rozumianej płaszczyźnie bezpieczeństwa w polityce niemieckiej wobec Rosji obowiązywała generalna zasada przyjęta na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, w okresie rządów kanclerza Helmuta Kohla, że bezpieczeństwo europejskie jest niemożliwe ani bez Rosji, ani tym bardziej przeciwko niej. W polityce bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego Niemiec Rosja uznana została za integralny element europejskiej architektury bezpieczeństwa¹⁸. W umowie koalicyjnej między CDU, CSU i FDP z 29 października 2009 roku znajduje się stwierdzenie, że rozwijanie długotrwałych, partnerskich i opartych na zaufaniu pogłębionych relacji z Rosją stanowi jeden z głównych warunków osiągnięcia europejskiego bezpieczeństwa i stabilności oraz przezwyciężenia regionalnych i globalnych wyzwań¹⁹. Rosja była i jest postrzegana przez kolejne rządy niemieckie „przede wszystkim jako państwo partnerskie, które z racji

ślania stosunków niemiecko-rosyjskich w kategoriach strategicznego partnerstwa. E. Cziomer: *Polityka zagraniczna Niemiec w dobie nowych wyzwań globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz integracji europejskiej po 2005 roku*. Warszawa—Kraków 2010, s. 216 i nast.

¹⁵ Warto przypomnieć, że minister spraw zagranicznych Polski Andrzej Olechowski w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. proponował realizowanie wobec Rosji koncepcji Partnerstwo dla Transformacji, które miało przejawiać się m.in. poprzez zdynamizowanie stosunków polsko-rosyjskich w płaszczyźnie ekonomicznej. Jednakże koncepcja ta nie została zrealizowana, zakładano w niej bowiem rozdzielenie polsko-rosyjskich relacji w płaszczyźnie ekonomicznej od płaszczyzny bezpieczeństwa, na co Rosja nie chciała przystać.

¹⁶ A. Drzewicki: *Współczesny wymiar...*, s. 6 i nast.

¹⁷ Na temat istoty koncepcji kooperatywnego bezpieczeństwa zob. M. Stolarczyk: *Czynniki sprzyjające realizacji kooperatywnego bezpieczeństwa w Europie pod koniec pierwszej dekady XXI wieku*. W: *Czynniki stabilizacji i destabilizacji w stosunkach międzynarodowych na początku XXI wieku. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Lubomirowi Zyblikiewiczowi*. Red. I. Stawowy-Kawka. Kraków 2009.

¹⁸ Szerzej zob. K. Malinowski: *Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990—2005*. Poznań 2009; E. Cziomer: *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantycznej*. Warszawa 2005; Idem: *Polityka zagraniczna Niemiec w dobie nowych wyzwań globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz integracji europejskiej po 2005 roku*. Warszawa—Kraków 2010.

¹⁹ *Wachstum. Bildung. Zusammenhalt. Der Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und FDP*, 29 X 2009 [<http://www.cdu.de/doc/pdf/091026-koalitionsvertrag-cducusu-fdp.pdf>], s. 119—120 (dostęp: 30.03.2011)].

swego potencjału polityczno-wojskowego, surowcowego oraz położenia geograficznego, posiada realne mechanizmy aktywnego oddziaływania na nowe formy zagrożeń i ich przewyżczenia nie tylko na obszarze europejskim (np. „zamrożone konflikty”), ale również pozaeuropejskim²⁰. Oczywiście, pojawiały się także opinie, że prorosyjska linia Niemiec pozostaje warunkowa i może ulec zmianie²¹.

Kolejne grupy rządzące RP, szczególnie od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, postrzegały Rosję przede wszystkim jako konkurenta i główne zagrożenie w regionie. Mimo że w przyjmowanych po roku 1989 strategiach bezpieczeństwa Polski, jak i w innych dokumentach rządowych nie mówiło się wprost o zagrożeniu ze strony Rosji (motywy deklarowane), to w motywach rzeczywistych i działaniach podejmowanych przez kreatorów polskiej polityki bezpieczeństwa państwo to postrzegano zazwyczaj jako największe zagrożenie dla naszego kraju i potencjalnego agresora²². Wynikało to z przekonania, że imperializm rosyjski jest ponadczasowy i nigdy nie pogodzi się z suwerennością Polski. Nawiązywano tym samym do klasyki polskiej myśli geopolitycznej²³, w której dominowało stanowisko, że główne zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski pochodzą ze strony Rosji. Szukanie geopolitycznych możliwości kształtowania regionalnego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej w opozycji do Rosji (np. wyrastająca z teorii „dwóch wrogów” koncepcja Międzymorza), było i jest jednym z głównych wątków polskiej myśli geopolitycznej od początku XX wieku²⁴. W postrzeganiu Rosji przez polskie elity polityczne i opiniotwórcze w całym okresie pozimnowojennym wyraźnie dawał znać o sobie klasyczny determinizm geopolityczny i strach przed Rosją oraz związane z tym konfrontacyjne podejście wobec polskiego sąsiada. Przy tym w latach dziewięćdziesiątych XX wieku eksponowano po stronie polskiej przede wszystkim zagrożenie militarne ze strony Rosji, co miało sprzyjać, w przekonaniu wielu polskich polityków i przedstawicieli mediów wywodzących się z „Solidarności”, szybszemu członkostwu Polski w NATO. Natomiast w pierwszej dekadzie XXI wieku eksponowane było przez polskie elity polityczne i opiniotwórcze przede wszystkim zagrożenie energetyczne ze strony Rosji (nadmierne uzależnienie polskiej gospodarki od

²⁰ A. Drzewicki: *Współczesny wymiar...*, s. 8.

²¹ F. Memches: *Między Niemcami a Rosją*. „Rzeczpospolita, 17 grudnia 2012.

²² Zob. R. Zięba: *Czy Polska ma wystarczające gwarancje bezpieczeństwa narodowego?* W: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska. Warszawa 2009; F. Wassenberg: *Im Osten nichts Neues: Russland in der polnischen Bedrohungsanalyse*. In: *Deutschland und Polen...*

²³ Zob. *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich...*

²⁴ Istotą polskiej myśli geopolitycznej jest trwała refleksja na temat pozycji państwa polskiego w zmieniających się układach sił na arenie międzynarodowej, w tym głównie z udziałem Rosji na Wschodzie i Niemiec na Zachodzie. S. Bieleń, A. Skrzypek: *Wstęp...*, s. 8.

importu ropy naftowej i gazu ziemnego z Rosji) czy szerzej geoeconomiczna aktywność Rosji zarówno na obszarze WNP, jak i w Polsce, w naszym regionie oraz w Europie Zachodniej²⁵. W tym kontekście zarysowuje się uzasadnione pytanie: Co będzie dla ugrupowań prawicowych w Polsce głównym zagrożeniem ze strony Rosji po znacznym uniezależnieniu się w najbliższych latach polskiej gospodarki od gazu rosyjskiego, przede wszystkim za sprawą gazu skroplonego sprowadzanego z USA oraz przewidywanego wydobywania gazu łupkowego w naszym kraju?

Strona polska podchodziła z dużym dystansem do wszelkich działań innych państw członkowskich NATO, które miały na celu włączanie Rosji w budowę systemu bezpieczeństwa pozimnowojennej Europy opartego na modelu bezpieczeństwa kooperatywnego. W polskiej polityce bezpieczeństwa, w przeciwieństwie do polityki bezpieczeństwa RFN, nie przywiązywano nadmiernej wagi do dylematu: Jak wzmacniać własne bezpieczeństwo, by jednocześnie nie umacniać poczucia zagrożenia grup rządzących Rosji? W kwestiach bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego kolejne polskie rządy oczekiwały od Rosji niemal pełnego uznania dla prezentowanego przez siebie stanowiska — z jednoczesnym brakiem niemal jakiegokolwiek zrozumienia dla interesów rosyjskich w tej dziedzinie. Należy zaznaczyć, że postrzeganie Rosji jako głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski występowało, zdecydowanie mocniej niż w wystąpieniach przedstawicieli kolejnych rządów RP, zarówno w mediach elektronicznych, jak i w prasie²⁶. Niektórzy publicyści sugerowali nawet zawiązanie sojuszu dwustronnego Polski z Niemcami skierowanego przeciwko Rosji²⁷. Wzrost kontrowersji w relacjach polsko-rosyjskich był niekiedy postrzegany jako wzmocnienie szansy na zawiązanie strategicznego partnerstwa Polski z USA.

Duży wpływ na podtrzymywanie czy wręcz wzmacnianie w znacznej części społeczeństwa polskiego poczucia zagrożenia ze strony Rosji miały niektóre polskie ugrupowania polityczne, na czele z PiS, i wspierające je środowiska dziennikarskie oraz eksperckie, które z polityki „nieprzejednania wobec Rosji” uczyniły jeden z najważniejszych elementów swojej tożsamości politycznej, a zarazem jeden z najważniejszych środków mobilizowania swojego elektoratu wyborczego. Dla większości polskiej klasy politycznej, partii i ugrupowań prawicowo-nacjonalistycznych oraz związanych z nimi środo-

²⁵ Zob. M. Raś: *Polskie refleksy rosyjskiej geoeconomiki*. W: *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich...*, s. 190 i nast.

²⁶ Andrzej Talaga pisał: „nawet gdybyśmy wykonywali nie wiem jak miłe gesty wobec »braci Moskali«, jesteśmy skazani na polityczne, a w przyszłości może nawet militarne starcie. Warto się do niego przygotować, nie rezygnując oczywiście z dyplomatycznych słodyczy. Geopolityki się nie oszuka”. A. Talaga: *Z Rosją idziemy na zwanie*. „Rzeczpospolita”, 2—3 marca 2013.

²⁷ A. Talaga: *Pytania, których nie wolno zadać*. „Rzeczpospolita”, 25—26 maja 2013.

wisk dziennikarskich i akademickich eksponowanie zagrożenia ze strony Rosji, wzmocnianie w społeczeństwie polskim postrzegania Rosji jako głównego przeciwnika i wroga o ponadczasowym charakterze, a także posługiwanie się demagogią w tym zakresie stało się jednym z głównych sposobów działania w przestrzeni publicznej i pozyskiwania społecznego poparcia²⁸. Dla znacznej części polskiej klasy politycznej i środowisk opiniotwórczych wyznacznikiem polskiego patriotyzmu był i jest stopień antyrosyjskości.

Zarysowana tendencja została zdecydowanie wzmocniona po katastrofie lotniczej polskiego prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem (10 IV 2010 r.), w której zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka. Katastrofa smoleńska, a szczególnie zróżnicowanie stanowisk co do jej przyczyn, wzmocniły podziały w społeczeństwie polskim i postawy niechęci czy wręcz wrogości wobec Rosji. Znaczna część polskiej klasy politycznej i polskiego społeczeństwa nie była w stanie, bądź nie chciała, zaakceptować wersji niezamierzonej przez nikogo katastrofy lotniczej (wypadku lotniczego) jako przyczyny śmierci polskiego prezydenta i osób mu towarzyszących, której to katastrofy powody, między innymi nieprzestrzeżenie odpowiednich procedur, leżały zarówno po polskiej jak i po rosyjskiej stronie²⁹. Z upływem czasu coraz więcej zwolenników w naszym kraju miało stanowisko, w myśl którego przyczyną katastrofy był zamach dokonany na polskiej delegacji przez władze i służby specjalne Rosji³⁰. Tym samym zdecydowanie wzmocnione zostały w polskim społeczeństwie postawy postrzegania Rosji w kategoriach głównego zagrożenia i wroga³¹. Liderzy PiS i osoby podzielające poglądy prezentowane na ten temat na łamach prawicowych dzienników i tygodników bezpośrednie przyczyny katastrofy widzieli tylko po stronie rosyjskiej. Wobec osób inaczej myślących, szczególnie zaś wobec polityków, ekspertów i dziennikarzy opowiadających się nadal za normalizacją stosun-

²⁸ Szerzej zob. M. Stolarczyk: *Prawicowy populizm w Polsce jako jedna z barier na drodze do poprawy stosunków polsko-rosyjskich*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2011, nr 4 (VIII).

²⁹ Zob. Tekst opublikowanego 29 lipca 2011 r. raportu polskiej komisji Jerzego Millera [<http://cdnp.gazeta.pl/bi.gazeta.pl/pub/raport/RaportKoncowyTu-154M.pdf> (dostęp: 18.11.2011)].

³⁰ Z sondażu przeprowadzonego przez TNS OBOP pod koniec marca 2011 r. wynikało, że tylko 8% respondentów za główną przyczynę katastrofy smoleńskiej uznawało zamach. Natomiast z badań przeprowadzonych na początku lutego 2013 r. przez CBOS 33% ankietowanych uznało, że przyczyną katastrofy polskiego prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem był zamach. Zob. A. Kublik: *Zamach w Smoleńsku?* „Gazeta Wyborcza”, 2—3 marca 2013.

³¹ Z badań opinii publicznej przeprowadzonych równolegle w Polsce i w Rosji pod koniec 2012 r. wynikało, że aż 71% Polaków uważało, że Rosja jest krajem Polsce nieprzyjaznym (skumulowany odsetek odpowiedzi „zdecydowanie nieprzyjazna” i „raczej nieprzyjazna”). Zob. *Polska — Rosja. Diagnoza społeczna 2013. Raport z badań opinii publicznej w Polsce i Rosji*. Warszawa 2013, s. 28.

ków z Rosją, używali najczęściej określeń „agenci wpływu”, „rosyjska partia w Polsce” czy „zdrajcy”.

Po katastrofie smoleńskiej sprawy związane z charakterem polskiej polityki wobec Rosji i stosunki polsko-rosyjskie stały się jednym z najważniejszych obszarów walki politycznej w naszym kraju. Stosunki polsko-rosyjskie są jednym z najważniejszych obszarów w trwającej od wielu lat polskiej „zimnej wojnie domowej”. Dla wielu polityków konserwatywnej prawicy głównym kryterium polskiego patriotyzmu jest prezentowany stopień antyrosyjskości. Między koalicją rządzącą PO/PSL a głównym ugrupowaniem opozycyjnym PiS oraz środowiskami je wspierającymi występowały bardzo poważne różnice co do rozumienia istoty polskich interesów narodowych w relacjach z Rosją i sposobów ich realizacji. Minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski w swoim wystąpieniu w Sejmie dnia 16 marca 2011 roku stwierdził: „Są w Polsce ludzie, także w tej Izbie, którzy na wiecznej wrogości do Rosji budują polityczne credo. My odrzuciliśmy logikę, według której wszystko, co złe dla Rosji, musi być dobre dla Polski”³². Prezydent Bronisław Komorowski w kontekście narastających ponownie w Polsce nastrojów antyrosyjskich trafnie stwierdził: „Historia stosunków polsko-rosyjskich jest pełna bólu, krwi i wrogości. Łatwo jest tym politycznie grać i manipulować [...]. Zawsze łatwo straszyć, trudniej budować pojednanie i współpracę narodów”³³. Z kolei minister spraw zagranicznych R. Sikorski wskazywał, że obowiązkiem polityków jest zasypywać podziały historyczne i rozładowywać pokłady emocji negatywnych, choć nie jest to powszechny w Polsce punkt widzenia³⁴. Takie stanowisko do stosunków z Rosją, w tym dążenie rządu PO/PSL do wszechstronnego, ale bez nadmiernych emocji i zbytniego pośpiechu, wyjaśnienia wszystkich przyczyn katastrofy smoleńskiej, zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej, skłaniały niektórych prawicowych polityków i komentatorów do stwierdzeń, że rząd premiera Donalda Tuska nie ma umiejętności rozpoznawania zagrożeń dla trwania Polski jako państwa narodowego i że postępuje bardzo niebezpieczna dla polskich interesów konwergencja polityki rządu polskiego z priorytetami polityki Rosji³⁵. Akcentowano, że wobec Rosji prowadzona jest przez polski rząd polityka serwilizmu, a wobec Niemiec polityka klientelizmu³⁶, bądź że polski rząd rezygnuje z samodzielnej polityki

³² Informacja ministra spraw zagranicznych nt. polityki zagranicznej RP w 2011 r. [www.ms.gov.pl (dostęp: 18.11.2011)].

³³ *Budować a nie straszyć. Rozmowa z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim.* „Gazeta Wyborcza”, 9 kwietnia 2011.

³⁴ *Polityka to nie poezja czy publicystyka. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski Radosławem Sikorskim.* „Gazeta Wyborcza”, 17 marca 2011.

³⁵ J. Kaczyński: *Tuska zupa z buta.* „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2011.

³⁶ *List Jarosława Kaczyńskiego do członków PiS.* „Gazeta Wyborcza”, 7 września 2010.

zagranicznej³⁷, nie realizuje polityki suwerennej, a Polska jest kondominium rosyjsko-niemieckim³⁸, dąży do osłabienia pozycji Polski w relacjach międzynarodowych, demonstruje swój kompleks niższości i postawę ekspansyjną wobec innych narodów i grup³⁹. Lider PiS Jarosław Kaczyński pisał, że rząd PO/PSL jest fatalnie zauroczony Rosją i dąży do przypodobania się Rosji, a właściwą i jedynie skuteczną polityką wschodnią Polski była ta realizowana przez rządy PiS w latach 2005—2007⁴⁰. Mając to na uwadze, J. Kaczyński dnia 30 września 2010 roku wystosował apel do polityków i osób opiniotwórczych na świecie, by Zachód wzmacnił sojusz przeciwko Rosji, bo Rosja odbudowuje swoją strefę wpływów⁴¹.

W tym miejscu należy przynajmniej odnotować, że katastrofa prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem i narastające kontrowersje wokół niej nie zahamowały dialogu przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Znaczącym efektem tego dialogu obu Kościołów było wspólne orędzie podpisane 17 sierpnia 2012 roku przez patriarchę Cyryla I, zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, oraz abp. Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Orędzie jest przede wszystkim spojrzeniem w przyszłość i wezwaniem do dialogu i pojednania⁴².

W bardzo ważnym obszarze bezpieczeństwa narodowego, jakim jest bezpieczeństwo energetyczne, między Polską a RFN występowały znaczące różnice stanowisk co do zakresu współpracy w tej dziedzinie z Rosją. Budowa rosyjsko-niemieckiego gazociągu po dnie Bałtyku traktowana była w RFN jako pożądana dywersyfikacja tras przesyłowych i źródeł zaopatrzenia gospodarki niemieckiej w surowce energetyczne, jako europejski projekt energetyczny i ważny element dywersyfikacji gazu nie tylko dla Niemiec, ale i Europy Zachodniej oraz jako jeden ze sposobów uniezależnienia się Niemiec od kopalnych nośników energii. W Polsce zaś budowa gazociągu bałtyckiego była oceniana jako bardzo poważne zagrożenie jej bezpieczeństwa energetycznego⁴³ i jako przykład odejścia polityków niemieckich od

³⁷ Z. Krasnodębski: *Zagrożona wolność*. „Rzeczpospolita”, 11 października 2010.

³⁸ *Wywiad z J. Kaczyńskim*: „Gazeta Polska”, 8 września 2010.

³⁹ Zob. *Raport o stanie Rzeczypospolitej* [[http://slimak.onet.pl/TVN/raport o stanie rzczypospolitej_1.pdf](http://slimak.onet.pl/TVN/raport%20o%20stanie%20rzczypospolitej_1.pdf)] (dostęp: 29.03.2011).

⁴⁰ J. Kaczyński: *Bałtyckie Waterloo Tuska*. „Rzeczpospolita”, 27 kwietnia 2011.

⁴¹ *Sojusz i wartości* [www.pis.org.pl] (dostęp: 29.03.2011).

⁴² Hierarchowie zwrócili się ze słowem pojednania do wiernych obu Kościołów i wyrazili pragnienie wniesienia swojego wkładu „w dzieło zbliżenia naszych Kościołów i pojednania naszych narodów”. *Prosimy o wybaczenie krzywd. Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji*. „Gazeta Wyborcza”, 18—19 sierpnia 2012.

⁴³ W Polsce obawiano się, że z chwilą wybudowania gazociągu bałtyckiego straci na znaczeniu gazociąg, którym dostarczany jest gaz do Polski. Pojawiła się uzasadniona obawa, że w takiej sytuacji Polska będzie bardziej niż do tej pory narażona na ewentualny gazowy

składanych zapewnień, że strategiczne partnerstwo z Rosją budowane będzie w porozumieniu z Polską. Źle pojmowana po stronie polskiego rządu konsekwencja w podtrzymywaniu negatywnej oceny budowy tego gazociągu sprawiła, że mimo niemiecko-rosyjskiej oferty, by Polska się do tego przedsięwzięcia przyłączyła, propozycja ta została przez stronę polską odrzucona⁴⁴. Niemcy dążąc do wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego, zacieśniły współpracę z Rosją w zakresie dostaw surowców energetycznych⁴⁵, z kolei z tych samych względów Polska zabiega o zmniejszenie uzależnienia się od dostaw rosyjskiej ropy, a przede wszystkim rosyjskiego gazu⁴⁶. Kamila Pronińska pisała: „W przeciwieństwie jednak do większości krajów UE to nie uzależnienie importowe samo w sobie uznawane jest za główny problem, co fakt zależności od kraju, który zagrażał egzystencji i suwerenności państwa polskiego. Znaczenie historycznych resentymentów w polsko-rosyjskich stosunkach wydaje się mieć kluczowe znaczenie w kształtowaniu polskiej percepcji bezpieczeństwa energetycznego”⁴⁷.

Priorytetem w polityce wschodniej Polski w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa była Ukraina, a nie Rosja. Dyplomacja polska zabiegała także o to, by również priorytetem w polityce wschodniej UE była nie Rosja, lecz Ukraina. Wynikało to także z prometejskiej koncepcji polskiej polityki wschodniej, zmodyfikowanej po II wojnie światowej przez środowiska „Pary-

szantaż ze strony Rosji. Polska znacznie traciła, z racji swojego tranzytowego położenia, zarówno w relacjach z Rosją, jak i z UE. Szerzej zob. R.M. Czarny: *Gazociąg Północny a bezpieczeństwo energetyczne Polski ze szczególnym uwzględnieniem gazu ziemnego*. „Kra-kowskie Studia Międzynarodowe” 2007, nr 4 (IV).

⁴⁴ W kolejnych latach po oddaniu gazociągu bałtyckiego do użytku, Polska kupowała rosyjski gaz płynący po dnie Bałtyku od Niemiec i Czech.

⁴⁵ Według danych z 2010 r. na bilans energetyczny RFN składają się: ropa naftowa — 33,3%, gaz — 21,9%, węgiel kamienny — 12,2%, energia atomowa — 10,9%, węgiel brunatny — 10,8%, energia odnawialna — 9,4% oraz inne nośniki — 1,5%. Gaz ziemny i ropa naftowa importowane są przede wszystkim z Rosji. W przypadku gazu stanowiło to w 2011 r. 39,8% ogółu importu, a ropy naftowej 40,6%. Za: A. Drzewicki: *Współczesny wymiar stosunków niemiecko-rosyjskich...*, s. 13.

⁴⁶ W roku 2006 udział gazu ziemnego w nośnikach energii zużywanej w Polsce wynosił 13% (węgiel kamienny — 49%, węgiel brunatny — 13%, ropy naftowej — 20%, źródeł odnawialnych — 5%). W tym czasie 46% gazu zużywanego w Polsce pochodziło z Rosji. Tak więc w praktyce, tylko ok. 6% energii zużywanej w Polsce pochodziło z dostaw rosyjskiego gazu. Z tego m.in. względu niemiecki politolog Kai-Olaf Lang pisał, że „nie można mówić o żadnym egzystencjalnym zagrożeniu ze strony Rosji dla bezpieczeństwa energetycznego Polski”. K.-O. Lang: *Między geopolityką a integracją europejską*. „Dialog” 2008, nr 84. W roku 2009 wydobyte krajowe gazu w Polsce wynosiło 4,1 mld m³. Dostawy gazu z Rosji wynosiły 8,5 mld m³, a dostawy od innych dostawców dla polskiej gospodarki szacowano na 0,9 mld m³. „Rzeczpospolita”, 29 stycznia 2010.

⁴⁷ K. Pronińska: *Strategie bezpieczeństwa energetycznego państwa na przykładzie wybranych krajów UE*. W: *państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*. Red. M. Sułek, J. Symonides. Warszawa 2009, s. 283—284.

skiej Kultury⁴⁸. Jeśli na Wschodzie niemal w całym omawianym okresie Niemcy dostrzegali przede wszystkim interesy Rosji — „Russland zuerst” („najpierw Rosja”), to po stronie polskiej eksponowano potrzebę respektowania w pierwszej kolejności interesów ukraińskich („najpierw Ukraina”). Kai-Olaf Lang pisał, że wszelkie rozważania wokół „polityki wschodniej”, zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, koncentrują się na Rosji. Jednakże podczas gdy Niemcy traktują Rosję jako pierwszoplanowego partnera współpracy politycznej i gospodarczej, to polski rusocentryzm manifestuje się w polityce „Ukraine first” i w dążeniu do ograniczenia supremacji Rosji na obszarach posowieckich⁴⁹. Faktem było, że zabieganie Polski o członkostwo Ukrainy w NATO i UE było niekiedy silniejsze niż działania podejmowane w tym zakresie przez samą dyplomację ukraińską. Nowe akcenty w polskiej polityce wobec Ukrainy pojawiły się w roku 2009, a w jeszcze większym stopniu na początku 2010 roku. Związane to było z rosnącym rozczarowaniem polskiej klasy politycznej wobec liderów⁵⁰ i efektów ukraińskiej „pomarańczowej rewolucji”. Zaczęły pojawiać się komentarze, w których wskazywano na potrzebę prowadzenia wobec Ukrainy mniej emocjonalnej, a bardziej spokojnej i rozważnej polityki⁵¹.

Różnice występujące w stanowisku Polski i Niemiec co do priorytetowego traktowania na obszarze poradzieckim Rosji bądź Ukrainy rzutowały także na odmienne podejście tych państw do kwestii ewentualnego członkostwa Ukrainy w UE. Po wejściu Polski do UE w roku 2004 polska dyplomacja zabiegała o to, by UE przyjęła wobec Ukrainy konkretny program członkostwa tego kraju w strukturach unijnych, stworzenie Ukrainie stosunkowo bliskiej perspektywy członkostwa w UE. Natomiast czołowi politycy niemieccy opowiadali się w tym samym czasie za zacieśnieniem współpracy gospodarczej i politycznej UE z Ukrainą, ale nie za szybkim jej członkostwem. Jeżeli już, to taką możliwość widzieli w stosunkowo odległej perspektywie. W stanowisku Niemiec wobec dalszego poszerzenia UE na wschód kluczową rolę odgrywały argumenty ekonomiczne i argumenty dotyczące zdolno-

⁴⁸ S. Garsztecki: *Rosja w Europie — polska i niemiecka percepcja Rosji — analiza porównawcza*. W: *Międzynarodowe implikacje procesu integracji europejskiej dla Polski i Niemiec*. Red. E. Cziomer, M. Czajkowski. Kraków 2004, s. 206.

⁴⁹ K.-O. Lang: *Niemcy i Polska w Unii Europejskiej: „od wspólnoty interesów” do „konstruktywnych rozbieżności”*. W: *Polska — Niemcy — Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Red. L. Kolarska-Bobińska, M. Fałkowski. Warszawa 2008, s. 112.

⁵⁰ Wielu polskich polityków i komentatorów dopiero pod koniec kadencji prezydenckiej Wiktora Juszczenki dostrzegło nacjonalistyczny charakter prowadzonej przez niego polityki historycznej, kiedy to kończący kadencję prezydentką W. Juszczenko nadał na początku 2010 r. Stepanowi Banderze tytuł bohatera Ukrainy i uznał ukraińską Powstańczą Armię (UPA) za uczestników walk o niepodległość państwa.

⁵¹ Zob. R. Kuźniar: *Polska — Ukraina. Czas skończyć z romantyzmem*. „Dziennik. Gazeta Prawna”, 26 stycznia 2010.

ści absorpcyjnych Unii, w tym efektywności struktur unijnych, do przyjęcia nowych państw. W polityce integracyjnej Niemiec, po kolejnych etapach rozszerzenia Unii w latach 2004—2007, priorytet miała zasada, oprócz przyjęcia do UE Chorwacji w roku 2013, „najpierw pogłębienie, a ewentualnie później poszerzenie”. Stanowisko to zostało znacznie wzmocnione w czasie kryzysu strefy euro. Natomiast w stanowisku Polski w sprawie członkostwa Ukrainy w UE główną rolę odgrywały argumenty geostrategiczne (wzrost bezpieczeństwa) oraz kulturowo-historyczne. Również zainteresowanie Partnerstwem Wschodnim ze strony Polski i Niemiec wynikało z odmiennych przesłanek politycznych. O ile Niemcy traktowały tę polsko-szwedzką inicjatywę przede wszystkim jako kolejny środek na stabilizowanie sytuacji w środowisku sąsiedzkim UE, o tyle Polska uważała ten projekt za ważny etap na drodze do przyszłego rozszerzenia UE na wschód⁵². Jednakże należy podkreślić, że w inicjatywie, jaką było Partnerstwo Wschodnie, zakłada się ewolucyjne, a nie skokowe zbliżanie się Ukrainy i innych jej adresatów do UE. Po kilku latach realizacji projektu „Partnerstwo Wschodnie” i jego skromnych efektów w odniesieniu do większości adresatów tego programu (Białorusi, Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji czy Ukrainy) można postawić pytanie: Czy efektywność tego rodzaju projektów nie byłaby znacznie większa, gdyby obejmowały one także Rosję?

W kwestii podpisania przez UE umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą strona niemiecka zdecydowanie bardziej niż Polska postulowała uzależnienie jej podpisania od spełnienia przez grupy rządzące Ukrainy warunków związanych z postępami demokracji w tym kraju, w tym uwolnienia z więzienia byłej premier Julii Tymoszenko. Sam zaś układ stowarzyszeniowy, który miał zostać podpisany w listopadzie 2013 roku, nie będzie zawierał tak zwanej perspektywy europejskiej dla Ukrainy. Warto nadmienić, że o ile po polskiej stronie nie pojawiały się propozycje stowarzyszenia Rosji z UE, o tyle niektórzy politycy niemieccy takie scenariusze przedstawiali⁵³. Mimo deklarowanej przez wszystkich członków NATO koncepcji „otwartych drzwi” Polska zdecydowanie bardziej niż Niemcy zabiegała o członkostwo Ukrainy w NATO, choć znaczna część ukraińskiej klasy politycznej i ukraińskiego społeczeństwa nie wykazywała zainteresowania takim członkostwem⁵⁴.

⁵² J.J. Węc: *Relacje polsko-niemieckie w Unii Europejskiej. Między współpracą a konfliktem interesów*. „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3.

⁵³ G. Schröder: *Unia Europejska w zglobalizowanym świecie — wyzwania i szanse dla Polski i Niemiec. Wykład ku czci Will’ego Brandta*. Warszawa 2011, s. 23.

⁵⁴ Przykładem jest stanowisko zajmowane w tej sprawie przez prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, który tuż po wygraniu wyborów prezydenckich w 2010 r. stwierdził, że Ukraina będzie współpracować z NATO, ale do niego nie wstąpi. Według niego, Kijów musi pozostać poza blokami wojskowymi, gdyż opowiadzenie się po którejś stronie zwiększy zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Bez względu na liczne problemy występujące w stosunkach niemiecko-rosyjskich i unijno-rosyjskich oraz przeplatanie się elementów współpracy i rywalizacji, wielu polityków niemieckich, krytykując rozwiązania z użyciem siły militarnej, skłaniało się ku akceptacji roli Rosji jako swego rodzaju stabilizatora sytuacji na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Polska eksponowała zazwyczaj rolę Rosji na obszarze WNP jako głównego destabilizatora. Przemysław Żurawski *vel* Grajewski pisał, że dla Polski w polityce wschodniej UE najważniejsza była okcydentalizacja Ukrainy, Białorusi, Mołdawii i Gruzji, za co Rzeczpospolita jest gotowa (a w każdym razie powinna być) zapłacić cenę w postaci konfliktu politycznego z Rosją. Dla Niemiec priorytetem były dobre stosunki z Rosją, nawet gdyby ceną za nie miało być uznanie jej dominacji na obszarze między poszerzoną UE a Federacją Rosyjską⁵⁵. Wśród niemieckich analityków spraw międzynarodowych pojawiały się nawet głosy akceptacji dla posiadania przez Rosję własnej strefy wpływów na obszarze byłego ZSRR⁵⁶. Reprezentatywni przedstawiciele niemieckiej klasy politycznej opowiadali się także za członkostwem Rosji w NATO⁵⁷. Po stronie polskiej podobne stanowisko deklarował kilka lat temu minister spraw zagranicznych R. Sikorski, ale tylko wówczas, gdy starał się o stanowisko sekretarza generalnego NATO⁵⁸.

Przez większość okresu pozimnowojennego w polskiej koncepcji relacji dwustronnych z Rosją i proponowanej przez Polskę polityki wschodniej UE rozwój stosunków z Rosją wiązano w dużym stopniu z przestrzeganiem praw człowieka w Rosji. Demokratyzacja Rosji była traktowana przez większość polskich elit politycznych i intelektualnych jako główny środek na zneutralizowanie tendencji imperialnych w Rosji, a tym samym zdecydowane zmniejszenie zagrożenia dla Polski⁵⁹. Natomiast po stronie niemieckiej

⁵⁵ P. Żurawski *vel* Grajewski: *Polityka wschodnia Unii Europejskiej a interesy Polski. W: Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska. Stany Zjednoczone. Sąsiedzi*. Red. J. Czaputowicz. Warszawa 2008, s. 32.

⁵⁶ Zob. *Wywiad z Michaelem Stürmerem*. „Dziennik”, 28 lutego — 1 marca 2009. Natomiast pełnomocnik niemieckiego rządu ds. stosunków z Rosją, Andreas Schockenhoff, opowiadał się przeciwko zwiększaniu wpływów Rosji na dawnym obszarze ZSRR. Por. *Rozmowa z A. Schockenhoffem*. „Gazeta Wyborcza”, 16—17 marca 2013.

⁵⁷ W maju 2010 r. grupa znaczących niemieckich polityków i wojskowych (m.in. były minister obrony w rządzie kanclerza H. Kohla, Volker Rühle, były ambasador RFN w Polsce, Frank Elbe, były przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO, Klaus Nauman) opowiedziały się za przystąpieniem Rosji do NATO. Zob. *Ex-Verteidigungsminister Volker Rühle fordert Aufnahme Russland in die NATO*. „Der Spiegel”, 6 März 2010. Zob. też. Ch. Bertram: *Die NATO braucht Russland* [www.zeit.de/politik/ausland/2010-07/russland-nato (dostęp: 29.03.2011)].

⁵⁸ Minister R. Sikorski dopuszczał możliwość członkostwa Rosji w NATO po spełnieniu przez nią odpowiednich kryteriów. W ocenie Sikorskiego proces ten trwałby wiele lat, a jednocześnie zachęcałby Rosję do prodemokratycznych zmian. „Dziennik”, 31 marca 2009.

⁵⁹ Warto jednak pamiętać, że „demokratyczne Stany Zjednoczone są mocarstwem imperialnym i demokracja nie przeszkadza im w uprawianiu »polityki siły«, ani organizowaniu

interesy polityczne i gospodarcze spychały na drugi plan dążenie do oparcia relacji niemiecko-rosyjskich na wspólnych wartościach dotyczących demokracji, państwa prawa i poszanowania praw człowieka⁶⁰ (wspólnota interesów przed wspólną wartością)⁶¹. Partnerstwo strategiczne Niemcy — Rosja budowane było na podstawie zbieżnych interesów politycznych i gospodarczych obu państw, ale nie dotyczyło wspólnych wartości⁶². Zarówno dla Niemiec, jak i dla wielu innych państw członkowskich UE demokratyzacja Rosji była rzeczą pożądaną, ale nie priorytetową. Priorytetem była stabilizacja Rosji gwarantującej stabilność dostaw surowców energetycznych⁶³. Należy jednak zaznaczyć, że po powrocie W. Putina na urząd prezydenta Rosji w 2012 roku w polityce niemieckiej wobec Rosji postawiony został akcent na kwestie wartości i potrzeby budowy w Rosji państwa prawa, pluralizmu politycznego, silnego społeczeństwa obywatelskiego i niezależnego sądownictwa.

W ramach głównych postaw, które dominowały wśród państw członkowskich UE wobec Rosji, Niemcy uważane były za najważniejszego reprezentanta tej grupy państw, które opowiadały się za realizacją wobec Rosji tak zwanej doktryny pełzającej integracji. Jej zwolennicy, w tym minister spraw zagranicznych Niemiec w latach 2005—2009, Frank-Walter Steinmeier, uważali Rosję za partnera i byli za tym, by jak najściślej wiązać Rosję z politycznymi i ekonomicznymi strukturami unijnymi, co sprawi, że Rosja stopniowo stanie się liberalną demokracją (formuła „Wandel durch Verflechtung” — „zmiana przez powiązanie”)⁶⁴. W ocenie niemieckiej powolny proces demokratyzacji Rosji jest możliwy wyłącznie dzięki współpracy, a nie w wyniku odgraniczania się. W tym samym czasie, szczególnie zaś w latach 2005—2007, Polskę zaliczano do liderów grupy państw, które widziały w Rosji przede wszystkim wroga i tak ją traktowały (tzw. wojownicy nowej zimnej wojny). Według Polski i pozostałych państw tej grupy rosyjski ekspansjo-

wypraw wojennych pod maską rozmaitych misji i operacji”. S. Bieleń: *Szanse na pojednanie polsko-rosyjskie w świetle wyzwań geopolitycznych*. W: *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich...*, s. 217.

⁶⁰ Zob. A. Drzewicki: *Współczesny wymiar...*, s. 2.

⁶¹ Mimo takiego sformułowania należy mieć na uwadze, że uznawane wartości zawsze, w mniejszym bądź większym stopniu rzutują na formułowane przez grupy rządzące państw interesy i cele.

⁶² E. Cziomer: *Międzynarodowe implikacje partnerstwa strategicznego Niemcy — Rosja w XXI wieku*. W: *Zrozumieć współczesność*. Red. G. Babiński i M. Kapiszewska. Kraków 2009, s. 269.

⁶³ P. Żurawski vel Grajewski: *Polityka Unii Europejskiej wobec Rosji a interesy Polski 1991—2004*. Kraków—Warszawa 2008, s. 657.

⁶⁴ Termin ten był nawiązaniem do formuły „Wandel durch Annäherung” — „zmiany przez zbliżenie”, która obowiązywała w polityce zachodniemieckiej socjaldemokracji wobec państw bloku wschodniego od połowy lat sześćdziesiątych XX w.

nizm i lekceważenie demokracji należało ukrócić przez politykę „łagodnego powstrzymywania”, której elementami powinno być: dalsze poszerzenie NATO (w tym o Ukrainę i Gruzję), poparcie dla antyrosyjskich rządów na obszarze WNP czy budowa tarczy antyrakietowej⁶⁵. Polska wchodząc do Unii Europejskiej — jak pisał Przemysław Żurawski *vel* Grajewski — wniosła do unijnej polityki wschodniej także swoją „starą” rywalizację między Warszawą a Moskwą/Petersburgiem o wpływy i wybór orientacji politycznej przez Ukrainę i Białoruś. Ta fundamentalna polsko-rosyjska sprzeczność interesów została po roku 2004 przeniesiona w pewnym stopniu także na relacje rosyjsko-unijne⁶⁶.

W niemieckiej polityce wobec Rosji niezwykle ważnym celem było takie zacieśnienie politycznych, gospodarczych i kulturalnych związków z Rosją, aby jej zakotwiczenie w Europie uczynić nieodwracalnym. Wzmacniałoby to tendencje demokratyczne w Rosji, dzięki czemu między Rosją i UE mogłoby powstać w jakiejś perspektywie również „partnerstwo wartości”⁶⁷. Z kolei znaczna część, jeśli nie większość, polskich elit politycznych i intelektualnych uważała, że warunkiem rozwoju stosunków z Rosją powinno być przyjęcie przez nią najpierw zachodniego systemu wartości, w tym unijnych standardów w zakresie praw człowieka, ustroju politycznego i zasad gospodarki rynkowej. W niemieckiej myśli politycznej dominowało stanowisko włączania Rosji w coraz to nowe formy współpracy europejskiej (europeizacji Rosji)⁶⁸ — natomiast w polskiej — bardzo dużym uznaniem cieszyło się stanowisko izolowania Rosji czy wręcz jej „wypychania” ku Azji.

Jak już zostało wspomniane, po zmianie rządów w Polsce jesienią 2007 roku rząd PO/PSL prowadził wobec Rosji bardziej pragmatyczną, a mniej ideologiczną politykę w stosunku do polityki większości polskich ekip rządzących w okresie wcześniejszym. Nowe podejście polskiej dyplomacji wobec stosunków z Rosją oparte zostało na formule: „Będziemy współpracować z Rosją taką, jaką ona jest”⁶⁹. Formuła ta została nieco zmodyfikowana po wojnie gruzińsko-rosyjskiej w sierpniu 2008 roku. W relacjach z Rosją utrzymany został jednak kierunek na dialog i wymianę argumentów,

⁶⁵ M. Leonard, N. Popescu: *Rachunek sił w stosunkach Unia Europejska — Rosja*. Londyn—Warszawa 2008.

⁶⁶ P. Żurawski *vel* Grajewski: *Polityka Unii Europejskiej wobec Rosji...*, s. 672.

⁶⁷ B. Koszel: *Stosunki Polska—Niemcy a bezpieczeństwo europejskie*. W: *Polska—Niemcy 1945—2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*. Red. W.M. Góralski. Warszawa 2007, s. 257.

⁶⁸ Zob. A. Rahr: *Kein Europa ohne Russland*. „Internationale Politik” 2009, Nr 1.

⁶⁹ Informacja ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku w: K. Łastawski: *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*. Warszawa 2009, s. 228.

z zachowaniem woli walki o podstawowe interesy naszego kraju⁷⁰. Procesu tego nie przerwała także katastrofa polskiego prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Jednakże w kolejnych latach po tej katastrofie, kiedy w polskim społeczeństwie, przede wszystkim za sprawą kierownictwa PiS, zwiększała się liczba zwolenników tezy zamachu, a nie katastrofy, rządowi premiera D. Tuska coraz trudniej było prowadzić wobec Rosji politykę opartą na zasadzie *Realpolitik*. Tym samym wzmocniona została w społeczeństwie polskim opcja konfrontacyjna wobec Rosji. Jeszcze bardziej ona się nasiliła po inkorporacji Krymu do Rosji na początku 2014 roku.

Zmiany, jakie zachodziły na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku w polskiej polityce wschodniej, dotyczyły nie tylko praktyki, ale także sfery koncepcyjnej. Jednym z jej przejawów były zgłaszane postulaty odejścia od występujących w polskiej myśli politycznej kolejnych modyfikacji koncepcji jagiellońskiej i prometejskiej, u których podstaw leżało nastawienie antyrosyjskie i postawa misyjności wobec wschodnich sąsiadów. Pojawiły się propozycje odejścia od nieadekwatnych „jagiellońskich ambicji mocarstwowych”, budowania przeciwwagi pod przywództwem Polski, by równoważyć przewagę Rosji i Niemiec, w tym kolejnych wersji piłsudczykowskiej koncepcji Międzymorza (sojuszu państw pod przywództwem Polski znajdujących się pomiędzy Rosją a Niemcami), wyrastającej z przekonania o geopolitycznym usytuowaniu Polski między dwoma wrogami⁷¹. Jednym z wątków tej dyskusji był także spór wokół koncepcji określanej akronimem ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) sformułowanej przez Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia oraz jej współczesnego, adekwatnego do istniejących realiów, odczytywania⁷².

Zmiany wprowadzone do polskiej polityki wschodniej pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, charakteryzujące się mniej konfrontacyjną polityką wobec Rosji, nieco zbliżyły politykę wschodnią Polski do polityki wschodniej RFN. Jednakże mimo nowych akcentów rząd PO/PSL nie przekroczył tej granicy, od której można by było mówić, że nie rezygnując z roli dobrego

⁷⁰ Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Polski, Radosława Sikorskiego w Sejmie dnia 13 lutego 2009 r. [<http://www.platforma.org./print/> (dostęp: 29.03.2011)].

⁷¹ Mimo członkostwa Polski w NATO i UE ukazywały się w naszym kraju opracowania, których autorzy postulowali budowę Unii Międzymorza jako nowej ponadnarodowej struktury geopolitycznej i geoeconomicznej obejmującej unijne i pozaunijne kraje Europy Środkowo-Wschodniej i Kaukazu Południowego. Zob. W. Błasiak: *Pomiędzy centrum a peryferiami na progu XXI wieku. Geopolityka i ekonomika Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w warunkach integracji europejskiej i światowej depresji gospodarczej*. Katowice 2013.

⁷² Szerzej zob. M. Stolarczyk: *Kontrowersje wokół koncepcji i praktyki polityki wschodniej Polski na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku*. W: *Śląsk — Polska — Europa — Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego*. Red. K. Miroszewski i M. Stolarczyk. Katowice 2013, s. 324 i nast.

adwokata interesów Ukrainy w UE, zmierzałyby wyraźnie ku uznaniu Rosji za głównego partnera na obszarze poradzieckim (partnera strategicznego) nie tylko gospodarczego, ale także w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa; ku uznaniu realiów, o czym pisał Stanisław Bieleń, że głównym rozgrywającym na obszarze WNP jest Rosja⁷³, a działania na tym terenie oparte na nie-liczeniu się z interesami rosyjskimi są mało efektywne, co przecież nie oznacza pełnej ich akceptacji. Dobrym tego przykładem jest to, że rywalizację Stanów Zjednoczonych, Polski i innych państw Zachodu w pierwszej dekadzie XXI wieku o poszerzenie własnej strefy wpływów na obszarze WNP, kosztem Rosji, wygrała jednak Rosja. Istotną rolę odegrały w tym Niemcy. Wzmocniona współpraca niemiecko-rosyjska, szczególnie w okresie rządów kanclerza G. Schrödera, pomogła zneutralizować amerykańsko-polską politykę osłabiania Rosji⁷⁴. Zarazem zawiązanie partnerstwa strategicznego z Rosją traktowane było przez rząd G. Schrödera jako jeden z ważnych elementów budowy mocarstwowej pozycji Niemiec i wzrostu ich autonomii w relacjach z USA oraz w polityce bezpieczeństwa międzynarodowego. Jak już to zostało wspomniane, w polityce niemieckiej wobec obszaru WNP w zdecydowanie większym stopniu niż w polityce wschodniej Polski występowała wola zrozumienia i uwzględniania interesów rosyjskich na tym obszarze.

W kwestii europeizacji Rosji, mimo składanych deklaracji i opowiadania się przedstawicielei rządu premiera D. Tuska za wiązaniem Rosji z politycznymi i ekonomicznymi strukturami unijnymi i euroatlantyckimi (europeizacją Rosji)⁷⁵, a nawet za zbudowaniem przez UE i Rosję partnerstwa strategicznego⁷⁶, w tym samym czasie podejmował on działania rozmijające się z tymi deklaracjami, co w znacznym stopniu było związane ze wspomnianym już nasileniem postaw antyrosyjskich w społeczeństwie polskim w kolejnych latach po katastrofie polskiego prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Kluczowym było jednakże to, że rząd PO/PSL nie przekroczył tej symbolicznej „czerwonej linii”, od której nie traktowano by już Rosji jako głównego

⁷³ S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją...*, s. 287.

⁷⁴ Zob. W. Domostawski: *Czy kontynuacja dotychczasowej polityki zagranicznej zagraża bezpieczeństwu Polski? W: Bezpieczeństwo zewnętrzne państwa w polskiej myśli politycznej po roku 1989. Wybór źródeł.* Red. A. Lewandowki, G. Radomski, P. Tomaszewski. Toruń 2012, s. 85 i nast.

⁷⁵ W jednym z wywiadów udzielonych w październiku 2010 r. minister R. Sikorski stwierdził: „Rola Polski nie jest — tak, jak chciałaby tego opozycja — branie na siebie ciężaru konfrontacji z rzekomym ZSRR-bis, wbrew Europie i wbrew USA. Koncepcja PiS wzięcia Rosji w stalowy uścisk w sojuszu z Litwą i Gruzją jest nierealistyczna. Odwrotnie, powinniśmy wzmacniać procesy, które mogą chociaż nie muszą, doprowadzić do europeizacji Rosji”. *Pomóżmy Rosji się zeuropeizować. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski, Radosławem Sikorskim.* „Rzeczpospolita”, 16—17 października 2010.

⁷⁶ Wspólny list szefów MSZ Polski i Niemiec, Radosława Sikorskiego i Guido Westerwelle o stosunkach UE — Rosja, 17 listopada 2011. [<http://www.msz.gov.pl> (dostęp: 29.03.2011)].

zagrożenia i przeciwnika Polski⁷⁷. Brak zaufania w kwestiach bezpieczeństwa to jedno z głównych, na równi z zaszłościami historycznymi, ograniczeń rozwoju stosunków polsko-rosyjskich⁷⁸. W tym zakresie nie doszło po stronie polskiej do mentalnego przełomu⁷⁹. Nasuwa się pytanie: Czy zasadniczą barierą uniemożliwiającą odchodzenie w polskiej polityce bezpieczeństwa od postrzegania Rosji jako głównego zagrożenia i przeciwnika jest obiektywna sprzeczność interesów i faktyczne (realne) zagrożenie z jej strony dla Polski, czy raczej brak woli politycznej grup rządzących w naszym kraju do dokonania mentalnego przełomu w tym zakresie? Mimo występowania w stosunkach polsko-rosyjskich wielu obszarów spornych, w tym odmiennej pamięci historycznej Polaków i Rosjan, w interesie bezpieczeństwa Polski jest poszerzenie zakresu zbieżnych interesów z Rosją i realizowanie wobec niej koncepcji integracyjnej, a nie konfrontacyjnej⁸⁰. Podzielam stanowisko Ryszarda Zięby, który argumentował: „W końcu nam powinno zależeć nie na tym, aby mieć w Rosji wroga, lecz by była ona częścią demokratycznego Zachodu”⁸¹. W polityce Polski wobec Rosji powinna umacniać się tendencja, dominująca w polityce państw Zachodu wobec Rosji, do jak najściślejszego wiązania Rosji z politycznymi i ekonomicznymi strukturami unijnymi i euroatlantyckimi (europeizacji Rosji)⁸². Oparta na takiej przesłance polityka Polski i innych państw będzie także sprzyjać ewolucji systemu ekonomiczno-politycznego w kierunku liberalnej demokracji. Narodziny pod koniec 2011 roku ruchu „oburzonych” w Rosji są tego dobrym przykładem. Jednocześnie

⁷⁷ Jednym z przykładów był ten, że w obawie przed agresją ze strony Rosji na Polskę i państwa nadbałtyckie dyplomacja polska zabiegała o przyjęcie przez NATO w roku 2010 tzw. planów ewentualnościowych (planów wojennych).

⁷⁸ J. Ćwiek-Karpowicz: *Stosunki Polska — Rosja. Stan i perspektywy*. W: *Polska w wielobiegunowym świecie. Szanse i zagrożenia rozwoju stosunków Polski z głównymi mocarstwami wschodzącymi*. Red. A. Gradziuk, P. Kugiel. Warszawa 2012, s. 27.

⁷⁹ R. Zięba: *Współczesne stosunki polsko-rosyjskie: uwarunkowania, problemy, implikacje*. „Przegląd Politologiczny” 2011, nr 3, s. 47.

⁸⁰ R. Zięba: *Czy w stosunkach polsko-rosyjskich możliwe jest przejście od „polityki historycznej” do „polityki perspektywicznej”?* „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3.

⁸¹ R. Zięba: *Współczesne stosunki polsko-rosyjskie...*, s. 51.

⁸² W Koncepcji Strategicznej Obrony i Bezpieczeństwa NATO przyjętej w czasie spotkania przywódców państw Sojuszu Północnoatlantyckiego w Lizbonie (19—20 listopada 2010) znajdują się zapisy mówiące o tym, że współpraca NATO — Rosja ma znaczenie strategiczne, oraz zobowiązanie: „chcemy dążyć do prawdziwego strategicznego partnerstwa między NATO a Rosją”. *Koncepcja Strategiczna Obrony i Bezpieczeństwa Członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, przyjęta przez szefów państw i rządów w Lizbonie*. W: „Rocznik Strategiczny 2010/2011”. Warszawa 2011, s. 31. Z kolei w opublikowanej 27 maja 2010 r. nowej Narodowej Strategii Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych uznano Rosję za jeden z krajów o szczególnym znaczeniu dla USA, za państwo będące jednym z centrów wpływu w XXI w. Zob. *National Security Strategy, May 2010* [www.whitehouse.gov (dostęp: 29.03.2011)].

należy wątpić w skuteczność polityki zmierzającej do angażowania się Polski w okcydentalizację Ukrainy, Białorusi czy Gruzji bez jednoczesnego dążenia do okcydencalizacji Rosji. Polska powinna wspierać te koncepcje i działania na Ukrainie, które mają na celu integrowanie się tego państwa z Zachodem nie w opozycji do Rosji, ale razem z Rosją⁸³. Wydaje się to zgodne z oczekiwaniami Niemiec i innych naszych głównych partnerów w UE i w NATO⁸⁴. Rosja jest trudnym, ale niezbędnym partnerem Zachodu. Największe państwa Europy Zachodniej zainteresowane są poszukiwaniem porozumienia z Rosją, a nie konfrontacją. Poprawa stosunków z tym krajem wzmacnia, a nie osłabia międzynarodową pozycję Polski, w tym sprzyja okcydentalizacji Ukrainy. Bardziej realnym stanie się wówczas także realizacja postulatu, pojawiającego się niekiedy w polskiej myśli politycznej, ułożenia stosunków w trójkącie Warszawa — Berlin — Moskwa w taki sposób, by nasze relacje z Berlinem i Moskwą były lepsze niż ich stosunki między sobą⁸⁵. Zamiast realizacji koncepcji dwóch wrogów bądź koncepcji jednego przyjaciela i jednego wroga — realizacja koncepcji dwóch partnerów czy może nawet dwóch przyjaciół. Jest to wizja dzisiaj jeszcze mało realistyczna ze względu na silne postawy antyrosyjskie w naszym kraju, ale możliwa do zrealizowania w dłuższej perspektywie czasowej.

Wspieranie przez Polskę procesu europeizacji Rosji powinno być najważniejszym wkładem naszego kraju w jednoczenie Europy, przewyższanie istniejących podziałów i wzmacniania bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, w proces jednoczenia Europy — nie w jej węższym zasięgu (tzw. małego zjednoczenia — Europa „od Portugalii do Polski”), ale w szerszym (tzw. dużego zjednoczenia — Europy „od Atlantyku po Ural”).

Polska powinna zwiększyć swoje zaangażowanie w realizowany przez Niemcy, choć przebiegający powoli, proces modernizacji Rosji⁸⁶. Coraz bar-

⁸³ Były kanclerz RFN, G. Schröder w wystąpieniu w Fundacji im. Friedricha Eberta w Polsce w 2010 r. powiedział: „Podejście administracji Busha, szczególnie zinstrumentalizowanie Ukrainy i Gruzji przeciwko Rosji, poniosło porażkę. Jestem przekonany, że proces przybliżania Ukrainy do Unii Europejskiej możliwy może być jedynie wtedy, kiedy zbliżą się do siebie także Unia Europejska i Rosja. Jest to zadanie także dla polskiej polityki zagranicznej, która poprawiając relacje z Rosją służy także europejskiej perspektywie Ukrainy”. G. Schröder: *Unia Europejska w zglobalizowanym świecie...*, s. 22.

⁸⁴ Trafne wydaje się być stwierdzenie Romana Kuźniara, który pisał: „Tak jak Ameryka będzie dokonywać zwrotu ku Azji kosztem Europy, tak Europa będzie dokonywać zwrotu ku Rosji kosztem USA. Będą to procesy obiektywne, za którymi nie staną pojedyncze wybory czy sympatie, lecz intensywność związków w różnych dziedzinach odzwierciedlających interesy Ameryki i Europy”. R. Kuźniar: *Zmierzch dominacji Zachodu*. W: *Kryzys 2008 a pozycja międzynarodowa Zachodu*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2011, s. 42.

⁸⁵ A.D. Rotfeld: *Myśl o Rosji... i nie tylko. Eseje i wywiady*. Warszawa 2012, s. 80.

⁸⁶ Sławomir Dębski proponował, by w dążeniu Polski i Rosji oraz Europy Wschodniej do modernizacji, Polskę i Rosję połączył sojusz strategiczny polegający na przełamywaniu podziałów w Europie i wydzwignięciu Europy Wschodniej z rozwojowego zapóźnienia.

dziej odczuwalne w Rosji potrzeby modernizacyjne stwarzają dużą szansę zwiększenia polskiego eksportu na rynek rosyjski, ale jednocześnie oznaczać to będzie konieczność otwierania się polskiej gospodarki nie tylko na rosyjskie surowce, ale także na rosyjski kapitał. Polska jest zainteresowana zwiększeniem obecności polskich przedsiębiorstw w Rosji, lecz jednocześnie wznoszone są bariery polityczne i ekonomiczne przed wzrostem zaangażowania firm rosyjskich w Polsce i kapitału rosyjskiego w naszym kraju.

Decydenci polskiej polityki zagranicznej ze względu na dobrze pojmowane interesy narodowe (bieżące i perspektywiczne), wyrastające z geopolitycznego usytuowania Polski, powinni należeć do tej grupy polityków europejskich, którzy wykazywać się będą największą determinacją w dążeniu do europeizacji Rosji⁸⁷. Taka determinacja powinna stanowić niebagatelny wkład Polski w proces jednoczenia Europy w okresie pozimnowojennym (Europy w jej geograficznych i geopolitycznych granicach). Konsekwentne działania naszego kraju zmierzające do europeizacji Rosji służyłyby także realizacji koncepcji postulowanej przez Zbigniewa Brzezińskiego budowy poszerzonego Zachodu (większego, żywotnego Zachodu). W koncepcji tej poszerzony Zachód to, oprócz zacieśnienia współpracy Zachodu z Turcją, coraz ściślejsze związanie Rosji z Zachodem przez rozbudowę o Rosję Trójkąta Weimarskiego czy rozwój dialogu w ramach Trójkąta Kaliningradzkiego, który mógłby być rozbudowany o Francję, i budowanie pojednania polsko-rosyjskiego⁸⁸. Całkowicie odmienne stanowisko w tej samej kwestii prezentował inny politolog amerykański, George Friedman. Występował on zdecydowanie przeciwko projektom integracji Rosji z Europą Zachodnią, przede wszystkim zaś przeciwko zacieśnianiu współpracy Rosji i Niemiec, który to proces mógłby zagrozić hegemonii Stanów Zjednoczonych. Autor ten, bardzo ceniony wśród polskich środowisk prawicowych, wyznaczył Polsce rolę powstrzymywania Rosji w jej dążeniach do integracji z Zachodnią Europą⁸⁹. Ten sposób myślenia cieszy się dużym uznaniem wśród wielu polskich polityków, analityków i publicystów⁹⁰. Nie brak także w naszym kraju głosów proponujących ogra-

Ważnym jego elementem musiałyby być poprawa relacji wzajemnych i zaangażowanie się Polski w wspieranie dążeń Rosji do zacieśniania współpracy z UE i NATO. S. Dębski: *Polska a modernizacyjny wybór Rosji w XXI w.* „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 6.

⁸⁷ Minister spraw zagranicznych Polski, R. Sikorski, dopuszczał możliwość przystąpienia w jakiejś perspektywie „świata wschodniosłowiańskiego prawosławia”, włącznie z Rosją, do Unii Europejskiej. Zob. *Informacja ministra spraw zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku* [msz.gov.pl (dostęp: 29.03.2011)].

⁸⁸ Z. Brzeziński: *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*. Kraków 2013, s. 251—252.

⁸⁹ G. Friedman: *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*. Kraków 2012.

⁹⁰ Andrzej Taląga pisał, że wzrost napięcia na linii USA — Rosja jest szansą dla Polski bo spowoduje, że znaczenie Polski dla Stanów Zjednoczonych znacznie wzrośnie i stanie-

niczenie wpływów Niemiec i Rosji w Europie Środkowo-Wschodniej poprzez polsko-chińskie partnerstwo strategiczne⁹¹.

Europeizacja Rosji i zaangażowanie Polski we wspieranie tego procesu, w miarę swoich możliwości, sprzyjałaby przewartościowaniu w myśleniu geopolitycznym Polaków — odchodzeniu od „starej” geopolityki „dualnej”, zorientowanej na dwu zarówno największych sąsiadów Polski, jak i historycznych wrogów, oraz wzmacniania „nowej” geopolityki „pluralnej”⁹², w której Rosja i Niemcy postrzegani są jako partnerzy, a nie przeciwnicy. Ważnym elementem tej nowej polskiej geopolityki powinna być kontynuacja procesu pojednania polsko-niemieckiego, a także rozpoczęcie takiego procesu w relacjach polsko-rosyjskich i na poziomie elit politycznych, i na poziomie społeczeństw⁹³.

Europeizacja Rosji i pozostałych naszych wschodnich sąsiadów, ich okcydentalizacja razem z Rosją, a nie przeciwko Rosji pozwala jednocześnie na pogodzenie dwóch głównych kierunków polityki zagranicznej Polski — idei piastowskiej i jagiellońskiej. Zazwyczaj zakładano, że priorytetem może być jeden bądź drugi z tych kierunków. Pojawia się pytanie: Czy można je realizować równolegle? Tak, ale pod warunkiem, że okcydentalizacja w polskiej polityce wschodniej dotyczyć będzie nie tylko Ukrainy, Białorusi czy Mołdawii, ale przede wszystkim Rosji. Po roku 2007 ponownie wzmocniony został kierunek piastowski w polityce zagranicznej Polski. Jego głównym elementem jest poprawa relacji z Niemcami i dążenie do wzrostu roli Polski w UE. Paradoksalnie, wzmocnienie kierunku zachodniego, w tym zacieśnienie współpracy polsko-niemieckiej, miało jednocześnie sprzyjać bardziej efektywnej polityce polskiej na kierunku wschodnim ze względu na główną rolę Niemiec w polityce wschodniej UE⁹⁴. Ta efektywność miała się zwiększyć, obok wspomnianej pragmatyzacji polskiej polityki wschodniej, za sprawą osłabienia działań indywidualnych Polski na obszarze WNP i większego angażowania się w projekty unijne (np. Partnerstwo Wschodnie). Podzielałam stanowisko, że Polska będzie wywierać tym większy wpływ na

my się wówczas „świetnym krajem frontowym kontrującym ambicje Rosjan w Europie”. A. Talaga: *Chłód na linii USA—Rosja szansą dla Polski*. „Rzeczpospolita”, 17—18 sierpnia 2013.

⁹¹ K. Rak: *Pomiędzy niemieckim Grossraumem a rosyjskim postimeperium*. „Rzeczpospolita”, 11—12 maja 2013.

⁹² S. Bieleń, A. Skrzypek: *Wstęp...*, s. 7.

⁹³ Zob. S. Bieleń: *Szanse na pojednanie polsko-rosyjskie w świetle wyzwań geopolitycznych*. W: *Geopolityka w stosunkach polsko-rosyjskich...*

⁹⁴ Zob. M. Mróz: *Między Polską piastowską a jagiellońską. Kontrowersje wokół kierunków realizacji polskiej polityki zagranicznej po akcesji do Unii Europejskiej*. „Dyplomacja i Bezpieczeństwo” 2013, nr 1, s. 29; R. Foks: *Polska polityka wschodnia a Niemcy i Rosja: trójstronna kooperacja lub polityczne wykluczenie*. „Dyplomacja i Bezpieczeństwo” 2013, nr 1.

politykę wschodnią UE, im lepsze będą relacje nie tylko polsko-niemieckie, ale także polsko-rosyjskie. Brzmi to paradoksalnie — pisał analityk niemiecki Cornelius Ochman — ale najlepsze poparcie dla przyjęcia Ukrainy do UE można uzyskać dzięki poprawie stosunków Polski z Rosją⁹⁵. Koncepcja okcydentalizacji Rosji i pozostałych naszych wschodnich sąsiadów oznacza zarzucenia mało efektywnych prób realizacji kolejnych wydań idei Międzymorza i opartej na niej budowy pod przywództwem Polski sojuszy środkowo-europejskich, które miałyby równoważyć relacje z Rosją⁹⁶.

Warto też mieć na uwadze, że napięcia w relacjach Polski z Rosją zazwyczaj wzmacniały dążenia Niemiec i Francji do uzgodnień bardziej bilateralnych z Rosją niż multilateralnych (unijnych), na których Polsce zależy.

Zarówno w relacjach polsko-niemieckich, jak i polsko-rosyjskich zawsze będą występować obok zbieżnych także rozbieżne interesy. Różne będzie także ich natężenie. Jednakże różnice interesów nie muszą prowadzić do wrogości. Kluczową rolę w tym zakresie, prócz polityki Niemiec i Rosji wobec Polski, a także ewolucji bliższego i dalszego środowiska międzynarodowego Polski, odgrywa rozumienie (odczytywanie) polskich interesów narodowych w relacjach Polski z Niemcami i z Rosją przez kolejne grupy rządzące w naszym kraju i formułowane na ich podstawie cele oraz stosowane środki realizacji tych interesów i celów. Jakich dokonają one wyborów w bliższej i dalszej perspektywie w kwestii charakteru polityki Polski wobec Niemiec i Rosji? Mogą dążyć do poszerzania obszaru zbieżnych interesów bądź też do nadmiernego eksponowania rozbieżności i różnic interesów. Tym samym wzmacniać będą postawy w społeczeństwie polskim ukierunkowane na współpracę bądź na konfrontację z naszymi największymi sąsiadami. Szczególnie dotyczy to relacji z Rosją. Kompromis, mówił w jednym z wystąpień minister R. Sikorski, jest „chlebem powszednim” dyplomacji⁹⁷. O tym, jak duży wpływ na poczucie bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego miały jego kształtowanie przez wyobrażenia i świadomość stanu bezpieczeństwa decydentów polityki zagranicznej III RP oraz media, może świadczyć fakt, że Polacy mniej się obawiali ZSRR, niż obawiają się Federacji Rosyjskiej⁹⁸.

⁹⁵ C. Ochman: *Panorama wschodnioeuropejska*. „Dialog” 2009, nr 89, s. 46.

⁹⁶ Zdaniem Pawła Kowala, nadchodzi czas polityki jagiellońskiej. Autor ten nową szansę polityki jagiellońskiej upatrywał w budowie pod przywództwem Polski sojuszy w Europie Środkowo-Wschodniej. P. Kowal: *Syndrom Telimeny*. „Rzeczpospolita”, 12—13 czerwca 2010.

⁹⁷ Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Polski, Radosława Sikorskiego w Sejmie w dniu 13 lutego 2009 r. [<http://www.platforma.org> (dostęp: 29.03.2011)].

⁹⁸ Na pytanie, których państw Polska powinna się najbardziej obawiać, w lutym 1990 r. na ZSRR wskazało 25% ankietowanych. Odpowiadając na to samo pytanie w maju 1992 r. na Rosję wskazało 45% ankietowanych, we wrześniu 2004 r. — 44%, a w listopadzie 2005 r. — 67% badanych. A. Fałkowski, A. Popko: *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*. Warszawa 2006, s. 93. Z badań opinii publicznej przepro-

Sądzę, że postępujący w okresie pozimnowojennym wśród Polaków wzrost poczucia zagrożenia „ze Wschodu” i związane z nim nasilenie postaw antyrosyjskich jest wynikiem nie tyle zwiększenia się faktycznych zagrożeń ze strony Rosji wobec Polski⁹⁹, ile przede wszystkim kształtowania poczucia bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego przez pryzmat wyobrażeń i świadomość stanu bezpieczeństwa decydentów polskiej polityki i środowisk dziennikarskich oraz ich programowej antyrosyjskości. Percepcja zagrożeń ze strony Rosji przez osoby odpowiedzialne za polską politykę zagraniczną i bezpieczeństwa w okresie pozimnowojennym zazwyczaj nie była adekwatna do faktycznych (realnych) zagrożeń z jej strony. W tym miejscu należy postawić pytanie: Czy grupom rządzącym Polski i Rosji uda się w najbliższych latach bieżące stosunki polsko-rosyjskie „wyrwać z niewoli historii”, jak to się w znacznym stopniu udało w relacjach polsko-niemieckich?

Zakończenie

Na początku drugiej dekady XXI wieku doszło do znacznego zbliżenia stanowisk Polski i Niemiec wobec Rosji i polityki prowadzonej przez te państwa wobec obszaru poradzieckiego. Wśród czynników sprawczych prowadzących do tej zbieżności należy wskazać przede wszystkim na rozpoczętą pod koniec 2007 roku przez rząd PO/PSL modyfikację polskiej polityki wschodniej charakteryzującą się wzrostem pragmatycznego myślenia (tzw. pozytywnego realizmu) wobec naszych wschodnich sąsiadów oraz nowe, bardziej krytyczne akcenty w polityce rządu kanclerz A. Merkel wobec Rosji. Jednakże pomimo większej niż w dekadach wcześniejszych zbieżności interesów i celów w polityce Polski i RFN wobec Rosji i innych krajów WNP nadal między Polską a RFN występowały w tym zakresie istotne różnice stanowisk. Dotyczyły one roli Rosji na obszarze WNP i w systemie bezpieczeń-

wadzonych równolegle w Polsce i w Rosji pod koniec 2012 r. wynikało, że aż 71% Polaków uważa, że Rosja jest krajem Polsce nieprzyjaznym (skumulowany odsetek odpowiedzi „zdecydowanie nieprzyjazna” i „raczej nieprzyjazna”). Wśród Rosjan analogiczny odsetek był wyraźnie niższy, ale także znaczny (48%). Zob. *Polska—Rosja. Diagnoza społeczna 2013. Raport z badań opinii publicznej w Polsce i Rosji. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia*. Warszawa 2013, s. 28.

⁹⁹ Szerzej na temat głównych obszarów spornych w relacjach polsko-rosyjskich zob. K. Pełczyńska-Nałęcz: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r.* W: *Białe plamy — czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918—2008)*. Red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow. Warszawa 2010; A.W. Małgin: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r.* W: *Białe plamy — czarne plamy...*

stwa europejskiego, w tym postrzegania Rosji jako partnera czy jako główne zagrożenie, kwestii dotyczących zakresu europeizacji Rosji oraz odmiennego podejścia rządów Polski i Niemiec do traktowania jako priorytetowe relacji z Rosją bądź z Ukrainą wśród państw obszaru poradzieckiego. Wspomniane różnicowanie stanowisk Polski i Niemiec wobec Rosji uwidoczniło się także w kwestii rodzaju i zakresu sankcji, jakie należało zastosować wobec Rosji po inkorporacji przez nią Krymu. Polska należała do tych państw członkowskich UE, które opowiadały się za nałożeniem na Rosję maksymalnie dotkliwych dla niej sankcji politycznych i ekonomicznych. W tym samym czasie przedstawiciele rządu RFN optowali za minimalizacją sankcji wobec Rosji¹⁰⁰.

¹⁰⁰ Zob. L. Fix, A. Gawrich: *Niemiecka polityka zagraniczna a rewolucja na Ukrainie*. „Biuletyn Niemiecki”, nr 46 (30.04.2014); G. Gromadzki: *Polska wobec kryzysu ukraińskiego*. „Biuletyn Niemiecki”, nr 46 (30.04.2014).

Miron Lakomy

Ciągłość i zmiana w polityce zagranicznej Francji w okresie prezydentury François Hollande'a — wybrane aspekty

Abstract: Continuation and change in the French foreign policy during the presidency of François Hollande — selected aspects

François Hollande became a president of the 5th French Republic in a difficult moment for its international interests. In Europe, Africa and the Middle East, France had to face multiple unfavorable events and processes. Instability in the Arab states, civil war in Syria and Mali or eurozone crisis had major importance for the French international status and security. In this context, it is important to consider, what kind of approach to these challenges was adopted by the new president? Furthermore, did he remain faithful to the traditional fundaments of the French foreign policy? Therefore, this article is an analysis of the elements of continuity and change in the diplomacy of the 5th Republic between May 2012 and October 2013, basing on its European, American, African and Arab policy.

Key words: French foreign policy, continuation, change

Wprowadzenie

Polityka zagraniczna V Republiki Francuskiej od połowy pierwszej dekady XXI wieku przechodzi okres znaczących przemian. Wynikają one przede wszystkim z narastających wyzwań dla jej, jak dotąd, uprzywilejowanej pozycji w Europie i na świecie. Mimo podtrzymania najważniejszych, tradycyjnych założeń francuskiej dyplomacji, wypracowanych jeszcze w połowie XX wieku, modyfikowane są główne sposoby ich realizacji. Stało się to szczególnie widoczne w kontekście polityki europejskiej, stosunków

ze Stanami Zjednoczonymi czy szeroko pojętej polityki bezpieczeństwa. Na tym tle istotne zmiany nastąpiły już podczas prezydentury Jacques'a Chiraca, którego rządy umożliwiły modyfikację wybranych elementów polityki zagranicznej w latach 2007—2012. Działalność Nicolasa Sarkozy'ego można w tym kontekście oceniać z dwóch perspektyw. Z jednej strony, był to bez wątpienia jeden z najbardziej aktywnych przywódców V Republiki na arenie międzynarodowej. Wiele podjętych przez niego inicjatyw zdołało może nie zahamować, lecz w każdym razie spowolnić proces relatywnego słabnięcia mocarstwowej pozycji Francji. Nowy przywódca Republiki odwoływał się przy tym do działań często ocenianych jako nowatorskie i zarazem kontrowersyjne. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim reintegrację Francji ze strukturami wojskowymi NATO w 2009 roku, nowy model relacji z USA czy zaangażowanie na rzecz ratyfikacji traktatu lizbońskiego¹. Z drugiej strony, kolejne przedsięwzięcia tego typu ściągały na niego ostrą krytykę, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Można w tym kontekście wspomnieć o dwuznacznej postawie wobec początkowej fazy arabskiej wiosny, przywódczej roli w interwencji Sojuszu Północnoatlantyckiego w Libii czy zaburzeniu równowagi w relacjach francusko-niemieckich². Na tej podstawie ukuto, na poły sarkastycznie, przydomek „Super Sarko”, który miał wyrażać jego nadaktywne podejście do polityki zagranicznej³. Dorobek lat 2007—2012 jest więc dość dwuznaczny. Zwolennicy Nicolasa Sarkozy'ego akcentowali, iż dokonał on niezbędnych reform w tej dziedzinie, które przystosowały V Republikę do uwarunkowań środowiska międzynarodowego przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Jego krytycy twierdzili zaś, iż wiele podejmowanych przez niego inicjatyw zakończyło się porażką, zmieniając tym samym stosunek sił w Europie na korzyść Niemiec. Co więcej, podkreślano jego niekonsekwencję, szczególnie w polityce śródziemnomorskiej, afrykańskiej i bliskowschodniej⁴.

¹ Por. A.-H. de Russé: *France's Return into NATO. French Military Culture and Strategic Identity in Question*. „Focus Stratégique” 2010, N° 22; M. Lakomy: *Rola Sojuszu Północnoatlantyckiego w polityce zagranicznej Francji Nicolasa Sarkozy'ego*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*. Red. P. Olszewski, T. Kapuśniak, W. Lizak. Radom 2009, s. 135—143; *La réintégration de la France dans l'OTAN*, Vie Publique.fr, 03.03.2011 [<http://www.vie-publique.fr/politiques-publiques/politique-defense/reintegration-france-otan/>] (dostęp: 09.10.2013)].

² Por. M. Lakomy: *Międzynarodowe kontrowersje wokół interwencji NATO w Libii*. W: *Śląsk — Polska — Europa — Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego*. Red. K. Miroszewski, M. Stołarczyk. Katowice 2013, s. 275—293.

³ D. Moisi: *Koniec ery Sarkozy'ego? 'Musiałby zdarzyć się cud, żeby wygrał'*, Gazeta.pl, 21.04.2012 [http://m.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,117915,11585828,Koniec_ery_Sarkozy_ego_Musialby_zdarzyc_sie_cud_.html] (dostęp: 09.10.2013)].

⁴ Por. N. Windle: *France: Dominant Leadership*. In: *Framing the Global Economic Downturn*. Ed. P. Hart, K. Tindall. Canberra 2009, s. 157; P. Thibaut: *Relations*

W tym świetle, zwycięstwo w wyborach prezydenckich w maju 2012 roku przywódcy lewicy François Hollande'a boleśnie zweryfikowało ten dorobek. W objęciu władzy przez przywódcę socjalistów upatrywano bowiem szansy na „normalizację” polityki francuskiej⁵. Powstało zarazem pytanie: W jaki sposób nowy prezydent pokieruje sferą aktywności zewnętrznej Republiki po latach dominacji prawicy? Było to zagadnienie o tyle istotne, iż Sarkozy przekazując ster rządów, pozostawiał wiele nierozwiązanych problemów. Należy do nich zaliczyć między innymi rosnącą nierównowagę w stosunkach francusko-niemieckich, kryzys gospodarczy i polityczny w Unii Europejskiej, chaos na „Szerokim Bliskim Wschodzie”, w tym także w niedostatecznie „ustabilizowanej” Libii, brak pomysłu na nową politykę afrykańską Francji czy wreszcie proces stopniowego odwracania się Stanów Zjednoczonych od Europy. Do wszystkich tych kwestii, fundamentalnych z punktu widzenia francuskiej racji stanu, musiał się ustosunkować już nowy przywódca V Republiki. Warto więc z półtorarocznej perspektywy zastanowić się nad kwestią: Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu nowy prezydent przystosował francuską politykę zagraniczną do nowych i starych wyzwań na arenie międzynarodowej?

Koncepcja polityki zagranicznej François Hollande'a

Aby odpowiedzieć na wskazane pytanie, należałoby wyjść od omówienia koncepcji aktywności zewnętrznej Francji sformułowanej przez François Hollande'a. Co ciekawe, ocena jego pomysłów w tym zakresie rodziła początkowo spore problemy, gdyż w trakcie kampanii prezydenckiej stosunkowo rzadko wypowiadał się on na temat stosunków międzynarodowych. Jak zauważył Stanisław Parzymies, „polityka zagraniczna Francji i sprawy międzynarodowe, poza kryzysem strefy euro, nie były obecne w debacie telewizyjnej dwóch głównych kandydatów, podobnie zresztą jak w całej

franco-allemandes: des nocés d'or sans romantisme, RFI, 22.01.2013 [http://www.rfi.fr/europe/20130121-allemande-france-noces-or-romantisme-traite-eylsee-hollande-sarkozy-merkel-union-europeenne (dostęp: 14.10.2013)]; B. Couturier: *La politique étrangère de Sarkozy: un bilan*, France Culture, 15.03.2012 [http://www.franceculture.fr/emission-la-chronique-de-brice-couturier-la-politique-etrangere-de-sarkozy-un-bilan-2012-03-15 (dostęp: 14.10.2013)].

⁵ B. Love: *For "Mr. Normal" Hollande, it's bye bye to bling*, Reuters, 06.05.2012, [http://www.reuters.com/article/2012/05/06/us-france-election-hollande-idUSBRE8450CU20120506 (dostęp: 14.10.2013)].

kampanii przed wyborami prezydenckimi⁶. Szeroko odwoływał się natomiast do swoich korzeni ideowych, podkreślając, iż jego działalność jako prezydenta będzie silnie inspirowana postulatami lewicowymi i republikańskimi. Wskazywał tu między innymi na chęć przywrócenia dominacji demokracji nad rynkiem oraz zwiększonej kontroli nad finansami i globalizacją. Jeśli chodzi o francuską politykę zagraniczną, zwracał on uwagę na sześć głównych problemów, do których należało się odnieść zaraz po wyborach. Wymienił tu: pakt fiskalny, utrzymanie Grecji w strefie euro, wycofanie NATO z Afganistanu, irański program atomowy, sytuację w Syrii oraz budowę tarczy antyrakietowej w Europie⁷. W okresie przedwyborczym nie sformułował jednak szerszej wizji polityki zagranicznej V Republiki. Była to znacząca zmiana w porównaniu do swojego poprzednika Nicolasa Sarkozy'ego⁸.

Po zwycięskich wyborach Hollande szybko podjął liczne inicjatywy na arenie międzynarodowej, jednak nie zaproponował wówczas pełnej listy priorytetów w tej dziedzinie. Okazją do tego stała się więc dopiero XX Konferencja Ambasadorów pod koniec sierpnia 2012 roku. W wygłoszonym tam wystąpieniu przywódca V Republiki tradycyjnie zawarł najważniejsze cele i założenia polityki zagranicznej państwa na najbliższe lata. Przemówienie rozpoczął od wskazania wyzwań, przed którymi stoją Francja i Europa na początku drugiej dekady XXI wieku. Wymienił on między innymi proliferację broni atomowej, terroryzm, handel narkotykami, pandemię, kryzys finansowy czy kwestie ekologiczne. Zastanawiając się nad rolą V Republiki pośród tych zagrożeń i procesów, Hollande wyraźnie zaznaczył, iż uznaje ją za „mocarstwo światowe”, co wynika także z reprezentowanych przez nią uniwersalnych wartości⁹, w tym praw człowieka, demokracji, sprawiedliwości międzynarodowej czy laickości. Określił ją również mianem „mostu między narodami”, Północą a Południem, Wschodem a Zachodem. Do innych, bardziej wymiernych atutów Francji zaliczył przede wszystkim potencjał wojskowy. Podkreślił także silne przywiązanie do prawa międzynarodowego, twierdząc, że V Republika nie będzie uczestniczyła w operacjach zbrojnych bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. W głównej części przemówienia odniósł się on do priorytetów polityki zagranicznej w wymiarze światowym i regionalnym. Przede wszystkim Hollande wskazał na potrzebę przeprowadzenia reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ (przez poszerzenie składu jej członków stałych), wsparcia dla *gouvernance globale*

⁶ S. Parzymies: *François Hollande. Nowy architekt polityki zagranicznej Francji*. „Sprawy Międzynarodowe” 2012, nr 2, s. 59.

⁷ Ibidem, s. 60—62.

⁸ Por. N. Sarkozy: *Témoignage*. Paris 2006.

⁹ Por. C. Cogan: *Alliés éternels, amis ombrageux: Les États-Unis et la France depuis 1940*. Bruxelles 1999.

(w tym głównie G20) oraz walkę z kryzysem gospodarczym. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił polityce kulturalnej, w tym promocji języka, tradycji i wartości francuskich na świecie. W wymiarze europejskim przede wszystkim zauważył potrzebę wzmocnienia głosu Unii Europejskiej na świecie oraz uniknięcia sytuacji, w której państwa członkowskie kierowałyby się wyłącznie interesem narodowym. Wiele miejsca poświęcił również sposobom zwalczania kryzysu w strefie euro. Zadeklarował, iż V Republika będzie broniła wspólnej waluty, która jego zdaniem jest fundamentem integracji całego kontynentu. Co więcej, poparł pomysł wzmocnienia kooperacji państw będących w strefie euro. Zasadniczą rolę w tych procesach przyznał relacjom francusko-niemieckim. Za ciekawy i stosunkowo ambitny projekt należy uznać również chęć pogłębienia współpracy wojskowej z Wielką Brytanią, co miałyby prowadzić do podniesienia europejskiego potencjału w tej dziedzinie. W wystąpieniu Hollande podkreślił także zasadnicze znaczenie sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, przede wszystkim w świetle rosnących wyzwań w wymiarze globalnym. Przy czym, podkreślając wartość pełnego uczestnictwa w pracach Sojuszu Północnoatlantyckiego, ogłosił, iż zlecił Hubertowi Védrine przygotowanie bilansu powrotu do struktur wojskowych tej organizacji. Stosunkowo dużo miejsca, wzorem Nicolasa Sarkozy'ego, poświęcił basenowi Morza Śródziemnego, wysuwając ciekawy, choć niedostatecznie sprecyzowany projekt „Śródziemnomorza projektów” („Méditerranée de projects”). Hołdując tradycji poprzedników, pośrednio zadeklarował zerwanie z polityką neokolonialną na rzecz pełnej transparentności stosunków gospodarczych, poszanowania prawa i suwerenności partnerów afrykańskich, a także promocji demokracji i praw człowieka. Osobno, jako istotne kierunki polityki zagranicznej Francji, wymienił również Chiny (przede wszystkim w wymiarze gospodarczym), Indie, Rosję oraz Brazylię. Zaznaczył jednak przy tym, iż pozycja międzynarodowa V Republiki musi zostać oparta także na stosunkach z grupą państw rozwijających się. Wreszcie na koniec nowy prezydent wskazał na wiele poważnych zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Przede wszystkim podniósł problem wojny domowej w Syrii, deklarując jednoznacznie, iż „Baszar al Assad musi odejść”. W tym kontekście zauważył także potrzebę zapewnienia niepodległości i stabilności Libanu. Po drugie, wspominał o irańskim programie atomowym. Podtrzymał stanowisko poprzednika, w którym zakładano całkowity sprzeciw wobec możliwości uzyskania przez Teheran broni jądrowej. Po trzecie, stwierdził, że kluczową kwestią dla stabilności Bliskiego Wschodu jest porozumienie izraelsko-palestyńskie, które powinno zostać oparte na prawie Palestyńczyków do samostanowienia, oraz zagwarantowanie bezpieczeństwa Izraela. Po czwarte, wyraził zaniepokojenie wydarzeniami w Egipcie. Po piąte, zapowiedział wycofanie sił francuskich z Afganistanu. Po szóste wreszcie, podkreślił zagrożenie, jakie stanowią

wydarzenia w Mali, zapowiadając wsparcie dla afrykańskich wysiłków na rzecz zakończenia wojny w tym kraju¹⁰.

Wskazana koncepcja polityki zagranicznej Francji została doprecyzowana na kolejnej, XXI Konferencji Ambasadorów w Pałacu Elizejskim 27 sierpnia 2013 roku. Była ona jednocześnie bilansem tego, co udało się osiągnąć w ciągu roku rządów. Co za tym idzie, warto przywołać najważniejsze stwierdzenia w wystąpieniu prezydenta V Republiki. W związku z wydarzeniami w Syrii, Hollande rozpoczął swoje przemówienie właśnie od tego zagadnienia. Podkreślając wsparcie, jakiego Francja udzieliła rebeliantom, stwierdził: „dziś naszym obowiązkiem jest przygotowanie najbardziej odpowiedniej riposty na nadużycia reżimu syryjskiego [...]. Masakra w Damaszku nie może pozostać bez odpowiedzi”¹¹. W tym kontekście ogłosił, iż zdecydował się on na zwiększenie wsparcia wojskowego dla opozycji w tym kraju. W odróżnieniu od pierwszego przemówienia z 2012 roku przywódca Republiki zdecydowanie wyraźniej sformułował główne pryncypia polityki zagranicznej, do których zaliczył tradycyjnie niepodległość, szacunek dla prawa międzynarodowego oraz potrzebę dialogu, tak aby uniknąć „zderzenia cywilizacji”. Zaznaczył również, że fundamentalną rolę w realizacji tych założeń odgrywa silny potencjał wojskowy, czego wyrazem stała się interwencja w Mali w styczniu 2013 roku. W związku z tym wspomniał o innych problemach, z którymi musi zmierzyć się Afryka, w tym o sytuacji w Kongo oraz Republice Środkowoafrykańskiej. Apelując do ONZ i Unii Afrykańskiej o rozwiązanie problemów w tych krajach, Hollande zadeklarował pełne wsparcie ze strony V Republiki. Choć podkreślił przy tym, że kraje afrykańskie powinny przejmować coraz większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo. Wśród innych spraw wskazał on na znaczenie przemian demokratycznych w świecie arabskim, podając za modelowy przykład sytuację w Tunezji. Wspomniał również o nieuregulowanym konflikcie izraelsko-palestyńskim, podkreślając swoje poparcie dla członkostwa Palestyny w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Co ciekawe, prezydent Hollande zadeklarował chęć współpracy z Chinami w zakresie energetyki nuklearnej. Wreszcie, wyznaczył kilka celów polityki zagranicznej w wymiarze globalnym. Zaliczył do nich między innymi walkę z oszustwami podatkowymi (w ramach G8), redukcję różnic gospodarczych czy wypracowanie porozumienia w sprawie klimatu. Co ciekawe, dopiero na koniec poruszył pokrótce temat polityki europejskiej, w którym podtrzymał wolę ścisłej współpracy z Niemcami¹².

W obydwu przytoczonych wypadkach w koncepcji polityki zagranicznej François Hollande'a znalazły się elementy zarówno ciągłości, jak i zmiany.

¹⁰ *Discours du Président de la République M. François Hollande. XXe Conférence des ambassadeurs*. France Diplomatie, 27.08.2012 [www.diplomatie.gouv.fr (dostęp: 02.09.2012)].

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

Z jednej strony, francuska dyplomacja została oparta w większości na jej tradycyjnych priorytetach, wywodzących się jeszcze z okresu prezydentury gen. Charlesa de Gaulle'a. Z reguły zalicza się do nich: bezpieczeństwo, suwerenność, mocarstwowość, multilateralizm, integrację europejską, koncepcję *état-nation* oraz poszanowanie prawa międzynarodowego¹³. Większość z tych elementów znalazła się w pierwszym lub drugim wystąpieniu nowego prezydenta. Nieco mniej akcentowano, co prawda, oczywiście sprawy związane z bezpieczeństwem państwa, jednak warto podkreślić podtrzymanie dotychczasowej polityki obronnej, w której zakładano utrzymanie wysokich zdolności militarnych. Jedynym tradycyjnym założeniem polityki zagranicznej, jakie nie zostało wspomniane w koncepcji nowego prezydenta, był prymat państw narodowych. Hollande podkreślał wręcz, iż narodowe interesy poszczególnych państw nie mogą zdominować procesów integracji europejskiej. W swoich przemówieniach nowy prezydent utrzymał w mocy także tradycyjny model polityki arabskiej i afrykańskiej. W pierwszym wypadku wspierał on przemiany demokratyczne wynikające z arabskiej wiosny (przede wszystkim w Tunezji), podtrzymał stanowisko wobec konfliktu izraelsko-palestyńskiego oraz wyraził bardzo duże zainteresowanie wojną domową w Syrii. Jeśli chodzi z kolei o Afrykę, to, podobnie jak poprzednicy, deklarował odejście od neokolonialnego modelu zaangażowania na tym obszarze.

Z drugiej jednak strony, niektóre stwierdzenia prezydenta Hollande'a wskazywały na modyfikację dotychczasowych celów i środków polityki zagranicznej. Przede wszystkim, pojawiło się sporo wątków dotyczących wsparcia dla *gouvernance globale*. Po drugie, politykę europejską prezydenta zdominowały głównie kwestie gospodarcze. Niemal zupełnym milczeniem pominął on sprawy związane chociażby z rozwojem potencjału obronnego Unii Europejskiej. Na tym tle pozytywnie wyróżnił się jedynie projekt pogłębionej współpracy wojskowej z Wielką Brytanią. Po trzecie, stosunkowo niewiele miejsca poświęcił on w drugim przemówieniu relacjom ze Stanami Zjednoczonymi i Niemcami, dotychczas będącymi najistotniejszymi kierunkami polityki zagranicznej Francji. Po czwarte wreszcie, ciekawym rozwinięciem pomysłów Nicolasa Sarkozy'ego była inicjatywa „Śródziemnomorza projektów”.

Mając na uwadze wskazane rozważania, warto jednak zastanowić się nad problemem: Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu, koncepcja polityki zagranicznej Francji była realizowana w praktyce? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby dokonać analizy wybranych kierunków aktywności zewnętrznej V Republiki w latach 2012—2013.

¹³ A. Szeptycki: *Francja czy Europa? Dziedzictwo generała de Gaulle'a w polityce zagranicznej V Republiki*. Warszawa 2005, s. 317—340; M. Lakomy: *Główne cele i kierunki polityki zagranicznej Francji w okresie pozimnowojennym*. Katowice 2012, s. 72—94.

Polityka europejska Francji

Pierwsze, najbardziej pilne wyzwania po wyborach prezydenckich zarysowały się bez wątpienia we francuskiej polityce europejskiej. Nowy przywódca musiał zmierzyć się nie tylko z kryzysem w strefie euro, lecz także z coraz wyraźniejszym paraliżem procesów integracyjnych oraz narastającymi zastrzeżeniami co do charakteru stosunków francusko-niemieckich. François Hollande jeszcze w trakcie kampanii prezydenckiej dał się poznać jako zapamiętały krytyk rozwiązań zaproponowanych przez tandem „Merkozy”. W przeciwieństwie do nich nie opowiadał się za drastycznym ograniczaniem wydatków publicznych. Wręcz przeciwnie, jako remedium na kryzys widział on raczej ich zwiększanie. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż niemiecka kanclerz w trakcie kampanii wyborczej wyraźnie opowiedziała się po stronie Nicolasa Sarkozy’ego, co stworzyło dodatkowe napięcia w relacjach z Berlinem¹⁴. Bez względu na to, pierwszą wizytę prezydencką Hollande złożył właśnie w Niemczech. Omówiono wówczas między innymi zagadnienia związane z paktem fiskalnym. Spotkanie na szczycie nie zakończyło się jednak wyraźnym porozumieniem. Obie strony podkreślały natomiast zasadność swojego stanowiska, wyrażając zarazem chęć uzyskania kompromisu, przy czym Hollande podtrzymał zdanie o chęci renegocjacji paktu fiskalnego¹⁵. Mimo tych różnic w Pałacu Elizejskim zapadła decyzja o podjęciu z RFN bliskiej współpracy przy próbach złagodzenia skutków kryzysu w strefie euro. Świadczyło o tym również wspólne oświadczenie prezydenta Francji i kanclerz Niemiec z sierpnia 2012 roku, w którym stwierdzono chęć kooperacji w tej dziedzinie. Ponadto, wspólnie wezwali oni wówczas zagrożoną bankructwem Grecję do dalszego wdrażania reform. Hollande wyraził wtedy pragnienie, aby kraj ten pozostał w strefie euro¹⁶. W efekcie, zdaniem Hollande’a, sytuacja w Europie zaczęła się stopniowo polepszać. W opinii prezydenta Francji przyczyniło się do tego porozumienie zawarte na szczycie UE w czerwcu 2012 roku. Dzięki niemu już w październiku zapowiedział, że kryzys stopniowo się kończy, głównie dzięki kontynuacji reform w państwach członkowskich, umożli-

¹⁴ Z. Mazur: *President François Hollande: French-German Relations*. “Bulletin. Institute for Western Affairs” 2012, No 84.

¹⁵ S. Parzymies: *François Hollande. Nowy architekt polityki zagranicznej Francji*. „Sprawy Międzynarodowe” 2012, nr 2, s. 58—66.

¹⁶ Por. U. Guérot, T. Klau: *After Merkozy: How France and Germany Can Make Europe Work*. “Brief Policy”, 15.05.2012, European Council on Foreign Relations; Niemcy: *Merkel i Hollande chcą wspólnie rozwiązać kryzys euro*, Onet.pl, 24.08.2012 [http://wiadomosci.onet.pl/swiat/niemcy-merkel-i-hollande-chca-wspolnie-rozwiazac-kryzys-euro/j3624 (dostęp: 19.10.2013)].

wieniu zaciągania preferencyjnych kredytów oraz wprowadzaniu unii bankowej¹⁷. Optymistyczna polityka Hollande'a została podtrzymana w roku następnym. Dowodem na to było oświadczenie z Tokio wydane w czerwcu 2013 roku, kiedy to zadeklarowano jednoznacznie, iż kryzys w strefie euro został zażegnany¹⁸.

Warto przy tym zauważyć, iż w Pałacu Elizejskim na początku 2013 roku zaczęto mocniej krytykować zarówno niemiecką, jak i brytyjską filozofię integracji europejskiej, w szczególności jeśli chodzi o kwestie budżetowe oraz przyszłość euro. W swoim wystąpieniu w Parlamencie Europejskim na początku lutego François Hollande zaproponował własną wizję polityki w tym zakresie. Została ona oparta na kilku elementach. Przede wszystkim, prezydent ostro skrytykował dominację interesów narodowych nad europejską solidarnością w debacie budżetowej. Był to głos skierowany głównie przeciwko polityce Berlina i Londynu. Ponadto, jak zauważono na łamach dziennika „Les Echos”, w wystąpieniu tym François Hollande poszedł „na wojnę przeciw mocniejszemu euro”. Zdaniem gazety, rdzeniem wypowiedzi prezydenta była potrzeba zmiany polityki kursowej wspólnej waluty, tak aby nie zaszkodziło to europejskiej konkurencyjności. Wreszcie przywódca V Republiki nawoływał do pogłębienia integracji oraz stworzenia odrębnego budżetu strefy euro, co za tym idzie, w swojej wypowiedzi rozłożył on akcenty w ten sposób, aby pośrednio skrytykować wizję brytyjską i niemiecką¹⁹. Niemniej jednak na przełomie 2012 i 2013 roku Paryż jasno dał również do zrozumienia, że, mimo dzielących je różnic, Francja i Niemcy nadal są „motorem” integracji europejskiej. Już we wrześniu 2012 roku na spotkaniu w Ludwigsburgu Hollande stwierdził, iż oba państwa stanowią „serce Europy”, a zjednoczony kontynent jest ich „przeznaczeniem”²⁰. Jeśli chodzi zaś o stosunki z Wielką Brytanią, mimo chęci pogłębienia współpracy wojskowej, Hollande ostro krytykował jej politykę integracyjną²¹. Najlepiej świadczyła o tym jego wypowiedź z grudnia 2012 roku, kiedy w zdecydowanych słowach potępił brytyjskie podejście „Europy *a la carte*”. Zgodnie z nim, Londyn deklarował, iż będzie dążył do odzyskania wpływu

¹⁷ *Hollande: jesteśmy blisko wyjścia z kryzysu strefy euro*, Polskie Radio, 17.10.2012 [<http://www.polskieradio.pl/42/1729/Artykul/705774,Hollande-jestesmy-blisko-wyjscia-z-kryzysu-strefy-euro>] (dostęp: 19.10.2013)].

¹⁸ *Hollande uważa, że kryzys w Europie minął*, Głos Rosji, 09.06.2013 [http://polish.ruvr.ru/2013_06_09/Hollande-uwaza-ze-kryzys-w-Europie-minal/] (dostęp: 19.10.2013)].

¹⁹ *Kryzys w strefie euro: Samotny rycerz Hollande*, PressEurop.eu, 06.02.2013 [<http://www.presseurop.eu/pl/content/news-brief/3372421-samotny-rycerz-hollande>] (dostęp: 19.10.2013)].

²⁰ *For a Stronger Europe*. “Presse- und Informationsamt der Bundesregierung”, Pressemitteilung Nr 187/13, 30.05.2013.

²¹ M. Emerson: *Seven Hazards in Cameron's Intended European Policy*. “CEPS Commentary”, 15.01.2013.

w niektórych dziedzinach polityki państwa, co do których kontrolę sprawowała dotychczas Unia Europejska. W odpowiedzi przywódca V Republiki stwierdził, iż podejmie działania na rzecz zablokowania „repatriacji” tego typu uprawnień. Wyraził zarazem przekonanie, iż przyjęte zobowiązania unijne są „na całe życie”²².

Ponadto, we francuskiej polityce europejskiej od maja 2012 roku szczególne znaczenie zyskały jeszcze dwie sprawy: nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej oraz redukcja wydatków na wspólną politykę rolną²³. W wymiarze *stricte* politycznym i obronnym nowy przywódca V Republiki nie zaproponował jednak żadnych przełomowych inicjatyw. W omówionym wystąpieniu przed Parlamentem Europejskim w lutym 2013 roku skupił się przede wszystkim na sprawach gospodarczych oraz większej solidarności europejskiej²⁴. Jak wskazało wielu komentatorów, integracyjna wizja prezydenta Hollande’a pozostała więc mało konkretna²⁵.

Reasumując ten wątek, należy podkreślić, że w swojej polityce europejskiej François Hollande odszedł od części założeń swojego poprzednika. W odróżnieniu od Nicolasa Sarkozy’ego nowy prezydent sprzeciwił się niemieckim propozycjom uzdrowienia strefy euro, choć jego propozycje w większości nie zostały uwzględnione. Mimo oficjalnego „zakończenia kryzysu” oraz deklaracji o woli współpracy, rezultaty działań „motoru” integracji europejskiej należy uznać za dość ubogie. Z jednej strony media na całym świecie dostrzegły ochłodzenie w stosunkach obu państw, w porównaniu z okresem prezydentury Nicolasa Sarkozy’ego²⁶. Napięcia dotyczyły nie tylko omówionych kwestii polityki gospodarczej, lecz również stosunku do integracji politycznej. Wobec dość ogólnikowych sugestii Hollande’a w tej sprawie kanclerz Angela Merkel twierdziła bowiem, iż decyzje w tej dziedzinie powinny być podejmowane ostrożnie i bez pośpiechu. Był to wyraźny sygnał, iż Berlin skupiał się głównie na zagadnieniach gospodarczych,

²² T. Ross: *Europe is ‘for life’, François Hollande tells David Cameron in EU power spat*. “The Telegraph”, 14.12.2012 [http://www.telegraph.co.uk/news/politics/9745472/Europe-is-for-life-Francois-Hollande-tells-David-Cameron-in-EU-power-spat.html (dostęp: 19.10.2013)].

²³ S. Parzymies: *François Hollande. Nowy architekt polityki zagranicznej Francji*. „Sprawy Międzynarodowe” 2012, nr 2, s. 67—68.

²⁴ *François Hollande: “I refuse to condemn Europe to austerity without end”*. European Parliament, 05.02.2013 [http://www.europarl.europa.eu/news/en/news-room/content/20130201STO05561/html/Fran%C3%A7ois-Hollande-I-refuse-to-condemn-Europe-to-austerity-without-end (dostęp: 03.03.2013)].

²⁵ A. Marini: *Hollande’s Europe: Integration and Solidarity*, EuInside, 15.02.2013 [http://www.euinside.eu/en/analyses/hollandes-europe-integration-and-solidarity (dostęp: 19.10.2013)].

²⁶ Pisał na ten temat m.in. Spiegel Online. Por. *Parallel Universes in Paris and Berlin: Is the Franco-German Axis Kaput?*, Spiegel Online, 22.10.2012 [http://www.spiegel.de/international/europe/crisis-of-confidence-develops-between-merkel-and-hollande-a-862644.html (dostęp: 26.10.2013)].

odkładając kwestie polityczne na drugi plan²⁷. W tym kontekście François-Xavier Bourmaud w komentarzu dla „Le Figaro” stosunki francusko-niemieckie po roku rządów prezydenta Hollande’a określił mianem „dialogu głuchych”²⁸. Z drugiej jednak strony, utrzymano pewne szerokie ramy kooperacji tandemu Paryż — Berlin. Świadczyły o tym między innymi ustalenia z maja 2013 roku, kiedy uzgodniono wspólne stanowisko wobec unijnej polityki fiskalnej i nowych instrumentów pogłębiania współpracy w strefie euro. Merkel i Hollande zgodzili się wówczas również co do potrzeby powołania stałego przewodniczącego (*euro-president*) ministrów finansów państw „eurogrupy”²⁹.

Stosunki transatlantyckie

Obok Europy, za drugi priorytetowy kierunek polityki zagranicznej Francji uznaje się tradycyjnie Stany Zjednoczone³⁰. W tym kontekście François Hollande w momencie objęcia władzy musiał ustosunkować się do dwóch wyzwań. Po pierwsze, coraz wyraźniejszy stawał się proces stopniowego przenoszenia punktu ciężkości amerykańskiej polityki w kierunku Azji. Oznaczało to zasadniczą zmianę dla V Republiki, która wielokrotnie od II wojny światowej postrzegała zaangażowanie USA w Europie w kategoriach zagrożenia³¹. Nicolas Sarkozy otworzył nowy rozdział wzajemnych relacji, który charakteryzował się budową partnerstwa strategicznego między oboma państwami. Symbolem tego stała się interwencja Sojuszu Północnoatlantyckiego w Libii, w której po raz pierwszy to V Republika, wraz z Wielką Brytanią, odegrała rolę przywódczą. Tymczasem administracja Baracka Obamy zdecydowała się na przyjęcie roli wspierającej. W tej sytuacji powstało pytanie: Czy François Hollande będzie chciał kontynuować tę politykę, która z pewnością sprzyjała wzmocnieniu międzynarodowej pozycji Francji? O takich

²⁷ *Hollande: Niemcy i Francja są sercem Europy*, Polskie Radio, 22.09.2012 [http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/689364,Hollande-Niemcy-i-Francja-sa-sercem-Europy (dostęp: 19.10.2013)].

²⁸ F.-X. Bourmaud: *Les Européens jugent durement l’an 1 de François Hollande*, Le Figaro, 03.05.2013 [http://www.lefigaro.fr/politique/2013/05/02/01002-20130502ARTFIG00680-les-europeens-jugent-durement-l-an-1-de-francois-hollande.php (dostęp: 19.10.2013)].

²⁹ *For a Stronger Europe*. „Presse- und Informationsamt der Bundesregierung“, Pressemitteilung Nr 187/13, 30.05.2013.

³⁰ F. Costigliola: *France and the United States. The Cold Alliance Since World War II*. New York 1992, s. 7.

³¹ Por. T. de Montbrial: *La France est-elle ‘l’ennemie numéro 1’ des Etats-Unis*. „Le Figaro”, 16.06.1992.

zamiarach świadczył fakt, iż drugą wizytę zagraniczną nowy przywódca złożył właśnie w USA. Pierwsze spotkanie z prezydentem Obamą miało miejsce 18 maja 2012 roku i przebiegło w bardzo przyjaznej atmosferze. W rozmowach nie zarysowały się żadne większe różnice, tak jak miało to miejsce w przypadku podróży do Berlina. Co ciekawe, Barack Obama poparł stanowisko francuskiego prezydenta wobec strefy euro. Jak podkreślił Justin Vaïsse, Stany Zjednoczone i V Republika stały się wówczas sojusznikami w zakresie sposobów zwalczania kryzysu w Europie³². W kolejnych miesiącach ten serdeczny i zarazem strategiczny charakter stosunków dwustronnych został podtrzymany. Mimo mniejszego zainteresowania USA Europą oba państwa współpracowały z sobą blisko przede wszystkim w sprawach dotyczących bezpieczeństwa międzynarodowego. Symboliczna stała się tu kwestia konfliktu w Syrii, co do którego Paryż i Waszyngton prowadziły regularne konsultacje. Przykładowo, w sierpniu 2012 roku oba kraje zaproponowały stworzenie prowizorycznego rządu syryjskiej opozycji³³.

O kontynuacji strategicznych i sojuszniczych stosunków obu państw świadczyły również wydarzenia w Afryce na początku 2013 roku. Kiedy Francja zdecydowała się na interwencję w Mali, zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie wsparcia w zakresie logistyki i rozpoznania. Przede wszystkim USA pomogło Francuzom w przerzucie żołnierzy na front w Afryce za pomocą samolotów C-17 Globemaster III. Po drugie, mimo pewnych kontrowersji, Waszyngton udzielił również wsparcia w zakresie tankowania myśliwców Armée de l'Air w powietrzu. Krótkotrwałe napięcia na tym tle wynikały z oczekiwań administracji Obamy, iż koszty tych lotów zostaną zwrócone przez Paryż. Pod naporem krytyki francuskich mediów i elit politycznych z zamiarów tych jednak zrezygnowano. Po trzecie wreszcie, na prośbę V Republiki Amerykanie użyli nad Mali swoich bezzałogowych aparatów latających, które przyczyniły się do szybszej lokalizacji pozostałych ognisk oporu rebeliantów. O przydatności tej współpracy świadczył fakt, iż stosunkowo szybko w mediach pojawiła się informacja, jakoby Francja zamierzała zakupić amerykańskie drony MQ-9 Reaper. Było to o tyle dziwne, iż zgodnie z fundamentalnymi zasadami polityki bezpieczeństwa, opracowanymi jeszcze przez gen. Charlesa de Gaulle'a, Paryż unikał zakupu sprzętu produkcji amerykańskiej³⁴. Wresz-

³² J. Vaïsse: *Franco-American Relations after the Election of François Hollande*, Brookings.com, 22.05.2012 [http://www.brookings.edu/research/papers/2012/05/22-us-france-vaïsse (dostęp: 19.10.2013)].

³³ J. Keating: *Hollande: France Would Recognize Provisional Syrian Government*. "Foreign Policy", 27.08.2012 [http://blog.foreignpolicy.com/posts/2012/08/27/hollande_france_would_recognize_provisional_syrian_government (dostęp: 26.10.2013)].

³⁴ *Francja zainteresowana kupnem amerykańskich dronów*, Defence24.pl, 08.04.2013 [http://www.defence24.pl/francja-zainteresowana-kupnem-amerykanskich-bezzałogowcow/

cie za najbardziej wyraźny sygnał podtrzymania strategicznego wymiaru współpracy francusko-amerykańskiej należy uznać poparcie, jakiego udzielił Holland polityce prowadzonej przez Obamę w kontekście pomysłu interwencji w Syrii w sierpniu i wrześniu 2013 roku. Jak zauważyła Karine G. Barzegar z "USA Today", Paryż stał się wówczas najbliższym sojusznikiem Waszyngtonu³⁵.

Co ciekawe, pod koniec października 2013 roku doszło jednak do pierwszych poważniejszych napięć w stosunkach dwustronnych w wyniku ujawnienia przez media skali amerykańskich działań wywiadowczych w Europie. W artykule dziennika „Le Monde” stwierdzono, iż służby Stanów Zjednoczonych w ramach operacji US-985D są zaangażowane w podsłuchiwanie obywateli francuskich. Tylko między 10 grudnia 2012 roku a 8 stycznia 2013 roku NSA miało zarejestrować aż 70 mln połączeń telefonicznych. Przechwytywano również wiadomości tekstowe. Informacja ta doprowadziła do ogromnej burzy na francuskiej scenie politycznej. Premier Jean-Marc Ayrault skomentował te doniesienia stwierdzeniem: „to niewiarygodne, że sojusznicy kraju, taki jak Stany Zjednoczone, posuwa się tak daleko, do szpiegowania prywatnej komunikacji, co nie ma ani strategicznego ani obronnego usprawiedliwienia”³⁶. Swoją ostrą sprzeciw wyraził również prezydent Hollande, który zadzwonił w tej sprawie do Baracka Obamy. Co więcej, do Quai d’Orsay wezwano ambasadora USA w celu udzielenia stosownych wyjaśnień³⁷.

Drugim wyzwaniem w polityce francuskiej na tym kierunku była kwestia członkostwa w strukturach wojskowych NATO. Sprawa ta miała fundamentalne znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, stale determinuje ona bezpieczeństwo, suwerenność polityczną oraz status międzynarodowy V Republiki. Po drugie z kolei, reintegracja ze strukturami wojskowymi tej organizacji, jaka nastąpiła w 2009 roku, od początku budziła żywe kontrowersje na francuskiej scenie politycznej. W związku z tym wielu komentatorów i ekspertów zastanawiało się, czy Hollande zdecyduje się na rewizję

(dostęp: 20.10.2013)]; M.R. Gordon: *Official Details French Role in Mali*. "The New York Times", 14.02.2013; D. Gauthier-Villars, A. Entous: *After French Criticism, Washington Drops Payment Demand*. "The Wall Street Journal", 20.01.2013 [<http://online.wsj.com/article/SB10001424127887323301104578253824061131556.html>] (dostęp: 20.10.2013)]; I. Formanek, D. Ford: *U.S. steps up involvement in Mali*, CNN, 28.01.2013 [<http://edition.cnn.com/2013/01/26/world/africa/mali-unrest>] (dostęp: 20.10.2013)].

³⁵ K.G. Barzegar: *France Emerges as Key U.S. Ally Against Syria*, USA Today, 02.09.2013 [<http://www.usatoday.com/story/news/world/2013/09/02/france-syria-strikes/2754931/>] (dostęp: 26.10.2013)].

³⁶ *Snowden Leaks: France Summons US Envoy over Spying Claims*, BBC News, 21.10.2013 [<http://www.bbc.co.uk/news/world-europe-24607880>] (dostęp: 23.10.2013)].

³⁷ *French President Hollande Berates US over Spying Claims*, BBC News, 22.10.2013 [<http://www.bbc.co.uk/news/world-europe-24617904>] (dostęp: 23.10.2013)].

decyzji podjętej przez poprzednika cztery lata wcześniej³⁸. Do pierwszego zgrzytu na tym tle doszło już w maju 2012 roku, kiedy prezydent spóźnił się na szczyt Sojuszu w Chicago, przez co opuścił przemówienia sekretarza generalnego NATO Andersa Fogh Rasmussena oraz Baracka Obamy. To *faux pas* zostało ostro skrytykowane przez światowe media. Co więcej, Hollande zasugerował wówczas możliwość wycofania francuskich oddziałów bojowych z Afganistanu do końca roku, co mogło świadczyć o mniejszym zainteresowaniu współpracą w ramach Sojuszu³⁹. Na modyfikację stanowiska Pałacu Elizejskiego wskazywała również inicjatywa podjęta w lipcu 2012 roku. Prezydent zlecił wówczas byłemu ministrowi spraw zagranicznych, Hubertowi Védrine, przegląd skutków reintegracji Republiki ze strukturami wojskowymi NATO. Ta nominacja była o tyle znacząca, iż dotyczyła polityka, który wcześniej ostro krytykował decyzję Nicolasa Sarkozy'ego⁴⁰.

Ostatecznie okazało się jednak, iż w raporcie Hubert Védrine docenił pozytywne aspekty członkostwa V Republiki w strukturach wojskowych NATO. Przede wszystkim podkreślił w dokumencie, iż ponowne ich opuszczenie nie zostałoby zrozumiane ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Europie. Doprowadziłoby więc w konsekwencji do osłabienia międzynarodowej pozycji V Republiki. Stwierdził bowiem: „konsekwencje powrotu do NATO są więc niejednoznaczne i trudne do ocenienia, również ze względu na zbyt krótką perspektywę czasową [...]”. Bądź co bądź powstała nowa sytuacja. Światowe, amerykańskie i europejskie warunki oraz kontekst strategiczny różnią się całkowicie od sytuacji w latach 1958—1966. Świat nie musi już obawiać się ZSRR, ale istnieją rozproszone zagrożenia, najczęściej niewojskowe, które nie dotyczą samej strefy euroatlantyckiej. Stany Zjednoczone przodują w świecie wielobiegunowym, ale nie wykorzystują nadmiernie tej przewagi [...]. Ponowne wyjście ze zintegrowanego dowództwa nie jest brane pod uwagę. Taka decyzja nie zostałaby zrozumiana przez nikogo [...]. Odebrałyby Francji wszelką możliwość działania i wpływania, współdziałania z jakimkolwiek partnerem europejskim w jakiegokolwiek dziedzinie. Zresztą między 1966 a 2008, czyli w ciągu 40 lat, żaden kraj europejski nie obrał francuskiej orientacji na rzecz auto-

³⁸ Por. J.-P. Maulny: *French NATO Policy under François Hollande*. „Atlantisch Perspectives” 2012, Nr 4; V. Pertusot: *Defence and Foreign Policy Under President-Elect François Hollande*. „Actuelles de l’Ifri”, 08.05.2012.

³⁹ A. Barluet, N. Barotte: *Otan: en retard, Hollande rate l’intervention d’Obama*, Le Figaro, 21.05.2012 [<http://www.lefigaro.fr/international/2012/05/21/01003-20120521ARTF1G00661-otan-hollande-se-fait-remarquer-par-son-retard.php> (dostęp: 19.10.2013)].

⁴⁰ *Hollande pójdzie w ślady de Gaulle’a i wyprowadzi francuską armię z NATO?*, Wprost.pl, 18.07.2012 [<http://www.wprost.pl/ar/334512/Hollande-pojdzie-w-slady-de-Gaulle-a-wyprowadzi-francuska-armie-z-NATO/> (dostęp: 19.10.2013)].

nomii⁷⁴¹. Na tej podstawie Hubert Védrine konkludował, iż „niczemu nie służy zastanawianie się w 2012 roku w sposób schematyczny i kategoryczny nad tym, czy należy być za, czy przeciw NATO, za, czy przeciw obronie europejskiej, ani przeciwstawianie sobie różnych poziomów działania⁷⁴². Ponadto zalecał, aby polityka Francji wobec NATO została oparta na czujnej i wymagającej postawie, przez którą rozumiał on aktywne uczestnictwo w debacie na temat przyszłości Sojuszu. Wreszcie twierdził, iż V Republika powinna rozwijać swoje wpływy w ramach organizacji⁴³. Raport ten należy uznać za przełomowy, jeśli chodzi o wahania prezydenta Francji co do dalszego kierunku polityki natowskiej. Rozwiano w nim te wątpliwości, słusznie twierdząc, iż byłoby to szkodliwe dla interesów narodowych. Jednocześnie potwierdzono pozytywne opinie francuskich wojskowych, którzy docenili skutki powrotu do struktur wojskowych Paktu⁴⁴.

Reasumując ten wątek, należy podkreślić, iż François Hollande podtrzymał dotychczasowy model strategicznych relacji francusko-amerykańskich. Jak udowodniła współpraca obu państw w Afryce oraz na Bliskim Wschodzie, w Paryżu uznano, iż kooperacja z Waszyngtonem jest skutecznym środkiem podnoszenia statusu i prestiżu Francji na arenie międzynarodowej. Tendencje te wzmocniła jedynie decyzja o dalszym uczestnictwie Francji w strukturach wojskowych Sojuszu Północnoatlantyckiego. W tym kontekście wydaje się, iż napięcia, jakie zaznaczyły się na linii Paryż — Waszyngton, mimo swojej wagi, nie doprowadzą do trwałego ochłodzenia relacji dwustronnych.

Polityka afrykańska

Afryka Subsaharyjska tradycyjnie zajmuje wyjątkowe miejsce w koncepcji i praktyce francuskiej polityki zagranicznej. Wpływ na to mają unikatowe związki kulturowe, znaczne wpływy polityczne oraz wysoka aktywność

⁴¹ *Discours du Président de la République M. François Hollande. XXe Conférence des ambassadeurs*. France Diplomatie, 27.08.2012 [www.diplomatie.gouv.fr (dostęp: 02.09.2012)].

⁴² H. Védrine: *Raport dla Prezydenta Republiki Francuskiej na temat konsekwencji powrotu Francji do zintegrowanego dowództwa NATO, na temat przyszłości stosunków transatlantyckich oraz perspektyw Europy Obrony*, Ambasada Francji w Polsce, 18.12.2012. [http://www.ambafrance-pl.org/IMG/pdf/Rapport_Vedrine__PL_revu__2_.pdf (dostęp: 20.12.2012)].

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Por. *OTAN: les militaires vont présenter un bilan satisfaisant à François Hollande*, *Le Monde*, 12.05.2012 [http://www.lemonde.fr/election-presidentielle-2012/article/2012/05/12/otan-les-militaires-vont-presenter-un-bilan-satisfaisant-a-francois-hollande_1700333_1471069.html (dostęp: 19.10.2013)].

wojskowa w tym regionie. Wszystkie te czynniki sprawiają, iż obszar ten jest często przedstawiany jako sfera wyłącznej dominacji V Republiki oraz jeden z fundamentów jej mocarstwowego statusu⁴⁵. Znaczenie Afryki ciekawie oddał François Mitterand, który twierdził, iż „bez Afryki nie będzie historii Francji w XXI wieku”⁴⁶. Co za tym idzie, francuskie elity polityczne oraz opinia publiczna z reguły są bardzo zainteresowane wydarzeniami w tym regionie. Jednocześnie zaangażowanie Republiki w Afryce wywołuje często żywe kontrowersje. Mimo oficjalnych deklaracji kolejnych prezydentów, model jej aktywności na tym obszarze bywa określany mianem „neokolonializmu”⁴⁷.

Jak wspomniano, w wymiarze koncepcyjnym, François Hollande odciął się od tej polityki, podkreślając wolę utrzymania pełnej transparentności oraz poszanowania suwerenności państw afrykańskich. Już w trakcie swojej wizyty w Senegal w październiku 2012 roku jasno deklarował: „czasy *Franceafrique* przeminęły. Jest Francja, jest Afryka, jest partnerstwo między Francją i Afryką, relacje oparte na szacunku, transparentności i solidarności”⁴⁸. Jak jednak zauważył Yves Gounin, polityka afrykańska Hollande’a nie różniła się zasadniczo od tej prowadzonej przez jego poprzednika⁴⁹. Swoimi daleko idącymi deklaracjami nowy prezydent wpisał się w pewną tradycję nierealizowanych obietnic zerwania z neokolonializmem. Mogła o tym częściowo świadczyć rola, jaką odegrała Francja w trakcie kryzysu w Mali. Nowy prezydent już od momentu wyborów musiał zająć jasne stanowisko co do wojny domowej w tym kraju, będącym rdzeniem francuskiego *domaine réservé*. Wraz z narastającą rebelią Tuaregów i ugrupowań islamskich ekstremistów pojawiła się bowiem paląca potrzeba przeprowadzenia interwencji zewnętrznej. Wynikało to z faktu, iż konflikt ten stworzył zagrożenie nie tylko dla samego Mali, lecz również państw ościennych, a w szerszej perspektywie — nawet dla Europy. Pojawienie się nowego ogniska fundamentalizmu w tym regionie mogło mieć trudne do przewidzenia konsekwencje. W tym kontekście obowiązek reakcji spadł głównie na Francję⁵⁰. W charakterze wspar-

⁴⁵ Por. *La politique de sécurité de la France en Afrique*. Ed. P. Pascallon. Paris 2004.

⁴⁶ T. Chafer: *From Confidence to Confusion: Franco-African Relations in the Era of Globalisation*. In: *France on the World Stage*. Ed. M. Maclean, J. Szarka. New York 2008, s. 37.

⁴⁷ Por. *L’Afrique répond à Sarkozy*. Ed. M. Gassama. Lyon 2008.

⁴⁸ *Le discours de François Hollande à Dakar*, Ambassade de France à Conakry, 12.10.2012 [<http://www.bing.com/search?q=Le+discours+de+Fran%C3%A7ois+Hollande+%C3%A1+Dakar&src=IE-SearchBox&Form=IE8SRC> (dostęp: 15.10.2012)][przekł. — M.L.].

⁴⁹ H. Quénot-Suarez, A. Loste: „Hollande l’Africain”? *La politique africaine de la France à la croisée des chemins — Interview de Yves Gounin*. „L’Afrique en questions” 2012, N° 13.

⁵⁰ M.-C. Kessler: *La politique étrangère de la France. Acteurs et processus*. Paris 1999, s. 158.

cia, w działania V Republiki postanowiły się również zaangażować państwa Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej.

Interwencja zbrojna o kryptonimie „Serval” rozpoczęła się 11 stycznia 2013 roku. Początkowo wzięło w niej udział 750 żołnierzy, których liczba została później zwiększona do pułapu około 4000. W ramach operacji wykorzystano helikoptery Gazelle, samoloty Mirage F1, Mirage 2000D i Rafael, a także Legię Cudzoziemską. Stosunkowo szybko siły francuskie przejęły inicjatywę w konflikcie, prowadząc lądową i lotniczą ofensywę na pozycje rebeliantów z Ansar Dine oraz Al-Kaidy Islamskiego Maghrebu. Do 30 stycznia zajęte zostały między innymi Diabaly, Gao, Timbuktu i Kidal. Na początku lutego sytuacja na większości obszaru Mali została opanowana, a rebelianci wyparci w niedostępne rejony górskie oraz za granicę. Bez względu na utrzymanie zaangażowania militarnego w tym kraju w kolejnych miesiącach operację stabilizacyjną oceniano z reguły pozytywnie. O sukcesie świadczyło przede wszystkim usunięcie wpływów islamskich radykałów oraz podpisanie porozumienia pokojowego z umiarkowanymi Tuaregami z MNLA⁵¹. Co więcej, za stosunkowy sukces Paryża można uznać uczestnictwo w walkach sił ECOWAS. Udział ten stanowił realizację wieloletniego postulatu Francji, w którym zakładano stopniowe przejmowanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo i stabilność Afryki Subsaharyjskiej przez kraje tego regionu⁵².

Operację w Mali można więc oceniać dwojako. Z jednej strony, jest to bez wątpienia wyraz kontynuacji militarnego, neokolonialnego zaangażowania w Afryce, w szczególności w jej części zachodniej. Należy bowiem pamiętać, iż Francja była najczęściej interweniującym państwem na tym kontynencie w ciągu ostatniego wieku. Z drugiej jednak strony, warto podkreślić fakt, iż wydarzenia w tym kraju stanowiły naturalne zagrożenie dla bezpieczeństwa Francji oraz wynikały z operacji libijskiej w 2011 roku. Prezydent był więc niejako zmuszony do przeprowadzenia interwencji. W tym kontekście udział w tej wojnie stanowił najjaśniejszy punkt polityki afrykańskiej François Hollande’a. Jego aktywność w innych sprawach nurtujących ten region była bowiem ograniczona.

⁵¹ *Serval: Situation update on operations*, Defense.gouv.fr, 18.03.2013 [<http://www.defense.gouv.fr/english/content/view/full/197406> (dostęp: 25.09.2013)]; *Operation Serval: update on 4 February 2013*, Defense.gouv.fr (dostęp: 04.02.2013), [<http://www.defense.gouv.fr/english/content/view/full/191818> (dostęp: 25.09.2013)]; A. Arief: *Crisis in Mali*. “Congressional Research Service”, 14.01.2013.

⁵² D. Revault d’Allonnes: *Hollande au Mali: “Nous avons gagné cette guerre”*. “Le Monde”, 19.09.2013 [http://www.lemonde.fr/afrique/article/2013/09/19/hollande-au-mali-nous-avons-gagne-cette-guerre_3481168_3212.html (dostęp: 27.10.2013)].

Polityka arabska

Analizując elementy ciągłości i zmiany w polityce zagranicznej Francji w latach 2012—2013, warto wreszcie zastanowić się nad jej aktywnością na Bliskim Wschodzie. Wpływy w tym regionie nie tylko determinują pozycję V Republiki w środowisku międzynarodowym⁵³, lecz także mają doniosły kontekst wewnętrzny. Wraz ze stopniowym przyrostem mniejszości arabskiej w tym kraju zainteresowanie wydarzeniami na tym obszarze naturalnie rośnie. W okresie pozimnowojennym kolejni francuscy prezydenci przykładali bardzo dużą wagę do utrzymania przyjaznych relacji ze światem islamu. Od tradycji tej nieco odszedł Nicolas Sarkozy, który, w przeciwieństwie do Jacques'a Chiraca, ocieplił stosunki z Izraelem. W tym kontekście wybuch arabskiej wiosny oraz późniejsza interwencja w Libii otworzyły nowy etap polityki Francji wobec tego regionu⁵⁴. Aktywność ta w latach 2007—2012 wywoływała jednak niesłabnące kontrowersje. Co za tym idzie, to na François Hollande'a spadł obowiązek sformułowania nowej strategii reagowania na chaotyczne przemiany zachodzące na Bliskim Wschodzie. Z perspektywy Pałacu Elizejskiego szczególne znaczenie miały dwie sprawy. Po pierwsze, pod znakiem zapytania stanęły wszystkie demokratyczne reformy zapoczątkowane w krajach arabskich. Od 2012 roku coraz wyraźniejsza stała się stopniowa destabilizacja wewnętrzna w Tunezji, Libii i Egipcie. Po drugie, społeczność międzynarodowa poniosła spektakularną porażkę w próbach zakończenia wojny domowej w Syrii. W związku z tym V Republika musiała wypracować jasne stanowisko w tej sprawie.

Zainteresowanie François Hollande'a przemianami wewnętrznymi w krajach arabskich było na początku prezydentury stosunkowo niewielkie. Wydarzenia w Libii, Tunezji czy Egipcie nie przyciągnęły wówczas większej uwagi francuskiej dyplomacji. Zdecydowanie ważniejsze dla interesów Republiki były wówczas problemy w Europie oraz kwestia kryzysu w Mali. Do zmiany polityki w tym zakresie doszło dopiero w nowym roku, gdy media coraz częściej zaczęły informować o zakłóceniach procesu transformacji systemowej w tych państwach. Przede wszystkim, warto zwrócić uwagę na Libię, gdzie interwencja wojsk NATO nie doprowadziła do długotrwałej stabilizacji. Francuskie zaangażowanie w tym kraju spotkało się wręcz z oporem części pozostałej przy broni milicji. W efekcie doszło tam do wielu incydentów wymierzonych w państwa zachodnie, w tym także w V Republikę. W kwietniu 2013 roku dokonano zamachu terrorystycznego na jej ambasa-

⁵³ O znaczeniu tego kierunku pisał m.in. Alain Duhamel. Por. A. Duhamel: *De Gaulle-Mitterand. La marque et la trace*. Paris 1991, s. 77.

⁵⁴ Por. M. Lakomy: *Międzynarodowe kontrowersje...*, s. 275—293.

dę w Trypolisie. Prezydent Hollande uznał go za atak „przeciwko wszystkim państwom zaangażowanym w zwalczanie terroryzmu”⁵⁵. Wydarzenie to stało się niejako symbolem porażki francuskiej polityki wobec tego kraju. Na uwagę zasługuje również wypowiedź prezydenta z 12 października 2013 roku, kiedy wyraził on swoje zaniepokojenie porwaniem premiera Libii Alego Zajdana. Co ciekawe, wezwał on wówczas społeczność międzynarodową do udzielenia pomocy temu państwu w wymiarze bezpieczeństwa. Stwierdził: „Od momentu upadku Kadhafiego Francja zawsze wyrażała gotowość współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, a dziś jest to bardziej potrzebne niż kiedykolwiek”⁵⁶. Celem kooperacji francusko-libijskiej, zdaniem Hollande’a, powinno być wyeliminowanie wszystkich grup, które nie chcą uznać legalnego rządu⁵⁷. Tak późna reakcja na wydarzenia w Libii może dziwić, sygnały bowiem o pogarszającej się sytuacji wewnętrznej docierały do światowej opinii publicznej już od przełomu 2011 i 2012 roku⁵⁸.

Równie niewielkie zainteresowanie V Republika wykazywała początkowo Tunezją. Dopiero w lipcu 2013 roku Hollande złożył wizytę w Tunisie, gdzie podkreślił modelowy charakter transformacji w tym kraju. W wystąpieniu przed parlamentem stwierdził: „W Libii przemiany zostały skażone przemocą, w Egipcie zostały zatrzymane po usunięciu wybranego prezydenta, a w Syrii potrzeba zmiany doprowadziła do wojny”⁵⁹. W tym kontekście zauważył, że Tunezja zmierza „w dobrym kierunku”. Zaakcentował wolę pogłębienia współpracy dwustronnej, przede wszystkim na polu gospodarczym i politycznym. Wyraził również wolę wsparcia reform demokratycznych między innymi za pomocą dodatkowych środków finansowych w wysokości 500 mln euro⁶⁰. Jak jednak stwierdził Noureddine Hlaoui z „Al Monitor”, Hollande zupełnym milczeniem pominął wiele incydentów wskazujących na poważne problemy wewnętrzne w Tunezji. Należą do nich akty represjonowania opozycyjnych polityków, sprawy karne zakładane intelektualistom i dziennikarzom czy przetrzymywanie więźniów politycznych. Symbolem tych narastających i groźnych tendencji stały się zabójstwa dwóch liderów antyrząd-

⁵⁵ *François Hollande Condemns Libya Embassy Attack*. ITV.com, 23.04.2013 [http://www.itv.com/news/update/2013-04-23/this-attack-was-not-only-targeted-at-france (dostęp: 21.10.2013)].

⁵⁶ *Discours du Président de la République M. François Hollande. XX^e Conférence des ambassadeurs*. France Diplomatie, 27.08.2012 [www.diplomatie.gouv.fr (dostęp: 2.09.2012)]

⁵⁷ *Hollande expresses concern over Libya security*. Libya.tv, 12.10.2013 [http://libya.tv/en/hollande-expresses-concern-over-libya-security (dostęp: 21.10.2013)].

⁵⁸ K. Sengupta: *Libya's Leader Warns of Civil War after Tripoli Gun Battles*. “The Independent”, 05.01.2012.

⁵⁹ *Discours du Président de la République M. François Hollande. XX^e Conférence des ambassadeurs*. France Diplomatie, 27.08.2012 [www.diplomatie.gouv.fr (dostęp: 2.09.2012)].

⁶⁰ *France's Hollande Praises Tunisia as 'Model' for Region*. BBC NEWS, 05.07.2013 [http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-23204230 (dostęp: 21.10.2013)].

wej opozycji: Chokriego Belaida w lutym 2013 r. i Mohameda Brahmiego w lipcu 2013 roku. W obu wypadkach o morderstwa oskarżono radykalnych islamistów⁶¹. W takiej sytuacji wizyta François Hollande'a, w której zupełnie pominięto ten wątek, spotkała się z międzynarodową krytyką. Francja, która formalnie uznaje się za obrońcę praw człowieka i wartości demokratycznych, powinna bowiem reagować na wszelkie przejawy ich naruszania. W związku z tym krytycznie podróż tę oceniły niektóre organizacje pozarządowe, w tym między innymi Reporterzy bez Granic oraz Human Rights Watch⁶².

Podobnie wyglądała polityka wobec Egiptu. Od maja 2012 roku V Republika wykazywała jedynie ograniczone zainteresowanie wydarzeniami w tym państwie. Dopiero destabilizacja wewnętrzna związana ze starciem między prezydentem Muhammadem Mursim a wojskiem, czego rezultatem było jego obalenie, wywołała reakcję Hollande'a, który wspominał o tym już w trakcie swojej wizyty w Tunezji w lipcu. Potępił wówczas działania wojska, które aresztowało głowę państwa i rozpoczęło represje wobec Braci Muzułmańskich. Jak tłumaczył na konferencji prasowej: „to porażka, kiedy demokratycznie wybrany prezydent zostaje odosobniony”⁶³. Dodał również: „musimy zrobić wszystko, aby proces demokratyzacji pozostał podstawą pluralizmu [w Egipcie — M.L.]”⁶⁴. W kolejnych miesiącach stanowisko to zaczęło jednak ewoluować. Co prawda, z jednej strony, w Pałacu Elizejskim ostro potępiono akty przemocy ze strony wojska podczas demonstracji poparcia dla Muhammada Mursiego w sierpniu 2013 roku. Hollande wskazał wówczas, że Egipt musi za wszelką cenę uniknąć wojny domowej. Z drugiej jednak strony, na spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej Saudem al-Faisalem Hollande zauważył, iż zaproponowane przez Kair reformy powinny mieć szansę realizacji⁶⁵.

⁶¹ E. Byrne: *Tunisian Opposition Leader Shot Dead*. „The Guardian”, 07.02.2013 [http://www.theguardian.com/world/2013/feb/06/tunisian-politician-shot-dead (dostęp: 21.10.2013)]; C. Gall: *Second Opposition Leader Assassinated in Tunisia*, „The Telegraph”, 25.07.2013 [http://www.nytimes.com/2013/07/26/world/middleeast/second-opposition-leader-killed-in-tunisia.html (dostęp: 21.10.2013)].

⁶² N. Hlaoui: *Hollande's Tunisia Visit Upsets Some Civil Society Advocates*, „Al Monitor”, 07.07.2013 [http://www.al-monitor.com/pulse/politics/2013/07/french-president-hollande-visit-tunisia-ennahda.html (dostęp: 21.10.2013)].

⁶³ *Hollande: Democratic Process in Egypt Must Be Restored*, Almanar News, 04.07.2013 [http://www.almanar.com.lb/english/adetails.php?eid=100459&cid=21&fromval=1 (dostęp: 21.10.2013)].

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ *Saudi Arabia and France Agree on Giving Egypt's Roadmap a Chance*, Al Arabiya, 19.08.2013 [http://english.alarabiya.net/en/News/middle-east/2013/08/19/Saudi-Arabia-and-France-agree-on-giving-Egypt-s-roadmap-a-chance.html (dostęp: 21.10.2013)]; *France's Hollande Condemns 'Unacceptable' Egypt Violence*, „The Daily Star”, 18.10.2013 [http://www.dailystar.com.lb/News/International/2013/Aug-18/227791-frances-hollande-condemns-unacceptable-egypt-violence.ashx (dostęp: 21.10.2013)].

Wreszcie, warto szerzej scharakteryzować stosunek nowego prezydenta do wojny w Syrii. W zasadzie od wyborów był to jeden z głównych obszarów zainteresowania francuskiej polityki zagranicznej. Już w maju François Hollande zadeklarował, że nie wyklucza interwencji zbrojnej przeciwko reżimowi Baszara al-Assada. Podkreślał jednak przy tym potrzebę wypracowania pozwalającej na to rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Co za tym idzie, podobnie jak w wypadku Libii, motywując to ochroną praw człowieka i promocją demokracji, V Republika stanęła wyraźnie po jednej ze stron konfliktu⁶⁶. W sierpniu 2012 roku prezydent wezwał powstańców do stworzenia rządu, obiecując jego uznanie, jak tylko zostanie uformowany⁶⁷. We wrześniu z kolei wraz z Wielką Brytanią ponownie stwierdził, iż Baszar al-Assad powinien zostać jak najszybciej odsunięty od władzy⁶⁸. Podobnie jak Waszyngton i Londyn, Paryż bezwarunkowo popierał więc opozycję i uczestniczył w naciskach dyplomatycznych na Federację Rosyjską. Warto również wspomnieć o konferencji międzynarodowej, jaka odbyła się w lipcu 2012 roku, na której François Hollande wskazał na pięć inicjatyw, które należało podjąć na rzecz ochrony ludności cywilnej w Syrii. Zaliczył do nich: koniec z bezkarnością członków reżimu, wprowadzenie realnych sankcji, większe wsparcie dla opozycji, pomoc humanitarną oraz pomoc w odbudowie kraju po zakończeniu konfliktu⁶⁹. Wreszcie, należy odnotować aktywny udział Francji we wszystkich konferencjach Przyjaciół Syrii.

Przełomowe dla zaangażowania Francji w konflikt syryjski okazało się użycie broni chemicznej w Ghocie pod Damaszkiem w sierpniu 2013 roku. Wówczas Paryż zdecydował się na bezwarunkowe poparcie polityki Baracka Obamy. Gdy administracja amerykańska uznała ten incydent za powód do interwencji militarnej, Paryż zgłosił chęć udziału w niej. W wywiadzie dla dziennika „Le Monde” prezydent Hollande stwierdził: „Masakra chemiczna w Damaszku nie może pozostać bez kary”⁷⁰. Gdy okazało się, że brytyjski parlament nie zgodził się na udział Londynu w planowanej misji, Fran-

⁶⁶ M. Lakomy: *Wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania wojny domowej w Syrii*. „Studia Polityczne” 2013, nr 31, s. 241.

⁶⁷ *Syria Crisis: François Hollande Calls On Syria Rebels To Form Government*, “Huffington Post”, 27.08.2012 [http://www.huffingtonpost.co.uk/2012/08/27/syria-crisis-francois-hollande-france-rebels-chemical-weapons_n_1833603.html (dostęp: 23.10.2013)].

⁶⁸ P. Wintour: *Cameron and Hollande agree on hastening end of Assad's rule in Syria*, “The Guardian”, 06.09.2012 [http://www.theguardian.com/world/2012/sep/06/cameron-hollande-agree-syrian-transition (dostęp: 23.10.2013)].

⁶⁹ J. Hutchinson: *When Hilly Met Holly: After Her Love-in with David Miliband, Hillary Clinton Finds a New Special Relationship with François Hollande*, DailyMail.co.uk, 06.07.2012 [http://www.dailymail.co.uk/news/article-2169899/Syria-crisis-Hillary-Clinton-finds-ally-Fran-ois-Hollande-US-France-gang-Russia.html (dostęp: 23.10.2013)].

⁷⁰ *Discours du Président de la République M. François Hollande. XXe Conférence des ambassadeurs*. France Diplomatie, 27.08.2012 [www.diplomatie.gouv.fr (dostęp: 02.09.2012)].

cja podtrzymała swoje stanowisko. Jak jednak zauważyła Vivienne Walt na początku września 2013 roku, prezydencki zamiar udziału w wojnie nie licował z nastrojami francuskiej opinii publicznej, która była jej w większości przeciwna⁷¹. Denis Bauchard z Institut Français de Relations Internationales jako główne powody tego stanu rzeczy podał między innymi wątpliwość co do braku jednoznacznej rezolucji Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, izolację w łonie Unii Europejskiej oraz niezrozumienie ze strony części arabskiej opinii publicznej⁷². Szczególnie kontrowersyjna wydawała się ta pierwsza kwestia. Mimo oficjalnych zapewnień w Paryżu dopuszczano bowiem możliwość interwencji niezgodnej z prawem międzynarodowym. Było to rażące złamanie jednej z podstawowych zasad francuskiej polityki zagranicznej. W tym kontekście, zwrot w debacie na temat syryjskiej broni chemicznej, dokonany głównie za sprawą działań dyplomacji rosyjskiej, postawił Francję w dość kłopotliwej sytuacji. Było to tym bardziej widoczne, że USA oraz V Republika pozostały jedynymi zachodnimi państwami tak mocno zaangażowanymi w próby rozpoczęcia interwencji zbrojnej. W związku z tym Hollande poparł ostatecznie porozumienie rosyjsko-amerykańskie w sprawie syryjskiej broni masowego rażenia, w którym zakładano jej pełną likwidację do połowy 2014 roku⁷³.

Zakończenie

Na podstawie zaprezentowanych rozważań, z półtorarocznej perspektywy, warto podjąć próbę wskazania elementów ciągłości i zmiany oraz największych sukcesów i porażek polityki zagranicznej François Hollande'a na wybranych kierunkach. Przede wszystkim, należy podkreślić, że w wymiarze koncepcyjnym pozostał on wierny najważniejszym, tradycyjnym założeniom francuskiej dyplomacji. Jedynym w zasadzie przejawem odstępstwa od tych reguł było odrzucenie, przynajmniej w sensie deklaratywnym, koncepcji *état-nation* w polityce europejskiej. W praktyce działania V Republiki wyglądały jednak nieco inaczej i nie zawsze były zgodne z oficjalnymi zapowiedziami. Spore wątpliwości może budzić charakter polityki europejskiej,

⁷¹ V. Walt: *Et Tu, Paris? France's Hollande Faces Growing Opposition Against Syrian Intervention*. "Time", 09.09.2013.

⁷² K.G. Barzegar: *France Emerges as Key U.S. Ally Against Syria*, USA Today, 02.09.2013 [<http://www.usatoday.com/story/news/world/2013/09/02/france-syria-strikes/2754931>] (dostęp: 23.10.2013)].

⁷³ *Syria Crisis: France, US and UK Eye 'Strong' UN Resolution*, BBC News, 16.09.2013, [<http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-24105381>] (dostęp: 23.10.2013)].

którą z reguły oceniano jako mało efektywną i pozbawioną szerszej wizji. Prezydent nie zdołał bowiem dotychczas zaproponować spójnej strategii rozwoju procesów integracyjnych ani nowego modelu współpracy z Niemcami. Co prawda, utrzymano pewne szersze ramy kooperacji na linii Paryż — Berlin, jednak znacząco odbiegały one od rozwiązań wypracowanych w tandemie „Merkozy”. Co za tym idzie, polityka Hollande’a na tym kierunku odróżniała się w latach 2012—2013 od czasami nadaktywnej, lecz mającej wyraźną podstawę koncepcyjną polityki Nicolasa Sarkozy’ego, szczególnie do momentu ratyfikacji traktatu lizbońskiego⁷⁴. Za sukces należy natomiast uznać podtrzymanie strategicznych i sojuszniczych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Mimo pewnych wątpliwości na początku prezydentury Hollande nie zdecydował się na cofnięcie decyzji o reintegracji ze strukturami wojskowymi Sojuszu Północnoatlantyckiego. Co więcej, oba państwa blisko z sobą współpracowały na obszarach, które niegdyś wywoływały w stosunkach dwustronnych spore kontrowersje: w Afryce oraz na Bliskim Wschodzie. W tym kontekście wydaje się, iż skandal szpiegowski z października 2013 roku nie wpłynął w większym stopniu na zaburzenie tych relacji. Elementy kontynuacji dominowały również w polityce afrykańskiej François Hollande’a. Mimo nieco innego, bardziej dyplomatycznego, podejścia do państw tego regionu, w praktyce aktywność polityczna, gospodarcza, kulturalna i wojskowa Republiki nie uległa większej zmianie. Najlepiej świadczyła o tym interwencja w Mali, którą jednocześnie należy uznać za największy sukces międzynarodowy Francji od maja 2012 roku. Usunięcie ognisk rebelii oraz doprowadzenie do porozumienia między rządem w Bamako a Tuaregami potwierdziło nadal silną pozycję Paryża na obszarze *Francafrique*. Wreszcie, warto ocenić efekty polityki arabskiej. Przede wszystkim Hollande powrócił do tendencji znanych jeszcze z okresu prezydentury Jacques’a Chiraca, przejawiających się silnym poparciem dla interesów państw arabskich. W tym kontekście dziwi jednak stosunkowo niewielkie zainteresowanie procesami zachodzącymi w Afryce Północnej w ciągu pierwszego półrocza rządów. Dopiero od nowego roku aktywność francuskiej dyplomacji na tym kierunku stała się nieco większa, choć, jak wspomniano, budziła spore kontrowersje, zarówno w wypadku Tunezji, Egiptu, jak i Libii. Wyjątkiem była oczywiście wojna w Syrii, która od początku przyciągała uwagę Hollande’a. W tej sprawie jego polityka zakończyła się jednak fiaskiem. Bezwarunkowe wsparcie dla opozycji w tym kraju okazało się w 2013 roku dość kłopotliwe, w związku z kolejnymi doniesieniami o zbrodniach popełnianych przez nią na ludności cywilnej i żołnierzach armii rządowej. Po drugie, zupełną porażkę poniosła amerykańsko-francuska inicjatywa przeprowadzenia operacji

⁷⁴ Por. A. Ahani: *Sarkozy’s European Policy and France’s EU Presidency*. “The Iranian Journal of International Affairs” 2008/2009, No 12.

zbrojnej przeciwko reżimowi Baszara al-Assada⁷⁵. Po trzecie wreszcie, spore wątpliwości wzbudził stosunek Francji do braku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie, co stało w rażącej sprzeczności z jego wcześniejszymi deklaracjami. Reasumując, należy podkreślić, iż François Hollande w ciągu półtora roku prezydentury pozostał z reguły wierny najważniejszym założeniom polityki zagranicznej V Republiki. Jakkolwiek pełna ocena efektów przyjętej strategii działań jest jeszcze niemożliwa, to wolno stwierdzić, iż w latach 2012—2013 na arenie międzynarodowej prezydent ten zarówno poniósł spektakularne porażki (Syria), jak i może poszczycić się zwycięstwami (Mali).

⁷⁵ Pisał na ten temat m.in. Olivier Zajec: *France's Resounding Defeat*. „Le Monde Diplomatique”, October 2013.

Katarzyna Czornik

Królestwo Jordanii w polityce Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w okresie pozimnowojennym

Abstract: The Kingdom of Jordan in the US foreign policy towards the Middle East in the post-Cold War era

The US — Jordan relations, both during and after the Cold War, can be described as close, based on the pursuit of common goals and mutual respect. Although the United States of America and the Kingdom of Jordan have never concluded a formal treaty with each other, they cooperated on many levels, in the Middle-Eastern region and internationally, both during the second half of the 20th century and in the first two decades of the 21st century. Despite the complex geopolitical situation in the Middle East, re-occurring threats and challenges that may have weakened the bilateral relations between the two states, the informal alliance between the US and Jordan have survived, which is indicative of the importance of these relations and the strength of the partnership. The place and role of Amman in the foreign policy of Washington have many aspects and dimensions. One can observe certain evolution of the position that consecutive American governments attributed to Jordan depending on conditions that have been both extra-regional (the Cold War rivalry between the US and the Soviet Union) and intra-regional (the three Gulf Wars, the Middle-Eastern peace process). It is also important to emphasize that after the collapse of the Eastern Bloc, the mutual relations have gained a different, more strategic dimension. Hence, it can be argued that Jordan's importance in the US foreign policy has only reached its pinnacle during the post-Cold War era.

The present article seeks to pinpoint the place and role of the Kingdom of Jordan in the US policy towards the Middle East after the Cold War and to define the character of the relationship between the two states. Its main goal is to identify and describe both positive and negative factors determining the US — Jordan relations. The article will also attempt to answer the questions about the extent to which the Arab Spring has influenced the shape of the mutual links between Washington and Amman.

Key words: United States of America, Middle East, Jordan, foreign policy

Wstęp

Relacje amerykańsko-jordańskie zarówno w okresie zimnej wojny, jak i po jej zakończeniu można określić mianem bliskich, opartych na realizacji wspólnych celów i wzajemnym szacunku. Mimo że Stany Zjednoczone i Królestwo Jordanii nigdy nie były powiązane formalnym traktatem, to i w drugiej połowie XX wieku, i w pierwszych dwóch dekadach wieku XXI państwa te współpracowały z sobą na wielu płaszczyznach o zasięgu regionalnym i międzynarodowym. Również mimo złożoności sytuacji geopolitycznej w regionie Bliskiego Wschodu, permanentnie występujących zagrożeń i wyzwań, które mogły wielokrotnie obciążyć bilateralne powiązania pomiędzy tymi państwami, nieformalny sojusz Stanów Zjednoczonych i Królestwa Jordanii przetrwał, co świadczy o wadze tych stosunków i wzajemnym partnerstwie. Miejsce i rolę Ammanu w polityce Waszyngtonu należy postrzegać jednak wielowymiarowo i wieloaspektowo. Dostrzegalna jest bowiem pewna ewolucja pozycji, którą kolejne amerykańskie administracje przypisywały Jordanii w zależności od uwarunkowań zewnątrzregionalnych (amerykańsko-radziecka rywalizacja zimnowojenna) i wewnątrzregionalnych (trzy wojny w Zatoce Perskiej i bliskowschodni proces pokojowy). Jednocześnie należy podkreślić, iż po rozpadzie bloku wschodniego wzajemnym relacjom nadano inny, o wiele bardziej strategiczny, wymiar. Zatem apogeum znaczenia Królestwa Jordanii w polityce Stanów Zjednoczonych w regionie Bliskiego Wschodu przypało dopiero na okres pozimnowojenny.

Celem stawianym w niniejszym artykule jest więc próba wskazania miejsca i roli Królestwa Jordanii w polityce USA wobec Bliskiego Wschodu w okresie pozimnowojennym oraz zdefiniowania charakteru relacji, które łączą te dwa państwa. Jego istotą będzie zidentyfikowanie i określenie czynników, które determinują stosunki amerykańsko-jordańskie, zarówno w aspekcie pozytywnym, jak i negatywnym. Artykuł będzie stanowił również próbę odpowiedzi na pytanie: W jakim wymiarze Arabska Wiosna wpłynęła na kształt wzajemnych powiązań na linii Waszyngton — Amman?

Jordania w polityce zagranicznej USA w okresie zimnej wojny

W okresie funkcjonowania układu bipolarnego amerykańskie elity władzy traktowały Jordanię¹ jako ważnego, aczkolwiek nie jako kluczowe-

¹ Jordania zaliczana jest do krajów Maszriku, w którego ramach funkcjonuje 5 państw arabskich tzw. Żyźnego Półksiężycza (Jordania, Irak, Liban, Palestyna, Syria) oraz Egipt.

go partnera w regionie Bliskiego Wschodu. Stosunki bilateralne, mimo że uchodziły za poprawne, nie były wolne od napięć. Jordania, wraz z Arabią Saudyjską i Egiptem (królestwa do 1952 r.), była zaliczona do grona „tradycyjnych monarchii” ważnych dla amerykańskich interesów w regionie². Ze względu na geopolityczne położenie państwa haszymidzkiego (granice z Izraelem, Syrią, Irakiem i Arabią Saudyjską) oraz rywalizację z ZSRR o wpływy w regionie bliskowschodnim i poczynania na rzecz umocnienia pozycji i bezpieczeństwa Izraela w regionie Stany Zjednoczone niemal od zakończenia II wojny światowej w sposób permanentny prowadziły działania na rzecz wciągnięcia i utrzymania Haszymidzkiego Królestwa Jordanii w orbicie amerykańskich wpływów.

Oficjalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Jordanią a Stanami Zjednoczonymi zostały nawiązane w 1949 roku w okresie panowania Adb Allaha I³. Już w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku w kręgach amerykańskich elit rządzących była lansowana inicjatywa zjednoczenia monarchii haszymidzkiej. Popierano wówczas ideę umacniania wpływów probrytyjskiego, również haszymidzkiego Iraku w Jordanii⁴. W Waszyngtonie postrzegano unię iracko-jordańską przez pryzmat utylitarne instrumentu pozwalającego na utrzymanie stabilności w tych krajach i kontrolowanie sytuacji w regionie. Co istotne, w Waszyngtonie początkowo popierano nawet powstanie aliansu iracko-jordańsko-saudyjskiego w celu oderwania Arabii Saudyjskiej od bloku egipsko-syryjskiego⁵. Departament Stanu sugerował elitom pozostają-

Z kolei termin „Żyzny Półksiężyc” obejmuje wielką kotlinę, która ograniczona jest od zachodu Morzem Śródziemnym, od północy oraz wschodu — górami Anatolii, Kurdystanu oraz Iranu, z kolei od południa i południowego wschodu — Pustynią Arabską i Pustynią Synajską. Teren ten przypomina kształtem półksiężyc, miano „żyzny” zaś zawdzięcza rzekom Mezopotamii — Eufratowi i Tygrysowi oraz regularnym opadom na terenach górskich. Kraje Żyznego Półksiężyca łączy ponadto wspólna historia, panowanie Imperium Osmańskiego oraz system mandatowy po I wojnie światowej. Y. Thoraval: *Słownik cywilizacji muzułmańskiej*. Katowice 2002, s. 337.

² W. Knapp: *The United States and the Middle East: How Many Special Relationships?* In: *The Middle East and the United States. A Historical and Political Reassessment*. Ed. D.W. Lesch. Cambridge 2003, s. 14, 21, 24.

³ Król Abd Allah I został zamordowany 20 lipca 1951 r. po wejściu do meczetu Al Aksa w Jerozolimie. Władzę objął wówczas na rok Talal Ibn Abd Allah, ale z powodu choroby psychicznej jego rządy miały jedynie formalny, a nie decyzyjny charakter. W 1952 r. (formalnie w 1953 r. po powrocie do kraju z Anglii) na tron Jordanii wstąpił Husajn I (Husajn Ibn Talal), który pozostał u władzy, aż do swojej śmierci w 1999 r. B. Wróblewski: *Jordania*. Warszawa 2011, s. 121, 289.

⁴ M. Khadduri: *Independent Iraq 1932—1958. A Study In Iraqi Politics*. London—New York—Karachi 1960, s. 343—345.

⁵ Z punktu widzenia Iraku do sojuszu z Jordanią powinny były dołączyć dwa państwa. Pierwszym z nich był Kuwejt — uwiarygodniłoby to unię państw w wymiarze ekonomicznym. Drugim była Arabia Saudyjska — doprowadziłoby to do rozbięcia sojuszu egipsko-

cym u władzy w Iraku, Jordanii, Libanie i Arabii Saudyjskiej, by podjęły działania o charakterze integracyjnym. Miało to na celu przeciwstawienie się tworzonej wówczas, z pełnym poparciem ZSRR, egipsko-syryjskiej Zjednoczonej Republice Arabskiej (ZRA). Ze względu na rozbieżności i brak koherencji w polityce zagranicznej państw arabskich, sojusz iracko-jordańsko-libańsko-saudyjski nie mógł dojść do skutku. Możliwa do urzeczywistnienia była tylko unia iracko-jordańska, którą USA ostatecznie w pełni poparły⁶.

Jednakże już wcześniej, 17 czerwca 1950 roku, Egipt, Syria, Liban, Arabia Saudyjska i Jemen, a następnie Irak i Jordania podpisały pakt zbiorowego bezpieczeństwa (Arabski Pakt Wzajemnego Bezpieczeństwa), który zezwalał na korzystanie z usług ekspertów i pomocy wojskowej państw zachodnich. W art. 2 Paktu przewidywano: „Układające się państwa uważają wszelką zbrojną agresję wymierzoną przeciwko jednemu z nich lub jego siłom za agresję wymierzoną przeciwko nim wszystkim [...]. Każde z nich zobowiązuje się udzielić pomocy państwu przeciwko któremu agresja jest wymierzona [...]. Układające się państwa zobowiązują się nie zawierać odrębnego pokoju z agresorem”⁷. Pakt zawarto na pięć lat z możliwością przedłużenia milczącego na kolejne 5-letnie okresy.

Mimo prozachodnich sympatii króla i elit dworskich polityka Jordanii wobec partycypowania w strukturach wojskowych o wyraźnie probrytyjskim czy proamerykańskim wymiarze była jednak zachowawcza. Najlepszym potwierdzeniem takiej tezy było odrzucenie, mimo silnej presji ze strony Londynu, możliwości partycypowania w Pakcie Bagdadzkim. Po wielu perturbacjach w polityce wewnętrznej na tym tle, protestach społecznych wobec członkostwa w pakcie, jak również w związku z antyzachodnią postawą Egiptu, w połowie grudnia 1955 roku król Husajn I oficjalnie ogłosił, że Jordania nie bierze pod uwagę możliwości uczestniczenia w tworzonemu na Bliskim Wschodzie proamerykańskim sojuszu wojskowym⁸.

Polityka zagraniczna Jordanii pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku nie była więc jednoznacznie prozachodnia. W 1957 roku Jordania na fali

-syryjskiego. Kuwejt nie był zainteresowany integracją, gdyż postrzegał wówczas premiera Iraku Nuri'ego Saida jako swego rodzaju pośrednika pomiędzy przywódcą Egiptu Gamalem Abdelem Naserem a Zachodem. Wm.R. Louis: *Britain and the Crisis of 1958*. In: *A Revolutionary Year. The Middle East in 1958*. Ed. Wm.R. Louis, R. Owen. London—New York 2002, s. 24—26, 31.

⁶ R. Bania: *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu za prezydentury Dwighta D. Eisenhowera 1953—1961*. „Przegląd Orientalistyczny” 2002, nr 3—4, s. 317—318, 370—375.

⁷ E. Wójcik: *Konflikt bliskowschodni. Aspekty militarne*. Warszawa 1975, s. 99; *Trójstronny Pakt wojskowy zawarty między Egiptem, Arabią Saudyjską i Jemenem (Dżudda, dnia 21 kwietnia 1956 r.)*. „Zbiór Dokumentów, PISM” 1956, nr 4, s. 580—586.

⁸ *The Baghdad Pact. Origins and Political Setting*. Information Department of the Royal Institute of International Affairs. London 1956, s. 1—13.

arabskiego nacjonalizmu zerwała bowiem również układ o solidarności arabskiej i nawiązała stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Kontrakcja USA doprowadziła do obalenia w kwietniu 1957 roku premiera Jordanii Sulajmana Nabulsi'ego i umocnienia władzy prozachodniego króla Husajna I. USA ogłosiły udzielenie Jordanii pomocy gospodarczej i wojskowej w ramach doktryny Eisenhowera oraz subsydiowania budżetu Jordanii w kwocie 30 mln USD rocznie⁹. Ogłoszenie i próby realizacji doktryny doprowadziły jednak do wyraźnego rozłamu wśród państw arabskich, które zareagowały na nią nieprzychylnie. Zarzucały one amerykańskiej administracji, iż terminologią „wypełniania próżni” posługiwały się w przeszłości państwa kolonialne. Przeciwno jej przyjęciu jednoznacznie wypowiedziały się Egipt, Jordania i Syria. Wahał się natomiast Liban, który w przyjęciu doktryny dostrzegał umocnienie swojej pozycji względem Syrii¹⁰. Rok 1958 okazał się jednakże rokiem klęski amerykańskiej polityki bliskowschodniej, w tym — doktryny Eisenhowera.

USA, mimo odrzucenia przez państwa regionu koncepcji polityki, którą lansowała republikańska administracja, nie zrezygnowały z dążeń do pozyskania wpływów w państwach arabskich i coraz silniejszego wciągania ich we własną orbitę wpływów. Niemniej jednak, mimo podejmowanych już wcześniej działań na rzecz pozyskania Jordanii jako sojusznika, dopiero od 1957 roku przyjęło się datować okres realnego postrzegania przez amerykański establishment Królestwa Jordanii jako państwa rzeczywiście ważnego dla amerykańskich interesów w regionie Bliskiego Wschodu. Można bowiem zaryzykować tezę, iż dopiero od 1957 roku Stany Zjednoczone zaczęły w pełni przejmować rolę Wielkiej Brytanii w Królestwie Jordanii¹¹. Instrumenty, jakimi posłużyły się w tym celu, miały zarówno ekonomiczny, jak i polityczny charakter. Waszyngton zaczął bowiem udzielać wówczas Jordanii regularnej pomocy gospodarczej, co zainicjowano przekazaniem Ammanowi 10 mln USD¹². Zobligowano się również do przekazania państwu arabskiemu amerykańskich samolotów wojskowych. Ponadto Waszyngton udzielił Jordanii gwarancji bezpieczeństwa i wywarł nacisk na Arabię

⁹ M.A. Jones: *Historia USA*. Przeł. P. Kurowski, P. Ostaszewski. Gdańsk 2002, s. 624—625; J. Winiecki: *Rola pomocy gospodarczej w polityce zagranicznej USA wobec krajów rozwijających się*. Warszawa 1979, s. 178—183.

¹⁰ J. Kiwerska: *Słownik prezydentów amerykańskich*. Poznań 1999, s. 222—232; M.A. Jones: *Historia USA...*, s. 624—625; M. Gdański: *Arabski Bliski Wschód u progu 1959 roku*. „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 1, s. 20—23.

¹¹ Wpływy brytyjskie w Jordanii były implikacją systemu mandatowego ustanowionego na Bliskim Wschodzie po zakończeniu I wojny światowej. Ówczesna Transjordania znalazła się w brytyjskiej strefie wpływów mandatowych. Dopiero 25 maja 1946 r. Haszymidzkie Królestwo Transjordanii uzyskało formalną niepodległość. H. Majcher: *Imperial Quest for Oil: Iraq 1910—1928*. London 1976, s. 62—64.

¹² B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 143.

Saudyjską, by ta zmodyfikowała swoją politykę wobec Husajna I. Co więcej, dzięki wsparciu udzielanemu proamerykańskiemu establishmentowi w państwach arabskich, 14 lutego 1958 roku został ogłoszony w Ammanie wspólny komunikat irackojordański o utworzeniu prozachodniego Arabskiego Państwa Federalnego (APF), którego głową został król Iraku Faisal¹³. APF można traktować jako jedną z najważniejszych implikacji polityki Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu, którą prowadziła administracja prezydenta Dwighta Eisenhowera. Irak i Jordania zapowiedziały wówczas zjednoczenie armii obu państw, utworzenie wspólnego rządu i parlamentu, stworzenie wspólnego kierunku polityki zagranicznej. Stolica miała ulegać rotacji w trybie 6-miesięcznym z Bagdadu na Amman i odwrotnie¹⁴. Stany Zjednoczone wyrażając oficjalne poparcie dla nowo powstałego tworu państwowego, dostrzegały w nim przeciwwagę dla powstałej 1 lutego 1958 roku proradzieckiej Zjednoczonej Republiki Arabskiej. ZRA została bowiem powołana przez kraje nieprzychylnie nastawione do państw bloku zachodniego. Powstanie ZRA wyraźnie wzmacniało pozycję prezydenta Egiptu — zwolennika Ruchu Państw Niezaangażowanych — Gamala Abdela Nasera i mogło stanowić przyczynę kolejnego napięcia pomiędzy państwami arabskimi a Izraelem¹⁵. Z amerykańskiej perspektywy utworzenie APF stanowiło zatem próbę stworzenia jednego frontu państw konserwatywnych na Bliskim Wschodzie, zahamowania narastającego ruchu narodowyzwolenczego i zrównoważenia wpływów mocarstw na Bliskim Wschodzie w imię idei panarabizmu, ale w sojuszu z Zachodem, przeciwko wpływowi ZSRR.

Co warto podkreślić, koncepcja APF okazała się jedynie epizodem w historii Jordanii. Zaledwie pięć miesięcy po proklamowaniu utworzenia iracko-jordańskiej unii grupa Wolnych Oficerów pod dowództwem gen. Abd Al-Karima Kasema dokonała krwawego zamachu stanu w Iraku. Jak pisał Derek Hopwood: „Socjalna, ekonomiczna i polityczna presja, która narastała, eksplodowała ostatecznie w rewolucji 1958 roku. Żaden rozwinięty mechanizm nie był w stanie poradzić sobie z tym pokojowo. [...] Brytyjczycy narzucili system polityczny, ale nie integralność terytorialną. [...] To

¹³ Irak i Transjordanian od 1941 r. rozwijały zasadę konsultacji w polityce zagranicznej, na początku zaś 1945 r. wśród establishmentów tych państw powstał projekt zjednoczenia krajów haszymidzkich. Rozmowy w tej kwestii oficjalnie zaczęto prowadzić w 1946 r. Wówczas koncepcja nie doszła do skutku ze względu na sprzeciw Syrii i Libanu oraz sił nacjonalistycznych w Iraku. Ostatecznie projekt unii został zredukowany do podpisania 15 kwietnia 1947 r. Układu o Współpracy i Braterstwie. M. Khadduri: *Independent Iraq 1932—1958...*, s. 343—345.

¹⁴ M. Gdański: *Zjednoczona Republika Arabska i Arabskie Państwo Federalne*. „Sprawy Międzynarodowe” 1958, nr 1, s. 91—95; J. Prokopczuk: *Azja, Afryka i Ameryka Łacińska po drugiej wojnie światowej*. Warszawa 1983, s. 87.

¹⁵ S.Z. Freiburger: *Dawn over Suez. The Rise of American Power In the Middle East, 1953—1957*. Chicago 1992, s. 106.

była tradycja, która została przekazana dalej na porewolucyjne państwo¹⁶. Dokładnie 14 lipca 1958 roku w Iraku obalono monarchię i proklamowano ustrój republikański¹⁷. Konsekwencje tego wydarzenia były niezwykle doniosłe zarówno w skali regionalnej, jak i globalnej. Rewolucja implikowała bowiem kres dominacji wpływów brytyjskich w jednym z członów APF, które formalnie przestało istnieć¹⁸. USA, zajęte interwencją w Libanie, nie zareagowały wówczas na oficjalne prośby o pomoc wychodzące od władz w Ammanie¹⁹. Zwycięstwo rewolucji położyło zatem kres unii haszymidzkiej i bliskim ich związkom z blokiem zachodnim²⁰.

W okresie zimnej wojny polityka zagraniczna Jordanii oparta była na priorytecie powstrzymywania sił zewnętrznych uważanych za zagrożenie dla monarchii jordańskiej. Jako wrogie postrzegano przede wszystkim Egipt, a tym samym nacjonalizm arabski promowany przez prezydenta Egiptu Gamala Abdela Nasera. By z powodzeniem realizować główny cel polityki zagranicznej, Jordania utrzymywała przyjazne stosunki z państwami zachodnimi, szczególnie zaś z Wielką Brytanią (do końca lat 50. XX w.) oraz ze Stanami Zjednoczonymi, a także z innymi monarchiami regionu bliskowschodniego, które sprzeciwiały się rewolucyjnym tendencjom i podejmowały próby mediacji w konflikcie arabsko-żydowskim.

Na prowadzoną przez Jordanię politykę zagraniczną w okresie zimnowojennym wpływ wywierały więc przede wszystkim uwarunkowania geopolityczne, a także ograniczony potencjał ekonomiczny, militarny i demograficzny tego państwa. Przetrwanie Jordanii na arenie politycznej było bowiem w tamtym okresie wciąż zagrożone. Proamerykańskość podyktowana była zatem faktem, iż Jordania jako państwo o stosunkowo niewielkich rozmiarach, położone pomiędzy o wiele silniejszymi partnerami arabskimi z jednej

¹⁶ D. Hopwood: *Social Structures and the New State 1921–1958*. In: *Iraq: Power and Society*. Ed. D. Hopwood, H. Show, T. Koszinowski. Oxford 1993, s. 16–17.

¹⁷ M. Gdański: *Uwagi o kierunkach rozwojowych Arabskiego Wschodu*. „Sprawy Międzynarodowe” 1960, nr 2, s. 17.

¹⁸ M. Gdański: *Arabski Bliski Wschód u progu 1959 roku*. „Sprawy Międzynarodowe” 1959, nr 2, s. 27–33; R. Steffoff: *Saddam Husajn. Absolutny władca Iraku*. Przeł. M.M. Dziekan. Warszawa 2000, s. 44–45; H.A. Jamsheer: *Współczesna historia Iraku*. Warszawa 2007, s. 90–94.

¹⁹ Zgodnie z doktryną Eisenhowera 17 lipca 1958 r. wojska USA (14 tys.) wylądowały w Libanie. 15 lipca za wiedzą Waszyngtonu wojska brytyjskie interweniowały w Jordanii. 27 września w wyniku porozumienia podpisanego z rządem libańskim USA wycofały wojska. Nowy prezydent Libanu gen. Fuad Szihab powrócił w polityce zagranicznej do polityki neutralności. M.A. Jones: *Historia USA...*, s. 624–625; D. Madeyska: *Liban*. Warszawa 2003, s. 82, 87, 93–97; E. Alin: *U.S. Policy and Military Intervention in the 1958 Lebanon Crisis*. In: *The Middle East and the United States. Perceptions and Policies*. Ed. H. Shaker, I. Rabinovich. New Brunswick (USA)—London (UK) 1980, s. 149–162.

²⁰ J. Polit: *Środkowowschodnie reformy i przewroty*. W: *Historia polityczna świata 1945–2000*. Red. M. Mankowicz. Kraków 2004, s. 283.

strony, a wrogim Izraelem z drugiej, musiało balansować w taki sposób, by zyskać gwarancje bezpieczeństwa, by nie narażać swoich obywateli na niebezpieczeństwo czy ryzyko wojny z państwem żydowskim, biorąc pod uwagę pozytywne relacje z Palestyńczykami i działające na terenie królestwa struktury Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP). Należy zatem podkreślić, iż elity polityczne rządzące Królestwem Jordanii starały się prezentować jak najbardziej umiarkowaną i do pewnego stopnia giętką w swej istocie postawę zarówno względem bliskowschodnich inicjatyw pokojowych, działań radykalnych monarchii w regionie, jak i wobec realizowanych na Bliskim Wschodzie strategii poszczególnych mocarstw. Politykę zagraniczną Ammanu w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku można określić jako „elastyczne balansowanie”, mimo że nie brakowało w niej ryzykownych i jasnych sygnałów, po której stronie w zimnowojennej rywalizacji opowiada się Jordania. Przemawiając przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ 3 października 1960 roku, młody król Husajn I wypowiedział bowiem znamienne słowa: „W wielkim konflikcie pomiędzy komunizmem a wolnością nie można zachować neutralności”²¹.

Dla pozycji politycznej Królestwa Jordanii w regionie Bliskiego Wschodu oraz stosunków ze Stanami Zjednoczonymi determinującym czynnikiem pozostawały relacje z Izraelem i kolejne konflikty arabsko-żydowskie. W wyniku wojny 6-dniowej w 1967 roku Jordania utraciła na rzecz Izraela część terytoriów (Strefę Gazy oraz Zachodni Brzeg Jordanu). Co istotne, w konflikcie tym Stany Zjednoczone opowiedziały się nieformalnie po stronie państwa żydowskiego²². Politycy amerykańscy popierali postulaty Izraela, licząc na zmianę stanowiska państw arabskich i bardziej ugodową ich postawę. Wyrazem kompromisu pomiędzy USA a ZSRR i innymi państwami zaangażowanymi w wojnę była dopiero rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 242 z 1967 roku, która stanowiła podstawę kolejnych rokowań pokojowych²³.

Najbardziej widocznym przejawem jordańskiej polityki „elastycznego balansowania” były decyzje władz w Ammanie z dekady lat siedemdziesiątych XX wieku. We wrześniu 1970 roku w obawie przed kolejną izraelską agresją Jordania wydalila ze swojego terytorium palestyńskich bojowników-terrorystów²⁴, co pozwoliło w pewnym sensie na utrzymanie tronu przez

²¹ N. Ashton: *Cold War on the Periphery: The Case of King Hussein of Jordan*. London School of Economics [http://www.history.ac.uk/ihr/Focus/cold/articles/ashton.html (dostęp: 25.10.2013)].

²² W. Stivers: *America's Confrontation with Revolutionary Change In the Middle East, 1948—83*. Hong Kong 1986, s. 40—50.

²³ *Statement of February 8, 1978*. „Zbiór Dokumentów, PISM” 1978, nr 1—2, s. 218—220.

²⁴ J. Zdanowski: *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*. Wrocław 2010, s. 277—280.

Husajna I i zapewnienie stabilności jordańskiej, niemal absolutnej, monarchii. Warto dodać, że już w 1969 roku król Husajn I podczas wizyty w Waszyngtonie i oficjalnego spotkania z prezydentem USA Richardem Nixonem uzyskał stosowne poparcie Stanów Zjednoczonych dla takowych działań wobec radykalnych ugrupowań palestyńskich²⁵. W USA dostrzegano i doceniano bowiem ówczesną politykę zdystansowania i „elastycznego balansowania”, którą prowadziła wówczas Jordania. Znalazło to potwierdzenie również w październiku 1973 roku podczas kolejnej wojny arabsko-żydowskiej, tak zwanej wojny Jom Kippur. Husajn I podjął wówczas decyzję, że nie przystąpi do sojuszu egipsko-syryjskiego w ramach wojny odwetowej na Izraelu. W trakcie walk wkład Jordanii ograniczył się do wysłania jednej brygady na Wzgórza Golan w celu wsparcia Syryjczyków. Jordania sprzymierzona ze Stanami Zjednoczonymi, mimo czynionych pod jej adresem propozycji, pozostała zatem poza sojuszem państw arabskich. Co więcej Jordańczycy kontaktowali się potajemnie z Izraelczykami, a wywiady obydwu państw współpracowały z sobą, co znalazło pełne poparcie w Waszyngtonie. Niemniej jednak cel, jaki przyświecał królowi Husajnowi I podczas podejmowania decyzji o dystansowaniu się od konfliktu, nie został zrealizowany. Współpracując z Izraelem i USA, władze w Ammanie widziały siebie w roli mediatora po zakończeniu działań zbrojnych, co umożliwiłoby Jordanii odzyskanie utraconych terytoriów Zachodniego Brzegu Jordanu. Strategia Husajna I była jednak złudna. USA i Izrael, postrzegając Jordanię jako zbyt słabego i mało efektywnego gracza politycznego, który potrzebuje pomocy USA ze względu na słabość ekonomiczną²⁶, podjęły rozmowy we własnym gronie. W USA zakładano, że Amman nie ma innego wyjścia, jak tylko przyjąć postawę proamerykańską i zachować dystans w płaszczyźnie potencjalnych konfliktów zbrojnych w regionie, by nie narażać bezpieczeństwa państwa i stabilności monarchii. Rola Jordanii w bliskowschodnich rozmowach pokojowych została wówczas zmarginalizowana, a kwestia odzyskania Zachodniego Brzegu Jordanu stała się drugoplanowa.

Kolejnym wyzwaniem zarówno dla relacji amerykańsko-jordańskich, jak i pozycji Jordanii w regionie było podpisanie układu pokojowego między Izraelem a Egiptem, w czym partycypowały Stany Zjednoczone. Król Husajn I otrzymał bowiem propozycję od Kairu i Waszyngtonu wzięcia udziału w egipsko-izraelskich rozmowach pokojowych, na co jednak nie wyraził zgody²⁷. Husajn I zdawał sobie sprawę z tego, że jednoznaczne opowiedzenie się po stronie Izraela i Stanów Zjednoczonych doprowadzi do pogorsze-

²⁵ G. Lenczkowski: *American Presidents and the Middle East*. Durham—London 1990, s. 117—122, 139—140; W. Knapp: *The United States and the Middle East: How Many Special Relationships?* In: *The Middle East and the United States...*, s. 14, 21, 24.

²⁶ N. Ashton: *Cold War on the Periphery...*

²⁷ *Ibidem*.

nia jego i tak nadwerężonych relacji z Palestyńczykami, uzależni Jordanię od silniejszego Egiptu, jak również zaostrzy stosunki z innymi państwami arabskimi w regionie, które zaczną postrzegać Husajna I w kategorii „zdrajcy sprawy palestyńskiej”. Można więc rzec, iż Egipt pod rządami Anwara Sadata zajął wówczas miejsce Jordanii w sferze uprzywilejowanych do pewnego stopnia relacji z Izraelem²⁸. Było to jednym z czynników, które wpłynęły na ochłodzenie amerykańsko-jordańskich relacji. Wyrazem zdystansowania we wzajemnych relacjach było między innymi zmniejszenie pomocy wojskowej dla Jordanii. We wspomnieniach prezydenta Jamesa Cartera można przeczytać, iż determinantą pogorszenia relacji bilateralnych, będącą skutkiem Camp David, była postawa Husajna I, który wbrew Waszyngtonowi stał się wówczas swego rodzaju rzecznikiem radykalnych ugrupowań palestyńskich, w tym zwłaszcza OWP²⁹.

Wzajemne amerykańsko-jordańskie relacje pozostawały napięte niemal do końca lat siedemdziesiątych XX wieku. Wydarzeniem przełomowym, które mimowolnie wpłynęło na kształt stosunków na linii Waszyngton — Amman, był upadek proamerykańskiego szacha Mohammada Rezy Pahlawiego w Iranie i strategii Twin Pillar Policy³⁰, a także wkroczenie wojsk radzieckich do Afganistanu, co doprowadziło do osłabienia pozycji USA w regionie. W zaistniałej wówczas sytuacji USA były niemal zobligowane do szukania partnerów w regionie, wzmacniania sojuszy i partnerstwa z sojusznikami oraz odbudowywania tych relacji, które uległy wcześniej pogorszeniu³¹. Sytuacja była wówczas dla Królestwa Jordanii bardzo korzystna. W 1980 roku podczas wizyty w Waszyngtonie i rozmowy króla Husajna I z prezydentem Jamesem Carterem potwierdzono porozumienie i bliskość relacji pomiędzy oboma krajami³². Jak podkreślał wówczas doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniew Brzeziński: „Pomimo różnic wynikających z Camp David i wspierania sił radykalnych przez króla Husajna I, relacje z Jordanią są fundamentalne dla interesów Stanów Zjednoczonych w regionie”³³. Wypowiedź ta potwierdzała współzależności pomiędzy Waszyngtonem a Ammanem, które były charakterystyczne dla okresu zimnowojennego. Jordania, obok Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Izraela, znalazła się w gronie państw, którymi

²⁸ S.P. Tillman: *The United States in the Middle East. Interests and Obstacles*. Bloomington 1982, s. 24—34.

²⁹ N. Ashton: *Cold War on the Periphery...*

³⁰ G. Sick: *The United States in the Persian Gulf. From Twin Pillars to Dual Containment*. In: *The Middle East and the United States...*, s. 292—293.

³¹ Ch. Hemmer: *Which Lessons Matter? American Foreign Policy Decision Making in the Middle East, 1979—1987*. New York 2000, s. 47—90.

³² B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 197—199.

³³ N. Ashton: *Cold War on the Periphery...*

USA zamierzały wypełnić próżnię wynikającą z utraty dawnego irańskiego sojusznika³⁴.

Należy więc również dodać, iż w latach osiemdziesiątych XX wieku na podtrzymanie bliskich relacji amerykańsko-jordańskich wpłynęło także opowiadzenie się Ammanu po stronie Iraku w wojnie iracko-irańskiej z lat 1980—1988³⁵. USA co prawda oficjalnie nie wspierały żadnej ze stron konfliktu, ale w ich interesie leżała wygrana Iraku, który powstrzymywał rewolucyjne zapędy antyamerykańskiej Islamskiej Republiki Iranu³⁶. Postawa, którą przyjęło Królestwo Jordanii, w pełni wpisywała się więc w strategię, którą USA przyjęły wobec kolejnego bliskowschodniego wyzwania.

Można zatem rzec, że mimo ograniczonych możliwości oraz sinusoidalnych napięć w relacjach bilateralnych Jordania w okresie zimnej wojny była postrzegana przez Stany Zjednoczone jako ważny gracz w polityce regionalnej. W okresie zimnowojennej rywalizacji Królestwo Jordanii odgrywało rolę nie tylko jednego z arabskich klientów Stanów Zjednoczonych. Było państwem ważnym dla realizacji amerykańskich interesów w regionie Bliskiego Wschodu. Z kolei strategia króla Husajna I wobec Waszyngtonu stanowiła wypadkową wielu czynników: ideologii, korzyści ekonomicznych i militarnych, wsparcia politycznego, stabilizacji wewnętrznej i utrzymania władzy absolutnej, a także gwarancji bezpieczeństwa zewnętrznego i przetrwania państwa. Realizacja tych celów była możliwa tylko dzięki umacnianiu współzależności z silniejszym partnerem — swego rodzaju protektorem w postaci Stanów Zjednoczonych.

Jordania w polityce zagranicznej USA w latach dziewięćdziesiątych XX wieku

Stanów Zjednoczonych i Królestwa Jordanii w okresie zimnowojennej rywalizacji nie łączył formalny traktat, jednak współpraca pomiędzy tymi państwami postępowała na wielu różnych płaszczyznach. Wzajemne zobowiązania i relacje na linii Waszyngton — Amman stały się jeszcze bar-

³⁴ W. Giełżyński: *Byłem gościem Chomeiniego*. Warszawa 1981, s. 222—255, 258—262.

³⁵ A. Tarock: *The Superpowers' Involvement in the Iran-Iraq War*. New York 1998, s. 59; R. King: *The Iran-Iraq War: The Political Implications*. London 1987, Spring, s. 47, 51; S. Lotfian: *Taking Sides: Regional Powers and the War*. In: *Iranian Perspectives on the Iran-Iraq War*. Ed. F. Rajaei. Gainesville 1997, s. 18, s. 22.

³⁶ A.H. Cordesman: *Iraq and Iran. The Threat from the Northern Gulf*. San Francisco, CO 1994, s. 21—45; K.S. Abu Jaber: *Iraq: An Emerging Regional Power*. In: *After the War: Iran, Iraq and the Arab Gulf*. Ed. Ch. Davies. Chichester 1990, s. 82.

dziej bliskie w okresie pozimnowojennym. Po rozpadzie układu bipolarnego zarówno Stany Zjednoczone, jak i Jordania wyrażały wyjątkowo silne dążenia do nadania wzajemnym powiązaniom charakteru strategicznego.

O ile na początku XXI wieku relacje amerykańskie-jordańskie, głównie na skutek polityki króla Abdullaha II, zostały wzmocnione, o tyle w latach dziewięćdziesiątych XX wieku były poddawane wielu próbom, nie zawsze zakończonym pozytywnym skutkiem dla Jordanii.

Pierwszym sprawdzianem dla stosunków amerykańsko-jordańskich w okresie pozimnowojennym była agresja Iraku na Kuwejt dokonana w sierpniu 1990 roku³⁷. Stanowisko Jordanii wobec drugiej wojny w Zatoce Perskiej i propozycji przyłączenia się do koalicji antyirackiej tworzonej pod patronatem ówczesnego prezydenta USA George'a H. Busha było niechętnie i implikowało zaognienie wzajemnych relacji. Aneksja Kuwejtu doskonale uwidoczniła bowiem istniejące od dawna podziały w świecie arabskim. Siedmiu członków bliskowschodniej wspólnoty regionalnej, w tym Jordania, opowiedziało się po stronie państwa agresora — Iraku³⁸. Decyzja Ammanu podyktowana była bliskimi relacjami, które przez kilka dziesięcioleci łączyły państwa haszymidzkie³⁹, jak również poparciem, jakie taka opcja uzyskała wśród jordańskiego społeczeństwa. Brak poparcia dla koalicji antyirackiej oznaczał zatem stabilizację wewnętrzną oraz umocnienie pozycji i popularności monarchy. Król Husajn I wpieryw podejmował więc próby dyplomatycznego uregulowania konfliktu, ale w trakcie wojny wielokrotnie krytykował działania amerykańskiej administracji i politykę Izraela, co skutkowało zawieszeniem przez Kongres USA w kwietniu 1991 roku pomocy finansowej dla Jordanii⁴⁰. Władze w Ammanie popierając reżim Saddama Husajna (podobnie jak uczyniło to OWP), w perspektywie krótkoterminowej podjęły więc złą decyzję. Podobnie jak Irak poniosły klęskę, a na arenie międzynarodowej zostały poddane izolacji. Relacje bilateralne ze Stanami Zjednoczonymi uległy natomiast znacznemu ochłodzeniu.

³⁷ A. Ehteshami: *The Arab States and the Balance of Power*. In: *Iraq, the Gulf Conflict and the World Community*. Ed. J. Gow. London—New York 1993, s. 64—65.

³⁸ S. Lotfian: *Taking Sides: Regional Powers and the War*. In: *Iranian Perspectives...*, s. 22; J.K. Cooley: *Payback. America's Long War...*, s. 210—212; J.N. Moore: *Crisis in the Gulf: Enforcing...*, s. 223—224.

³⁹ W lutym 1989 r. z inicjatywy Bagdadu powstała Arabska Rada Współpracy, w której skład weszły Irak, Egipt, Jordania i Jemen Północny. Miała ona stanowić przeciwwagę dla istniejącej już Rady Współpracy Zatoki. Jordania żywiła ogromne nadzieje co do współpracy gospodarczej z Irakiem w ramach tego ugrupowania. W. Szyborski: *Zwrot w konflikcie iracko-irańskim*. „Sprawy Międzynarodowe” 1989, nr 6, s. 7—24; J.K. Cooley: *Payback. America's Long War in the Middle East...*, s. 210—212.

⁴⁰ Kongres USA zmienił decyzję dopiero pod wpływem stanowiska prezydenta Billa Clintona. J. Zajac: *Środki i metody oddziaływania USA w bliskowschodnim procesie pokojowym (1991—2000)*. Warszawa 2005, s. 151.

Będąc jednak świadomą sytuacji i dążąc do jej zmiany, niemal natychmiast po zakończeniu wojny w Zatoce, Jordania podjęła działania mające na celu podniesienie swojego prestiżu na Bliskim Wschodzie i poprawę relacji z Waszyngtonem. Postrzegała siebie w roli katalizatora zmian w regionie⁴¹. Jako środek do tak określonego celu dostrzegła reprezentowanie OWP w rozmowach pokojowych z Izraelem. Było to szczególnie istotne, gdyż administracja George'a H. Busha inicjowała wówczas międzynarodową bliskowschodnią konferencję pokojową, która miała doprowadzić do ostatecznego uregulowania kwestii palestyńskiej. Delegacja palestyńska, której skład był główną przeszkodą dla Izraela w rozpoczęciu rozmów pokojowych, dzięki skutecznym zabiegom dyplomatycznym czynionym przez Amman ostatecznie wystąpiła wspólnie z jordańską⁴². 30 października 1991 roku w Madrycie rozpoczęła się więc bliskowschodnia konferencja pokojowa pod przewodnictwem USA i ZSRR, a z udziałem Libanu, Syrii, Jordanii i Palestyńczyków z terytoriów okupowanych w składzie delegacji jordańskiej⁴³. Zapoczątkowany wówczas wielostronny dialog pokojowy przyniósł wymierne rezultaty w czasie prezydentury Billa Clintona⁴⁴. 13 września 1993 roku podpisano w Waszyngtonie (wynegocjowane potajemnie w Oslo) fundamentalne dla stosunków izraelsko-palestyńskich porozumienie zwane deklaracją zasad o ustanowieniu przejściowej Autonomii Palestyńskiej⁴⁵. Kolejne porozumienia stopniowo rozszerzały zakres terytorialny Autonomii Palestyńskiej ustanowionej w Strefie Gazy oraz w znacznej mierze na Zachodnim Brzegu Jordanu⁴⁶. Jordania była więc jednym z uczestników najważniejszej bliskowschodniej konferencji pokojowej, co pozwoliło jej na wyjście z izolacji i umocnienie pozycji w regionie, a także na stopniową normalizację relacji ze Stanami Zjednoczonymi.

⁴¹ H.W. Brands: *Into the Labyrinth. The United States and the Middle East 1945—1993*. New York 1994, s. 196—213.

⁴² R. Hollis: *Gulf Security: No Consensus*. London 1993, s. 52—53; J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945—2000*. Warszawa 2000, s. 616—617.

⁴³ J. Zajac: *Rola USA bliskowschodnim procesie pokojowym 1991—2000*. W: *Globalizacja, integracja, transformacja. Główne problemy globalizacji europejskiej oraz transformacji politycznej Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. R. Bäcker, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska. Toruń 2005, s. 60—61, 71—73.

⁴⁴ Special Envoy for Middle East Peace, U.S. Department of State [<http://www.state.gov/s/middleeastpeace/index.htm> (dostęp: 26.10.2013)].

⁴⁵ *The Declaration of Principles on Palestinian Self-Rule in the Occupied Territories 13 September 1993*. In: *A Survey of Arab-Israeli Relations 1947—2001*. Eds. D. Lea, A. Rowe. London 2002, s. 311—320.

⁴⁶ *Israeli-Palestinian Interim Agreement on the West Bank and the Gaza Strip*. In: *A Survey of Arab-Israeli...*, s. 330—348; *Israeli-Palestinian Interim Agreement on the West Bank and the Gaza Strip*. In: *A Survey of Arab-Israeli...*, s. 349—358; W. Szyborski: *Węzeł palestyński*. „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 3, s. 82—94; D. Cohn-Sherbok, D. El-Alami: *Konflikt palestyńsko-izraelski*. Przeł. J. Danecki, M. Tomala. Warszawa 2002, s. 110—124, 222—230.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku stosunki amerykańsko-jordańskie szybko się poprawiły. Czynnikiem, które wpływały na taki stan rzeczy, należało upatrywać w zaangażowaniu Jordani w bliskowschodni proces pokojowy oraz w oficjalnym zdystansowaniu Ammanu wobec polityki Saddama Husajna. W percepcji amerykańskiego establishmentu Jordania miała równoważyć radykalne działania podejmowane przez wrogo ustosunkowane wobec USA Iran i Syrię, a także pełnić funkcję mediatora w konflikcie bliskowschodnim i utrzymywać kontakt z palestyńskim Hamasem, który w późniejszym czasie przejął Strefę Gazy.

Można zatem zaryzykować tezę, iż relacje na linii Waszyngton — Amman niemal do trzeciej wojny w Zatoce Perskiej, która rozpoczęła się w marcu 2003 roku, pozostawały szczególne. Co zatem cechowało dekadę lat dziewięćdziesiątych XX wieku w płaszczyźnie amerykańsko-jordańskich relacji?

Znaczący wzrost amerykańskiej pomocy dla Jordani nastąpił w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Polityka króla Husajna I była nastawiona na wzmocnienie gospodarcze Jordani, utrzymanie wewnętrznej stabilności oraz uregulowanie relacji Jordani z Izraelem, na czym szczególnie zależało amerykańskiej administracji. W jej interesie leżało bowiem ustabilizowanie sytuacji w regionie, a poprawne relacje na linii Tel Awiw — Amman były jednym ze środków wiodących do osiągnięcia tego celu. Oficjalne rozmowy pokojowe pomiędzy Izraelem a Jordanią, których protektorem był ówczesny sekretarz stanu USA Warren Christopher, rozpoczęły się 18 lipca 1994 roku w Ejn Ewrona na granicy obu państw. 25 lipca 1994 roku król Husajn I i premier Izraela Icchak Rabin podpisali w Waszyngtonie oficjalną deklarację pokojową zwaną deklaracją waszyngtońską i zapowiedzieli szybkie wynegocjowanie traktatu pokojowego, który ostatecznie został podpisany, niejako pod naciskiem i auspicjami USA, 26 października 1994 roku w Wadi al-Arab. Traktat pokojowy pomiędzy Izraelem a Jordanią oficjalnie zakończył 46-letni stan wojny pomiędzy stronami⁴⁷. W uroczystości podpisania traktatu (jako świadek) uczestniczył prezydent USA Bill Clinton. Jordania, obok Egiptu, stała się jednym z dwóch państw arabskich utrzymujących oficjalne stosunki z Izraelem.

Wkład Stanów Zjednoczonych w osiągnięcie pokoju izraelsko-jordańskiego był zatem nie do przecenienia. Porozumienie pokojowe nie zostałoby osiągnięte, gdyby nie naciski ze strony prezydenta USA i jego sekretarza stanu

⁴⁷ *Treaty of Peace Between The Hashemite Kingdom of Jordan And The State of Israel*. October 26, 1994 [<http://www.kinghussein.gov.jo/peacetreaty.html>] (dostęp: 25.10.2013)]; *1994: Israel and Jordan Make Peace*. October 26, 1994. BBC News [http://news.bbc.co.uk/onthisday/hi/dates/stories/october/26/newsid_3764000/3764162.stm] (dostęp: 25.10.2013)]; *Main Points of Israel-Jordan Peace Treaty October 26, 1994*. Israel Ministry of Foreign Affairs [<http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace+Process/Guide+to+the+Peace+Process/Main+Points+of+IsraelJordan+Peace+Treaty.htm>] (dostęp: 25.10.2013)].

Warrena Christopfera, a tym samym zastosowanie przez nich wielu środków zachęcających obydwie państwa do podjęcia pertraktacji. Określając zatem instrumenty, jakimi posłużyła się amerykańska administracja, należy wskazać przynajmniej kilka najistotniejszych. Po pierwsze, Bill Clinton obiecał królowi Husajnowi I umorzenie długu Jordanii wobec Stanów Zjednoczonych, opiewającego na sumę 702,3 mln USD. Stany Zjednoczone wywiązały się z tego zobowiązania, a Kongres USA ostatecznie we wrześniu 1997 roku umorzył jordańskie zobowiązania finansowe⁴⁸. Po wtóre, USA zobligowały się do przekazywania Jordanii corocznej bezzwrotnej pomocy finansowej rzędu około 200 mln USD. Pomoc finansowa USA dla Jordanii była przeznaczona z jednej strony na cele gospodarcze, a z drugiej — na militarne.

W płaszczyźnie militarnej Jordania nie tylko otrzymała od USA pomoc pieniężną z przeznaczeniem na pokrycie kosztów zakupu broni i sprzętu wojskowego czy pokrycie wydatków technicznych, modernizacji armii. Amerykańsko-jordańska współpraca wojskowa obejmowała bowiem również szkolenia i wspólne ćwiczenia różnego typu wojsk. W latach 1991—2000 Jordania otrzymała od USA 727 mln USD pomocy z przeznaczeniem na cele militarne, z czego 715,3 mln USD przypadało na FMF (Foreign Military Financing — wojskowe finansowanie zagraniczne, czyli program udzielania pożyczek lub grantów na finansowanie amerykańskiej pomocy wojskowej), a 11,6 mln USD na IMET (International Military Education and Training — międzynarodowe szkolenia i ćwiczenia wojskowe)⁴⁹.

Również w płaszczyźnie gospodarczej pomoc amerykańska obejmowała wiele inicjatyw. W latach 1991—2000 Amman otrzymał od USA 868 mln USD z przeznaczeniem na cele gospodarcze. W październiku 1993 roku w Waszyngtonie jordański książę Hassan, prezydent USA Bill Clinton i minister spraw zagranicznych Izraela Szimon Peres powołali Amerykańsko-Izraelsko-Jordański Trójstronny Komitet Ekonomiczny w celu zacieśniania izraelsko-jordańskiej współpracy gospodarczej, rozwoju izraelskich inwestycji prywatnych w Jordanii, promowania turystyki oraz opracowania ogólnego regionalnego programu rozwoju ekonomicznego⁵⁰. W 1996 roku Kongres USA wydał ustawę podpisaną przez Billa Clintona o ustanowieniu uprzywilejowanych stref przemysłowych (Qualifying Industrial Zones — QIZs) na terytorium Jordanii i Izraela. Bezpośrednim celem ich funkcjonowania był swobodny, bezcłowy przepływ technologii i towarów z tych państw do USA, jeżeli zostały wyprodukowane w Izraelu, Jordanii, Egipcie, na Zachod-

⁴⁸ *Jordan: U.S. Relations and Bilateral Issues*. August 30, 2001. CRS Issue Brief for Congress, s. 12 [http://www.policyarchive.org/handle/10207/bitstreams/845.pdf (dostęp: 25.10.2013)].

⁴⁹ Poczynając od 1994 r. pomoc udzielana Jordanii przez USA w obydwu płaszczyznach stale wzrastała. J. Zajac: *Środki i metody oddziaływania USA...*, s. 120—126, 151—152.

⁵⁰ B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 239—240.

nim Brzegu Jordanu lub w Strefie Gazy. Pośrednim celem porozumienia była poprawa sytuacji na regionalnym rynku pracy oraz ogólnej sytuacji gospodarczej państw⁵¹. W tym samym roku, również w celu implementacji założeń traktatu pokojowego z 1994 roku, została zainicjowana amerykańska koncepcja — Trójstronny Rozwój Przemysłu (Trilateral Industrial Development — TRIDE), której założeniem jest wspieranie za pomocą grantów współpracy na linii USA — Izrael — Jordania⁵². Ponadto, 17 czerwca 1997 roku z inicjatywy USA został powołany specjalny Fundusz na rzecz Pokoju i Stabilizacji na Bliskim Wschodzie (Middle East Peace and Stability Fund), którego zadaniem było przekazanie Jordanii dodatkowych środków finansowych w celu implementacji programu reform ekonomicznych⁵³. W latach 1998—2002 roczne ekonomiczne i militarne wsparcie USA dla Jordanii wynosiło około (odpowiednio) 75 mln USD i 150 mln USD. Co więcej, dzięki poparciu Waszyngtonu w 1999 roku Jordania została przyjęta do Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization — WTO)⁵⁴, a 24 października 2000 roku została zawarta pomiędzy USA a Jordanią umowa o wolnym handlu (The United States-Jordan Free Trade Agreement — FTA)⁵⁵, która została w pełni wdrożona w życie dopiero 1 stycznia 2010 roku. Głównym organem nadzorującym wykonanie umowy jest Amerykańsko-Jordański Wspólny Komitet (The United States-Jordan Joint Committee)⁵⁶.

⁵¹ QIZs określono w umowie jako „an enclave where merchandise may enter without payment of duty or excise taxes”, które będą wyznaczone przez „the US Trade Representative” [czy nie byłoby wskazane przetłumaczenie pojęcia tych stref?]; M.A. Kardoosh: *Qualifying Industrial Zones and Sustainable Development in Jordan*. Jordan Centre for Public Policy Research and Dialogue, February, 2005 [http://www.jcpprd.org/Files/ResearchDatabase/Qualifying%20Industrial%20Zones%20and%20Sustainable%20Development%20in%20Jordan_1.pdf (dostęp: 23.09.2013)].

⁵² TRIDE jest szczególnieą inicjatywą, która bardzo sprawnie funkcjonuje niemal od 17 lat. Budżet TRIDE w okresie od 1 roku do 2 lat szacowany jest na 1—2 mln USD; *Israel-Jordan-U.S. Trilateral Industrial Development* [http://www.tride-f.com/?CategoryID=160 (dostęp: 29.10.2013)]; *Trilateral Industrial Development (TRIDE)* [http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/US-Israel/tride.html (dostęp: 29.10.2013)].

⁵³ W.J. Clinton: *Statement Announcing the Middle East Peace and Stability Fund*. June 17, 1997 [http://www.presidency.ucsb.edu/ws/?pid=54278 (dostęp: 25.10.2013)].

⁵⁴ J. Jarzabek: *Amerykańska pomoc wojskowa i ekonomiczna dla Izraela*. W: *Państwo Izrael. Analiza politologiczno-prawna*. Red. E. Rudnik. Warszawa 2006, s. 146—149, 150—153; B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 235.

⁵⁵ Podpisanie umowy było dla Królestwa Jordanii wyróżnieniem, gdyż znalazła się w gronie strategicznych partnerów USA. Wcześniej bowiem taką umowę USA zawarły tylko z Kanadą, Meksykiem i Izraelem. M.J. Bolle: *U.S.-Jordan Free Trade Agreement*. CRS Issue Brief for Congress, December 13, 2001 [http://digital.library.unt.edu/ark:/67531/metacrs2011/m1/1/high_res_d/RL30652_2001Dec13.pdf (dostęp: 25.10.2013)].

⁵⁶ *Agreement Between The United States Of America And the Hashemite Kingdom Of Jordan On The Establishment A Free Trade Area* [http://www.ustr.gov/sites/default/files/Jordan%20FTA.pdf (dostęp: 30.10.2013)].

Warto więc podkreślić, że instytucjonalizacja i formalizacja powiązań ekonomicznych pomiędzy USA a Jordanią korzystnie wpłynęła na sytuację wewnętrzną Jordanii. Tylko w 2009 roku eksport jordańskich towarów do USA wzrósł o 27% w porównaniu z 2008 rokiem. Produkty pochodzące z QIZs wciąż stanowią ponad połowę wszystkich towarów eksportowanych do USA. Przedstawiciele obydwu państw odbywają regularne spotkania, podczas których weryfikują funkcjonowanie powołanych instytucji i podpisanych umów⁵⁷.

Analizując miejsce Jordanii w polityce zagranicznej USA wobec Bliskiego Wschodu w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, można stwierdzić, że jordańsko-izraelskie porozumienie pokojowe (podobnie jak egipsko-izraelskie z 1979 r.) zostało potwierdzone i wzmocnione licznymi ekonomicznymi, militarnymi i finansowymi zobowiązaniami Stanów Zjednoczonych wobec Królestwa Jordanii. Podobnie jak w odniesieniu do pokoju zawartego w Camp David, również w tym wypadku pomoc wojskowa, gospodarcza i finansowa zostały wykorzystane przez USA jako skuteczne instrumenty w dążeniu do osiągnięcia pokoju bliskowschodniego, zagwarantowania bezpieczeństwa Izraelowi jako strategicznemu sojusznikowi w regionie, a jednocześnie uczynienia z Królestwa Jordanii kolejnego amerykańskiego „sojusznika-klienta” na Bliskim Wschodzie.

Jordania w polityce zagranicznej USA po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku

Proamerykańska linia polityczna Jordanii została jeszcze bardziej umocniona po śmierci króla Husajna I w 1999 roku i objęciu funkcji głowy państwa przez jego najstarszego syna Abdullaha II. Nowy władca uchodził bowiem nie tylko za zwolennika umacniania sojuszu z USA, ale również propagatora pokojowego rozwiązania kwestii palestyńskiej i przeciwnika działających w Jordanii ugrupowań fundamentalistycznych, zwłaszcza legalnej organizacji Jordańskich Braci Muzułmańskich. Polityka i strategia Abdullaha II ściśle korespondowała więc z interesami i celami polityki USA w regionie, co pozwalało na umacnianie bilateralnego partnerstwa amerykańsko-jordańskiego w XXI wieku.

⁵⁷ Podczas spotkania w 2009 r. przedstawiciele strony amerykańskiej nakłaniali liderów Jordanii do opracowania 10-letniej strategii gospodarczej, opartej na sukcesie FTA. *Jordan Free Trade Agreement*. Office of the United States Trade Representative [<http://www.ustr.gov/trade-agreements/free-trade-agreements/jordan-fta>] (dostęp: 30.10.2013)].

Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku, gdy król Abdullah II poparł wojnę z terroryzmem rozpoczętą przez administrację George'a W. Busha, a następnie agresję na Irak, wartość pomocy, jaką otrzymywała Jordania od USA, znacznie wzrosła. Zwiększenie pakietów finansowych dla Ammanu odnotowywano permanentnie od 2003 roku. Od tamtego roku całkowity pakiet pomocowy dla Ammanu, liczony w kategoriach roku fiskalnego, wynosił średnio 762 mln USD. W 2006 roku całkowita pomoc dla Jordanii wyniosła 9,5 mld USD. W roku fiskalnym 2008 USA przekazały Jordanii rekordową kwotę 940 mln USD, co plasowało ją wówczas na piątym miejscu wśród największych beneficjentów amerykańskiej pomocy⁵⁸.

Dostrzegając w Jordanii pewnego sojusznika, USA w okresie pozimnowojennym, a zwłaszcza na przełomie XX i XXI wieku, umacniały i stabilizowały pozycję Ammanu w regionie. Ten fakt był implikacją rozważnej polityki, jaką prowadził jordański monarcha. Wspólnym celem Waszyngtonu i Ammanu na Bliskim Wschodzie było bowiem uregulowanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego, ustabilizowanie polityczno-gospodarcze regionu dzięki przeprowadzeniu wewnętrznych reform oraz marginalizacji działalności ugrupowań fundamentalistycznych⁵⁹.

Jordania często bywała postrzegana jako reprezentant strony palestyńskiej, aczkolwiek podejmowane przez nią działania związane były również ze zwalczaniem nadmiernych wpływów Hamasu wśród jordańskich Palestyńczyków. Ostrożna polityka Ammanu wynikała z faktu, że połowę mieszkańców królestwa Haszymidów stanowią Palestyńczycy. Jordania mocno zaangażowała się więc w izraelsko-palestyńskie rozmowy pokojowe, co było szczególnie dostrzegalne podczas rokowań w Wye River w 1998 roku. Działania te nie pozostały bez swego rodzaju gratyfikacji. Jordania, za wkład w bliskowschodni proces pokojowy, otrzymała od USA kolejne wsparcie finansowe — dodatkowy fundusz opiewający na 50 mln USD⁶⁰. Co więcej, niejednokrotnie na początku XXI wieku również Abdullah II podejmował inicjatywy na rzecz skłonienia USA do większego zaangażowania w rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego i wywierania skutecznych nacisków na Izrael, by ten przyjął postawę polityki ustępstw wobec Autonomii Palestyńskiej. Jako słabsza strona, Jordania nie mogła być jednak w tej materii skuteczną, a USA utrzymały kurs akceptujący antypalestyńskie działania Izraela⁶¹. Władze

⁵⁸ J.M. Sharp: *CRS Report for Congress, Jordan: U.S. Relations and Bilateral Issues*. Updated December 4, 2007. Congressional Research Service [<http://www.usembassy.it/pdf/other/RL33546.pdf#search=%22us%20military%20aid%20to%20jordan%22>] (dostęp: 30.10.2013)].

⁵⁹ *U.S. Relations With Jordan*. Bureau of Near Eastern Affairs, Fact Sheet, June 29, 2012 [<http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/3464.htm>] (dostęp: 25.10.2013)].

⁶⁰ J. Zając: *Środki i metody oddziaływania USA...*, s. 123.

⁶¹ B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 251—253.

w Ammanie, będąc świadome antyamerykańskich i antyizraelskich nastrojów wśród jordańskiego społeczeństwa, oficjalnie skrytykowały działania USA i Izraela w związku z wojną w Libanie w 2006 roku, a także potępiły bombardowania Strefy Gazy dokonane przez lotnictwo Izraela w 2009 roku. Pod koniec 2008 roku Jordania mając na uwadze impas w bliskowschodnim procesie pokojowym i utrzymującą się sytuację dwuwładzy w Autonomii Palestyńskiej, oficjalnie zainicjowała dialog z Hamasem, co niewątpliwie pokrywało się z nastrojami większości jordańskiego społeczeństwa oraz interesem działającej w Jordanii islamskiej partii The Islamic Action Front (IAF)⁶². Działania te miały jednak charakter czysto propagandowy. Wynikały z racjonalnej oceny przez władze w Ammanie sytuacji wewnętrzpaństwowej i regionalnej, a tym samym pozostały bez większego wpływu na stosunki amerykańsko-jordańskie⁶³.

W pierwszej dekadzie XXI wieku jednym z największych wyzwań dla relacji amerykańsko-jordańskich była agresja USA na Irak dokonana w marcu 2003 roku. Kilka miesięcy przed planowaną inwazją z punktu widzenia Waszyngtonu jako niezwykle istotne jawiło się pozyskanie wsparcia państw arabskich, w tym graniczącej z Irakiem Jordanii. Postawa władz w Ammanie nie sprzyjała jednak od samego początku wizji siłowego rozwiązania kwestii irackiej, którą promowała republikańska administracja George'a W. Busha. Relacje iracko-jordańskie miały bowiem szczególny charakter. Jesienią 2002 roku iracka ambasada w Ammanie określiła Jordanię mianem „irackiego płuca”⁶⁴. Jordania była bowiem głównym konsumentem irackiej ropy w okresie funkcjonowania systemu sankcji nałożonych na Irak przez ONZ po agresji na Kuwejt w 1990 roku. Przez Jordanię prowadziła jedyna droga legalnych dostaw dla Iraku, a port w Akabie był jedynym, do którego Irak miał stosunkowo swobodny dostęp. Przez terytorium jordańskie wiodły również drogi służące przemytowi i praniu brudnych pieniędzy oraz działalności szpiegowskiej⁶⁵. Co więcej, w Jordanii pracowało około 300 tys. Irakijczy-

⁶² J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations, April 9, 2010*. Congressional Research Service [<http://fpc.state.gov/documents/organization/141575.pdf>] (dostęp: 30.10.2013)].

⁶³ Natomiast w styczniu 2012 r. Jordania przyjęła status gospodarza w celu odbicia spotkania i wznowienia negocjacji pokojowych pomiędzy Izraelem a Palestyńczykami. Dialog był postulowany przez Kwartet Bliskowschodni (USA, UE, Rosja, ONZ), ale nie doprowadził do wiążących decyzji, a raczej był gestem dobrej woli ze strony zaproszonych stron wobec Ammanu. J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. May 3, 2012. CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf>] (dostęp: 30.10.2013)].

⁶⁴ J. Braude: *The New Iraq. Rebuilding the Country for Its People, the Middle East, and the World*. New York 2003, s. 51.

⁶⁵ D. Schenker: *Dancing with Saddam. The Strategic Tango of Jordan-Iraqi Relations*. Oxford 2003, s. 57—59.

ków, a wśród imigrantów działało wielu opozycjonistów wobec reżimu Saddama Husajna (co akurat leżało w interesie USA)⁶⁶.

W takiej sytuacji Amman, ale również Kair i Damaszek, ostrzegały Waszyngton przed groźnymi konsekwencjami ataku na Irak i spowodowaną tym faktem destabilizacją regionu. W Królestwie Jordanii przeważały obawy o wzrost nastrojów antyamerykańskich w jordańskim społeczeństwie i związanych z tym wybuchów niepokojów społecznych, pojawienie się próżni geopolitycznej w regionie Bliskiego Wschodu po rozbitym wewnątrz Iraku, nasilenie się działalności ugrupowań terrorystycznych (zwłaszcza Al Kaidy). Niepokój budziła też możliwość nasilenia się dążeń narodowyzwoleńczych ludności kurdyjskiej czy w końcu powstania ogromnych strat gospodarczych. Wszystkie te czynniki implikowały postawę sprzeciwu wobec planów amerykańskiej interwencji zbrojnej w celu obalenia reżimu Saddama Husajna w Iraku i głoszonej koncepcji rewolucji demokratycznej w regionie⁶⁷.

Król Abdullah II mając jednak na uwadze z jednej strony sytuację wewnętrzną, z drugiej zaś — otrzymywane od Stanów Zjednoczonych wsparcie finansowe, ekonomiczne i militarne, nie był zdolny do przeciwstawienia się presji USA. Ostatecznie więc Jordania przyjęła mniej konsekwentną postawę niż inne radykalnie nastawione do wojny państwa regionu. Gdy reżim Saddama Husajna został zaatakowany w marcu 2003 roku, Jordania poparła koalicję antyiracką, w czym upatrywała umocnienia własnej pozycji na arenie bliskowschodniej⁶⁸. Wsparcie koalicji w trakcie trzeciej wojny w Zatoce Perskiej przejawiało się między innymi zezwoleniem na działanie służb specjalnych USA i Wielkiej Brytanii na terenach pustynnych Jordanii w pobliżu granicy z Irakiem. Waszyngton doceniając reorientację stanowiska i zaangażowanie Jordanii, podobnie jak w 1994 roku zwiększył wsparcie, które przyznawał jej od czasu zawarcia pokoju z Izraelem. Co więcej, w 2003 roku na terytorium Jordanii, w obawie przed możliwym uderzeniem raketowym, zostały rozmieszczone amerykańskie systemy Patriot⁶⁹.

⁶⁶ Z Jordanią, aczkolwiek w sposób negatywny, pośrednio powiązany był szczególnie doceniany w USA iracki opozycjonista Ahmed Chalabi. W Jordanii stawiano mu bowiem zarzuty sądowe związane z upadkiem The Petra Bank, który Chalabi prowadził, a który na początku lat 80. XX w. zbankrutował, pozbawiając tysiące Jordańczyków i Libańczyków lokat. INC (Iraqi National Congress). European Institute for Research on Mediterranean and Euro-Arab Cooperation with the support of the Belgian Federal Public Service of Foreign Affairs, *December 1998* [<http://www.medea.be/index.html?page=2&lang=en&doc=352>, (dostęp: 22.08.2013)].

⁶⁷ J. Braude: *The New Iraq. Rebuilding the Country...*, s. 51.

⁶⁸ W osłabieniu Iraku Jordania zaczęła upatrywać wzmocnienia swojej pozycji w regionie. N. Quilliam: *Jordan: Appeasing the Hegemon*. In: *The Iraq War. Causes and Consequences*. Ed. R. Fawn, R. Hinnenbusch. London 2006, s. 143—150.

⁶⁹ P.K. Ghosh: *Naval Roles*. In: *Iraq War 2003. Rise of the New 'Unilateralism'*. Ed. K. Santhanam [et al.]. New Delhi 2003, s. 134—141.

W interesie Jordanii, która wsparła antyiracką kampanię George'a W. Busha, leżało powstanie przy jej wschodniej granicy silnego, stabilnego, zjednoczonego, ale umiarkowanego i proamerykańskiego Iraku⁷⁰, który podobnie jak Jordania promowałby inicjatywy pokojowe w regionie, co z kolei prowadziłoby w perspektywie długoterminowej do ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej i marginalizacji działań terrorystycznych w regionie⁷¹. Cel ten nie był jednak prosty do osiągnięcia, a Irak w wyniku interwencji stał się państwem ogarniętym wojną domową, do którego zaczęli napływać terroryści, co skutkowało zagrożeniem bezpieczeństwa zewnętrznego Królestwa Jordanii⁷².

Popierając amerykańską agresję na Irak, Jordania potwierdziła sojuszniczą, aczkolwiek uległą i na swój sposób klientelistyczną, postawę wobec Stanów Zjednoczonych. Strategia Ammanu była jednak w pełni racjonalna i wynikała z celów czysto utylitarnych. Abdullah II zdawał sobie bowiem sprawę z faktu, że współpraca z USA jest opłacalna, a zaangażowanie w działania na rzecz osiągnięcia pokoju w regionie przynoszą wymierne korzyści, gdyż Stany Zjednoczone są wiarygodnym sojusznikiem i partnerem. Dzięki pomocy gospodarczej i wojskowej, okupionej ściśle współpracą polityczną z Waszyngtonem, Stany Zjednoczone pomogły Jordanii utrzymać stabilność i dobrobyt. USA wielokrotnie podkreślały rolę i znaczenie Królestwa Jordanii w polityce USA wobec Bliskiego Wschodu. W raporcie przygotowanym dla Kongresu USA w 2007 roku wskazywano jednoznacznie, że zwłaszcza położenie geopolityczne Jordanii pomiędzy Izraelem, Syrią, Irakiem i Arabią Saudyjską czyniło to państwo wyjątkowo wartościowym dla polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie⁷³.

Relacje na linii Waszyngton — Amman zostały jeszcze bardziej umocnione podpisaniem 23 września 2008 roku przez sekretarza stanu USA Con-

⁷⁰ W 2009 r. Jordania, podobnie jak ZEA, Bahrajn, Jordania, Kuwejt i Syria, nawiązała oficjalne stosunki dyplomatyczne z Irakiem. A. Płaczek, K. Stefanek: *Irak na początku XXI wieku*. Łódź 2007, s. 72—74; „Rocznik Strategiczny 2008/2009”. Warszawa 2009, s. 181—182, 265—269.

⁷¹ Niektórzy z najbardziej znanych terrorystów byli bowiem pochodzenia jordańskiego, jak Abu Musaw al-Zarkawi. E. Knickmeyer, J. Finer: *Insurgent Leader Al-Zarqawi Killed in Iraq*. „The Washington Post” 2006, June 8 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/06/08/AR2006060800114.html>] (dostęp: 25.08.2013)].

⁷² Jordania straciła z kolei uprzywilejowane stosunki ekonomiczne z Irakiem, które były cechą charakterystyczną relacji bilateralnych przed trzecią wojną w Zatoce Perskiej. N. Qui-Iliam: *Jordan: Appeasing the Hegemon*. In: *The Iraq War. Causes and Consequences...*, s. 143—150.

⁷³ J.M. Sharp: *CRS Report for Congress, Jordan: U.S. Relations and Bilateral Issues*. Updated December 4, 2007, Congressional Research Service [<http://www.usembassy.it/pdf/other/RL33546.pdf#search=%22us%20military%20aid%20to%20jordan%22>] (dostęp: 30.10.2013)].

doleżę Rice i ministra spraw zagranicznych Jordanii Salaha al-Bashira nawiązującego protokołu ustaleń Memorandum of Understanding on Assistance (MOU), w celu zapewnienia Jordanii większego wsparcia w perspektywie 5-letniej. W MOU wyrażono wolę wzmocnienia oraz poszerzenia współpracy i dialogu bilateralnego w różnych dziedzinach. Określono, że wsparcie gospodarcze USA dla Jordanii w ciągu najbliższych pięciu lat (do 2013 r.) powinno wynosić rocznie 360 mln USD w ramach Economic Support Funds (ESF), 300 mln USD rocznie w ramach Foreign Military Financing (FMF) oraz 3,7 mln USD w ramach International Military Education and Training (IMET)⁷⁴. W ramach IMET USA wspierały budowę The King Abdullah II Center for Special Operations Training (KASOTC). Ponadto, każdego roku w USA szkoli się ponad 300 Jordańczyków jako personel wojskowy. Jak podkreślała strona amerykańska, podpisanie MOU stanowiło krok ku dalszemu pogłębianiu współpracy bilateralnej, umacnianiu dobrych stosunków, zwiększeniu zaangażowania stron we współpracę na rzecz umacniania bezpieczeństwa i stabilności w regionie oraz zachęcaniu innych państw Bliskiego Wschodu do podjęcia koniecznych reform politycznych i rozwoju gospodarczego⁷⁵.

Od 2007 roku Jordania otrzymuje pomoc również od amerykańskiej Millennium Challenge Corporation, która poprzez zainicjowane programy wspiera gospodarczy i społeczny rozwój Jordanii czyni starania o zmniejszenie stopy biedy i ubóstwa, poprawę efektywności dostarczania wody dla gospodarstw domowych i przedsiębiorstw (w ramach programu Jordan Compact), działa także na rzecz wzmocnienia jordańskich instytucji demokratycznych przez wspieranie wysiłków na rzecz udziału Jordańczyków w życiu politycznym i wyborczym, zwiększenie odpowiedzialności i przejrzystości działań rządu, a także przez wysiłki na rzecz większej efektywności administracji centralnej (w ramach programu Jordan Threshold Program)⁷⁶.

Kolejną płaszczyzną pogłębiającej się współpracy amerykańsko-jordańskiej jest kooperacja wojskowa w Afganistanie. W marcu 2010 roku sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen oficjalnie zwrócił się do Jordanii z prośbą o udział w szkoleniu afgańskiej armii. Jordania zareagowała pozytywnie. Do kwietnia 2013 roku siły jordańskie przeszkoliły około

⁷⁴ Od 1974 r. istnieje również *U.S.-Jordanian Joint Military Commission*. J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. May 3, 2012, CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf> (dostęp: 30.10.2013)].

⁷⁵ *The United States and the Hashemite Kingdom of Jordan Sign Memorandum of Understanding on Assistance*. September 23, 2008. U.S. Department of State [<http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/3464.htm> (dostęp: 25.10.2013)].

⁷⁶ *Jordan Compact, Millennium Challenge Corporation* [<http://www.mcc.gov/pages/countries/program/jordan-compact> (dostęp: 29.10.2013)]; *U.S. Relations With Jordan*. Bureau of Near Eastern Affairs, Fact Sheet. June 29, 2012 [<http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/3464.htm> (dostęp: 30.10.2013)]; *Jordan Threshold Program, Millennium Challenge Corporation* [<http://www.mcc.gov/pages/countries/program/jordan-threshold-program> (dostęp: 30.10.2013)].

2,5 tys. żołnierzy sił afgańskich specjalnych. Jordania przyczynia się również do promowania tolerancji religijnej przez szkolenie afgańskich imamów⁷⁷.

W 2012 oraz 2013 roku Jordania uplasowała się na szóstym miejscu wśród największych beneficjentów amerykańskiej pomocy, odpowiednio po Izraelu, Afganistanie, Pakistanie, Iraku i Egipcie. Suma otrzymana od USA w 2012 roku wyniosła 1,557 mld USD, na rok 2013 przewidziano zaś 1,563 mld USD⁷⁸.

Wpływ arabskiej wiosny i programu wykorzystania energii nuklearnej na politykę USA wobec Królestwa Jordanii

Na początku drugiej dekady XXI wieku niepokojące w relacjach amerykańsko-jordańskich były dwie kwestie. Pierwsza wiązała się z możliwością destabilizacji politycznej Jordanii na fali wydarzeń arabskiej wiosny i będącej jedną z jej implikacji — wojny domowej w Syrii. Druga kwestia skupiała się wokół jordańskiego programu wykorzystania energii nuklearnej⁷⁹.

Wydarzenia arabskiej wiosny dotknęły Jordanię w mniejszym stopniu niż inne państwa regionu, ale niemożliwe było, by fala rewolucji ominęła królestwo haszymidzkie. Co prawda, już 14 stycznia 2011 roku wybuchły pierwsze protesty w stolicy i rozprzestrzeniły się na kilka niewielkich miast, jednak ich skala (ok. 2 tys. protestujących w Ammanie) była znikoma w porównaniu z demonstracjami w Egipcie czy w Tunezji i dopiero w ciągu następnych tygodni przybierała na sile (6—10 tys. protestujących). Od początku protestów reżim pozwalał na marsze i demonstracje w całym królestwie i na ogół powstrzymywał się przed przemocą wobec demonstrantów. Prowadził politykę dialogu z opozycją i ruchem protestu zamiast konfrontacji i prześladowań⁸⁰. Mimo że protesty początkowo zwią-

⁷⁷ J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. April 1, 2013, CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf>] (dostęp: 29.10.2013)].

⁷⁸ J.M. Sharp: *Egypt: Transition under Military Rule*. June 21, 2012, CRS Issue Brief for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf>] (dostęp: 30.10.2013)].

⁷⁹ J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. May 3, 2012, CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf>] (dostęp: 30.10.2013)].

⁸⁰ Początkowo protestujący domagali się ustąpienia rządu, na co król przystał, by złagodzić nastroje jordańskiej ulicy. Na stanowisko premiera został powołany Maruf al-Bachit — doradca wojskowy króla, co w odbiorze społecznym oznaczało zachowanie *status quo*, a nie

zane były z żądaniami lewicy — poprawy warunków życia, to z czasem pojawiły się również postulaty polityczne — żądania reform politycznych i demokratyzacji. Król Abdullah II w odpowiedzi na żądania protestujących, a także w obawie przed destabilizacją kraju zdecydował się na przeprowadzenie reform, ustanowienie nowej konstytucji (weszła w życie 10 października 2011 r.), a nawet podjął dyskusję nad wprowadzeniem monarchii konstytucyjnej. Określając zaistniałą w Jordanii sytuację, w wywiadzie dla „Washington Post” król Abdullah II stwierdzał: „Arabska Wiosna nie rozpoczęła się z powodu polityki; rozpoczęła się z powodu ekonomii — biedy i bezrobocia... To, co nie daje mi spać nocami, nie jest reformą polityczną, ponieważ dokładnie wiem, dokąd zmierzamy. Tym, co nie daje mi spać, jest sytuacja ekonomiczna, ponieważ jeśli ludzie znowu wyjdą na ulice, to z powodu trudności ekonomicznych, nie politycznych”⁸¹. Przemawiając 18 kwietnia 2012 roku w Parlamencie Europejskim, król Abdullah podkreślił, że Jordania przyjęła arabską wiosnę jako szansę na przeprowadzenie zmian. Wyjaśnił on, że w następstwie demokratyzacji, reform politycznych i gospodarczych Jordania pragnie być przystanią w niestabilnym regionie. Jak akcentował, „świat arabski obudził się, ale długa wiosna na Bliskim Wschodzie wciąż trwa”⁸².

Arabska wiosna w Jordanii ukazała do pewnego stopnia siłę ugrupowań islamskich w kraju, brak poparcia społeczeństwa dla polityki wewnętrznej

zmiany. Po raz drugi do zmiany rządu doszło w październiku 2011 r., tym razem z powodu oskarżeń premiera o zbyt wolne tempo przeprowadzania reform. 10 lutego 2011 r. silna w Jordanii konfederacja Beduinów (która uchodzi za ugrupowanie popierające monarchię) w liście otwartym do króla zażądała jego ustąpienia, grożąc powieleniem losu Mubaraka w Egipcie. 18 stycznia doszło w Ammanie do protestu ok. 2 tys. osób, głoszących przede wszystkim hasła poprawy sytuacji ekonomicznej i liberalizacji systemu politycznego. Protest przybrał formę permanentnego koczowania na ulicach stolicy, na co władze odpowiedziały w dosyć skuteczny sposób. 25 marca 2011 r. przeciwko protestującym wystąpiły bojówki prorządowe. Protesty chwilowo osłabły, ale w kwietniu 2012 r. znów protestowało ok. 2 tys. osób. Wówczas doszło do walk policji z palafitami. 26 kwietnia 2012 r. do dymisji podał się premier Awn al-Khaswaneh związany z ugrupowaniem Jordańskich Braci Muzułmańskich, którzy domagali się większej partycypacji w życiu politycznym. Należy dodać, iż Jordańscy Bracia Muzułmańscy mają szczególne poparcie wśród Jordańczyków palestyńskiego pochodzenia. J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. May 3, 2012, CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf> (dostęp: 31.10.2013)]; B. Wróblewski: *Jordania...*, s. 264—268; „Rocznik Strategiczny 2011/2012”. Warszawa 2012, s. 189.

⁸¹ H. Varulkar: *The Arab Spring in Jordan: King Compelled to Make Concessions to Protest Movement*. MEMRI, December, 12, 2011 [<http://www.memri.org/report/en/0/0/0/0/0/5906.htm> (dostęp: 27.09.2013)].

⁸² *Król Jordanii w PE: Arabska wiosna okazała się dla nas szansą*, 18.04.2012 [<http://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/content/20120413STO42890/html/Kr%C3%B3l-Jordanii-w-PE-Arabska-wiosna-okaza%C5%82a-si%C4%99-dla-nas-szans%C4%85> (dostęp: 28.08.2013)].

i zagranicznej króla Abdullaha II. Niemniej jednak nie zmieniła ona sytuacji geopolitycznej Jordanii. Stany Zjednoczone wobec arabskiej wiosny w królestwie zachowały zdystansowane podejście. Utrzymały swoje poparcie dla władz w Ammanie, z jednoczesnymi deklaracjami poparcia dla przeprowadzenia w Jordanii prodemokratycznych reform⁸³.

Kwestią kluczową zarówno dla Jordanii, jak i Stanów Zjednoczonych, będącą implikacją arabskiej wiosny, stała się wojna domowa w Syrii i związane z nią ryzyko destabilizacji Bliskiego Wschodu, w tym amerykańskich sojuszników w regionie. W percepcji Waszyngtonu Jordania jest państwem, które w razie upadku reżimu Baszara Assada będzie mieć do odegrania niezwykle istotną rolę. W wypadku królestwa haszymidów, które graniczy z Syrią od północy, podkreśla się nieoficjalnie, iż amerykańska administracja naciskała na Amman, by w sytuacji zmiany reżimu wysłał do Syrii oddziały specjalne w celu zabezpieczenia syryjskiej broni chemicznej i biologicznej. Między innymi z tego powodu sekretarz obrony USA Leon Panetta udając się 29 lipca 2012 roku w podróż po bliskowschodnich państwach, wybrał cztery kluczowe: Tunezję, Egipt, Izrael oraz Jordanię⁸⁴. Kolejną kwestią, która budzi duży niepokój zainteresowanych stron, jest problem syryjskich uchodźców gromadzących się w Jordanii lub na granicy syryjsko-jordańskiej. Według danych Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR) do końca marca 2013 roku zarejestrowanych lub czekających na rejestrację w Jordanii było około 366 tys. syryjskich uchodźców. Około 500—700 Syryjczyków nielegalnie przekracza granicę z Jordanią każdego dnia. Z punktu widzenia bezpieczeństwa zewnętrznego Królestwa Jordanii wojna domowa w Syrii stanowi więc ogromne zagrożenie dla stabilności państwa. Co więcej, niektóre z jordańskich organizacji przyłączają się do radykalnych bojowników syryjskich. Pojawiają się również doniesienia o szkoleniu syryjskich bojowników w Jordanii oraz wsparciu dyplomatycznym i finansowym dla rebeliantów. Z kolei władze królestwa oficjalnie ostrzegają przed napływem grup terrorystycznych do Jordanii i zagrożeniem zamachami terrorystycznymi. Warto również podkreślić współpracę, jaką podejmują w tej materii Izrael i Jordania. Na prośbę Ammanu izraelskie drony monitorują bowiem granicę jordańsko-syryjską⁸⁵.

⁸³ J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. May 3, 2012, CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf>], (dostęp: 30.10.2013)].

⁸⁴ M. Rabechault: *US Defense Chief's Tour of Arab Spring Countries: Iran, Syria Top Talks Agenda*. 29.07.2012 [<http://www.middle-east-online.com/english/?id=53621>] (dostęp: 31.08.2013)].

⁸⁵ J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. April 1, 2013. CRS Report for Congress, Congressional Research Service [<http://www.fas.org/sgp/crs/mideast/RL33546.pdf>] (dostęp: 29.10.2013)].

Drugą, istotną dla amerykańsko-jordańskich relacji kwestię stanowi jordański program wykorzystania energii nuklearnej. W 2007 roku Jordania odkryła bowiem około 65 tys. ton rudy uranu na pustyni koło Ammanu i szybko rozpoczęła prace nad programem nuklearnym w celu wykorzystania nowo znalezionych złóż. Dla państwa arabskiego, które jest importerem ropy naftowej i cierpi z powodu braku zasobów wodnych, było to niezwykle ważne wydarzenie. Król Abdullah II niemal natychmiast ogłosił, że Jordania planuje zaopatrywać w paliwo siebie, a nawet eksportować energię do Syrii i Iraku dzięki wybudowaniu czterech elektrowni atomowych. USA poparły zamierzenia Ammanu, gdyż w myśl polityki Waszyngtonu Jordania uchodziła za wzór państwa pokojowo wykorzystującego energię atomową i współpracującego z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej (IAEA). W percepcji administracji Baracka Obamy była idealnym partnerem w promowaniu niemilitarnego wykorzystania energii atomowej jako źródła alternatywnego paliwa. Jednakże, popierając zamierzenia króla Abdullaha II, Waszyngton naciskał, by Jordania zakupiła paliwo do reaktorów na międzynarodowym rynku nuklearnym (USA sprzeciwiały się przetwarzaniu przez nią rudy uranu). Administracja Obamy wskazywała, że odmówi pomocy Jordanii, jeżeli ta będzie wykorzystywać własny uran do produkcji energii. Biały Dom, by zabezpieczyć swoje interesy, dążył do podpisania z Jordanią umowy na wzór zawartej wcześniej z ZEA. Zaistniała wówczas sytuacja spowodowała przejściowe ochłodzenie w relacjach amerykańsko-jordańskich. Władze w Ammanie stwierdzały bowiem, że twarde stanowisko Waszyngtonu wynikało z nacisków żydowskiego lobby, sprzeciwiającego się, w obawie o swoje bezpieczeństwo narodowe i ekologiczne, budowie na terytorium Jordanii elektrowni atomowych. Dopiero we wrześniu 2010 roku podczas jednodniowej wizyty Hillary Clinton w Jordanii strony ogłosiły osiągnięcie kompromisu, a Jordania przystała na warunki USA⁸⁶. Należy jednak zauważyć, iż z perspektywy Jordanii sprzeciw wobec warunków USA byłby trudny do realizacji, jako że to właśnie USA odgrywają kluczową rolę w Nuclear Supplier Group, która monitoruje sprzedaż technologii nuklearnych. Stawiane Jordanii przez amerykańską administrację warunki wykorzystania uranu pozostawiły jednak wrażenie, że Biały Dom nawet

⁸⁶ We wrześniu 2007 r. podczas nuklearnego szczytu energetycznego w Wiedniu USA i Jordania podpisały porozumienie określające amerykańsko-jordańską współpracę w kwestiach związanych z funkcjonowaniem i bezpieczeństwem reaktorów energetycznych. W 2008 r. Stany Zjednoczone zgodziły się dostarczać Jordanii informacje o nielegalnym handlu materiałami jądrowymi przez jordańskie granice. W tym samym roku Jordania podpisała umowy o wydobyciu uranu z firmą francuską i brytyjsko-australijską, a w 2009 r. z firmą południowo-koreańską o budowie reaktora nuklearnego. J.M. Sharp: *Jordan: Background and U.S. Relations*. April 21, 2011. CRS Report for Congress, Congressional Research Service [http://fpc.state.gov/documents/organization/162769.pdf (dostęp: 30.08.2013)].

swoich sojuszników w regionie traktuje z dużą podejrzliwością, jeśli idzie o projekty nuklearne⁸⁷.

Reasumując, należy podkreślić, że mimo wyzwań, które towarzyszą relacjom amerykańsko-jordańskim od zainicjowania przeobrażeń w regionie na fali wydarzeń arabskiej wiosny, administracja USA permanentnie werbalnie i niewerbalnie daje sygnały o ważności miejsca, jakie przyznaje Królestwu Jordanii w swojej polityce bliskowschodniej. Jednym z takich sygnałów będzie wizyta amerykańskiego sekretarza stanu Johna Kerry'ego w Ammanie na początku listopada 2013 roku podczas podróży po państwach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Jordania znalazła się na trasie podróży Kerry'ego obok takich państw, jak Arabia Saudyjska, Izrael, ZEA, Algieria czy Maroko. W Ammanie sekretarz stanu USA spotka się z wysokimi rangą przedstawicielami władz Jordanii. Planowane jest poruszenie kompleksowego zagadnienia dwustronnych i regionalnych relacji, jak również realizowanej bliskiej współpracy w kluczowych płaszczyznach, w tym w kwestii Syrii⁸⁸. Wąskie spektrum odwiedzanych stolic świadczy o eksponowaniu przez Biały Dom bliskich relacji tylko z wybranymi państwami regionu, wśród których jednym z najważniejszych niewątpliwie jest Jordania.

Zakończenie

Mimo że Królestwo Jordanii nie dysponuje takimi atrybutami, jak Arabia Saudyjska (potencjał naftowy) czy Egipt (mocarstwo regionalne istotne dla USA ze względu na relacje z Izraelem), stanowi jednak ważny element w amerykańskiej strategii bliskowschodniej. Z punktu widzenia Waszyngtonu Jordania odgrywa istotną rolę zwłaszcza w sferze stabilizacji Bliskiego Wschodu i dążeń do uregulowania konfliktu izraelsko-palestyńskiego, a nawet szerzej — arabsko-izraelskiego.

W okresie funkcjonowania układu bipolarnego, z wyjątkiem kilku incydentów, które wpłynęły na krótkofalowe ochłodzenie amerykańsko-jordańskich relacji, działania jednej i drugiej strony zmierzały do zacieśnienia wzajemnych powiązań. O ile jednak zimna wojna sprawiała, że Jordania była postrzegana w Waszyngtonie jako państwo ważne ze względu na amerykańsko-radziecką

⁸⁷ H. McRobie: *Jordan's Uranium and Israel's Fears*. August 23, 2010 [<http://www.opendemocracy.net/heather-mcrobie/jordan%E2%80%99s-uranium-and-israel%E2%80%99s-fears>] (dostęp: 27.08.2013)].

⁸⁸ S. Heavey: *U.S. Chief Diplomat Kerry to Travel to Middle East*. Washington, 1 Oct, 2013 [<http://www.reuters.com/article/2013/10/31/us-usa-mideast-kerry-idUSBRE99U0S220131031>] (dostęp: 31.10.2013)].

rywalizację na Bliskim Wschodzie, o tyle po rozpadzie bloku wschodniego wzajemnym relacjom nadano inny wymiar. Można bowiem stwierdzić, iż dopiero w okresie pozimnowojennym nastąpił wzrost znaczenia Królestwa Jordania w polityce Stanów Zjednoczonych w regionie Bliskiego Wschodu. Przyczyną zmiany postrzegania Jordania przez amerykański establishment było szczególne zaangażowanie Ammanu w bliskowschodni proces pokojowy na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku oraz przyjmowanie roli mediatora pomiędzy stroną palestyńską a izraelską. Jordania stała się tym samym jednym z kluczowych amerykańskich sojuszników w obszarze bliskowschodnim. Z państwa o istotnym znaczeniu urosła do roli sojusznika Stanów Zjednoczonych w regionie, mimo braku oficjalnego traktatu potwierdzającego istnienie takowego aliansu. Co więcej, w okresie pozimnowojennym wystąpiły wyjątkowo silne dążenia również ze strony Ammanu do uczynienia z wzajemnych powiązań relacji o charakterze strategicznym.

W okresie pozimnowojennym dla USA niezwykle istotne było utrzymanie stabilnej politycznie i umiarkowanej Jordania jako partnera we współpracy wojskowo-wywiadowczej, arabskiego sojusznika zarówno w wojnie z terroryzmem, jak i w kontekście wycofania amerykańskich wojsk z Iraku. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku wyzwaniem dla amerykańsko-jordańskich relacji była druga wojna w Zatoce Perskiej i wsparcie, jakiego Husajn I udzielił Irakowi, opowiadając się w wojnie po stronie Iraku. Niemniej jednak świadomy błędu i wagi relacji z USA natychmiast po wojnie dokonał zwrotu w polityce zagranicznej. Stał się orędownikiem i pośrednikiem w osiągnięciu bliskowschodniego pokoju. Zbliżenie z USA było możliwe dzięki podpisanemu w 1994 roku pokojowi z Izraelem, co pozwoliło na uzyskiwanie przez całe lata dziewięćdziesiąte XX wieku szczególnego wsparcia militarnego i ekonomicznego ze strony USA. Implikowało to umocnienie pozycji Jordania w regionie i uczynienie z niej „protegowanego” USA w regionie.

Należy więc podkreślić, że na początku drugiej dekady XXI wieku Jordania (mimo że jest monarchią autorytarną) pozostaje jednym z kluczowych sojuszników USA na Bliskim Wschodzie i ważnym graczem w polityce regionalnej. Proamerykańska polityka zarówno króla Husajna I, jak i jego następcy Abdullaha II pozwoliła skutecznie zacieśnić wzajemne relacje, a tym samym uczynić z Jordania kolejnego „sojusznika-klienta” Waszyngtonu w regionie. W przypadku Jordania Stany Zjednoczone skutecznie wykorzystwały posiadane środki ekonomiczne i wojskowe, by wpłynąć na kurs polityki zagranicznej tego państwa i uczynić z niego stabilnego partnera dla siebie i Izraela. Obecnie Jordania jest bowiem szóstym na świecie beneficjentem pomocy USA i otrzymuje rocznie niemal 700 mln USD.

Reasumując, należy również wskazać, że mimo faktu, iż bliskie relacje amerykańsko-jordańskie stanowią argument dla fundamentalni-

stów — wewnętrznych oponentów króla Abdullaha II, to jednak sojusz amerykańsko-jordański jest korzystny dla obydwu stron. Przez sojusz z Jordanią i przekazywaną jej pomoc ekonomiczną i militarną Waszyngton dąży bowiem do unaocznienia innym państwom na Bliskim Wschodzie, że współpraca z USA jest opłacalna, a zaangażowanie w działania na rzecz osiągnięcia pokoju w regionie przynoszą wymierne korzyści, gdyż Stany Zjednoczone są dla swoich „politycznych przyjaciół” wiarygodnym sojusznikiem i partnerem.

Komunikowanie społeczne

Jarosław Wichura

Opinia publiczna w społeczeństwie z informatyzowanym

Abstract: Public opinion in the information society

Modern developed societies are referred to as information societies. In information societies in the forefront of the industry slip out the acquisition and exploitation of knowledge. Information and knowledge are the most valuable commodity, but also the most dangerous weapon. Virtual, to a large extent, the information society in the end had to take a position on democracy and politics collide with the concept of civil society.

The article attempts to characterize the direction of changes that taking place in modern societies in the field of mass media and the public opinion. Author refers to the increasing importance of media in the social, political and economic aspects of human life.

Key words: public opinion, information society, new media, Internet

Współczesne rozwinięte społeczeństwa określa się mianem społeczeństw informacyjnych. Termin ten pochodzi z Japonii, a po raz pierwszy został użyty już w 1963 roku¹. W społeczeństwach informacyjnych na pierwszy plan wysuwa się sektor zajmujący się pozyskiwaniem i wykorzystywaniem wiedzy. Informacja i wiedza stają się najcenniejszym towarem, ale również najgroźniejszą bronią. Aby mówić o przekształceniu się populacji w społeczeństwo informacyjne, muszą współwystępować trzy zjawiska:

1. Informacja jest kategorią ekonomiczną, a produkcja i obieg informacji nabierają znamion działalności gospodarczej.
2. Wszystkie formy aktywności społecznej są wspierane przez techniki informacyjne.

¹ Z. Łęski, Z. Wieczorek: *Spoleczeństwo wirtualne. W: Internet a globalne społeczeństwo informacyjne*. Red. M. Sokołowski. Elbląg 2005, s. 13.

3. Zatrudnienie w sektorze informacyjnym przekracza 30% ogółu zatrudnionych².

Koncepcja społeczeństwa informacyjnego nie pojawiła się, co oczywiste, w próżni intelektualnej, wpisuje się ona w ten nurt refleksji socjologiczno-politologicznej, w którym podejmuje się próby zdefiniowania i scharakteryzowania współcześnie istniejących zbiorowości. Wydaje się, że u źródeł koncepcji społeczeństwa informacyjnego leży teoria determinizmu technologicznego oraz ewolucjonizmu naukowego, której zwolennicy zafascynowani zdobyczami technologicznymi podkreślali, że wymuszają one fundamentalne i nieodwracalne zmiany w kulturze i instytucjach społecznych³.

Jest rzeczą zmienną, że koncepcja „ładu informacyjnego” (międzynarodowego bądź światowego) nie wywarła w gruncie rzeczy większego wpływu na teoretyczne rozważania dotyczące społeczeństwa informacyjnego. Benjamin R. Barber zauważa, iż „technologie komunikacyjne mogą umacniać społeczeństwo obywatelskie, ale umożliwiają także obserwację i nadzór na niespotykaną dotąd skalę, mogą zostać użyte do manipulowania informacją i do jej krepowania równie dobrze, jak do zapewnienia do niej dostępu”⁴. Stąd już krok do tezy Jürgena Habermasa⁵, iż obecnie rządy i podmioty gospodarcze bardzo dbają o rzetelne i użyteczne dla siebie informacje, ale obywatele mają coraz mniej możliwości korzystania z informacji publicznej oraz wyrażania swoich opinii na forum publicznym. Według badacza nie można już dzisiaj sensownie mówić o wolności prasy, gdyż została ona zawłaszczona przez korporacje kapitałowe. Środki przekazu to wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa, które do własnych celów dokonują manipulacji opinią publiczną, umiejętnie korumpując dziennikarzy i kupując środki przekazu.

Wirtualne, w dużej mierze, społeczeństwo informacyjne musiało w końcu zająć stanowisko wobec demokracji i polityki, zderzając się z koncepcją społeczeństwa obywatelskiego. Technologie informacyjne mogą oczywiście umacniać takie społeczeństwo, ale jednocześnie umożliwiają obserwację i nadzór nad obywatelem, mogą być użyte do manipulowania informacją i jej krepowania⁶.

Zjawisko Internetu zmusiło do zastanowienia się na tym, czy będzie on sprzyjał demokracji, czy podniesie jej poziom, czy też wręcz przeciwnie —

² W. Cwalina: *Generacja Y — ponury mit czy obiecująca rzeczywistość*. W: *Internet. Fenomen społeczeństwa informacyjnego*. Red. T. Zasepa. Częstochowa 2001, s. 30.

³ J. Sobczak: *Dylematy społeczeństwa informacyjnego*. W: *Oblicza Internetu. Internet w przestrzeni komunikacyjnej XXI wieku*. Red. M. Sokołowski. Elbląg 2006, s. 14.

⁴ B.R. Barber: *Dżihad kontra McŚwiat*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 2000, s. 346.

⁵ J. Habermas: *The Structural Transformation of the Public Sphere*. Cambridge 1989, s. 5—10.

⁶ B.R. Barber: *Dżihad kontra McŚwiat...*, s. 346.

stanie się nowym narzędziem zniewolenia człowieka. W literaturze stopniowo kształtowany pogląd, że Internet doprowadzi do powstania wyjątkowo silnego państwa, scentralizowanego, w którym rząd dysponuje praktycznie nieograniczonymi możliwościami kontroli obywateli. W państwie takim miałyby dojść do ograniczenia większości praw człowieka i zniechęcenia do inicjatyw obywatelskich. Według innego scenariusza, zalew informacji doprowadzi do zerwania wszelkich więzi społecznych i uniemożliwi kierowanie społeczeństwem, a nawet państwem. Oczywiście, w literaturze kreślone są też scenariusze optymistyczne. Dzięki technologiom informacyjnym społeczeństwo miałyby stać się bardziej zamożne, mobilne, w większym zakresie korzystające ze zdobyczy cywilizacyjnych w stale rozszerzającym się wolnym czasie⁷.

Nie można wykluczyć, że Internet stanie się środkiem sprzyjającym demokracji bezpośredniej, ale niewątpliwie umożliwi także może manipulację głosami wyborców i stymulowanie ich poglądów. Rozczarowanie do realnego świata może powodować, i już powoduje, ucieczkę od rzeczywistości. Dotąd pozwalały na to jedynie marzenia, książki bądź filmy, ostatnio gry komputerowe. Dziś sfrustrowany rzeczywistością użytkownik Internetu może przenieść się do wirtualnego państwa, być jego władcą, cesarzem, wydawać akty normatywne, prowadzić wojny, zawierać sojusze⁸. Zjawisko to, dotąd niedostrzegane, nieanalizowane przez politologów, socjologów, psychologów i prawników, zdaje się świadczyć o tym, że olbrzymie pokłady ludzkiej aktywności nie znajdują ujścia, tak że jednostka musi szukać rozładowania swych ambicji poza realnością.

Zjawisko społeczeństwa informacyjnego, a ściślej biorąc — jego „stawanie się”, jest fenomenem zaistniałym w płaszczyźnie kultury i świadomości społecznej, oddziałuje ono jednak na sferę zarówno polityczną, jak i gospodarczą oraz prawną. Tworzeniu się społeczeństwa informacyjnego towarzyszy zjawisko globalizacji⁹. Opisując je, zwraca się zwykle uwagę na jego wymiar polityczny, gospodarczy i militarny, zapominając, że u jego podstaw leży ważniejszy chyba wymiar kulturowy, któremu sprzyja nowoczesna technika. Szybkość rozprzestrzeniania się informacji powoduje, że zmienia się postrzeganie świata przez większą część populacji ludzkiej. Wydaje się, że większość mieszkańców globu odnosi wrażenie, że zmieniła się istota czasu i przestrzeni¹⁰.

⁷ K. Krzysztofek: *Polityka i demokracja w społeczeństwie informacyjnym. Wizje „Cyberdemokracji”*. W: *Droga do społeczeństwa informacyjnego*. Red. J. Lubacz. Warszawa 1999, s. 79—99.

⁸ J. Sobczak: *Dylematy społeczeństwa informacyjnego...*, s. 20.

⁹ K. Gilarka: *Państwo narodowe a globalizacja — dynamika powstawania nowego ładu*. Toruń 2003, s. 39.

¹⁰ A. Giddens: *The Third Way. The Renewal of Social Democracy*. Cambridge 1998, s. 27.

Sieć cybernetyczna powoduje, że czas i przestrzeń tracą swoją ważność. Najistotniejsze jest to, że informacja staje się dostępna w tym samym momencie praktycznie na całym świecie. Towarzyszy temu fragmentacja kontaktów komunikacyjnych. Ludzie, pochłaniając coraz większą liczbę informacji, nie mają czasu ich „przetrawić”. Odbierają informacje indywidualnie, co paradoksalnie ogranicza ich możliwości dzielenia się nimi i komentowania w grupach, w których społecznie na co dzień egzystują¹¹.

Próba współczesnego przedefiniowania pojęcia opinii publicznej

Klasyczne koncepcje opinii publicznej, pochodzące jeszcze z XX wieku, wymagają przewartościowania w związku ze zmianami społecznymi i technologicznym, jakie zaszły na przełomie XX i XXI wieku. Uchwycenie istoty przeobrażeń opinii publicznej pod wpływem zmian społeczno-technologicznych nie jest zadaniem prostym, jeżeli weźmie się pod uwagę wcześniejsze próby poszukiwawcze w tym zakresie.

Jak zauważa w swoich pracach Stanisław Michalczyk¹², zmiany społeczno-technologiczne zachodzą we wszystkich istotnych płaszczyznach życia: zarówno na płaszczyźnie mikro- (a więc na poziomie jednostki), mezo- (na poziomie życia organizacyjno-stowarzyszeniowego), jak i makro- (na poziomie całego społeczeństwa). Maleje rola rodziny, statusu społecznego oraz religii, a jednocześnie powstają nowe formy życia społecznego i organizacji. Znaczenia nabierają kolejno praca, wykształcenie, prawo, konsumpcja i moda. Personalizację potęgują także indywidualne możliwości odbioru mediów (Internet, CD, DVD). Istotny wpływ uzyskali tak zwani aktorzy „nieetatowi” w postaci nowych ruchów społecznych, organizacji pozarządowych, grup zawodowych i inicjatyw obywatelskich, ruchów feministycznych czy homoseksualnych.

Kwestią sporną obecnie jest także, czy opinię publiczną można traktować jako prostą sumę opinii indywidualnych, czy też nie. Opinia publiczna to produkt wzajemnego oddziaływania grup społecznych, zawierający zespoły wzorów przeciwstawnych poglądów i stanowisk na temat określonych spraw, podporządkowujący reakcje tych, którzy uczestniczą w procesie jego kształ-

¹¹ P. Sitorski: *Rozmowa z cyfrowym cieniem. Model komunikacyjny rzeczywistości wirtualnej*. Kraków 2002, s. 43—74.

¹² S. Michalczyk: *Demokracja medialna. Teoretyczna analiza problemu*. Toruń 2010, s. 191.

towania¹³. Ujęcie to wskazuje na powszechną współcześnie tendencję do traktowania opinii publicznej nie jako prostej sumy opinii indywidualnych, ale raczej relacji między nimi, wynik ścierania się różnych postaw i poglądów. Wypada zatem sądzić, iż swoistą cechą opinii publicznej jest to, że dotyczy przede wszystkim potrzeb społecznych albo „multiindywidualnych”, a więc spraw, w których krzyżują się lub zbiegają interesy wielu osób¹⁴.

Układ sieci wskazuje na to, że przestrzeń globalna zaczęła górować nad tradycyjną logiką miejsca, zarówno w sensie psychicznym (myślenie), jak i fizycznym (rzeczywistość). Zmiany te mają wpływ na polityczną opinię publiczną, w związku z czym tworzy się pewnego rodzaju kultura alternatywna, którą hiszpański socjolog Manuel Castells nazwał *counterculture*¹⁵. Jak zauważa autor, jej źródłem są nowe i dawne ruchy społeczne, użytkowanie nowych mediów oraz sukces polityki symbolicznej w medialnej opinii publicznej.

Powstające współcześnie, dzięki nowym mediom i nowym technologiom komunikacyjnym, nowe opinie publiczne mają swoje techniczne i społeczne aspekty. Powstają nowe przestrzenie komunikacyjne, jak na przykład czaty. Zmieniają się także struktury społeczne, powstają różnego typu społeczności wirtualne, portale społecznościowe, zamiast z komunikacją *many-to-many*, mamy do czynienia z komunikacją *one-to-one*. Na znaczeniu zyskuje także interaktywność w cyberprzestrzeni. Powoduje to powstawanie różnego rodzaju grup wewnętrznych i zewnętrznych, aktorów włączonych i wyłączonych.

Fakt doniosłej roli, jaką we współczesnym świecie odgrywa Internet, jest w pełni uzasadniony. Media elektroniczne i serwisy społecznościowe wyposażają obywateli i instytucje społeczeństwa obywatelskiego w różnorodne narzędzia wymiany informacji i mobilizowania się, dostarczają rozwiązań, dzięki którym każda osoba może przedstawić własną opinię, wyrazić protest. W ten sposób przyczyniają się do wzrostu politycznego zaangażowania obywateli i rozwoju demokracji¹⁶. Nowe technologie informacyjne głęboko przekształcają współczesną kulturę polityczną. W XXI wieku społeczeństwo obywatelskie funkcjonuje, opierając się na Internecie i innych rozwiązaniach komunikacyjnych, a to ze względu na ich rozwiniętą infrastrukturę, ale także ze względu na to, że nowe technologie stają się załączkiem społecznego dialogu. Teza ta sprawdza się zwłaszcza w krajach, w których obowiązuje daleko posunięta cenzura wydawnictw i innych środków masowego przekazu. Technologia umożliwia

¹³ S. Kuśmierski: *Świadomość społeczna — opinia publiczna — propaganda*. Warszawa 1987, s. 211.

¹⁴ Cz. Mojsiewicz: *Rola opinii publicznej w polityce*. Poznań 1999, s. 29.

¹⁵ M. Castells: *Społeczeństwo sieci*. Przekł. i red. nauk. M. Marody. Warszawa 2010, s. 124.

¹⁶ P.N. Howard: *The Lasting Impact of Digital Media on Civil Society*. „eJournal USA” 2010, No 15 (1), s. 10—12.

zaistnienie nowych i ważnych środków politycznie zaangażowanej komunikacji, a tym samym przyzwyczajają obywateli do demokratycznego stylu myślenia i działania.

Internet, jako esencja i istota nowych mediów, staje się tematem obszernie dyskutowanym dziś w literaturze. Stanowi otwarte dla każdego źródło wiedzy, którego możliwości wciąż wydają się nieznanne i nie w pełni wykorzystane. Warto w tym miejscu wskazać na dwa stanowiska odnoszące się do Internetu: optymistyczne i pesymistyczne.

Stanowisko optymistyczne pozwala dostrzegać pozytywny wpływ Internetu na opinię publiczną i społeczeństwo. Dzięki interaktywności i decentralizacji nie tylko powiększa się publiczność, ale także dyskusja podnosi się na wyższy poziom. Zmniejsza się znacznie możliwość selekcji nadawczej, przez co wyraźniej można definiować i artykułować interesy pojedynczych obywateli, do obiegu wchodzi też więcej tematów. Przełamany zostaje tradycyjny jeszcze do niedawna podział na nadawców i odbiorców¹⁷.

Z kolei w stanowisku pesymistycznym akcentuje się, że nowe media powodują wykluczenie dużych grup ludzi biedniejszych, słabiej wykształconych i tym samym różnicują społeczeństwo. Powstaje „informacyjna luka wiedzy”. Przyrost informacji na dłuższą metę zwiększa nierówność społeczną, demokratyzacja informacji powoduje w efekcie dysproporcje w wiedzy, „pogłębia różnice między zasobnymi w informacje i niedoinformowanymi członkami społeczeństwa. A zatem pojawia się ważki problem społeczny — podziału ludzi na poinformowaną elitę i niedoinformowaną większość”¹⁸. Co więcej, nowe media oznaczają wprowadzenie więcej informacji i wiadomości, ale niekoniecznie więcej wiedzy. Wprowadzane w mediach tematy nie zawsze są ważne i odpowiednie. Nowe media pochłaniają także sporo naszego czasu i środków, a aktywność koncentruje się na rozrywce i odpoczynku zamiast na informacji.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przyspieszenia nabral proces kształtowania się transnarodowych opinii publicznych. Zadano wówczas sobie pytanie: Czy istnieje międzynarodowa opinia publiczna? Według wielu teoretyków opinia publiczna ma mieć na arenie międzynarodowej większą siłę niż rządy i tajna dyplomacja. Jak podkreśla Michael Kunczik¹⁹, istnieje kilka warunków wstępnych, aby uznać międzynarodową opinię publiczną za istotny czynnik: jednostki w kilku państwach muszą zwrócić uwagę na konkretne wydarzenie, muszą mieć także środki, aby się z sobą komunikować, musi istnieć także mechanizm, dzięki któremu wspólne poglądy i postawy mogą zostać wyrażone w działaniu.

¹⁷ L. Grossman: *The Electronic Republic*. New York 1995, s. 46.

¹⁸ J. Gajda: *Środki masowego przekazu w wychowaniu*. Lublin 1988, s. 21.

¹⁹ M. Kunczik: *Images of Nations and International Public Relations*. Bonn 1992, s. 115.

Internacjonalizacja opinii publicznej wiąże się z trzema zjawiskami: po pierwsze, z rozwojem komunikowania międzynarodowego za pośrednictwem mediów, ale również interpersonalnych kontaktów jednostek; po drugie, z rozwojem międzynarodowej cyrkulacji produktów i treści medialnych, na przykład powstanie międzynarodowych koncernów medialnych; po trzecie, z rozwojem oferty kulturalnej i artystycznej mającej globalny charakter (filmy, sport). Opinie transnarodowe to także rezultat rozprzestrzeniania się społeczeństw obywatelskich i rozwoju mediów alternatywnych. W literaturze zwraca się uwagę na to, że szybkiemu rozwojowi procesów integracyjnych nie towarzyszy równie szybkie kształtowanie się europejskiej opinii publicznej wraz ze wszystkimi swoimi funkcjami dyskursywnymi, integracyjnymi i kontrolnymi²⁰.

Wykorzystanie zjawiska międzynarodowej opinii publicznej przyniosło już w kilku wypadkach wymierne efekty, na przykład w sprawie zwalniania więźniów politycznych, zabijania fok, ignorowania towarów pochodzących z Francji w czasie przeprowadzania prób atomowych na atolu Mururoa. Politycy zdają sobie sprawę z siły trudnego jednak do zdefiniowania zjawiska międzynarodowej opinii publicznej i starają się ją uwzględniać, a także wpływać na jej kształtowanie zgodnie z celami własnych rządów. Świadomość taką mają również terroryści, przygotowujący akcje tak, aby zainteresować nimi międzynarodowe media²¹.

Z istnieniem międzynarodowej opinii publicznej zgadza się także Czesław Mojsiewicz²². Autor podkreśla, że dyskusja nad europejską, czy nawet światową, opinią publiczną skorelowana jest z kampaniami w sprawie przestrzegania praw człowieka, praw mniejszości etnicznych czy religijnych. Na międzynarodową opinię publiczną wpływają takie organizacje, jak Amnesty International czy Greenpeace. Na opinię publiczną wpływają także niektóre gazety i czasopisma o ustalonej renomie, wydawane w USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji. Ich opinie często powtarzają inne media w wielu krajach. Dotyczy to również stacji telewizyjnych w rodzaju amerykańskiego CNN. Można spotkać się z widocznym przejawem wpływu na opinię publiczną. Są to protesty przeciwko próbom nuklearnym, przeciwko więzieniu bojowników o prawa człowieka czy też w związku z innymi działaniami zagrażającymi człowiekowi. Możemy więc powiedzieć, że istnienie opinii publicznej w niektórych ważkich sprawach znajduje swoje odbicie w demonstracjach publicznych w wielu krajach.

²⁰ S. Michalczyk: *Spoleczeństwo medialne. Studia z teorii komunikowania masowego*. Katowice 2008, s. 214–261.

²¹ B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociełka: *Teoria i praktyka propagandy*. Wrocław 1999, s. 79.

²² Cz. Mojsiewicz: *Rola opinii publicznej...*, s. 19.

Zagrożenie dla „bezpieczeństwa informacji”

Wśród wielu zagrożeń, które zdominowały początek XXI wieku, należy wyartykułować przede wszystkim zagrożenie dla „bezpieczeństwa informacji”. Mówiąc prościej, postępujący na całym świecie proces digitalizacji obecny jest praktycznie w każdym obszarze działania człowieka. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że nie jest to zjawisko nowe, nasiliło się bowiem i przybrało cechy globalne.

Warto w tym miejscu przedstawić pojmowanie pojęcia „walka informacyjna”. Jeżeli chodzi o polskich specjalistów, to na uwagę zasługuje definicja Leopolda Ciborowskiego, według którego „walka informacyjna to kooperacja wzajemnie negatywna, przynajmniej dwupodmiotowa, realizowana w sferach: zdobywania informacji, zakłócania informacyjnego i obrony informacyjnej, gdzie działaniu jednej strony przyporządkowane jest przeciwdziałanie strony drugiej”²³.

Walka informacyjna w sferze ekonomicznej obejmuje wiele przedsięwzięć mających wpływ na gospodarkę w szerokim tego słowa znaczeniu. Przykładem niech będzie manipulacja indeksami giełdowymi lub zmiana kursu walut, co może doprowadzić do krachu systemu bankowego danego państwa. Oddziaływanie to obejmuje także urządzenia energetyczne, systemy transportowo-komunikacyjne, systemy kontroli ruchu powietrznego lub systemy kolejowe, dystrybucję paliw i żywności czy produkcji leków.

Wojna informacyjna jest produktem nieuniknionego procesu globalizacji, w którym w sposób trudno przewidywalny ścierają się ludzkie interesy, głównie w sferach: ekonomicznej, politycznej, ideologicznej oraz religijnej. Jej celem najczęściej jest niszczenie przeciwstawnych stron — także niewinnych ludzi, jak również ważnych części infrastruktury państwa, w których toczy się tego typu walka. Niszczenie przywódców przeciwstawnych stron lub niewinnych ludzi nie musi mieć charakteru fizycznego i bezpośredniego. Może dotyczyć na przykład sfery psychicznej, politycznej czy ekonomicznej²⁴.

Andrzej Żebrowski wskazuje na kategorie, które znajdują się w obszarze oddziaływania walki informacyjnej. Wymienia kolejno:

1. Praca — do jakiego stopnia praca może być wykonywana w domu z użyciem nowych technologii, tak zwana telepraca.
2. Zatrudnienie — do jakiego stopnia bezrobocie i zatrudnienie jest kształtowane przez wprowadzenie nowych technologii.

²³ L. Ciborowski: *Walka informacyjna*. Toruń 1999, s. 187.

²⁴ D. Strasburger: *Walka informacyjna w wojnie asymetrycznej*. W: *Informacja w walce zbrojnej*. Red. G. Nowacki. Warszawa 2002, s. 163.

3. Jakość życia — do jakiego stopnia jakość życia poprawia się dzięki nowej telekomunikacji i komputeryzacji.
4. Dostęp — do jakiego stopnia dostęp do informacji jest ułatwiony dzięki nowej telekomunikacji i komputeryzacji.
5. Cenzura — do jakiego stopnia kontrola informacji jest ułatwiona lub utrudniona przez nowe formy telekomunikacji i komputeryzacji.
6. Równość — czy nowe formy telekomunikacji i komputeryzacji czynią społeczeństwo równiejszym, czy bardziej zróżnicowanym.
7. Prywatność — czy nowe formy telekomunikacji i komputeryzacji naruszają prywatność.
8. Implikacje polityczne — czy nowe formy telekomunikacji i komputeryzacji pomagają demokracji i redukują totalitaryzm i autorytaryzm²⁵.

Wymienione kategorie nie tworzą katalogu zamkniętego, gdyż postęp cywilizacyjny wskaże nowe obszary, które znajdują się w zainteresowaniu i aktywnym oddziaływaniu walki informacyjnej. Dlatego warto zwrócić uwagę na problemy dotyczące dostępu do informacji, cenzury, prywatności i implikacji politycznych, ponieważ te kategorie w związku z istniejącymi zagrożeniami będą miały wpływ na ograniczenie praw człowieka, gdzie polityka stanie się dominującym komponentem.

Od struktury hierarchii do struktury sieci

Internet stanowi dziś tkankę naszego życia i bazę dla nowej struktury organizacji, czyli struktury sieci. Historia ludzkiej cywilizacji opiera się na hierarchicznej, piramidalnej wręcz strukturze organizacji, począwszy od armii rzymskiej, poprzez Kościół katolicki, wyższe uczelnie, a skończywszy na strukturach przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Hierarchię władzy, a także przepływ informacji zawsze charakteryzował kierunek od szczytu piramidy ku dołowi, od generała, prezesa zarządu do szeregowych pracowników czy żołnierzy. Powstaje zatem pytanie: Dlaczego struktura piramidy pod koniec XX wieku stała się anarchiczna? Powodów owego stanu rzeczy jest kilka:

- sformalizowane struktury centralne zostały zastąpione mniejszymi, zdecentralizowanymi strukturami nieformalnymi;
- społeczeństwo działające na podstawie zimnej, bezosobowej hierarchii biurowej stało się coraz bardziej uciążliwe w sytuacji wprowadzania na masową skalę nowych technologii;

²⁵ A. Żebrowski: *Spoleczeństwo informacyjne — szanse i zagrożenia*. W: *Media i społeczeństwo. Nowe strategie komunikacyjne*. Red. M. Sokołowski. Toruń 2008, s. 161.

— dla młodych i wykształconych pracowników idea hierarchii i piramid była czymś obcym, nienaturalnym²⁶.

W efekcie przedstawionych aspektów — typowych nie tylko dla gospodarki USA, ale coraz bardziej powszechnych w społeczeństwie polskim — zaczęliśmy się przekonywać, że wiara w ideał struktury piramidalnej została odrzucona. Wielu ludzi przekonało się, iż aktualnych problemów społecznych nie można rozwiązać w świecie zorganizowanym według zasad hierarchicznych. Należy sobie uświadomić, że nie da się nadal funkcjonować w społeczeństwie opartym na hierarchii, gdyż ta forma w społeczeństwie informacyjnym zupełnie się zdezaktualizowała.

Tomasz Goban-Klas podkreśla, że pojęcie „sieć” obejmuje coś więcej niż fizyczne urządzenia do transmisji danych. Główną ich cechą jest wzajemne powiązanie typu: „każdy z każdym”, co zaciera granice między komunikowaniem interpersonalnym a masowym oraz publicznym a prywatnym. Sieci globalne są sieciami komunikowania — mediami, które łączą jednych ludzi z innymi, jak na przykład ogólnoswiatowa sieć telefoniczna łącząca ludzi z sobą na niespotykaną skalę²⁷. Znaczenie sieci opartych na Internecie wykracza daleko poza ramy jej użytkowników. John Naisbitt definiuje sieci jako rozmawiających z sobą ludzi, którzy dzielą się pomysłami, informacjami, zasobami. Jego zdaniem w tworzeniu sieci ważna jest nie tyle sama sieć, ile jej końcowy i ostateczny rezultat, czyli proces jej tworzenia, komunikacja ustanawiająca związki między ludźmi²⁸.

M. Castells słusznie zauważa, iż ludzie od dawna korzystali z sieci, jednak w naszych czasach zyskały one nową jakość, ewoluując w sieci informacyjne, których główną siłą napędową stanowi Internet²⁹. Tworzenie sieci dokonuje się za pośrednictwem konferencji, książek, rozmów telefonicznych, gazet itp. Wtedy to organizujący się wokół jakiejś sprawy ludzie tworzą niebiurokratyczną strukturę, która jest bardzo skuteczną formą strukturalną.

Na podstawie analiz J. Naisbitta wśród głównych zalet sieci jako struktury społecznej organizacji można wymienić:

- elastyczność i łatwość dostosowywania się do wymogów;
- oferowanie tego, czego nie może zapewnić biurokracja, czyli powiązania pionowe;
- charakter egalitarny;
- centralne usytuowanie w sieci osób, które się w niej poruszają, korzystają z niej;

²⁶ J. Naisbitt: *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*. Przeł. P. Kwiatkowski. Poznań 1997, s. 232.

²⁷ T. Goban-Klas: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa—Kraków 1999, s. 293.

²⁸ J. Naisbitt: *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków...*, s. 235.

²⁹ M. Castells: *Galaktyka Internetu*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2003, s. 11.

- ułatwianie samopomocy;
- zapewnianie lepszego (szybszego) obiegu informacji;
- polepszanie wydajności pracy i jakości życia zawodowego;
- niwelowanie nacisku na pięcie się w górę i rywalizację, powodujące stres (w sieci ludzie dążą do wzmacniania innych, a nie udowadniania wyższości);
- poprawność socjologiczna, stanowiąca ludzki równoważnik poprawnej technologii³⁰.

Należy zauważyć, iż sieci są nieskończenie bardziej złożone od struktury hierarchicznej, gdyż są trójwymiarowe. Konfiguracje, formy wielokierunkowych stosunków społecznych w wypadku sieci będą niemal nieograniczone i zależą od nas samych. Struktura interesów definiowana jako charakterystyczny dla grupy czy organizacji rozkład szans dostępu jej członków do społecznie cenionych dóbr będzie w wypadku struktury opartej na sieci zawsze taka sama.

Nie powinniśmy jednak bezrefleksyjnie zachwycać się zaletami sieci, gdyż mogą one separować nas od realnego świata, przysyłając to, co rzeczywiste. Według Clifforda Stolla być może mamy do czynienia z techniką preferującą życiową bierność, umniejszającą wartość prawdziwych przeżyć — „to nierealny wszechświat, organizm utkany z nicości”³¹.

Jak słusznie zauważa Charles Jonscher, największą machiną, jaką kiedykolwiek zbudowano, nie są superkomputery stworzone dla Pentagonu, nie są to też urządzenia korzystające z energii jądrowej czy akcelerator cząstek, ale coś tysiącokrotnie przekraczającego owe dokonania — jest to ogólnoswiatowa sieć telekomunikacyjna³². Zdaniem badacza, za ulotną naturą sieci, która jest raczej sztuką koordynacji i standaryzacji niż konstrukcji, kryją się tajemnice jej sukcesów i problemów.

Analitycy sieci społecznych starają się opisać relacje w sieci jak najpełniej, próbują nakreślać wzory w takich sieciach, wskazywać na strumienie informacji, które przez nie przepływają, i odkrywać, jakie to może mieć skutki w relacjach pomiędzy ludźmi i organizacjami. Badaczy interesuje, jak przebiegają interakcje, na przykład gdzie można określić rdzeń sieci, a gdzie peryferie, dokonują analizy, jak zaangażowanie w takich sieciach społecznych pomaga wyjaśnić zachowanie i nastawienie członków sieci.

Pośród głównych elementów konstytutywnych dla sieci Barry Wellman wymienia: zasięg, centralność i rolę³³.

³⁰ J. Naisbitt: *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków...*, s. 237—240.

³¹ C. Stoll: *Krzemowe remedium. Garść rozważań na temat infostrady*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2000, s. 15.

³² Ch. Jonscher: *Życie okablowane*. Przeł. L. Niedzielski. Warszawa 2001, s. 295.

³³ L. Garton, C. Haythornthwaite, B. Wellman: *Studying Online Social Networks*. In: *Doing Internet Research*. Ed. S. Jones. Thousand Oaks 1999, s. 75.

Zasięg. Sieci społeczne mogą różnić się między sobą rangą, wielkością i różnorodnością. Większe sieci są bardziej heterogeniczne w społecznych charakterystykach swych członków i bardziej złożone w strukturze. Małe sieci są raczej homogeniczne, charakterystyczne dla tradycyjnych grup społecznych. Sieci stają się bazą służącą egzystowaniu społeczności zwanych wirtualnymi, o cechach innych niż tradycyjne formy społeczne.

Centralność. Analiza sieci społecznych rozwinęła miary centralności, które mogą być użyte do identyfikacji członków sieci, mających związki z innymi w wysokim stopniu lub z tymi, których odejście spowodowałoby rozpadnięcie się sieci w tak zwane *cut points*.

Role. Podobieństwo pomiędzy członkami sieci sugeruje sama obecność w sieci. Regularność we wzorach relacji w sieci lub w zachowaniach sieciowych pozwala na empiryczną identyfikację sieciowych ról. Kiedy sieć komputerowa łączy ludzi lub organizacje, tworzy jednocześnie sieci społeczne — analogicznie jak w sieci komputerowej, która łączy z sobą komputery. Taka sieć społeczna łączy ludzi relacjami społecznymi, do jakich należą: przyjaźń, kooperacja, wymiana informacji. Charakter powiązań pomiędzy ludźmi może być różnorodny i dotyczyć przepływu informacji, pieniędzy, dóbr, usług, wpływu, uczuć, szacunku, prestiżu i innych, które wiążą aktorów społecznych z sobą.

Jeśli mówimy o sieci, warto odnieść się do największej z nich — Internetu. Wielu badaczy zastanawia się nad kwestią, jak komunikacja CMC (*computer-mediated-communication*) wpływa na indywidualne wybory użytkowników Internetu, w jaki sposób dwie osoby komunikują się z sobą drogą online oraz jak małe grupy funkcjonują w środowisku online. Komunikacja za pośrednictwem komputera staje się coraz bardziej powszechna, stąd tak wielkie zainteresowanie badaczy tą problematyką. Jak zauważa Erik Davis, Internetem rządzi wielość, gdyż składa się nań wiele mediów, nie ma on centrum, lecz horyzontalne połączenia, które umożliwiają kontakt pomiędzy różnymi sieciami, niezależnymi programami³⁴.

Dostęp do Internetu w Polsce

Korzystanie z Internetu w Polsce jest coraz bardziej powszechne. Jak zaznacza Michał Wenzel³⁵, bariery tego rozwoju to przede wszystkim ograni-

³⁴ E. Davis: *TechGnoza, Mit, magia + mistycyzm w wieku informacji*. Przeł. J. Kierul. Poznań 2002, s. 408.

³⁵ M. Wenzel: *Spoleczeństwo informacyjne. W: Polska — Europa — Świat. Opinia publiczna w okresie integracji*. Red. K. Zagórski, M. Strzeszewski. Warszawa 2005, s. 343.

czona dostępność komputerów, a w dalszej kolejności — niemożność przyłączenia do sieci, również wysoki koszt połączeń z Internetem. Stan ten jednak z roku na rok się poprawia, coraz więcej osób posiada własny komputer z połączeniem internetowym.

Jak zauważa CBOS³⁶ w komunikacie z 2010 roku, komputer osobisty w swoim gospodarstwie domowym ma już 2/3 Polaków (66%). Prawdopodobieństwo wyposażenia gospodarstw domowych respondentów w komputer i dostęp do Internetu jest tym większe, im są oni młodsi, lepiej wykształceni, a także im lepsza jest ich sytuacja materialna. Posiadanie w gospodarstwie domowym dostępu do Internetu jest relatywnie rzadsze na wsi niż w miastach. Ponad 2/3 korzystających z komputera (69%) używa go do pracy zawodowej lub nauki, a niemal wszyscy (94%) — do celów niezwiązanych z pracą i nauką. W obu tych grupach przeważają osoby, które korzystają z komputera codziennie. Niezależnie od zastosowań, codzienni użytkownicy komputera stanowią 70% wszystkich korzystających, czyli ponad 1/3 ogółu dorosłych (37%).

Z badań CBOS wynika także, że z Internetu korzysta obecnie ponad połowa dorosłych Polaków (51%). Korzystanie z Internetu zależy od tych samych cech społeczno-demograficznych, co korzystanie z komputera — grupy te niemal w pełni się pokrywają (92% użytkowników komputera to internauci i właściwie wszyscy internauci używają komputerów). Przystępność Internetu najsilniej określa wiek. Niezależnie od innych czynników korzystanie z sieci jest niemal powszechne wśród najmłodszych dorosłych. Internauci stanowią co najmniej 2/3 respondentów mających nie więcej niż 44 lata. Najstarsi badani tylko sporadycznie łączą się z siecią. Wielkość miejscowości zamieszkania w zasadzie nie różnicuje korzystania z Internetu, jeśli jest to miasto — niezależnie od jego wielkości Internetu używa przynajmniej 56% mieszkańców. Na wsi ten odsetek jest znacznie niższy (38%).

Należy jeszcze podkreślić, że gospodarstwa domowe w Polsce są wyposażone w nowoczesny sprzęt elektroniczny i telekomunikacyjny przynajmniej tak dobrze jak na Węgrzech, lecz gorzej niż w Czechach. Na Węgrzech odsetek badanych jest prawie taki sam jak w Polsce, jednak zdecydowanie mniej osób w naszym kraju ma dostęp do Internetu. W Czechach wyraźnie więcej jest gospodarstw domowych wyposażonych w komputer, częściej też są one podłączone do sieci internetowej. W trzech wymienionych krajach proporcjonalnie najwięcej internautów jest w Czechach. Odsetek Polaków i Węgrów korzystających z Internetu (sieci WWW lub poczty elektronicznej) jest zbliżony³⁷.

³⁶ M. Feliksiak: *Korzystanie z komputerów i Internetu. Komunikat z badań*. BS/79/2010, CBOS Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, czerwiec 2010 [http://eregion.wzp.pl/var/cms_files/obszary_wykresy/si/2011/korzystanie_z_komputerow_i_Internetu_CBOS.pdf (dostęp: 23.07.2011)].

³⁷ M. Wenzel: *Społeczeństwo informacyjne. W: Polska — Europa — Świat...*, s. 347—348.

Rola opinii w społeczeństwie informacyjnym

Informacja oraz narzędzia jej gromadzenia i przekazywania są kluczowym problemem w koncepcji opinii publicznej i punktem wyjścia koncepcji społeczeństwa informacyjnego. Punkt styczny obu koncepcji w wymiarze normatywnym dobrze ujmują słowa B.R. Barbera, który stwierdził, że „nie ma odpowiedzialnego realizowania idei obywatelstwa bez dostępu do informacji”³⁸.

Zarówno krytycy, jak i zwolennicy koncepcji społeczeństwa informacyjnego zakładają, że informacja sama w sobie jest wartością — jej posiadanie stanowi źródło postępu i rozwoju społeczeństw, a jej brak prowadzi do względnego upośledzenia i zacofania. Podobnie odczytywana jest rola informacji w koncepcji opinii publicznej — informacja bowiem jest podstawowym czynnikiem warunkującym skuteczne i przede wszystkim sensowne uczestnictwo obywateli w systemie społeczno-politycznym, dostęp do niej z kolei przesądza o wiedzy, a przez to również o decyzjach i o jakości działania w sferze publicznej.

Pesymiści, oceniając rolę informacji, twierdzą, że brak dostępu do niej w niedalekiej przyszłości stanie się przyczyną pogłębienia istniejących dysproporcji między krajami rozwiniętymi i takimi, które nie mają nowoczesnych technologii. Na określenie tego problemu pojawiły się nawet pojęcia: „społeczeństwa biedne informacyjnie” i „społeczeństwa bogate w informację” jako pojęcia alternatywne, a raczej uzupełnienie funkcjonującej już od co najmniej półwiecza dychotomii: bogata Północ — biedne Południe, cywilizacja bogactwa — cywilizacja nędzy³⁹. Analitycy wskazują, że takie dysproporcje istnieją już obecnie w państwach o wysokim poziomie rozwoju, a nawet w ramach jednego społeczeństwa. Przykłady wielkich metropolii współczesnego świata dowodzą, że obok siebie funkcjonują kategorie osób wykluczonych z obiegu informacji, ze sfery publicznej, oraz kategorie osób, dla których informacja jest podstawowym narzędziem działalności. Optymiści z kolei wskazują na to, że upowszechnienie nowoczesnych technologii informacyjnych przyczyni się do wyrównania szans i możliwości rozwoju różnych grup społecznych i całych społeczeństw. Informacja jest — domyślnie — środkiem, za którego pomocą różne kategorie osób funkcjonujących poza oficjalnym, publicznym obiegiem informacji zostaną wciągnięte w jego obszar.

³⁸ B.R. Barber: *Strong Democracy. Participatory Politics for a New Age*. Berkley 1984, s. 32.

³⁹ S. Huntington: *Political Order in Changing Societies*. New Haven 1968, s. 68.

Jak zauważa Robert Szwed⁴⁰, omawiając koncepcję opinii publicznej, należy zaznaczyć na wstępie, że opinia jest zawsze opinią o czymś i sądem wyrażonym na podstawie określonych informacji. Oczywiście, można mieć opinię bez jakiegokolwiek wiedzy czy informacji, jednak w podstawowym sensie znaczeniowym implikuje ona poznawcze odniesienie do przedmiotu oceny. Generalnie, opinia pozostaje domniemaniem, przypuszczeniem, co do którego nie możemy mieć pewności, jaka jest jego relacja wobec istniejącej poza oceniającym podmiotem prawdy. Intuicyjnie czujemy, że istnieją co najmniej dwa rodzaje opinii: po pierwsze, takie, do których mamy większe zaufanie oraz szacunek; po drugie, takie, w których wiarygodność wątpimy w większym stopniu. Ważne kryterium stanowi również rodzaj opinii — fakt, czy mamy na myśli opinię indywidualną, opinię określonej jednostki, czy też opinię społeczności — opinię publiczną.

Na początku XX wieku powstało nowe znaczenie opinii. Opinia publiczna została zrównana z tym, co podlega badaniu sondażowemu⁴¹. Badania opinii publicznej zmieniły sposób jej postrzegania i rozumienia. Z bezkształtnej i nieuchwytniej siły, której obawiali się rządzący, przeobraziła się w siłę konkretną, dającą się zmierzyć. Nabrała też innego znaczenia w wymiarze społecznym. Zbiór opinii indywidualnych — choć w istocie nie przestał być agregatem opinii jednostkowych — stał się wskaźnikiem tego, co „myśli” opinia publiczna w ogóle⁴². Opinia jednostkowa obarczona była niepewnością, subiektywizmem i stronniczością. W przeciwieństwie do tego opinia publiczna otoczona była aurą grupowej mądrości. Owa mądrość wynikała z krytycznej refleksji, w której centralną rolę odgrywały fakty, informacje. To one były przedmiotem debaty i dyskusji, i to z nich wyłaniała się wspólna opinia — opinia publiczna, charakteryzująca się tymi samymi cechami oraz przymiotami, które miała „stara”, absolutystyczna dotąd władza, a zatem: „nieomylnością, zewnętrżnością oraz jednością”⁴³.

Według R. Szweda, w ten sposób koncepcja „społeczeństwa informacji” połączyła się z koncepcją opinii społeczeństwa, koncepcją opinii publicznej⁴⁴.

⁴⁰ R. Szwed: *Opinia publiczna i pseudoopinie*. W: *Społeczeństwo wirtualne. Społeczeństwo informacyjne*. Red. R. Szwed. Lublin 2003, s. 39.

⁴¹ G.W. Allport: *Personality — A psychological interpretation*. New York 1937, s. 78.

⁴² A. Sułek: *Funkcje (i dysfunkcje) badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej*. W: *Rozumienie zmian społecznych*. Red. E. Hałas. Lublin 2001, s. 59—86.

⁴³ K. Popper: *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*. Przeł. A. Malinowski. Kraków 1997, s. 237.

⁴⁴ R. Szwed: *Opinia publiczna i pseudoopinie...*, s. 40.

Jakość opinii w demokracji

Opinia publiczna w systemie demokratycznym pełni funkcję centralną, podstawową. W związku z tym musi ona (lub przynajmniej powinna) charakteryzować się takimi cechami, które zapewnią, że jej głos będzie czymś więcej niż tylko jednostkowym, subiektywnym przypuszczeniem, że będzie artykulacją wspólnego osądu całej społeczności. Dlatego nie jest bez znaczenia, jakimi przesłankami kierują się jednostki w określaniu owego wspólnego dobra, na jakich podstawach ta opinia jest wygłaszana. Centralną rolę odgrywają tutaj przekazywane informacje.

Dostrzeganie znaczenia informacji w życiu społecznym nie jest czymś nowym. Stanowi podstawę nie tylko koncepcji społeczeństwa informacyjnego, ale również demokracji. Już od czasów greckich koncepcja demokracji opierała się przynajmniej na czterech założeniach powiązanych ze sferą komunikacji i informacji:

- obywatele są dobrze poinformowani;
- obywatele generalnie interesują się polityką;
- obywatele mają równe prawa w zakresie wyrażania swoich opinii i uczestnictwa w procesie decyzyjnym;
- wszystkie decyzje są poddawane dyskusji publicznej⁴⁵.

Współcześnie substytutem zasady opartej na wskazanych założeniach — w praktyce idei demokracji bezpośredniej, są podstawowe zasady wolności: wypowiedzi, zgromadzeń, prasy i komunikacji. Według Slavka Splichala⁴⁶ można nawet powiedzieć, że stanowią one funkcjonalny równoważnik owej zasady demokracji.

W jakim jednak sensie można byłoby stwierdzić, że dana opinia jest jedynie pseudoopinią? Wydaje się, że wyrażenie „pseudoopinia” można zastosować do sytuacji dwojakiego rodzaju. Po pierwsze — takiej, w której opinia oparta jest na błędnym wnioskowaniu, po drugie — takiej, w której opinie oparte są na niepełnych informacjach lub powstają w okolicznościach ich braku. W pierwszym wypadku źródło i przyczyna pseudoopinii tkwiłyby w wyrażających je jednostkach. Byłyby funkcją przede wszystkim czynników osobowościowych lub rezultatem wpływu grupowego⁴⁷. W drugim wypadku źródło pseudoopinii leżałoby poza oceniającym podmiotem. W tym sensie jej pojawienie byłoby niezależne od jednostki, wywołane czasami wbrew niej lub bez jej wiedzy⁴⁸.

⁴⁵ Ibidem, s. 41.

⁴⁶ S. Splichal: *Javno mnenje*. Ljubljana 1997, s. 297.

⁴⁷ R.W. Neuman: *The Paradox of Mass politics, Knowledge and Opinion in the American Electorate*. Cambridge 1986, s. 87.

⁴⁸ D.J. Boorstin: *The Image Or What Happened to the American Dream*. Harmondsworth 1963, s. 43.

Pseudoopinie — opinie pozorne, nieprawdziwe — w takim sensie stanowią istotny problem w systemie demokratycznym. Na opiniach bowiem — pośrednio — opiera się ustrój państwa. To ich konsekwencją są konkretne działania podejmowane przez decydentów. Jeśli więc przyjmujemy za obowiązującą tezę, że to na „opinii rząd stoi”, wówczas dążenie do minimalizacji wystąpienia pseudoopinii jest zrozumiałe samo przez się.

Jak zabezpieczyć się przed powstawaniem pseudoopinii? Zdaniem R. Szweda, obywatele muszą spełnić kilka warunków. Muszą się wykazać:

- minimalną, ale jednak, aktywnością;
- umiejętnością analizy docierających do nich informacji i przekształcenia ich w spójny system wiedzy;
- umiejętnością odróżniania spraw ważnych od nieważnych, wartościowych od bezwartościowych, informacji prawdziwych od propagandowych, wydarzeń od pseudowydarzeń;
- umiejętnością odsunięcia swoich partykularnych interesów i przyjęcia perspektywy dobra wspólnego⁴⁹.

Jeśli nie spełniamy tych wymogów, wówczas wyrażona opinia pozostanie w mniejszym lub większym stopniu zniekształcona. W budowaniu społeczeństwa informacyjnego zarysowane wymogi stają się więc przesłankami niezbędnymi do funkcjonowania rzetelnej opinii pośród ludzi.

W jakim stopniu nakreślone uwagi znajdują odzwierciedlenie w badaniach opinii publicznej? Analitycy przypuszczają, że nawet 1/3 respondentów na konkretne pytania udziela odpowiedzi, kierując się wyłącznie pozytywnymi lub negatywnymi odczuciami na ich temat, a nie merytoryczną wartością proponowanych w pytaniach alternatywnych rozwiązań⁵⁰. Poza tym odpowiedzi respondentów często nie są spójne, co dostrzegł między innymi Antoni Sułek, analizując sondaże OBOP na temat stosunku Polaków do NATO i wojny w Kosowie w 1999 roku⁵¹.

Istnieją zatem przesłanki uzasadniające rozumienie wyników wielu badań sondażowych jako opinii pozornych — pseudoopinii. Wynikają one częściowo z niedoskonałości narzędzia badawczego (kwestionariusza), ale przede wszystkim z niedoskonałości człowieka — jego konstrukcji osobowościowej, irracjonalności i niekompetencji.

⁴⁹ R. Szwed: *Opinia publiczna i pseudoopinie...*, s. 43.

⁵⁰ G.F. Bishop, R.W. Olendick, A.J. Tuchfarber, S.E. Bennett: *Pseudo-Opinions on Public Affairs*. "Public Opinion Quarterly" 1980, No 44, s. 57.

⁵¹ A. Sułek: *Funkcje badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej*. W: *Sondaż Polski. Przygarść rozpraw o badaniach ankietowych*. Red. A. Sułek. Warszawa 2001, s. 134.

Media i ich wpływ na opinie

O wzrastającej roli mediów pisano już przed rokiem 1926. Twierdzono, że tym, co może odróżniać wiek XX od wieku XIX, będą właśnie media⁵². Widziano w nich siłę, potencjalnie mogącą przyczynić się do rozwoju demokracji, integracji społeczeństwa i powstania nowej, ważnej kategorii społecznej — publiczności. Echa takiego sposobu myślenia odnajdujemy współcześnie między innymi w koncepcji „oświeconej” publiczności, „oświeconej” opinii publicznej. Obecnie wolno zaryzykować stwierdzenie, że tym, co wyróżniać może wiek XXI, będzie zatarcie granic między rzeczywistością realną a wirtualną lub nawet transformacja rzeczywistości realnej w rzeczywistość wirtualną, która dokona się w istocie za pośrednictwem nowych mediów.

Informacja pochodząca z różnego rodzaju mediów — podobnie jak cyberprzestrzeń — zrówna się pod względem wiarygodności z rzeczywistością realną, z tym, co się dzieje *in real life*. Już teraz zauważamy symptomy tego rodzaju myślenia. Czy nie są nimi stwierdzenia typu: „nie jest istotne, jak jest faktycznie — ważne, jak pokażą to media”? W rezultacie informacja zostaje oderwana od rzeczy. To niebezpieczeństwo dostrzega również John Keane⁵³. Przedstawia on pesymistyczną wizję społeczeństwa przyszłości: „Wszystkie sfery życia stają się potencjalnym »pastwiskiem« dla mediów. Wszechświat zmienia się w gigantyczny ekran monitora. Cała *publicity* służy za uzasadnienie dla rozgłosu. Informacja przestaje być powiązana z wydarzeniami i sama staje się najważniejszym wydarzeniem”⁵⁴. Taka wizja stanowi deformację idei „społeczeństwa bogatego w informacje” — społeczeństwa informacyjnego.

Jedną z podstawowych funkcji, jakie pełnią media, jest funkcja edukacyjna. Przyjmuje się, że media są lub mogą być efektywnym narzędziem edukacji (politycznej) społeczeństwa, narzędziem zwiększającym kompetencję opinii publicznej. Czy aby zrealizować tę funkcję, wystarczy odpowiednia liczba informacji? Jeśliby przyjąć ten tok rozumowania, to skromniejszy treściowo przekaz oznaczałby spadek kompetencji odbiorców, natomiast poszerzenie treści zwiększałoby je. Akceptacja takiego rozumowania oznaczałaby jednak tolerowanie błędu polegającego na łączeniu w zależność przyczynowo-skutkową cechy przekazu z właściwością jego odbiorców. Wiedza, świadomość polityczna są bowiem w społeczeństwie względnie nie-

⁵² J. Zaller: *Definicje opinii publicznej*. W: *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*. Red. J. Szczupaczyński. Warszawa 1998, s. 167.

⁵³ J. Keane: *Media a demokracja*. Przeł. E. Petrajtis-O'Neill. Londyn 1992, s. 121.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 126.

zależne od czasu i miejsca przeznaczanego na te tematy w środkach masowego przekazu. Należy przypuszczać, że prawdopodobnie pozostaną na podobnym poziomie bez względu na to, czy dwukrotnie zwiększymy, czy o połowę zmniejszymy zawartość treści politycznych w wydaniach wiadomości telewizyjnych, radiowych, prasowych czy internetowych. Wynika to z konstrukcji osobowościowej człowieka, ale także z kontekstu, w jakim ów przekaz jest wypowiedzany, środowiska społecznego, w jakim jest odbierany, istniejących wcześniej sympatii i antypatii, stereotypów czy struktury przekonań⁵⁵.

Mit obiektywnych mediów

W związku z tym należy zadać pytanie: Czy funkcją mediów może być edukacja opinii publicznej, czy jest to może kolejny mit? Nie pozbywamy się wątpliwości, analizując wypowiedzi producentów telewizyjnych i filmowych. Jeden z przedstawicieli środowiska stwierdza: „Zasadniczym celem amerykańskiej telewizji, tak jak to obecnie wygląda, jest dostarczenie publiczności reklamodawcom po jak najniższej cenie od tysiąca. Jakość, styl, treść — to wszystko zależy od subiektywnego gustu, ale jest to istotne, kiedy przyczynia się do podniesienia wskaźników będących wyznacznikami sprzedaży czasu telewizyjnego”⁵⁶.

Współcześnie media nie tylko pośredniczą w przekazywaniu informacji politycznych, lecz przede wszystkim stały się ważnym graczem politycznym, którego można bez skrupułów nazywać rozgrywającym sceny politycznej. Ich wpływ na postawy i zachowania odbiorców jest ogromny. Problem ten na płaszczyźnie ogólnej dostrzegł Kościół, twierdząc, że środki komunikowania społecznego wskazują nie tylko „jak”, ale także „o czym” myśleć ma współczesny człowiek. I, co istotne, społeczny wpływ mediów obejmuje nie tylko masowego odbiorcę, lecz także elity polityczne, dla których bycie w mediach staje się warunkiem *sine qua non* bycia w polityce⁵⁷.

Treści edukacyjne, szczególnie z dziedziny polityki, spraw publicznych, niestety, nie przyciągają widowni. Nie leżą zatem w polu zainteresowania twórców telewizyjnych. W związku z tym zajmować będą znacznie mniej czasu antenowego w porównaniu z reklamami, programami rozrywkowymi

⁵⁵ R. Szwed: *Opinia publiczna i pseudoopinie...*, s. 46.

⁵⁶ R. Levinson, W. Link: *Off Camera: Conversations with the Makers of Prime-Time Television*. New York 1986, s. 247—248.

⁵⁷ K. Kunert: *Sondaże w mediach — prognoza czy kreacja?* [<http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/022006/04.html>] (dostęp: 25.07.2011)].

i sportowymi, konkursami, reportażami, przepisami kulinarnymi, plotkami czy filmami.

Jako podstawowe źródło informacji pozostają zatem wiadomości, newsy. Jaki jest ich charakter? Z perspektywy pełnionej przez nie funkcji edukacyjnej powinny być ważne — istotne dla publiczności, dla odbiorców. Daniel J. Boorstin trafnie zauważył, że o informacjach, jakie otrzymujemy, nie można powiedzieć, że są istotne, ale — co najwyżej — że są aktualne⁵⁸. Zawsze są osobliwe, w danym dniu najciekawsze i wywołują nasze zainteresowanie, czasami zdziwienie. „Aktualne wydarzenia — trzęsienie ziemi, porwanie samolotu, pożar hotelu czy zabójstwo — są ogłaszane i rozpowszechniane, ale [...] jednocześnie rzadko wyjaśniane”⁵⁹. Lecz informacja istotna jest czymś innym niż informacja aktualna. Wykracza poza sprawy bieżące i pokazuje konkretne wydarzenie w kontekście innych wydarzeń i spraw. Waga danej kwestii ujawnia się bowiem wówczas, gdy widzimy ją w sieci różnorodnych powiązań, które w pierwszej chwili nie są przez odbiorców dostrzegane. Owe powiązania czynią, że dana sprawa jest ważna i interesująca nie tylko w chwili jej ogłoszenia, ale również dnia następnego czy nawet po pewnym czasie. Wydarzenie aktualne traci swoje znaczenie z każdą upływającą chwilą.

Środki społecznego przekazu sprzyjają niewątpliwie w większym stopniu, niż było to na przykład sto lat temu, pojawieniu się opinii „bardziej oświeconej”, opinii publicznej, która w większym stopniu odpowiadałaby założeniom klasycznym⁶⁰. Pomimo krytyki, współcześnie to media właśnie pełnią funkcję platformy dyskusji publicznej i ustanawiają sferę „uniwersum dyskursu”. Stanowią podstawowy środek komunikacji między różnymi instytucjami i społeczeństwem, informują obywateli o tym, co się wokół nich dzieje, kontrolują działania władz i prowadzą działalność edukacyjną, popularyzatorską.

„Wady” mediów

Przede wszystkim nie istnieje „wolny rynek mediów”, „wolny rynek informacji”. Jest wątpliwe, czy kiedykolwiek istniał i czy kiedykolwiek powstanie. Wolny rynek sugeruje konkurencję. Jedyna, z jaką mamy do czynienia w śro-

⁵⁸ D.J. Boorstin: *The Image Or What Happened...*, s. 22—25.

⁵⁹ Ibidem, s. 23.

⁶⁰ R. Szwed: *Klasyczna koncepcja opinii publicznej we współczesnym kontekście*. „Kultura i Społeczeństwo” 2002, nr 3, s. 23.

dowisku mediów, to konkurencja ekonomiczna. Poza tym współzawodnictwo nie polega — jak można byłoby się spodziewać — na zdobywaniu coraz to lepszych, trudniej dostępnych, wartościowych i istotnych informacji. Polega raczej na wyolbrzymianiu i przejawianiu konkretnych zdarzeń, zwiększaniu ich atrakcyjności, nadawaniu im dramaturgii lub humoru, poszukiwaniu w nich ciekawostek, które mają zaskoczyć widza, słuchacza, czytelnika, a nie znajdowaniu elementów wspólnych, które pozwoliłyby mu zorientować się w istocie problemu⁶¹.

Te niedostatki mediów już w 1956 roku dostrzegł Charles Wright Mills, gdy pisał: „środki informacji masowej prezentują pozorną rozmaitość i konkurencję, przy bliższym jednak badaniu okazuje się, że współzawodnictwo polega raczej na wariacjach na kilku oklepanych i dobrze znanych wszystkim tematach, aniżeli na ścieraniu się poglądów”⁶².

Rywalizacja ekonomiczna zachęca media do minimalizacji kosztów przy osiągnięciu jak największych zysków. W związku z tym najmniej kosztowne jest poleganie na informacjach, jakich dostarczają różne organizacje i instytucje. Najbardziej interesujące są te, dostarczane przez elity polityczne, ekonomiczne i kulturalne. Jednak w interesie tych elit nie jest dostarczanie wszystkich informacji, ale tylko tych „właściwych” — korzystnych dla reprezentowanych przez nie firm. W ten sposób nadawcy często świadomie lub nieświadomie uczestniczą w procesie zniekształcania rzeczywistości i jej kreowania. Tę sytuację Robert Entman określił jako swoistą „grę”, w której uczestniczą media i elity, każda bowiem ze stron ma coś, czego druga potrzebuje⁶³.

Czy można zgodzić się z tezą, że media świadomie „spłaszczają” rzeczywistość, sprowadzając ją do sfery pseudow zdarzeń? Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie, po pierwsze bowiem należałoby poznać motywów nadawców, a po drugie, trzeba byłoby ustalić, jakie są preferencje odbiorców oraz czy zostały one wykreowane przez media.

Sondaże w mediach

Począwszy od roku 1991, a zatem od pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych, jakie odbyły się w Polsce, obserwujemy gwałtowny i intensywny wzrost liczby sondaży zamawianych przez środki masowego przekazu

⁶¹ R. Szwed: *Opinia publiczna i pseudoopinie...*, s. 48.

⁶² Ch.W. Mills: *Elita władzy*. Przeł. M. Maneli. Warszawa 1961, s. 412.

⁶³ R. Entman: *Democracy without Citizens*. New York 1989, s. 19—20.

i w nich relacjonowanych. Zjawisko to odpowiada trendowi, który już od drugiej połowy XX wieku jest obserwowany w demokracjach zachodnich. Tendencja ta (już na dobre) zdomowała się także na polskim rynku medialnym i politycznym.

Jak zauważa R. Szwed, u podstaw zwiększenia liczby sondaży w polskich mediach leżą co najmniej trzy przesłanki:

- mała liczba profesjonalnych firm badawczych, funkcjonujących tuż po transformacji ustrojowej;
- penalizacja publikacji sondaży;
- globalna tendencja marketingizowania polityki⁶⁴.

W ugruntowanych demokracjach utrata publicznego zaufania do ośrodków badających opinię publiczną, wynikająca z sondażowych błędów na dużą skalę oznacza dla tych ośrodków popadnięcie w niebyt. Pozostaje żywić nadzieję, że poradzi sobie z tym problemem także młoda polska demokracja. Publikowane sondaże, będące źródłem informacji również dla polityków, dla niektórych z nich okazały się swoistymi „środkami nasennymi”.

Otwartą kwestią jest rola mediów w nagłaśnianiu nie zawsze pewnych prognoz wyborczych. Naturalnym regulatorem powinna tu być reakcja opinii publicznej, uznającej dane medium za niewiarygodne. Problem polega jednak na braku w naszym kraju tego typu ugruntowanej opinii, która po latach komunizmu dopiero się kształtuje. Również inaczej rozkłada się akcent odpowiedzialności mediów publicznych, a więc utrzymywanych przez wszystkich obywateli, oraz mediów komercyjnych. Te ostatnie dysponują autonomicznym prawem decydowania o wyborze takiej czy innej strategii politycznej, niemniej jednak i one zobowiązane są do głoszenia prawdy.

Budzi niepokój ekonomiczna zależność niektórych ośrodków od zamawiających sondaże, a przy tym będących poważnymi aktorami politycznymi określonych mediów. W konsekwencji sytuacja taka może prowadzić na gruncie politycznym do realizowania komercyjnej zasady „klient płaci, klient wymaga”. W pełni uzasadniony wydaje się więc postulat uregulowania kwestii niezależności ośrodków pełniących wszak misję społeczną.

Nadzieję na zmianę pełnionej przez media funkcji w społeczeństwie upatrywano w Internecie. Nie podołał on jednak dotychczas stawianym mu wyzwaniom. Okazało się, że bardzo szybko również ten rynek informacji skomercjalizował się i stał się areną — podobnej jak w sferze mediów tradycyjnych — gry. Obserwacja wskazuje na to, że możliwość dotarcia do zróżnicowanej informacji o każdej porze nie oznacza podwyższenia jej jakości — przynajmniej w oczach użytkowników. Potwierdzają to badania, z których wynika, że internauci doceniają wygodę i atrakcyjność przekazu, lecz

⁶⁴ R. Szwed: *Sondaże w prasie. O pożytku z badań ilościowych w mediach* [http://www.statsoft.pl/czytelnia/artykuly/Sondaze_w_prasie.pdf] (dostęp: 25.05.2011)].

nie jakość zamieszczanych w nim informacji. Ponadto korzystają z Internetu w taki sam sposób, jak w przypadku mediów tradycyjnych, przenosząc nań przyzwyczajenia nabyte w swoich kontaktach z telewizją czy radiem: powierzchowność w odbiorze, ignorowanie faktów, kierowanie się uprzedzeniami, bierność i przeskakiwanie z kanału na kanał w oczekiwaniu na coraz atrakcyjniejsze i wyszukane oferty⁶⁵.

Czy rozwiązaniem jest postulowana zasada obiektywności, oderwania komentarzy od faktów? Jeśli uznamy ją za priorytetową w działalności dziennikarskiej, wówczas na drugi plan odsuwamy odpowiedź na pytanie: O jakie informacje nam chodzi? Pierwotnie celem działalności dziennikarza było dostarczanie prawdy. Należy jednak nadmienić, iż „obiektywizm wymaga jedynie, aby dziennikarze odpowiadali za to, jak piszą, ale nie — o czym piszą”⁶⁶.

Próba podsumowania

Niełatwo opisać kierunek przemian dokonujących się we współczesnych społeczeństwach w zakresie mediów i opinii publicznej. Łatwiej zapewne jest wymienić cechy, którymi współczesne społeczeństwa się charakteryzują. Podstawowa przemiana wiąże się z transformacją form komunikacji międzyludzkiej. Problem tworzenia, gromadzenia oraz przekazywania znaków i treści symbolicznych stanowił ważny wymiar życia ludzkiego już od najdawniejszych czasów.

Po pierwsze, zmieniła się liczba przekazywanych informacji. „Jeszcze nigdy tak wiele nie docierało do tak wielu” — można stwierdzić, parafrazując słowa wypowiedziane przy zupełnie innej okazji przez pewnego znanego polityka. Po drugie, przekazywane treści stały się towarem, który można kupić przez Internet oraz media tradycyjne, podobnie jak kupuje się towary przemysłowe oferowane w supermarketach. Po trzecie, zmienił się dostęp do „medialnego supermarketu”. Aby zapoznać się z ofertą i wybrać konkretny produkt, nie musimy wychodzić z domu. Czas i przestrzeń nabrały zatem zupełnie nowego kształtu i w nowych mediach zespoliły się w trudną do rozdzielenia całość. W tym kontekście nowego znaczenia nabrało powiedzenie: „świat jest mały”. Po czwarte, pod wpływem przemian sposobu przekazu informacji i treści symbolicznych zmianie uległa natura samego przekazu i jego znaczenie w wymiarze społecznym i kulturowym.

⁶⁵ L. Porębski: *Elektroniczne oblicze polityki*. Kraków 2001, s. 85—100.

⁶⁶ W.L. Rivers, C. Mathews: *Etyka środków przekazu*. Przeł. J. Zakrzewski, E. Krasnodębska. Warszawa 1995, s. 86.

Stawiając problem w nieco szerszym kontekście, można byłoby ów proces nazwać „mediatyzacją społeczeństw”. W tym ujęciu zwracamy uwagę na coraz większe znaczenie mediów w sferze społecznej, politycznej czy gospodarczej życia ludzkiego. Jest to przede wszystkim konsekwencją digitalizacji życia i pojawienia się nowych obszarów działalności człowieka, które nierozwalnie wiążą się z rzeczywistością medialną — z informatyzowaną.

Rola nowych mediów jako kreatora sfery publicznej i opinii publicznej jest obecnie niezwykle istotna. Internet i inne popularne media czasów współczesnych stanowią obszar publiczny (*public domain*), miejsce, w którym powstaje i istnieje publiczność. Podobne stwierdzenie dotyczące konsekwencji „wizualizacji świata” możemy znaleźć u Paula Virilio, który pisze, że od chwili pojawienia się nowoczesnych technologii komunikacyjnych „Ulice i (inne) miejsca publiczne [...] zostały zepchnięte na dalszy plan przez ekran, elektronicznie generowane obrazy”⁶⁷.

⁶⁷ P. Virilio: *The Vision Machine*. Bloomington 1994, s. 4.

Katarzyna Brzoza

Polskie portale internetowe na Wyspach Brytyjskich

Abstract: The Polish web portals on the British Isles

The aim of this study is to show the landscape of the Polish web portals on the British Isles and participation of the Internet network in maintaining relationships with the family house by the Polish emigration. At the moment, there are lots of portals to Polish migrants, and counting. The questionnaire surveys showed that the Internet is very important source of information about situation in the country for Poles who are abroad. Moreover, they can communicate with the family and friends who stayed in Poland by means of the Web.

Key words: web portal, questionnaire surveys, Internet network, Polish emigration

Internet jest środkiem komunikacji, który po raz pierwszy pozwala porozumiewać się wielu z wieloma w wybranym przez nich czasie i na globalną skalę¹.

Rozwijająca się sieć internetowa jest nośnikiem zmian zachodzących w wielu dziedzinach życia społecznego. Społeczeństwa XXI wieku funkcjonują w wirtualnym świecie z coraz większą łatwością i na niewyobrażalną dotąd skalę. Informacja dzięki sieci internetowej stała się wartością globalną, zyskując nowe możliwości w zakresie gromadzenia i przepływu. Otwarte granice państw umożliwiły także Polakom wejście do grupy „obywateli świata”, którzy mogą mieszkać, pracować, żyć w innym kraju. Jednym z najpopularniejszych miejsc osiedlania się polskiej diaspory są Wyspy Brytyjskie, gdzie polską obecność widać

¹ M. Castells: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2003, s. 12.

w zasadzie wszędzie, również w sieci internetowej bogatej w portale stworzone z myślą o Polakach przebywających w Wielkiej Brytanii. Profil polskiego migranta, krajobraz polskich portali internetowych oraz opinie samych Polaków przebywających na angielskiej ziemi dotyczące źródeł, z których czerpią informacje potrzebne w codziennym życiu, a także odnośnie do bieżącej sytuacji w Polsce to podstawowe kwestie poruszane w niniejszym artykule.

Kilka słów na temat polskiej migracji oraz komunikacji elektronicznej

Z badań przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Publicznej w 2009 roku wynika, iż w ciągu ostatnich dziesięciu lat co 9. dorosły Polak (11%) pracował za granicą. W okresie prowadzonych badań co setna osoba deklarowała, że aktualnie pracuje poza krajem, jednakże należy wziąć pod uwagę fakt, iż badania prowadzono w Polsce, a tym samym nie uwzględniono osób przebywających w tym okresie za granicą. Na podstawie szacunków przyjętych przez badaczy można założyć, że w ostatnim dziesięcioleciu pracowało za granicą mniej więcej 3 mln 300 tys. obywateli polskich. Najwięcej Polaków pracowało lub pracuje w Niemczech — 44% i w Wielkiej Brytanii — 16%. Kolejne miejsca w tym rankingu zajmują: Włochy — 8%, Holandia — 8%, Francja — 8%, Stany Zjednoczone — 6%, Hiszpania — 6%, Irlandia — 5%, Austria — 5%, Norwegia — 3%².

Analizy ruchów migracyjnych sygnalizują dwie wydawałoby się sprzeczne tendencje, gdyż zwiększa się liczba osób wyjeżdżających w poszukiwaniu pracy za granicą oraz jednocześnie wzrasta odsetek powracających. Badacze tłumaczą to zjawisko w następujący sposób: część osób, które w efekcie kryzysu utraciły pracę, wracają, natomiast kolejna grupa w związku z trudną sytuacją w Polsce szuka szans na międzynarodowym rynku pracy. Realne plany poszukiwania pracy poza granicami kraju pojawiają się u mniejszej liczby Polaków, ale należy zwrócić uwagę na to, iż najczęściej taki zamiar wykazują najmłodszy respondenci, zwłaszcza uczniowie i studenci. Czynnikiem sprzyjającym podjęciu decyzji o rozpoczęciu pracy na rynku międzynarodowym są doświadczenia zdobyte w tym zakresie wcześniej. Potwierdzeniem tego stwierdzenia są dane przedstawione w internetowym wydaniu

² *Polacy pracujący za granicą*. CBOS Komunikat z badań. Warszawa listopad 2009, BS/155/2009.

„Polityki” z 2008 roku, gdzie w artykule Pawła Wrabeca *Emigracja nie chce wracać* wskazano, że 75% ankietowanych mężczyzn i 64% kobiet wyjeżdżało do pracy zarobkowej do innego kraju przed ostatnią migracją do Wielkiej Brytanii³.

Wyjaśnienia ruchów migracyjnych o charakterze międzynarodowym poszukuje się w kumulacji kilku czynników sprzyjających temu zjawisku, posługując się modelem „push and pull” (por. tab. 1). Specjaliści w tej materii mówią o istnieniu czynników „wypychających”, czyli negatywnych zjawiskach na ziemi ojczystej przemawiających za wyjazdem (np. zła sytuacja materialna, dyskryminacja), i „ciągnących” — oznaczających pozytywne perspektywy w innym kraju (np. poprawa sytuacji materialnej, brak dyskryminacji), mających duże znaczenie dla wielkości stopnia migracji. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż mimo klasyfikacji zaprezentowanej w tabeli 1 decyzja o emigracji jest efektem zaistnienia wielu determinant. Badacze wskazują poprawę sytuacji ekonomicznej na ziemi ojczystej lub przynajmniej zmniejszenie dysproporcji dotyczących wynagrodzenia za pracę w kraju i za granicą jako wartości silnie wpływające na bardzo wyraźne obniżenie tendencji migracyjnych.

Tabela 1

Motywy migracji

Uwarunkowanie decyzji	Czynniki	
	„wypychające”	„ciągnące”
Ekonomiczne i demograficzne	ubóstwo; bezrobocie; niskie płace; wysoki przyrost naturalny; brak podstawowej opieki medycznej; braki w systemie edukacji	perspektywy wyższych zarobków; perspektywy poprawy standardu życia; rozwój osobisty i zawodowy
Polityczne	konflikty, niebezpieczeństwo, przemoc; korupcja; łamanie praw człowieka	poczucie bezpieczeństwa; wolność polityczna
Społeczne i kulturowe	dyskryminacja wynikająca ze względów etnicznych, religijnych	łączenie rodzin; migracja do kraju przodków; brak zjawiska dyskryminacji

Źródło: cyt. za: *Wpływ emigracji zarobkowej na gospodarkę Polski*; Ministerstwo Gospodarki, Departament Analiz i Prognoz luty 2007 [www.mg.gov.pl/NR/rdonlyres/C14A5DE8-7236-4770-A72D-44D7A0454F93/31186/migracja 070301. pdf (dostęp: 16.12.2012)].

³ P. Wrabec: *Emigracja nie chce wracać* [http://www.polityka.pl/kraj/266774,1,emigracja-nie-chce-wracac.read (dostęp: 27.12.2012)].

Dotychczasowe doświadczenia badawcze pozwoliły na wypracowanie sylwetki polskiego migranta zarobkowego, który jest prezentowany jako osoba:

- młoda, częściej mężczyzna (18—34/37 lat);
- pochodząca z regionów mniej zurbanizowanych (charakteryzujących się większymi różnicami w dochodach z uwagi na poziom bezrobocia i zatrudnienia, np. województwa podlaskie, małopolskie, podkarpackie);
- przemieszczająca się zarówno do dużych miast, jak i regionów peryferyjnych w krajach przyjmujących;
- podatna na sieci migracyjne, związki historyczne i kulturowe;
- bezdzietna (czyli o mniejszym obciążeniu dla systemów społecznych państwa zatrudnienia, zasadniczo płatnik netto podatków w kraju przyjmującym);
- stosunkowo dobrze wykształcona, poddana ryzyku *brain drain* i *brain waste*;
- wykonująca w kraju przyjmującym prace niewymagające zbyt wysokich kwalifikacji (robotnik rolny, pomoc domowa, kelner, robotnik budowlany, kucharz, opiekun/ka dzieci, osób starszych) lub wykonująca prace wymagające wąskiej specjalizacji (np. dentysta, chirurg klatki piersiowej, anestezjolog, glazurnik, masażysta, informatyk);
- transferująca część zarobków do kraju⁴.

Rezultaty badań prowadzonych w ramach grantu badawczego Economic and Social Research Council, opublikowane w raporcie *Polscy migranci w Londynie — klasa społeczna i etniczność*, pozwoliły dokonać podziału migrantów na cztery podstawowe typy:

1. BOCIANY (20%): stanowią grupę migrantów sezonowych, którzy znajdują zatrudnienie w niskopłatnych sektorach rynku; zazwyczaj okres zatrudnienia obejmuje od dwóch do sześciu miesięcy; celem nadrzędnym staje się maksymalizacja zarobków przy minimalizacji wydatków i czasu, jaki spędza się w Londynie; taka strategia egzystowania może mieć charakter długofalowego sposobu na życie;
2. CHOMIKI (16%): wyjazd do Londynu to jednorazowy sposób akumulacji określonego kapitału zbieranego w celu inwestycji w Polsce; pobyt w Londynie trwa dłużej niż w przypadku pierwszej grupy i ma charakter nieprzerwany; ta grupa migrantów również skupia się w niskopłatnych sektorach zatrudnienia oraz znajduje umocowanie w grupach polskich migrantów; migracja to dla nich droga do przyszłego awansu w Polsce;

⁴ *Wpływ emigracji zarobkowej na gospodarkę Polski; Ministerstwo Gospodarki, Departament Analiz i Prognoz luty 2007* [<http://www.mg.gov.pl/NR/rdonlyres/C14A5DE8-7236-4770-A72D-44D7A0454F93/31186/migracja070301.pdf> (dostęp: 27.12.2012)].

3. BUSZUJĄCY (42%): grupa osób, które świadomie nie sytuują swojej przyszłości w konkretnym miejscu, pozostawiając sobie szeroką gamę wyboru krajów ewentualnego pobytu i nie ograniczając się do jednego; dominują tutaj ludzie młodzi, dynamiczni, mobilni indywidualiści, którzy znajdują zatrudnienie niemal we wszystkich sektorach; koncentrują się na powiększaniu kapitału ekonomicznego i społecznego w Polsce, Londynie lub na dalszej migracji; traktują rynek pracy w ujęciu międzynarodowym;
4. ŁOSOSIE (22%): migranci podkreślający chęć pozostania na emigracji, a ewentualny powrót do Polski wiążą z okresem późnej starości; wysoka mobilność przestrzenna i zawodowa, jednakże wyłącznie w obrębie jednego kraju — Wielkiej Brytanii.

Polacy wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, gdyż tam upatrują możliwość uniezależnienia finansowego oraz rozwoju osobistego między innymi przez naukę języka oraz zdobywanie wiedzy i nowych doświadczeń, poznanie przedstawicieli różnych kultur. Polski rynek pracy stanowi w tym wypadku negatywny kontrapunkt charakteryzujący się w opinii migrantów nepotyzmem, złą sytuacją pracowników, złymi warunkami rozwoju przedsiębiorczości. Mimo zatrudnienia na niskopłatnych stanowiskach Wielka Brytania to dla Polaków miejsce dające wiele możliwości, które może być traktowane jako swoista szkoła życia. Większość migrantów uczestniczy w życiu społeczno-ekonomicznym Polski poprzez odbywanie podróży do kraju (80% respondentów), robienie zakupów (70% respondentów), inwestowanie w nieruchomości, poszukiwanie miejsca dla rozwoju własnego biznesu. Rodacy przygotowują się do wyjazdu, gdyż ponad połowa osób uczestniczących w badaniach przyznała, że miała znajomych na Wyspach jeszcze przed przyjazdem tam, duża grupa sama udzielała pomocy nowo przybyłym⁵.

Antropolog z Uniwersytetu w Surrey Michał Garpich prowadzący badania brytyjskiej Polonii doszedł do wniosku, iż dla migrantów z Polski „otwarcie drzwi na Wyspach nie oznacza zamknięcia tych za Polską”⁶. Wielkość polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii spowodowała, iż rozwinęła się cała branża ułatwiająca rodakom życie poza granicami kraju. Bardzo obrazowo i wymownie przedstawia to perspektywa Piotra Stasiaka w artykule pt. *Jak się zarabia na emigrantach. Londynek dla Londynu*. Autor opisuje cały system obsługi lotniczej i finansowej Polaków w Wielkiej Brytanii, regulacje podatkowe, system socjalny, branżę telekomunikacyjną, opiekę

⁵ J. Eade, S. Drinkwater, M.P. Garapich: *Polscy migranci w Londynie — klasa społeczna i etniczność*. Raport z badań. CRONEM Centre for Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism University of Surrey, 2006, s. 8—9.

⁶ M. Budna: *Dziura po emigrantach* [<http://www.polityka.pl/kraj/185475,1,dziura-po-emigrantach.read> (dostęp: 27.12.2012)].

lekarską oraz system edukacyjny służące polskim emigrantom⁷. Na Wyspach Brytyjskich powstało wiele polskich instytucji. Na uwagę zasługuje Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, powołany do życia przez społeczność polską w Wielkiej Brytanii, którego nadrzędnym celem stała się promocja i umożliwianie dostępu do polskiej kultury w jej różnorodnych formach. W ramach wspomnianego Ośrodka funkcjonują teatr, galeria, jazz cafe, malanova, czyli pomieszczenia, które można wynająć, biblioteka. Polacy mają możliwość zrzeszania się w wielu różnych organizacjach, na przykład Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Stowarzyszenie Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, Medical Aid for Poland Fund, Polskie Stowarzyszenie Powiernicze, The Joseph Conrad Society, Związek Artystów Scen Polskich za Granicą, Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą, Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich w Wielkiej Brytanii, Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii⁸.

Człowiek potrzebuje również rozrywki, odprężenia i dlatego polscy emigranci starają się konstruktywnie zagospodarować czas wolny oraz zapewnić sobie zaspokojenie potrzeb społeczno-kulturalnych. Nawet siedząc w domu przed komputerem, można znaleźć na stronach WWW: polskie kościoły w Londynie, polskie instytucje i organizacje, polskie restauracje i kluby w Londynie, polskie szkoły, sklepy, polonijne media i instytucje kulturalne, polskich lekarzy, pomoc dla uzależnionych Polaków, polskie firmy usługowe itd., a wszystko to na Wyspach Brytyjskich. Polak w Londynie ma wiele możliwości kontaktu z tym, co „narodowe” — może wziąć udział w mszy sprawowanej w języku polskim, ale też może pójść do pubu lub restauracji o swojsko brzmiącej nazwie: „Pan Tadeusz”, „Ognisko Polskie”, „Łowiczanka”, „Kasia Cafe” itd., może korzystać z polskiej szkoły i robić zakupy w polskim sklepie, poczytać polską prasę („Nowy Czas”, „Goniec Polski”, „Tygiel”, „Dziennik Polski”, „Polish Express”, „Cultura-Polish”), posłuchać polskiej radiostacji (Polskie Radio 6, Radio Orła, Goniec FM, Polish Radio, Radio HeyNow)⁹.

Rodacy przebywający poza krajem czują się dobrze na Wyspach, gdyż zachowują polską tożsamość, stając się jednocześnie członkami brytyjskiego społeczeństwa. Anglia daje imigrantom wiele nowych możliwości, a sami

⁷ P. Stasiak: *Jak się zarabia na emigrantach. Londynek dla Londynu* [<http://www.polityka.pl/rynek/gospodarka/1515434,1,jak-sie-zarabia-na-emigrantach.read>] (dostęp: 27.12.2012)].

⁸ <http://www.posk.org/index.php/pl/organizacje/zjednoczenie-polskie-w-wielkiej-brytanii> (dostęp: 25.06.2013)].

⁹ ZK: *Polskie media i instytucje kulturalne w Londynie* (nie ma podanego autora tylko skrót oznaczający prawdopodobnie osobę, która przygotowała wykaz mediów) [<http://londyn.gazeta.pl/londyn/1,86654,4961905.html>] (dostęp: 25.06.2013)].

Brytyjczycy podchodzą do Polaków z życzliwością¹⁰. Członkowie emigracji polskiej są zadowoleni ze swojego statusu materialnego, choć czują się zdegradowani zawodowo. Ponadto tęsknią za polskimi produktami: chleb, wędliny, kiszzone ogórki, piwo itd. Zarabiają więcej niż rodacy w kraju, a jednocześnie wykazują większą skłonność do oszczędzania. „Najmocniejszym” polskim medium wydawanym za granicą jest prasa, choć powstają polskie stacje radiowe nadające w sieci i polskie portale internetowe. Ponadto Polacy korzystają z mediów emitowanych w kraju: prasy, radia odbieranego w sieci internetowej oraz polskiej telewizji dostępnej dzięki platformom cyfrowym przywożonym z Polski¹¹. Mimo tych wszystkich polskich elementów, które z całą pewnością minimalizują dokuczliwość rozłąki z krajem, wiele osób decyduje się na powrót do Polski ponieważ: tęskni za krajem, rodziną — 25%; chce kontynuować naukę w kraju — 20%; wygasa ich umowa o pracę — 18%; praca przestała się opłacać — 6%; koszty utrzymania są zbyt wysokie — 5%; dostało propozycję pracy w kraju — 1%¹².

W związku z tym, iż w centralnym punkcie zainteresowań postawiono portale, należałoby w kilku zdaniach przybliżyć świat sieci internetowej. „Net-generacja cały czas musi być online” i charakteryzuje się chęcią, możliwością oraz umiejętnością wykorzystywania w codziennym życiu najnowszych zdobyczy technologii. Użytkownicy sieci to zazwyczaj ludzie otwarci na świat, dobrze zarabiający, zatrudnieni w dynamicznie rozwijającej się gałęzi gospodarki związanej z wiedzą¹³. Doskonała charakterystyka, która w zaledwie dwóch zdaniach oddaje obraz współczesnych użytkowników sieci. Wraz z kolejnymi etapami rozwoju Internetu pokolenia uczyły się poruszania się w sieci, później rozwijały umiejętności wykorzystywania coraz większych możliwości łączy internetowych, a najnowsze pokolenia „rodzą się z myszką w rękę”. Analiza motywacji i profilu psychologicznego pozwala na sklasyfikowanie użytkowników Internetu w trzech kategoriach:

— OBSERWATORZY, czyli osoby o najkrótszym stażu, które odkryły możliwość odnowienia kontaktów z czasów szkolnych dzięki Naszej Klasie lub korzystające z telefonii internetowej (Skype) w celu utrzymania kon-

¹⁰ J. Fomina (Instytut Spraw Publicznych): *Światy równoległe — wizerunek własny Polaków w Wielkiej Brytanii*. Warszawa 2009, s. 28—30.

¹¹ M. Mitchell: *Polscy emigranci — zadowoleni choć zdegradowani* [<http://www.polo.niainfo.dk/aktualnosci/170-polscy-emigranci-zadowoleni-chodegradowani> (dostęp: 13.06.2013)].

¹² Cyt. za: M. Piątkowska: *Emigracja nam spowszedniała* [http://gazetapraca.pl/gazeta-praca/1,67527,10600924,Emigracja_nam_spowszedniała.html (dostęp: 13.06.2013)].

¹³ P. Stasiak: *Fanatyki internetu to świetni klienci. Zapłatani w sieci* [<http://www.polietyka.pl/rynek/gospodarka/283360,1,fanatyki-internetu-to-swietni-klienci.read> (dostęp: 27.12.2012)].

taktu z rodziną czy znajomymi za granicą. Sieć traktują nieufnie i przenoszą do niej doświadczenia z prawdziwego życia.

- KONSUMENCI to aktywni użytkownicy sieci wyszukujący informacji i usług. Internet jest podstawowym medium organizującym życie i podtrzymującym relacje.
- TWÓRCY to „elita internetu”, której sieć nie tylko dostarcza informacji i usług, ale dla której także jest przestrzenią do wyrażenia samego siebie (fora dyskusyjne, blogi, publikacja swoich filmów, zdjęć), obdarzoną dużym zaufaniem użytkowników¹⁴.

W Wielkiej Brytanii 66% społeczeństwa korzysta z Internetu intensywnie (codziennie lub prawie codziennie), regularnie zaś 80% (co najmniej raz w tygodniu). Natomiast w Polsce te wskaźniki wynoszą odpowiednio 42% i 55%. Według danych z 2010 roku najliczniejsza grupa, bo aż 55%, wykorzystuje Internet do komunikowania się, 39% — do wyszukiwania informacji o produktach, 35% — do szkolenia i kształcenia, 25% korzysta tą drogą z usług bankowych, a 25% z Internetu czerpie informacje o zdrowiu, 22% internautów słucha radia ogląda telewizję, 22% gra w gry i pobiera pliki z muzyką czy filmami, 17% śledzi serwisy podróżnicze, 17% pobiera programy komputerowe, dla 17% korzystanie z sieci to czytanie, pobieranie plików z zawartością gazet, czasopism, dla 10% korzystających to szukanie pracy, wysyłanie ofert pracy, a dla 8% — sprzedaż towarów i usług¹⁵. Badania NetTrack realizowane przez MilwardBrown SMG/KRC w okresie od sierpnia do października 2012 roku wykazały, że 56,7% Polaków to internauci. W ciągu roku liczba użytkowników wzrosła o około 450 tys. Kim jest polski internauta? To mężczyzna lub kobieta, w większości w wieku do 39 lat, z wykształceniem średnim lub wyższym zgodnie z wynikami badań struktury demospołecznej w tym zakresie¹⁶.

Internauci spędzają przeciętnie online 12 godzin w tygodniu, czyli niepełna 2 godziny dziennie. Prawie wszyscy łączą się z siecią w domu (93%), niemal połowa korzysta z Internetu w szkole lub w pracy (45%). Bardzo niewielka grupa (2%) korzysta z sieci w kawiarence internetowej. Rośnie liczba użytkowników sieci bezprzewodowej i w 2012 roku wynosiła już 64% społeczności łączącej się za pośrednictwem laptopów, telefonów komórkowych, netbooków czy tabletów. Coraz chętniej internauci (72%) robią zakupy w sieci, z czego najczęściej sięgają po odzież i obuwie, dalej sprzęt elektroniczny, artykuły motoryzacyjne, dziecięce, książki, sprzęt sportowy i kos-

¹⁴ E. Bendyk: *Raport: Internet w Polsce AD 2009 Większa połowa* [<http://www.polityka.pl/rynek/gospodarka/285853,1,raport-internet-w-polsce-ad-2009.read> (dostęp: 27.12.2012)].

¹⁵ Ministerstwo Administracji Cyfryzacji. *Departament Społeczeństwa informacyjnego. Społeczeństwo Informacyjne w Liczbach*. Red. V. Szymanek. Warszawa 2012.

¹⁶ [<http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/450-tys-polskich-internautow-wiecej-niz-przed-rokiem-58-proc-z-5-letnim-stazem#> (dostęp: 13.06.2013)].

metyki. Około 60% obsługuje swoje konto bankowe przez Internet. Około 1/5 internautów (33%) pobiera z sieci darmowe programy, muzykę i filmy. Prasę w Internecie czyta 60% użytkowników, 31% słucha radia online, a 37% ogląda w sieci materiały wideo, filmy, seriale i telewizję. Użytkownicy zamieszczający w sieci zrobione przez siebie zdjęcia lub filmy stanowią 18%. Prawie 1/3 (29%) internautów czyta bloga, a około 5% deklaruje prowadzenie bloga lub własnej strony internetowej. Przeprowadzone badania wykazały, że 47% użytkowników porozumiewa się przez komunikatory tekstowe, a około 25% internautów deklaruowało aktywność na forach. Mniej osób gra w gry online (14%). Blisko 33% dorosłych Polaków jest zarejestrowanych na portalach społecznościowych, na których 62% deklaruje aktywność¹⁷.

Wnioski nasuwają się same: stajemy się coraz bardziej wszechstronni w zakresie korzystania z możliwości, jakie daje rozwijająca się technologia, i coraz chętniej z niej korzystamy (55%). Prawie 96% użytkowników kontaktuje się za pośrednictwem poczty elektronicznej, większość potrafi korzystać z przeglądarki, a 92% posługuje się wyszukiwarką. Osoby z większym doświadczeniem w odniesieniu do Internetu spędzają więcej godzin w sieci. Internauci to osoby prowadzące aktywniejsze życie kulturalne i mające więcej relacji społecznych niż osoby niekorzystające z dostępu do sieci¹⁸.

Aktualnie aktywność użytkowników sieci weszła w nową fazę, ponieważ przyjmują oni rolę „wrederów”, co stanowi kompilację słów „writer” — piszący i „reader” — czytający, a tym samym niweluje się podział na odbiorcę i nadawcę. Taki stan rzeczy jest charakterystyczny dla sieci rozwiniętej do etapu Web 2.0.¹⁹ Marc Prensky na określenie użytkowników sieci internetowej używa dwóch terminów: „cyfrowi tubylcy” i „cyfrowi imigranci”. Pierwsza grupa obejmuje osoby urodzone po 1983 roku, które dorastały w świecie nowych technologii, dlatego nowe media to dla nich stały integralny element świata. Język Internetu jest dla nich prosty, długi tekst w książce zaś sprawia im wiele trudności, gdyż wolą dźwięk i obraz. Bardzo chętnie korzystają z osiągnięć techniki. Grupa cyfrowych imigrantów nie ma problemu z tekstem pisanym, trudność z kolei sprawia jej nauka języka Internetu, do którego poznania niejako zmusza ją rozwój cywilizacyjny²⁰.

¹⁷ *Korzystanie z Internetu*. CBOS Komunikat z badań. Warszawa 2012, BS/81/2012.

¹⁸ D. Batorski: *Korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnych. Diagnoza Społeczna 2011 Warunki i jakość życia Polaków — Raport*. “Contemporary Economics” 2011, Vol. 5 (3), Special issue: *Social Diagnosis 2011. Objective and Subjective Quality of Life in Poland (Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, ed. by J. Czapiński and T. Panek), s. 299—327

¹⁹ Cyt. za. M. Szpunar: *Nowe media a paradygmat kultury uczestnictwa* [http://www.magdalenaszpunar.com/_publikacje/2010/uczestnictwo.pdf] (dostęp: 13.06.2013)].

²⁰ Cyt. za. M. Szpunar: *Otwartość, partnerstwo i wspólnota zasobów jako determinanty świata wikinonii* [http://www.magdalenaszpunar.com/_publikacje/2010/wikinomia.pdf] (dostęp: 13.06.2013)].

Internet umożliwia jednocześnie komunikację porozumiewawczą (*one-to-one*), rozsiewczą (*one-to-many*) i powszechną (*many-to-many*), dlatego sieć elektroniczna oraz telefon komórkowy zaliczane są do metamediów łączących w sobie właściwości komunikowania interpersonalnego, masowego, publicznego i prywatnego²¹. Przestrzeń Internetu dzieli się na następujące rodzaje:

- przestrzeń wymiany — najpopularniejszym elementem jest przestrzeń wymiany informacji, gdzie jednostki służą sobie radą i pomocą, ale istnieje także ciemna strona zjawiska, jaką jest zamieszczanie informacji szkodliwych dla danej osoby;
- przestrzeń władzy — strony internetowe administracji rządowej i samorządowej, strony konkretnych polityków i partii politycznych stanowiące linię komunikacyjną w kontaktach z potencjalnymi wyborcami;
- przestrzeń produkcji — to obszar, w którym istnieją firmy internetowe;
- przestrzeń symboliczna — strony internetowe instytucji religijnych oraz obszar, z którym identyfikują się tak zwani wirtualni mieszkańcy (*netizeni*), którzy tworzą serwisy społecznościowe;
- przestrzeń konsumpcji — sfera, dzięki której jednostki mogą zagospodarować swój wolny czas oraz dokonać wielu transakcji (kupno, sprzedaż, wynajem, wypożyczenie itd.)²².

Imigranci bywają określanymi mianem nomadów XXI wieku, a naukowcy wieszczą, iż czekają nas ruchy migracyjne na niespotykaną dotąd skalę. Ponadto obserwuje się stały rozwój nowych technologii, które dla większości młodych ludzi są codziennością, pozostałych rozwój cywilizacyjny zmusza do ich poznania. Można zakładać, iż świat polskiej emigracji będzie się przeobrażał za sprawą zmieniających się warunków politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych oraz pod wpływem rozwoju i przemian nowych form komunikacyjnych.

Krajobraz polskich portali internetowych w Wielkiej Brytanii

Polacy przebywający w Wielkiej Brytanii tworzą liczną grupę imigrantów, która jest społecznością doskonale zorganizowaną, widoczną także w sieci internetowej. Wiele portali powstało z myślą o rodakach przebywających na Wyspach, w celu ułatwienia im egzystencji w nowych warunkach.

²¹ Cyt. za: S. Juszczyk: *Internet — współczesne medium komunikacji społecznej* [<http://www.up.krakow.pl/ktime/symp2011/referaty2011/juszczyk.pdf>] (dostęp: 13.06.2013).

²² M. Szpunar: *Przestrzeń Internetu — nowy wymiar przestrzeni społecznej* [http://www.magdalenaszpunar.com/_publikacje/2008/przestrzen_internetu.pdf] (dostęp: 13.06.2013).

Doskonałym przykładem będzie historia Janusza Dubanika, Polaka przebywającego w Wielkiej Brytanii od kilku lat, który stworzył portal www.londynek.net, decydując się na ten krok z bardzo praktycznych powodów. Widział, jak Polacy pokonują duże odległości, aby stanąć przed „ścianą płaczu”, gdzie wywieszane są ogłoszenia o pracy czy mieszkaniu, co w dobie Internetu wydawało mu się, delikatnie mówiąc, uciążliwe. Tak doszło do „narodzin” jednej z największych stron internetowych skierowanych do polskiej społeczności w Wielkiej Brytanii. Użytkownicy tego portalu zamieszkują około 700 różnych miejscowości. Stronę odwiedza miesięcznie około 250 tys. osób szukających zatrudnienia, lokalu, wykonawców usług czy nawet towarzyskich anonsów²³.

W sieci można znaleźć bardzo dużo portali internetowych przeznaczonych dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii. Na potrzeby niniejszego artykułu podzielono je na dwie robocze grupy. Pierwszą kategorię stanowią portale horyzontalne, charakteryzujące się szerokim zakresem informacji, gdyż ich celem jest osiągnięcie jak największej liczby odsłon zamieszczanych tam reklam, co stanowi dla nich źródło zarobku. Z kolei portale tematyczne, czyli grupa druga, określane także jako wortale, skoncentrowane są wokół jednego sprecyzowanego zagadnienia i w zasadzie tylko je opisują.

W grupie analizowanych portali twórcy portali horyzontalnych zwykle już w samej nazwie (np. portal internetowy „Polacy w UK”) lub w adresie internetowym (np. www.superpolonia.net) sytuują odniesienie do Polski, Polaków czy polskości. Ponadto znaki graficzne portali zawierają bardzo często typowo polski element, na przykład polska flaga lub wskazanie w nazwie, że jest to portal stworzony z myślą o Polakach.



Rys. 1. Przykłady znaków graficznych polskich portali o charakterze horyzontalnym w Wielkiej Brytanii

Źródło: Strony internetowe portali

²³ P. Stasiak: *Jak się zarabia na emigrantach...*

Można również wyszczególnić portale, w których zastosowano pewną kompilację elementów polskich i brytyjskich zarówno w zakresie grafiki, jak i w nazwie portalu.

Patrząc na portale pod kątem zawartości merytorycznej, można stwierdzić, że mają one wiele punktów zbieżnych, gdyż ich budowa w zasadzie niewiele się różni. Analizie poddano następujące portale horyzontalne: MojaBrytania.pl Społeczność Polaków w UK (www.mojabrytania.pl), Polacy w UK (www.polacywuk.pl), GBritain.net The Polish Community in Great Britain, czyli Portal Internetowy dla Polaków w Wielkiej Brytanii (www.gbritain.net), POLEMI.co.uk (www.polemi.co.uk), Ty na Wyspach Polska Chata (www.polskachata.co.uk), Polish Planet Polish Community in the UK (www.polishplanet.com), Moja Wyspa Polska Strona Wielkiej Brytanii (www.mojawyspa.co.uk), Stachoo! Portal dla Polaków w Wielkiej Brytanii (www.stachoo.pl), emitonet Polski Portal w Wielkiej Brytanii (www.emitonet.net), ThePoles (www.thepoles.eu), Nasze Wyspy. Polacy w UK, Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii (www.naszewyspy.co.uk). Wymienione portale, już w nazwie określają swoją grupę docelową, czyli Polaków w Wielkiej Brytanii. Dwa adresy internetowe portali Stachoo! i emitonet dopiero po wejściu na stronę w rozwinięciu mają odniesienie do polskich emigrantów, czego nie uwidacznia sam adres www. Większość wskazanych portali oznaczono domeną funkcjonalną [co.], która jest brytyjskim odpowiednikiem domeny firm komercyjnych oznaczanych powszechnie domeną [com.] charakterystyczną dla Stanów Zjednoczonych. Ponadto użyto skrótu [uk.] wskazującego na domenę przypisaną do stron internetowych Wielkiej Brytanii. Portale powstają i zmieniają się w zasadzie cały czas, chociaż większość istnieje od kilku lat, na przykład GBritain.net The Polish Community in Great Britain lub Stachoo! od 2004 roku, Polska Chata, emitonet — od 2005 roku, ThePoles — od 2007 roku, POLEMI — od 2011 roku.

Analiza treści portali umożliwia dokonanie pewnych uogólnień oraz wskazanie elementów charakterystycznych dla polskich portali horyzontalnych przeznaczonych dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii:

- W badanej grupie na części portali przedstawiono bogatą ofertę informacyjną, gdzie zamieszczane są wiadomości na temat aktualnych wydarzeń na Wyspach i w Polsce (np. Moja Wyspa lub POLEMI). Natomiast niektóre portale segment informacyjny mają w znacznym zakresie okrojony na rzecz eksponowania innych elementów serwisu, na przykład Polish Planet bardzo wyraziście eksponuje możliwości nawiązania znajomości za jego pośrednictwem.
- Portale kreowane są co najmniej w dwóch wersjach językowych — polskiej i angielskiej.
- Zdecydowana większość portali dysponuje wyszukiwarką oraz ma możliwość zalogowania się do serwisu.

- Istotnym i powszechnie występującym elementem są różnego rodzaju ogłoszenia podzielone na kategorie, na przykład w The Poles wyodrębniono następujące grupy: edukacja, motoryzacja, społeczność, firmy i usługi, nieruchomości, towarzyskie, kupię/sprzedam, praca.
- Celem integrowania Polaków przebywających na Wyspach oraz z myślą o stworzeniu wirtualnego miejsca wymiany doświadczeń dla imigrantów praktycznie każdy portal „wyposażono” w forum czy chat (np. GBritain.net The Polish Community in Great Britain lub Stachoo!). Ponadto tworzone są różne grupy tematycznie, jak w przypadku portalu Moja Wyspa. Istnieje także możliwość odszukania znajomych (np. Polacy.co.uk) lub osób o podobnych zainteresowaniach (np. Polish Planet).
- Właściciele portali umożliwiają zamieszczanie komercyjnych ogłoszeń reklamowych głównie o charakterze użytecznym, na przykład tanie przeloty do kraju czy korzystne warunki wysłania paczki do Polski.
- Niektóre portale stwarzają warunki do skorzystania z internetowego tłumacza, na przykład Moja Brytania lub GBritain.net The Polish Community in Great Britain.
- Internauta może zaplanować swój wolny czas, nie wychodząc z domu, gdyż serwisy mają zakładki, w których prezentują program imprez na najbliższy czas, na przykład zakładka Rozrywka w UK na portalu Stachoo!
- Istotnym i użytecznym składnikiem portali jest poradnik lokowany między innymi w serwisie Polska Chata, Moja Wyspa, emitonet czy POLEMI. Funkcjonalna, rozbudowana nawigacja poradników pozwala w sposób „na skróty” wybrać odpowiednią kategorię, w której zamieszczono wskazówki w takich grupach tematycznych, jak praca, finanse, dziecko, zdrowie, transport itd.
- Promocja turystyczna wielu ciekawych miejsc za pośrednictwem portali internetowych, na przykład The Poles, Nasze Wyspy, POLEMI, to kolejna ważna odsłona serwisów. Potencjalny turysta ma możliwość skorzystania z katalogu, który systematyzuje proponowane atrakcje według miejsca lub rodzaju, dzieląc je na zamki, jeziora, parki, muzea itd.
- Kwestie finansowe są także szeroko omawiane przez analizowane portale, przykładowo Stachoo!, POLEMI, Moja Brytania, gdzie można odnaleźć kursy walut, informacje dotyczące podatków czy inwestycji itd.
- Niektóre portale prowadzą zakładkę prezentującą ciekawe artykuły z prasy polonijnej, między innymi GBritain.net The Polish Community in Great Britain lub Moja Wyspa.

Należy podkreślić, iż prezentowany katalog portali oraz pewne uogólnienia odnośnie do ich cech nie stanowią zamkniętego zbioru, ponieważ wciąż powstają nowe portale, a istniejące stale ewoluują.

W grupie portali horyzontalnych występują również takie, które w nazwie mają odniesienie do stolicy Wielkiej Brytanii, ale tak naprawdę ich tematyka

nie ogranicza się do Londynu, lecz dotyczy wszystkiego, co może zainteresować Polaków przebywających na Wyspach. Na rysunku 2 zaprezentowano znaki graficzne wskazanych serwisów oraz podano adresy stron internetowych, w celu ukazania sygnalizowanych odniesień do Londynu.



Rys. 2. Znaki graficzne portali horyzontalnych, które w nazwie mają odniesienie do stolicy Wielkiej Brytanii

Zródło: Strony internetowe wymienionych portali

Najstarszym z wymienionych trzech portali jest serwis Londynek.net, który powstał w 2002 roku. Jak podano na stronie, portal może się pochwalić ponad 10 mln odsłon każdego miesiąca, a w celu uwiarygodnienia pomiaru liczby odwiedzin wykorzystuje Google Analytics. Portal elondyn.co.uk wchodzi w skład grupy medialnej 4YOUK, do której należą także „Cooltura” — Polish Weekly Magazine i Polish Radio Londyn. Wymienione serwisy są silnie rozbudowane, stanowią kompilację elementów zapewniających bieżącą informację o Polakach i sprawach dla nich istotnych, a także dostęp do konkretnych grup tematycznych. Każdy portal zawiera bazę ogłoszeń, podzielonych według kategorii, na przykład mieszkanie, praca, usługi, motoryzacja, towarzyskie oraz pod kątem miejscowości czy rejonów. Wspólnym elementem jest także zakładka „Wiadomości”, w której znajdują się bieżące informacje odnośnie do Polaków i życia na emigracji. Londynek.net oraz iLondyn.polacy.co.uk dysponują czytelną zawierającą ciekawe, zróżnicowane tematycznie artykuły oraz kalendarium będące obszerną bazą proponowanych wydarzeń polonijnych na Wyspach Brytyjskich. Portal elondyn.co.uk w zakładce „Turystyka” proponuje atrakcyjne do odwiedzenia miejsca na Wyspach. Twórcy portali umożliwiają na forum wymianę poglądów oraz wzajemne udzielanie sobie porad przez użytkowników. Portale wyposażone są też w wyszukiwar-

ki. Pozwalają także na zamieszczanie w nich komercyjnych ogłoszeń reklamowych.

Kończąc rozważania dotyczące polskich portali o charakterze horyzontalnym w Wielkiej Brytanii, należy jeszcze wskazać na SuperPolonia.net, czyli portal informacyjno-rozrywkowy dla Polaków mieszkających na całym świecie, który powstał w 2011 roku i ma charakter globalny. Założyciele postawili sobie za cel zebranie, dla Polaków przebywających w różnych zakątkach świata, informacji w kilku kategoriach tematycznych: a) Polacy na świecie — stowarzyszenia i związki polonijne, sportowe, folklorystyczne, szkoły, biblioteki itd.; b) media polonijne — na przykład portale; c) ciekawostki polskie — ciekawe informacje odnośnie do Polski; d) podróże po świecie — zdjęcia i ciekawostki z całego świata; e) humor — polskie rysunki, anegdoty i dowcipy. Strona została stworzona w jedenastu wersjach językowych.

Drugą bardzo ważną grupę polskich portali w Wielkiej Brytanii stanowią portale tematyczne, które można pogrupować i sklasyfikować w kilku kategoriach:

- ogłoszeniowe (Strefa.co.uk Ogłoszenia online, Powiadom.co.uk Ogłoszenia UK Darmowe ogłoszenia i oferty dla Polaków w Anglii);
- randkowe (Portal randkowy dla samotnych w UK, Polish Hearts, Amorek.co.uk);
- kulturalne (thepolishconnection.co.uk — portal będący przewodnikiem kinowym);
- grupy zainteresowań i towarzystwa polonijne (Stowarzyszenie Polskich Psychologów lub Poland Street Stowarzyszenie Polaków w Wielkiej Brytanii; Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii);
- rodzice i dzieci (Dzieciak.co.uk — Społeczność rodziców w UK);
- społecznościowe (Forum Mała Polska);
- inne (www.england.pl — bankowość, www.laif.co.uk lub polishnight.co.uk — rozrywkowy, www.ekupuj.co.uk — zakupy).

Pod względem liczebnym prym w grupie portali tematycznych wiodą portale ogłoszeniowe. Twórcy tego rodzaju serwisów nadali im różną formułę: portale specjalizujące się w określonym rodzaju ogłoszeń, na przykład w ogłoszeniach o pracę (www.greatpoland.co.uk), portale o bardziej ogólnej formule obejmujące zasięgiem cały obszar Wielkiej Brytanii i różne kategorie tematyczne ogłoszeń (Strefa.co.uk Ogłoszenia online) oraz portale z ogłoszeniami z konkretnego miasta czy rejonu również zróżnicowane pod względem przedmiotowym (np. www.miasto.co.uk, czyli Najnowsze ogłoszenia w Twoim mieście). Portale ogłoszeniowe skonstruowane są w podobny sposób, ponieważ wyodrębniono różne kategorie ogłoszeniowe, na przykład praca, usługi, wynajem, kupię/sprzedam, towarzyskie, transport, motoryzacja, nieruchomości, zwierzęta. Wewnętrzna wyszukiwarka umożliwia szybkie i łatwe dotarcie do poszukiwanych treści. Użytkownicy mają do wyboru



Rys. 3. Przykłady znaków graficznych polskich portali o charakterze tematycznym w Wielkiej Brytanii

Źródło: Strony internetowe wymienionych portali

portale bezpłatne, jak Londyniak.co.uk, oraz płatne, jak Polish Ads in UK. Serwis Strefa.co.uk — ogłoszenia online umożliwia użytkownikom zamieszczanie swoich ogłoszeń także w tygodnikach „Polish Express” i „Panorama” na konkurencyjnych warunkach. Na krótką wzmiankę zasługuje serwis Poloniusz — ogłoszenia dla Polaków za granicą, największy obecnie serwis WWW poświęcony pracy Polaków za granicą. Prezentuje tysiące aktualnych ogłoszeń dotyczących pracy, mieszkania, a nawet ogłoszenia drobne pogrupowane według państw. Stanowi źródło informacji dla osób wyjeżdżających i przebywających już poza granicami kraju.

Określenie „cybernetyczna swatka” — używane w nomenklaturze Ryszarda Tadeusiewicza na oznaczenie możliwości nawiązania znajomości wielu osobom, które nie miałyby takiej szansy w innych warunkach między innymi z powodu barier psychologicznych — doskonale oddaje nową funkcję i możliwość wykorzystania Internetu²⁴. Człowiek z natury jest istotą społeczną, więc jako forma sprostania ludzkiej potrzebie łączenia się w pary powstało wiele serwisów randkowych, w tym także takie z przeznaczeniem dla emigrantów z Polski. W zasadzie całą gamę tego rodzaju portali polskich w Wielkiej Brytanii można podzielić na dwa rodzaje: a) portale o zasięgu globalnym, gdzie logują się Polacy przebywający w różnych zakątkach

²⁴ D. Lewicka-Wojnarowicz: *Zubożenie i wzmacnianie ludzkiej przestrzeni komunikacyjnej przez przestrzeń cyfrową*. W: *Komputer — przyjaciel czy wróg?* Red. A. Szewczyk. Szczecin 2005, s. 154.

świata (np. PolishMatch darmowy portal randkowy i Polish Hearts); b) portale stworzone z myślą o Polakach przebywających w Wielkiej Brytanii (np. Portal randkowy dla samotnych w UK — www.polisheyes.com, PolishDating.co.uk — serwis randkowy dla Polaków w UK, Amorek.co.uk — serwis randkowy dla Polaków w Wielkiej Brytanii). Przegląd wskazanych portali pozwala na wyznaczenie pewnych cech wspólnych dla polskich portali randkowych w Wielkiej Brytanii:

- korzystanie z usług portalu wymaga ze strony potencjalnego użytkownika rejestracji;
- portale mają określone zasady rejestracji oraz tak zwaną politykę prywatności;
- serwisy dysponują wewnętrznymi wyszukiwarkami, gdzie można wskazać określone cechy pożądanej kandydatki czy pożądanego kandydata, takie jak: płeć, wiek, kraj, region, miasto lub dzielnica oraz wyszukiwanie tylko wśród profili z opublikowanym zdjęciem;
- analizowane portale istnieją od niedawna;
- z portali można korzystać bezpłatnie, koszty utrzymania pokrywają ogłoszenia reklamowe publikowane na stronie portalu;
- serwisy występują w co najmniej dwóch wersjach językowych — polskiej i angielskiej;
- ponadto w ramach portali randkowych internauta ma dostęp do takich elementów, jak czat, historie miłosne, top lista najciekawszych profili, filmy, zdjęcia czy muzyka, wysłanie wiadomości.

Możliwość stałego kontaktowania się z drugą osobą daje szansę na istnienie międzykontynentalnych przyjaźni to niewątpliwie plus Internetu, jednakże należy zauważyć także minus, czyli większą powierzchowność tak nawiązywanych relacji międzyludzkich. Trzeba pamiętać, iż życie nabrało niesamowitego tempa, a „krajobraz ponowoczesny charakteryzuje się migotaniem i pulsowaniem”²⁵, co może oznaczać ulotność i chwilowość wirtualnych powiązań.

Portale ogłoszeniowe i randkowe dominują w grupie portali tematycznych, do której należą także serwisy o charakterze kulturalnym, na przykład istniejący od 2007 roku thepolishconnection.co.uk, który w całości występuje w angielskiej wersji językowej i jest unikatowym internetowym przewodnikiem o polskim kinie. Wiele towarzystw, stowarzyszeń czy organizacji polonijnych prowadzi swoje portale internetowe, gdzie przede wszystkim koncentrują się na swojej statutowej działalności (np. Polscy motocykliści, Stowarzyszenie Polskich Psychologów, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii).

²⁵ *Nowe media, nowe kontakty. Ciągłe w zasięgu* [<http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/266765,1,nowe-media-nowe-kontakty.read> (dostęp: 27.12.2012)].

Z myślą o polskich rodzicach przebywających na Wyspach powstała w 2008 roku ciekawa inicjatywa — serwis informacyjno-społecznościowy rodziców w Wielkiej Brytanii, czyli portal Dzieciak.co.uk — Społeczność rodziców w UK. Użytkownicy mogą pozyskać informacje na temat ciąży i porodu, opcji opieki, edukacji, zasiłków, pracy, zdrowia, zabawy i nauki, podróży oraz odnaleźć adresy ważnych instytucji. Ponadto jest szansa wypowiedzenia się na forum, wzięcia udziału w konkursie lub pochwalenia się zdjęciem swojej „pociechy”. Polscy emigranci mają do dyspozycji wiele różnych serwisów internetowych, które nie zostały tutaj szczegółowo opisane, gdyż wskazano na najczęściej występujące rodzaje portali. Należy jednak wspomnieć o portalach bankowych proponujących bezpłatne transfery pieniężne pomiędzy Polską i Wielką Brytanią (np. www.england.pl), o portalach rozrywkowych, jak www.laif.co.uk czy www.polishnight.co.uk, które informują oraz umożliwiają posłuchanie radia, o portalach aukcyjnych, na przykład www.ekupuj.co.uk, stanowiących swoistą wirtualną giełdę podzieloną na różnego rodzaju kategorie przedmiotowe.

Poza wskazanymi grupami analizowanych portali istnieje także bogaty wachlarz portali konkretnego brytyjskiego miasta (np. Manchester, Doncaster), hrabstwa (np. Yorkshire, Devon, Kent), regionu (np. North East) lub części składowych Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, jak Walia czy Szkocja.



Rys. 4. Przykłady znaków graficznych polskich portali w brytyjskich miastach, hrabstwach lub regionach

Źródło: Strony internetowe portali.

Zaprezentowane na rys. 4 znaki graficzne wskazują na pewien trend polegający na zamieszczaniu nazwy i symboliki danego miasta czy rejonu oraz odwołaniu do elementów polskich, na przykład biało-czerwona flaga. „Narodziny” tej grupy portali przypadają na okres po roku 2000. Generalnie rzecz biorąc, omawiana grupa serwisów koncentruje się na życiu konkretnej lokalnej wspólnoty, której Polacy poprzez emigrację stają się pewną częścią. W nazwach wielu portali znajduje się odniesienie do adresata, czyli polskiej Polonii, na przykład Polski Wymiar Melton Mowbray, Polonia w Devon,

Northampton. Serwis polonijny, Szkocja!net Polska społeczność internetowa w Szkocji. Serwisy mają przede wszystkim charakter informacyjny, przykładowo Portal ludzi z Manchesteru (www.manchester4u.pl), Portal dla Polonii w Yorku (www.york24.pl), Serwis informacyjny o Londynie (www.londyn.webd.pl). Użytkownik sieci może pozyskać informacje użyteczne każdego dnia z różnych dziedzin, na przykład komunikacja, książka adresowa, porady, praca, mieszkanie (np. Portal informacyjny dla Polaków w Exeter — www.exeter.pl) oraz treści zupełnie innej kategorii, jak wiadomości ze świata, atrakcje turystyczne (www.southampton.info.pl) czy elementy historii regionu. Niektórym serwisom nadano kształt swoistego miejscowego forum, przykładowo Lancs.pl Forum mieszkańców Lancashire, inne koncentrują się na działaniach ogłoszeniowych, jak MojeCoventry.pl. czy Portal Nasz Londyn Praca Rodzina. Podsumowując, można stwierdzić, że portale tego rodzaju mają podobną budowę jak portale horyzontalne, gdyż w zasadzie dostarczają informacji z różnych pól czy kategorii mogących zainteresować potencjalnego użytkownika, z tym, że dotyczą konkretnego miasta, rejonu, dzielnicy czy hrabstwa Wielkiej Brytanii.

„Funkcja Internetu jako gigantycznej, całkowicie demokratycznej encyklopedii wiedzy globalnego ludu, ale też jako medium najszybciej przekazującego i pozyskującego informację jest nie do przecenienia”²⁶. Zacytowane słowa będą doskonałym podsumowaniem rozważań dotyczących polskich portali internetowych w Wielkiej Brytanii. Można stwierdzić, że twórcy serwisów doceniając możliwości komunikacyjne łączy internetowych oraz wychodząc naprzeciw potrzebom polskich emigrantów, nie tylko prowadzą i rozwijają istniejące już portale, ale stale tworzą nowe. Dlatego można założyć, iż bogaty katalog portali skierowanych do polskiej Polonii w Wielkiej Brytanii będzie się wzbogacał o nowe serwisy, a istniejące będą się przekształcać celem dostosowania do potrzeb swoich użytkowników.

Analiza badań ankietowych

W styczniu 2013 roku przeprowadzono badania ankietowe z wykorzystaniem kwestionariusza rozsyłanego drogą elektroniczną wśród 50 Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii. Uzyskane odpowiedzi miały rzucić światło na zagadnienie kanałów komunikacji wykorzystywanych przez

²⁶ V. Krawczyk-Wasilewska: *Internet jako narzędzie komunikacji globalnej*. W: *Komunikowanie się w społeczeństwie wiedzy XXI wieku*. Red. N. Majchrzak, A. Zduniak. Poznań 2011, s. 16.

polskich emigrantów nie tylko w codziennej egzystencji, ale także do kontaktu z bliskimi w kraju. Ankietowani to osoby przebywające w Wielkiej Brytanii od 5 miesięcy do 14 lat, przedstawiciele obu płci ze zróżnicowanym wykształceniem oraz miejscem pracy zawodowej. Najliczniejsza grupa uczestników badań to mieszkańcy Londynu — 29,4%. Dla niemal połowy wypełniających kwestionariusz (47%) emigracja to z założenia okres przejściowy, gdyż deklarują chęć powrotu do kraju.

Z całej grupy ankietowanych zdecydowana większość, bo aż 85,3%, interesuje się tym, co aktualnie dzieje się w Polsce. Badani, którzy znaleźli się w mniejszości, to zazwyczaj osoby, przebywające za granicą krótko (do 1,5 roku), deklarujące, że do kraju nie wrócą, w wieku od 28 do 35 lat, zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Osoby zainteresowane bieżącą sytuacją w Polsce pozyskują informacje z różnych źródeł, co zaprezentowano w tabeli 2.

Tabela 2

Źródła pozyskiwania informacji o sytuacji w Polsce przez osoby zainteresowane wskazaną tematyką, przebywające w Wielkiej Brytanii

Źródło pozyskiwania informacji	Udział [%]
Internet (strony WWW)	27,1
Rozmowy telefoniczne z rodziną i znajomymi przebywającymi w Polsce	23,5
Portale społecznościowe (np. Nasza Klasa, Fecebook)	12,9
Telewizja	12,9
Rozmowy z innymi Polakami przebywającymi w Wielkiej Brytanii	8,2
Prasa	5,9
Poczta elektroniczna (maile)	3,5
Radio	2,4
Listy od rodziny i znajomych z Polski	1,2
Gadu-Gadu	1,2
Skype	1,2
Częste wizyty w Polsce	0,0
Inne	0,0

Źródło: Wyniki badań własnych

Zaprezentowane wyniki jednoznacznie ukazują olbrzymią popularność łączy internetowych jako drogi umożliwiającej bieżące śledzenie sytuacji w rodzinnym kraju. Strony WWW, Gadu-Gadu, skype, poczta elektroniczna, portale społecznościowe, czyli wszystko, co opiera się na Internecie, stanowi prawie 46% ogólnej puli źródeł pozyskiwania wiadomości z Polski wymienianej przez osoby interesujące się aktualnościami z ojczyzny.

Popularność portali społecznych wiąże się z głównymi powodami korzystania z nich: możliwością utrzymywania za ich pośrednictwem kontaktów (53%) oraz ciekawością (49%). Prawie 3/4 dorosłych internautów (74%) korzystając z profili społecznościowych odnowiło dawne znajomości, a 1/4 nawiązała nowe kontakty (27%)²⁷. Należy zwrócić uwagę na dużą popularność rozmów telefonicznych (23,5%) oraz telewizji (12,9%) jako źródeł informacji. Rozmowy z rodakami przebywającymi w Wielkiej Brytanii wykorzystuje około 8,2% ankietowanych. Komunikowanie bezpośrednio jest źródłem informacji dla osób przebywających na emigracji dłużej, czyli od 2 do 14 lat. Można założyć, iż mają one już wielu znajomych, środowisko polskich emigrantów nie jest im obce, stąd wskazany wynik. Jednocześnie większość z tych osób deklaruje chęć powrotu do Polski (71,4%).

W kolejnym pytaniu ankietowani, korzystający ze środków komunikacji masowej, dokładnie wskazywali na ich rodzaj, podając nazwę. Dominująca grupa określona ogólnie mianem sieci internetowej składała się z następujących elementów: Onet — 18,5 %; Wirtualna Polska — 14,8%; Londynek — 6,2%; Interia — 4,9%; Facebook — 2,5%; www.pudelek.pl — 1,2%; wadowice24.pl — 1,2%. Popularność trzech największych polskich portali internetowych: Onet, Wirtualna Polska i Interia nie ulega wątpliwości. W rankingu dosyć wysoko uplasował się portal Londynek przeznaczony dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii. Ankietowani wymienili także Facebook oraz plotkarski portal Pudelek. Uczestnicy badań wskazali również internetowy serwis wolnemedi.net. istniejący od 2007 roku, który według informacji samych twórców jest alternatywną możliwością dla mediów masowej manipulacji i dezinformacji, ponadto stanowi kompilację różnych środków masowego przekazu: radia, prasy, telewizji i Internetu. Jedna osoba wymieniła serwis niezalezna.pl, którego hasłem reklamowym jest „My informujemy — oni kłamią”, a sama tematyka wskazuje na silnie prawicowy światopogląd i polityczny charakter redakcji.

Drugim środkiem masowej komunikacji, który służy jako źródło pozyskiwania informacji o bieżących wydarzeniach w Polsce jest telewizja i jej stacje: TVN — 6,2%; TVN 24 — 6,2%; telewizja publiczna — 6,2%; Polsat — 4,9%; Telewizja Kanon — 1,2%; Telewizja Trwam — 1,2%. Przy okazji prezentowanych wyników należy zwrócić uwagę na to, że niektórzy ankietowani wyraźnie wskazywali, iż korzystają z wymienionych stacji telewizyjnych za pośrednictwem łączy internetowych, zwłaszcza w odniesieniu do prywatnej telewizji TVN 24.

Uczestnicy badań korzystający z prasy wymieniają następujące tytuły: „Polish Express” — 4,9%; „Panorama” — 3,7%; „Przekrój” — 2,5%; „Cultura” — 1,2%; „Angora” — 0,2%; „Wprost” — 1,2%; „Newsweek” —

²⁷ *Spoleczności wirtualne*. CBOS Komunikat z badań. Warszawa 2010 BS/58/2010.

1,2%; „Focus” — 1,2%. Gazeta „Polish Express” powstała w październiku 2003 roku początkowo jako tygodnik, później miesięcznik, a od stycznia 2005 roku wróciła do pierwotnej formy tygodnika. Zasięgiem obejmuje całą Wielką Brytanię, osiąga nakład 60 tys. egzemplarzy i dostarcza informacji z Polski, Zjednoczonego Królestwa i całego świata. Twórcy tygodnika tak określili swoją misję: „Robimy gazetę bliską czytelnikom. Nie boimy się trudnych tematów, chcemy pomagać »zagubionym« na angielskiej ziemi. Naszym największym marzeniem jest tworzenie gazety, która będzie pomostem pomiędzy dojrzałą emigracją i ludźmi, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po 1 maja 2004”. Na drugim miejscu uplasował się polski tygodnik w Wielkiej Brytanii „Panorama” ukazujący się od sierpnia 2007 roku w nakładzie 40 tys. egzemplarzy, prezentujący najlepsze artykuły z prasy polskiej oraz wiadomości, sport, rozrywkę, plotki oraz zawierający dodatek dla dzieci „Panoramiś”. „Cooltura” to polski tygodnik wydawany w Wielkiej Brytanii od marca 2004 roku, osiągający nakład 55 tys. egzemplarzy, w którym można odnaleźć informacje z Londynu, Wielkiej Brytanii i Polski. Pozostałe z wymienionych tytułów to prasa polska wydawana w kraju. Wyniki badań pokazują, że ankietowani korzystają z internetowych wydań gazet, ponieważ niektórzy nie podają tytułu, ale adres strony internetowej (np. www.polityka.pl; wyborcza.pl). Można więc przypuszczać, że część ankietowanych korzysta z elektronicznych wydań prasy, co po raz kolejny podkreśla olbrzymią rolę sieci internetowej w procesie informowania. Wszystkie gazety wymienione przez ankietowanych ukazują się w wersji drukowanej oraz na stronie WWW.

Radio jako źródło pozyskiwania informacji wymieniły 2 osoby, z czego 1 wskazała III Program Polskiego Radia — „Trójkę”, a druga Radio ZET online. „Potęga” sieci internetowej w zakresie dostarczania informacji na temat aktualnych wydarzeń w Polsce rodakom przebywającym na Wyspach Brytyjskich, w świetle wyników badań, nie ulega wątpliwości. Ankietowani najczęściej wymienili Internet, a ponadto często z tradycyjnych mediów, jak prasa czy telewizja, również korzystają online.

Jakie informacje okazały się najbardziej poszukiwane przez osoby biorące udział w badaniu? Odpowiedź na to pytanie stała się kolejnym elementem przeprowadzonej analizy. Uzyskane wyniki dokładnie przedstawia tabela 3. Po podliczeniu odpowiedzi osób, które wypełniły kwestionariusz ankietowy, na pierwszym miejscu w grupie najbardziej poszukiwanych informacji znalazły się wydarzenia polityczne (10,6%). Na pozycji drugiej uplasowały się dwa tematy: sport i plotki (7,5%). Dostyc dużym zainteresowaniem cieszą się także kwestie związane z polityką cenową (6,9%), tak zwane kwestie mieszkaniowe (6,9%) oraz finanse (6,2%). W sumie te trzy wymienione zagadnienia wiążą się z problemem zaspokajania podstawowych potrzeb każdego człowieka. Ankietowanych nie interesuje komunikacja ani gospodarka komunalna.

Bardzo mało popularnym tematem okazały się religia i Kościół (1,2%) oraz rolnictwo (1,2%). 3,8% ankietowanych wykazuje silne powiązania z miejscem pochodzenia, gdyż mimo emigracji nadal wyraża zainteresowanie aktualną sytuacją gminy/miasta, w którym żyło przed wyjazdem do Wielkiej Brytanii.

Tabela 3

Stopień zainteresowania ankietowanych określoną tematyką

Rodzaj informacji	Udział %
Wydarzenia polityczne	10,6
Sport	7,5
Ciekawostki z życia znanych Polaków	5,0
Wydarzenia kulturalne	4,4
Rolnictwo	1,2
Bezpieczeństwo i kryminalność	1,9
Religia i Kościół	1,2
Sprawy obyczajowe	3,8
Reklamy i ogłoszenia	3,8
Pogoda	5,0
Rynek pracy	5,6
Codzienne życie gminy/miasta, w której(-ym) mieszkałem(-am) przed wyjazdem z kraju	3,8
Przemysł	2,5
Oświata i wychowanie	5,6
Finanse	6,2
Ochrona środowiska	2,5
Handel i usługi	3,1
Tematyka związana z ochroną zdrowia	5,0
Kwestie mieszkaniowe	6,9
Plotki	7,5
Komunikacja i gospodarka komunalna	0,0
Polityka cenowa	6,9
Inne (proszę wpisać, jakie)	0,0

Źródło: Analiza własna na podstawie przeprowadzonych badań ankietowych

Ranking najpopularniejszych portali internetowych w świetle przeprowadzonych badań ankietowych wygląda następująco: Facebook — 19,5%; Wirtualna Polska — 15,8%; Onet — 9,7%; Yahoo — 7,3%; Londynek — 4,9%; Interia — 3,6%; Google — 3,6%; Allegro — 2,4%; Ebay — 2,4%.

Portal społecznościowy Facebook prowadzi w grupie najpopularniejszych portali internetowych. Drugi ze znanych portali społecznościowych, czyli Nasza Klasa, został wskazany przez 2,4% ankietowanych. Dalej plasują się dwa portale informacyjne, czyli Wirtualna Polska i Onet, oraz ich amerykański pobratymiec występujący w wielu wersjach językowych, czyli Yahoo. Ankietowani wymieniali także portale umożliwiające zakupy przez Internet, czyli Allegro, oraz angielski odpowiednik Ebay. Osoby przebywające na emigracji od dłuższego czasu do poszukiwania informacji codziennie użytecznych w dużym stopniu wykorzystują angielskie strony internetowe, na przykład Amazon — początkowo wyłącznie księgarnia internetowa, aktualnie stale poszerzająca asortyment o nowe produkty; strona BBC z informacjami pogodowymi; www.lloydstsb.com z informacjami z dziedziny bankowości internetowej; netflix — portal filmowy; The Sartorialist — portal dla kobiet; www.bodyrock.tv — gimanstyka ciała; blog dead fleurette lub portal Into The Gloss lub Lisa Eldridge Make Up — moda, wizaż; strony internetowe linii lotniczych, na przykład British Airways — zakup biletów lotniczych. Z kolei osoby, które wyemigrowały niedawno, chętniej korzystają z polskich portali internetowych.

Jedno z pytań postawionych ankietowanym brzmiało: Gdzie najczęściej korzysta Pan(-i) z łączy internetowych? Ponad połowa badanych odpowiedziała, że używa Internetu w mieszkaniu — 52,5%. Społeczeństwo staje się coraz bardziej mobilne, chętnie korzysta z osiągnięć techniki i ma potrzebę stałego dostępu do informacji. Być może również dlatego coraz więcej osób korzysta z łączy internetowych z użyciem telefonów komórkowych (23,7% badanych). Ankietowani korzystają także z sieci internetowej w pracy (15,2%) oraz w szkole czy na uczelni (3,4%). Pojedyncze osoby wskazały, że dostęp do Internetu mają w kafejce internetowej, bibliotece lub u znajomych.

Przewodnim tematem artykułu są polskie portale internetowe w Wielkiej Brytanii. Dlatego w dalszej części ankiety sprawdzano znajomość wskazanych portali wśród osób uczestniczących w badaniach. Ponad połowa (55,9%) ankietowanych odpowiedziała, że zna portal internetowy przeznaczony dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii. W grupie tego rodzaju portali uczestnicy badań najczęściej wymieniali następujące: londynek.net — 27,8%; mojawyspa — 19,4%; Poloniusz — 8,3%; emito.net — 5,5%; elondyn.co.uk — 5,5%; polacy.co.uk — 5,5%. Ponadto pojawiały się także inne wskazania podawane przez pojedyncze osoby: northampton; MojaBrytania.pl; POLEMI.co.uk; poloniabognor.tnb.pl; The Polish Observer; Polacy w Lincolnshire UK; Portal Polskiej Wspólnoty w East Midlands; MojeCoventry.pl; bristol24.pl&SouthWest.pl.

Śród osób korzystających z polskich portali internetowych w Wielkiej Brytanii największa grupa (38,9%) odwiedza wskazane strony codziennie, z kolei 22,2% rzadko, a 11,1% raz lub dwa razy w tygodniu. Informacje

poszukiwane na portalach internetowych przeznaczonych dla Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii to przede wszystkim: ogłoszenia — 27,8%; praca — 19,4%; kursy walut — 8,3%; przepisy prawne — 8,3%. Wymieniony katalog pozwala wyrazić pogląd, że portale te dostarczają treści społecznie użytecznych, pomocnych w codziennej egzystencji. Niektórzy ankietowani wymieniali wśród poszukiwanych zagadnień także: informacje z kraju, sprawy społeczne, newsy, treści dotyczące mieszkań, informacje o urzędach, ważne adresy.

Co powoduje, że ankietowani poszukując informacji, korzystają z polskich portali internetowych tworzonych z myślą o potrzebach emigrantów? Uczestnicy badań wskazali na dostępność informacji zawsze w tym samym miejscu i o każdej porze dnia jako powód korzystania z badanych portali — 19%. Kolejna przesłanka to ciekawość — 14,3% oraz poszukiwanie pracy — 9,5%. Ponadto podkreślono pewne zalety portali, jak: powszechność, łatwość w znalezieniu pożądaných treści, aktualność, jakość komunikatów, przejrzystość, popularność.

„Komunikacja elektroniczna, będąc przedłużeniem naszych zmysłów, przeobraża społeczność ludzką w »globalną wioskę«, która przekracza granice geograficzne i stapia w jedno rozmaite ludy, umożliwiając im natychmiastowy przekaz wiadomości i wymianę doświadczeń”²⁸. Podsumowując rozważania na temat polskich portali internetowych na Wyspach Brytyjskich, można perspektywicznie stwierdzić, że ta gałąź systemu komunikacji rokuje dalszy dynamiczny rozwój. Serwisy umożliwiają prosty, szybki i tani dostęp do treści aktualnych oraz społecznie użytecznych. „Serfując” po sieci, polski emigrant dostaje „porcję” informacji z kraju oraz możliwość kontaktu z tymi, którzy w Polsce pozostali lub tak jak on „wędrują” po świecie.

²⁸ L.K. Grossman: *Republika elektroniczna*. W: *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*. Red. J. Szczupaczyński. Warszawa 1998, s. 293.

Recenzje i omówienia

**Robert W. McChesney: *Digital Disconnect:
How Capitalism is Turning the Internet Against Democracy*
New York—London: The New Press, 2013, ss. 364**

McChesney jest profesorem zatrudnionym na Wydziale Komunikowania Uniwersytetu Illinois, autorem kilku prac z zakresu teorii mediów, między innymi *Rich Media, Poor Democracy. Communication Politics in Dubious Times* (1989), *Corporate Media and the Threat to Democracy* (1997), *Communication Revolution. Critical Junctures and the Future of Media* (2007), *The Political Economy of Media: Enduring Issues, Emerging Dilemmas* (2008). Recenzowana książka jest kolejną pracą poświęconą krytycznej analizie współczesnych mediów i metod komunikowania, w której autor skoncentrował się na analizie społecznych i politycznych skutków intensyfikacji przeobrażeń w tej sferze życia społecznego.

W rozdziale pierwszym (*What Is the Elephant In the Digital Room?*) próbuje on wstępnie zidentyfikować istotę kontrowersji i nieporozumień w bogatej naukowej refleksji na temat procesów digitalizacji komunikowania na przełomie XX i XXI wieku. Prezentację własnych poglądów i ocen toczącej się dyskusji poprzedza charakterystyką dokonujących się przeobrażeń. Podkreśla dynamiczny rozwój sieci i wzrost jej znaczenia we wszystkich sferach życia społecznego. Są to stwierdzenia i oceny dość oczywiste — świadomość znaczenia tego procesu mamy bowiem od lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. A jednak kumulacja liczb i faktów zestawionych przez Autora robi wrażenie — ilustruje empirycznie ogromną skalę następujących zmian, które w postępie geometrycznym obejmują nie tylko cywilizacyjne centra świata, ale i rejony peryferyjne, błyskawicznie likwidując tradycyjne dystanse i modyfikując jakościowo relacje interpersonalne, grupowe i kulturowe.

Ogólną charakterystykę istniejącej sytuacji zamyka bogato ilustrowane nawiązaniem i cytatami przeciwstawienie dwóch skrajnych sposobów oceny

zjawiska postępu informatyczno-komunikacyjnego obecnych w literaturze podejmującej tę problematykę. Optymiści (*celebrants*) koncentrują się na eksponowaniu wyłącznie pozytywnych skutków cyfrowej rewolucji, która ich zdaniem prowadzi do dynamicznego postępu we wszystkich dziedzinach życia. Wśród nich na pierwszym planie wymieniają przede wszystkim pogłębianie i doskonalenie demokracji dzięki włączaniu coraz większej części społeczeństwa do dyskursu o sprawach publicznych i pobudzaniu aktywności szerokiej rzeszy biernych dotąd obywateli. W ramach tej optyki łatwość dostępu do informacji, intensyfikacja procesu komunikowania się, wzrost swobody wyrażania poglądów przez jednostki i grupy społeczne to czynniki sprzyjające realnemu upodmiotowieniu, korzystnie modyfikujące demokratyczny system polityczny. Pojawienie się i rozwój tych mechanizmów ogranicza dotychczasową dominację elit politycznych i gospodarczych, które zdecydowanie bardziej niż kiedyś muszą uwzględniać w procesie decydowania spychane na margines interesy pozbawionych dotąd możliwości komunikowania swoich poglądów mniejszości. Empiryczną egzemplifikacją tego procesu jest generowanie przez nowe techniczne możliwości szybkiego i szerokiego komunikowania zagrożenia dla stabilnych dotąd tyranii i dyktatur. Idąc jeszcze dalej, obóz optymistów wskazuje, że daleko idąca intensyfikacja i uspołecznienie komunikowania realnie i pozytywnie wpływa na rozwój wiedzy naukowej oraz jej popularyzację wśród skazanych dotąd na ignorancję szerokich mas. W posuniętej najdalej argumentacji tego typu sieć internetowa, według reprezentantów obozu optymistów, staje się forum kreowania zbiorowego intelektu, integrującego w skali nigdy dotąd niespotykanej świat nauki z realnym życiem społecznym. Pesymiści (*skeptics*) oceniają rezultaty digitalizacji społecznego komunikowania całkowicie odmiennie. Ich zdaniem rozwój Internetu nie tylko nie sprzyja edukacji społeczeństwa, lecz wręcz przeciwnie, pogłębia ignorancję, zastępując tradycyjne źródła wiedzy nieuporządkowanym śmietnikiem luźnych informacji. W sferze politycznej, zamiast demokratycznej światowej rewolucji, w rzeczywistości mamy do czynienia z podporządkowywaniem nowych technik dotychczasowym ośrodkom władzy za pośrednictwem mechanizmów regulacji i manipulacji. Rozwój Facebooka i innych mediów społecznościowych zamiast integracji, paradoksalnie, prowadzi do pogłębiania się izolacji jednostek od realnego życia społecznego, zamiast pobudzania do aktywności, generuje bierność. W ocenie Autora, argumentacja obu obozów zawiera wiele interesujących argumentów i wniosków. Oba jednak popełniają błąd, nie biorąc pod uwagę faktu, że to zasady kapitalizmu definiują funkcje i rolę komunikowania, podobnie jak wszystkie inne reguły obowiązujące w życiu społecznym i polityce. „Z pewnością internet w wielu wymiarach zmienia kapitalizm, może wspomagać reformy i przekształcenia na scenie politycznej, nie czyni jednak, że staje się on zieloną demokratyczną socjalistyczną utopią” (s. 29).

„W centrum politycznej debaty powinna być ekonomia oraz pytanie: jaki typ gospodarki najlepiej promuje wartości demokratyczne i samorządność? [...] Demokratyzacja internetu jest ściśle związana z demokratyzacją ekonomii politycznej” (s. 36). Uzasadnienie tej konstatacji zawierają dalsze rozdziały książki.

Rozdział drugi (*Does Capitalism Equal Democracy?*), oparty na neomarksistowskiej analizie szerokiego społeczno-ekonomicznego kontekstu towarzyszącego dokonującym się radykalnym zmianom w sferze politycznego komunikowania, zawiera próbę wyliczenia i uzasadnienia przyczyn stabilności zasadniczych reguł istnienia i parametrów struktury społecznej współczesnego kapitalizmu, które — wbrew sugestiom optymistów i pesymistów — mimo cyfrowej rewolucji, zdaniem Autora, pozostają niewzruszone. Nie zmienia się zasada kluczowa — kapitał musi generować zysk, tylko wówczas jest uruchamiany. To, co jest racjonalne dla jego posiadacza, zwykle jednak nie przekłada się na racjonalność społeczną. Nie zmieniają się też charakterystyczne dla współczesnego kapitalizmu tendencje — wzrost nierówności społecznych i postępująca monopolizacja. Negatywnym zjawiskiem nowej epoki jest integralne połączenie *public relations* z reklamą, co promuje sytuację, w której szczerść i prawda stają się wartościami drugorzędnymi. Aktorzy polityczni mówią to, co odbiorcy chcą usłyszeć i w co mogą uwierzyć — „dla demokracji jest to środowisko toksyczne, wzmacniające postawy cyniczne” (s. 71). W rozdziale trzecim (*How Can the Political Economy of Communication Help Us Understand the Internet?*) McChesney analizuje strukturalne uwarunkowania systemu mediów komercyjnych — ich wpływ na sposób uprawiania dziennikarstwa oraz strategie i metody zarządzania sferą komunikowania. I tu jego wnioski są pesymistyczne, wskazuje bowiem że kierunek rozwoju wyznaczają wielkie ekonomiczne koncerny, które skutecznie dostosowują się do nowej sytuacji i umiejętnie ją wykorzystują dla wzmacniania swojej pozycji. „Zarówno Partia Demokratyczna, jak i Partia Republikańska są we władaniu korporacji komunikacyjnych” (s. 106), co skutecznie osłabia siłę przebiccia grup interesu zainteresowanych uspołecznieniem mediów.

Kolejne części książki (rozdział czwarty — *The Internet and Capitalism I: Where Dinosaurs Roam?*, rozdział piąty — *The Internet and Capitalism II: Empire of the Senseless?*) zawierają argumenty rozwiewające nadzieje na wykorzystanie nowych środków technicznych, zwłaszcza Internetu, w roli społecznej siły przeciwstawnej tradycyjnemu hierarchicznemu układowi sił w systemie kapitalistycznym. To kapitalizm kształtuje Internet, a nie odwrotnie. Skala tej „kapitalistycznej kolonizacji Internetu” byłaby jeszcze bardziej przytłaczająca, gdyby nie — słabnąca niestety stopniowo — społeczna obrona obszarów jego niekomercyjnego wykorzystania. Zdaniem Autora, bajką są lansowane przez polityków i ekspertów amerykańskich opo-

wieści o ideowym zaangażowaniu nowych kapitalistów związanych z technologiami komunikacyjnymi i informacyjnymi, którzy walczą na wolnym rynku o wyrównywanie podziałów społecznych i tworzą nowe miejsca pracy. „Internet został przekształcony w narzędzie reklamy, co oznacza odejście mediów od realizacji tradycyjnych liberalnych wartości demokratycznych” (s. 110). Ważnym elementem wzmacniającym komercjalizację systemu jest polityka rządowa oraz nadrzędne znaczenie interesów kompleksu militarnego. Obiektywnym faktem jest usytuowanie firm medialno-internetowych na szczycie piramidy najbogatszych koncernów w USA (Apple, Microsoft, Google, IBM, Amazon). Zdaniem McChesneya, stało się to za sprawą głównie dwóch czynników: wygenerowanego przez sieć ekonomicznego efektu skali, który pozwolił błyskawicznie zwielokrotnić zyski, oraz monopolizacji narzędzi do efektywnego wykorzystywania sieci, pozwalających uzależnić od siebie jej użytkowników. Oba te zjawiska stoją w sprzeczności z ideą i nadziejami wykorzystania digitalizacji komunikowania dla poszerzenia wolności i demokracji.

Rozdział szósty (*Journalism is Dead! Long Live Journalism?*) jest poświęcony wnikliwej analizie kondycji współczesnego dziennikarstwa. Autor, nie pomijając pozytywnych aspektów związanych z cyfrową rewolucją, wskazuje jednak na to, że w perspektywie systemowej są one wykorzystywane w niewielkim stopniu. Jego zdaniem, jeśli w ogóle związany jest z tym jakiś postęp w demokratyzacji życia społecznego, to z pewnością zmierzamy do celu drogą bardzo okrężną, a w zakresie dziennikarstwa porażka jest bardziej oczywista i głębsza niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie.

„Internet i — szerzej — cyfrowa rewolucja nie są nieuchronnie zdeterminowane przez technologię, lecz kształtowane poprzez to, jak społeczeństwo zamierza je wykorzystać” (s. 238). Tym stwierdzeniem rozpoczyna Autor ostatni siódmy rozdział swojej pracy (*Revolution in the Digital Revolution?*). Poddaje w nim pod dyskusję własny program zmian, które mogą odwrócić negatywne tendencje, umożliwiając zbieżne z wartościami demokratycznymi wykorzystanie potencjału związanego z procesem digitalizacji życia społecznego. Lista propozycji zawiera kilkanaście postulatów, wśród których znalazły się między innymi: stworzenie systemu szkolnej edukacji kształcącej kompetentnych i krytycznych uczestników komunikowania; ścisła regulacja dopuszczalnych granic reklamy; eliminacja reklamy skierowanej do dzieci poniżej lat 12; zniesienie możliwości rozliczania reklamy jako kosztu przychodu; ograniczenie skali własności stacji radiowych i telewizyjnych; rozwój medialnego sektora publicznego; rozszerzenie bezpłatnego dostępu do transmitowanych treści; ograniczenie praw autorskich poprzez poszerzenie obszaru treści *public domain* i dozwolonego użycia; dofinansowanie rozwoju publicznych, społecznych i studenckich mediów; wsparcie dla niekomercyjnego dziennikarstwa; wzmocnienie zasady sieciowej neutralności; ochrona pry-

watności online na zasadach zbliżonych do gwarancji prywatności w świecie pozacyfrowym; stworzenie barier prawnych przed militaryzacją Internetu i wykorzystywaniem go do niekontrolowanej inwigilacji. „Stajemy przed wyborem, czy rozszerzać demokrację, czy pozwolić jej uschnąć: rozwijanie wymaga bezpośredniej konfrontacji z realnie istniejącym kapitalizmem. [...] Technologie cyfrowe czynią nową ekonomię i samo zarządzanie bardziej możliwymi do urzeczywistnienia. Wzmocniony postępowymi inwestycjami publicznymi internet może stać się podstawą wielkiego dziennikarstwa i umożliwić rozwój sfery publicznej na niewyobrażalną dotąd skalę. Technologie cyfrowe stanowią również decydujący element ruchów politycznych zmierzających do skutecznego organizowania ludzi na rzecz przemian społecznych” (s. 255). Kończący rozważania Autora optymizm, wskazuje na to, że patrząc w przyszłość, nie wyklucza on również pozytywnych scenariuszy, choć zważywszy na argumentację przedstawioną wcześniej, ich urzeczywistnienie należy traktować chyba jednak jako utopię.

Przyjęta przez Autora perspektywa teoretyczna oraz aksjologiczna jest stosowana z żelazną konsekwencją. Na tle różnorodnych współczesnych krytyk kapitalizmu, w których pojawia się świadomość skomplikowanego charakteru zależności ekonomiki i kultury w społeczeństwach XXI wieku, podejście to razi jednak nieco powierzchownością i jednostronnością. Dość często kapitał pojmowany jest przez niego w sposób podobny, jak rozumiał go Karol Marks w swej analizie XIX-wiecznego kapitalizmu, co sprawia, iż ważne jakościowo nowe elementy struktury i relacji społecznych zarysowują się często wyłącznie na dalszym planie.

Praca jest oparta na niezwykle logicznej konstrukcji i napisana została językiem zrozumiałym zarówno dla specjalistów, biorących bezpośredni udział w badaniu i tworzeniu nowej rzeczywistości medialnej, jak i dla Czytelników mniej wtajemniczonych, którzy wciągnięci są w postępujące zmiany, pełniąc różne inne role zawodowe i życiowe. W tym sensie nawiązuje ona do coraz rzadziej spotykanych książek łączących walory typowe dla rzetelnych prac naukowych i wysokiej jakości publicystyki. Nie ma w niej epatowania naukową terminologią i hermetycznym specjalistycznym żargonem. Są natomiast spójne przemyślenia oraz towarzysząca im przejrzysta argumentacja.

Zbigniew Kantyka

Wojciech Modzelewski: *USA w sondażach*
Warszawa: Difin SA, 2012, ss. 166

Książka Wojciecha Modzelewskiego jest ciekawym analitycznym esejem na temat przeobrażeń świadomości amerykańskiego społeczeństwa, zbudowanym na podstawie interpretacji prowadzonych od lat trzydziestych XX wieku empirycznych badań opinii publicznej. Za źródło służyły dane zaczerpnięte przede wszystkim z sondaży prowadzonych przez Instytut Galupa i Pew Research Center. Ich zaletą jest, dzięki systematycznie powtarzanym na przestrzeni lat przez te wiodące ośrodki badawcze pytaniom ankietowym, na ogół stosunkowo łatwa i bezpośrednia porównywalność w czasie struktury odpowiedzi respondentów, umożliwiającą wyciąganie rzeczowych i wiarygodnych wniosków. Empiryczna podbudowa nadaje refleksjom Autora zobiektywizowany charakter, co oczywiście nie oznacza, że w warstwie interpretacyjnej formułowane przez niego wnioski są całkowicie wolne od wartościowania i niepodważalne.

Nie jest to pierwsza tego typu książka opublikowana przez Autora. Podobna, poświęcona wynikom sondaży międzynarodowych, ukazała się kilka lat temu (W. Modzelewski: *Jak się różnimy, jak się zmieniamy? Współczesny świat w sondażach międzynarodowych*. Warszawa: Scholar 2009).

Publikacja zawiera wiele niebanalnych myśli i spostrzeżeń. O USA wiemy dużo dzięki bogatej literaturze naukowej i publicystyce. Informacje na ten temat są nieustannie obecne w mediach tradycyjnych i elektronicznych. A jednak lektura tego niewielkiego objętościowo opracowania przekonuje, że nasza wiedza obciążona jest masą przekłamań i stereotypów. Dla kogoś, kto ma niewiele informacji o współczesnej historii i teraźniejszości USA, jest to znakomity wstęp do głębszych studiów. Jednak Czytelnik, który wie już wiele, systematycznie śledzi i obserwuje tę problematykę, również odkryje — przynajmniej w paru miejscach — iż jego dotychczasowa wiedza była powierzchowna i schematyczna.

Pewnym zaskoczeniem może być na przykład, przedstawiony w rozdziale pierwszym (*Podziały partyjne: demokraci, republikanie, niezależni*), fakt, że w społeczeństwie amerykańskim poglądy zwolenników Partii Demokratycznej dominują nieprzerwanie od epoki Franklina Delano Roosevelta. Okazuje się bowiem, w świetle wyników sondaży, że wszystkie wahnięcia w drugą stronę, prowadzące do zwycięstwa republikańskich kandydatów w wyborach prezydenckich, nie były efektem procentowego wzrostu liczby zwolenników Partii Republikańskiej, lecz wynikały z falowania sympatii rosnącego stopniowo odsetka wyborców niezależnych, odrzucających bezpośrednią identyfikację z którąkolwiek z dwóch dominujących partii. Wygląda zatem na to, że mamy do czynienia w całym tym okresie z postępującą marginalizacją konsekwentnych sympatyków (o trwałej identyfikacji) Partii Republikańskiej. Nie jest to więc coś nowego, symptom typowy dla początku XXI wieku, lecz długotrwały historyczny proces, którego nie zahamowała nawet „rewolucja konserwatywna” lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych

Dane analizowane w rozdziale drugim (*Podziały ideologiczne: konserwatyści, liberalowie, umiarkowani*) dostarczają wielu ciekawych informacji na temat ewolucji ukształtowanych w epoce Nowego Ładu głównych orientacji światopoglądowych, identyfikujących podstawowe różnice w postawach w stosunku do kluczowych problemów życia publicznego i prywatnego. Jednym z podstawowych wniosków płynących z rozważań zawartych w tej części pracy jest stwierdzenie, iż postępuje proces coraz bardziej wyraźnego nakładania się identyfikacji ideologicznych Amerykanów na ich preferencje partyjne. Coraz wyraźniej spada odsetek wyborców deklarujących poglądy liberalne, którzy oddają głos na republikanów, i konserwatystów głosujących na demokratów. Proporcje między różnymi orientacjami przechylają się stopniowo w stronę liberalną, co widoczne jest zwłaszcza w kwestiach związanych z równym traktowaniem grup rasowych i etnicznych oraz tolerancją obyczajową.

Ważny element różnicujący poglądy zwolenników demokratów i republikanów stanowią poglądy na temat gospodarki. Jak wynika z rozważań Autora w rozdziale trzecim (*Gospodarka wolnorynkowa*), wciąż przeważa statystycznie tradycyjna negatywna ocena ingerencji państwa w wolny rynek, nie jest to jednak aktualnie już tak powszechny pogląd, jak dawniej. Zdecydowanie nową tendencją jest malejący odsetek zwolenników poglądów antyetykietystycznych wśród ludzi młodych, na ogół stanowiących w wieku XX grupę najsilniej opowiadającą się za ideą państwa minimalnego. Zaskoczeniem może być również fakt, że tak zwane pokolenie milenijne akceptuje w większym stopniu wzrost pomocy socjalnej niż pokolenia starsze. Ogólnie jednak Amerykanie wciąż w zdecydowanie większym stopniu, w porównaniu z Europejczykami, akceptują pogląd o indywidualnej odpowiedzialności jednostki za zaspokojenie swoich potrzeb, zwalniając z tego obowiązku państwo.

Kolejne trzy rozdziały zawierają omówienie wyrażanych w sondażach poglądów na temat zagadnień rasowych (rozdział czwarty), religii (rozdział piąty) oraz aborcji, homoseksualizmu i kary śmierci (rozdział szósty). Głębokość zmian następujących w świadomości społecznej Amerykanów w odniesieniu do wszystkich tych kwestii są bardzo radykalne. Wyraźnie ilustruje to chociażby stosunek do małżeństw międzyrasowych. Na pytanie o akceptację małżeństw zawieranych między ludźmi białymi i kolorowymi w 1958 roku odsetek osób wyrażających dezaprobatę wynosił 94%, w 1968 roku — 75%, a w roku 2011 już tylko 13%. Ważnym elementem wspierającym te przeobrażenia były zmiany w prawie, zawsze wyprzedzające reakcje świadomościowe. Spektakularną ilustracją trwałości tej tendencji okazały się wybory prezydenckie w 2008 roku i zwycięstwo Baracka Obamy, a zwłaszcza fakt, iż nie potwierdziła się teoria „efektu Bradleya” — wyniki sondaży przedwyborczych nie okazały się rezultatem „poprawności politycznej”, lecz potwierdziły się w rzeczywistości. Liberalne tendencje są wyraźnie widoczne także w ewolucji stopnia religijności Amerykanów, choć wciąż aż około 1/3 z nich deklaruje postawy fundamentalistyczne, co w zestawieniu z sytuacją w Europie jest wskaźnikiem bardzo wysokim. Rośnie, choć stosunkowo wolno, akceptacja dla poszerzania praw osób o odmiennej orientacji seksualnej, większość Amerykanów uznaje także prawo do aborcji. Jedyną kwestią, co do której oceny od lat trzydziestych XX wieku, mimo licznych fluktuacji, w zasadzie nie zmieniły się, pozostaje stosunek do kary śmierci. W tej kwestii nieustannie dominuje stanowisko konserwatywne — aż 60% Amerykanów pozytywnie odpowiada na pytanie: Czy Pan(i) popiera karę śmierci dla osób skazanych za morderstwo?

Dwa ostatnie rozdziały książki dotyczą kwestii międzynarodowych — oceny polityki zagranicznej USA (rozdział siódmy) oraz stosunku do wojny w Iraku i innych akcji militarnych (rozdział ósmy). Pierwszy z nich odbiega znacznie od konwencji przyjętej w całej pracy, zawiera bowiem prezentację zewnętrznych ocen zawartych w sondażach odnoszących się do społeczności międzynarodowej, co uznać trzeba za pewną niekonsekwencję. Badania ukazują wzrost negatywnych ocen roli Stanów Zjednoczonych w świecie, drastyczny zwłaszcza za prezydentury Georga W. Busha. Interesująca wydaje się w tym kontekście, na tle dominujących opinii, ocena Autora, że prowadzone w wielu krajach świata badania sondażowe „nie wskazują, by głęboki, nieprzewidywalny antyamerykanizm był we współczesnym świecie szeroko rozpowszechniony”, a „negatywne oceny dotyczące USA w przeważającej mierze powodowane były bieżącą polityką amerykańską”.

Praca jest interesującym źródłem wiedzy zarówno dla specjalistów, przede wszystkim ze względu na wartościowe zestawienia danych, porównania i wyprowadzane z nich refleksje, jak i dla początkujących, ponieważ Autor nie zrezygnował z informacji elementarnych, między innymi przy-

pominając zwycięzców i pokonanych w kolejnych elekcjach prezydenckich i parlamentarnych. Połączenie tych cech sprawia, że jest ona skrótowym, lecz wiarygodnym i jednocześnie przystępnym obrazem ewolucji świadomości politycznej współczesnego społeczeństwa amerykańskiego.

Komentarz Autora pozbawiony jest ostrych ocen i radykalnych wniosków, co stanowi cechę każdej pracy naukowej. Na pierwszy plan wysuwają się, umiejętnie i ciekawie zestawione dane statystyczne. Pozornie sprawia to wrażenie pójścia na łatwiznę, w rzeczywistości jednak nic w prezentowanych zestawieniach nie jest banalne i oczywiste. Być może nie widać tego bezpośrednio, lecz by osiągnąć ten efekt i zainteresować Czytelnika, Autor musiał wykonać żmudną pracę polegającą na skrupulatnej selekcji ogromnego materiału empirycznego. To było koniecznym warunkiem umożliwiającym skupienie się jedynie na danych kluczowych, pozwalających uzyskać wyjaśnienie prezentowanych w kolejnych rozdziałach zagadnień. Dzięki temu wysiłkowi, Autor nie jest biernym zakładnikiem przytaczanych statystyk, lecz umiejętnie i twórczo je wykorzystuje, poszukując odpowiedzi na postawione w pracy pytania problemowe.

Za pewną lukę w pracy, która może wywołać niedosyt bardziej zaawansowanego Czytelnika (socjologa, politologa), odczytującego wprost tytuł książki, można uznać nieobecność w niej szerszego opisu metodologicznego tła amerykańskich badań opinii publicznej, których rezultaty Autor wykorzystuje. Włączenie do treści pracy tego aspektu uczyniłoby zapewne tekst trochę mniej przystępnym. Ponieważ jednak nie są to kwestie zbyt często omawiane w polskiej literaturze, z pewnością podniosłoby to ogólną wartość merytoryczną pracy. Dodatkowo, być może, pozwoliłoby zweryfikować i uzasadnić tezę, którą postawił we wprowadzeniu do książki Longin Pastusiak, że w porównaniu z często krytykowanymi polskimi sondażami, amerykańskie „są generalnie bardziej wiarygodne” (choć też potrafią różnić się wynikami).

Prosty i oszczędny język autora i objętościowa zwięzłość pracy to niewątpliwie jej zalety. Formułując tę ocenę, mam przed oczyma rosnącą liczbę polskich publikacji socjologicznych i politologicznych, które — zwykle bez żadnego merytorycznego uzasadnienia — coraz częściej przybierają postać kilkusetstronicowych monumentalnych „dzieł” powtarzających cały dotychczasowy naukowy dorobek ludzkości, choć ich autorzy na ogół w rzeczywistości mają niewiele oryginalnego do powiedzenia.

Analiza zmian świadomości politycznej prowadzi Autora do wniosku, że następuje stopniowa europeizacja życia politycznego w USA. Jednym z istotnych symptomów jest zmiana sposobu funkcjonowania partii politycznych, a zwłaszcza ich postępująca ideologizacja. Oznacza to koniec modelu partii technicznych, pozyskujących *ad hoc* zwolenników w kolejnych kampaniach wyborczych, płynnie zastępujących się i uzupełniających w procesie sprawowania władzy. Widoczna wyraźnie jest zmiana znaczenia, jakości i tem-

peratury sporów, a wzrost znaczenia różnic typu ideologicznego ogranicza wymiennieść ról. Wyostrzeniu, polaryzacji stanowisk oraz coraz bardziej znaczącej roli radykalnych skrzydeł w obu partiach towarzyszy spadek liczby ich stałych zwolenników oraz wzrost odsetka osób deklarujących poglądy niezależne, pozapartyjne. Być może jest to tendencja tłumacząca rozważane od lat osiemdziesiątych w amerykańskiej socjologii polityki przyczyny spadku poziomu aktywności politycznej obywateli — tendencji zaskakująco sprzecznej z wyobrażeniami o wiodącej roli USA w budowie wzorcowego modelu społeczeństwa opartego na typie uczestniczącej kultury politycznej.

Zbigniew Kantyka

**Chantal Mouffe (red.), *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*
Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2011, ss. 286**

Carl Schmitt i jego myśl polityczna to bez wątpienia istotny rozdział światowej politologii. Choć splamiony współpracą z nazizmem, oczarowany państwem Hitlera i pragnący wcielać swe jurystyczne konstrukcje w praktyczne tryby maszyny państwowej, Schmitt zaprezentował spójną wizję polityczności, która przez swój naukowy charakter zdecydowanie zasługuje na uwagę i rzeczowe omówienie. Carl Schmitt kojarzony jest nieodłącznie z pravicową wizją polityki, co powoduje, że wiele tez, które rozpowszechniał w swych pracach, jest ciągle aktualnych wśród licznych praktyków i teoretyków polityki. Odwołanie się do myśli Schmitta jest więc czymś zupełnie nowoczesnym i wpływowym, a przez swój wymiar praktyczny nie nosi znamion dawno przebrzmiałej melodii odgrywanej przez państwa totalitarne początków XX wieku. Wobec faktu, iż filozofia polityczna Schmitta „powraca na salony”, należy ze szczególną uwagą pochylić się nad zbiorem esejów opracowanym przez znaną belgijską filozof polityki Chantal Mouffe. Ma to również dużą wartość poznawczą w kontekście polskiej debaty publicznej, gdyż zwykle się powtarza, iż wielu czołowych polskich polityków pozostaje pod prężnym wpływem schmittańskiej myśli politycznej. Wydawnictwo Krytyki Politycznej oddało w ręce Czytelników pozycję, która stanowi polemiczną odpowiedź czołowych lewicowych myślicieli i teoretyków polityki na główne tezy zawarte w myśli politycznej Schmitta. Nie jest to jednak polityczne przeciąganie liny czy też próba zdyskredytowania myśliciela o odmiennych poglądach. Teoria polityczna Schmitta traktowana jest z należytą powagą i akademickim namysłem.

Wszystkie eseje zgromadzone przez Chantal Mouffe to teksty publikowane wcześniej w języku angielskim w wielu czołowych czasopismach naukowych, a ich autorzy, poddając myśl Carla Schmitta krytyce, bezwzględnie zachowują wszelkie rygory naukowości. To o tyle istotne, że pozycja ta sta-

nowi bez wątpienia istotny wkład w naukowy proces dyskursu nad polityką, demokracją, pluralizmem czy prawem. Świat dzisiejszych wyzwań politycznych pełen jest problemów i dylematów opisywanych przez Schmitta wiele lat temu. Szeroko dyskutowany problem „odpolitycznienia” oraz „końca polityki” to chyba najbardziej spektakularne obszary, na których myśl Schmitta znajduje swoje zastosowanie. Klasyczne zestawienie przyjaciel — wróg jako esencja polityki w ujęciu Schmitta to przecież jawne zaprzeczenie zasad deliberatywnych będących do niedawna u szczytu popularności, a obecnie przeżywających niemały kryzys. Problemy demokracji liberalnej oraz zaniku polityczności to głównie symptomy braku wymiaru legitymizacyjnego, który tak mocno zarysował Schmitt. Czy państwo może w dalszym ciągu gwarantować legitymizację polityczności? Jeśli nie, to co możemy zaproponować w zamian? Nazwiska autorów, którzy zgodzili się udostępnić swoje prace, to z jednej strony prawdziwe gwiazdy światowej politologii i filozofii polityki (Slavoj Žižek, Catherine Colliot-Thelene, Jean-François Kervegan oraz Chantal Mouffe) z drugiej natomiast grupa badaczy związanych z naukami prawnymi (Ulrich K. Preuss, Agostino Carrino czy David Dyzenhaus).

Analizując myśl polityczną Carla Schmitta, należy koniecznie abstrahować od jego zaangażowania w tworzenie państwa nazistowskiego oraz rozbudowę struktur NSDAP. Wyodrębnienie istoty teorii polityki oraz tego, co polityczne, pozwala ustawić się w pozycji obiektywnego badacza zjawisk politycznych oraz omijać rafy politycznego zaangażowania. Jest również faktem, iż sposób formułowania myśli obecny w dziełach Schmitta to bez wątpienia sztuka najwyższej próby. Czym więc uwodził i uwodzi w dalszym ciągu autor *Pojęcia polityczności* oraz *Teologii politycznej*? Najistotniejszymi elementami składającymi się na całość teorii politycznej Schmitta są pojęcia „antagonizm”, „suwerenność” oraz „decyzjonizm”.

Już pierwszy esej autorstwa Paula Hirsta, zmarłego w 2003 roku brytyjskiego socjologa, przez lata związanego z Birbeck College Uniwersytetu Londyńskiego, pod tytułem *Decyzjonizm Carla Schmitta* stanowi próbę definitywnego rozstrzygnięcia kwestii decyzjonizmu oraz suwerenności. Carl Schmitt zawarł chyba najśłynniejsze zdanie obejmujące i podsumowujące jego poglądy w tej kwestii w książce *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*. Ta tak szeroko rozpowszechniona fraza głosi, iż „ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, jest suwerenny”¹. Okazuje się więc, iż naczelną zasadą suwerenności jest możliwość podejmowania decyzji. To właśnie ten aspekt jest szczególnie obecny w jego piśmstwie, o czym często przypomina Paul Hirst, głosząc, iż stabilność i jedność

¹ C. Schmitt: *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*. W: Idem: *Teologia polityczna i inne pisma*. Przekł. i wstęp. M.A. Cichocki. Warszawa 2012, s. 33—34.

państwa gwarantuje przetrwanie wspólnoty politycznej. Hirst zwraca również uwagę na metaforyczne pochodzenie terminu „teologia” w kontekście politycznym. Píše: „Jego własna perspektywa jest formą fundamentalizmu, gdzie stan wyjątkowy odgrywa taką samą rolę w państwie, jak cudu Jezusa w potwierdzaniu ewangelii. Stan wyjątkowy uwidacznia prawnie nieograniczone możliwości suwerena w obrębie państwa”². Dodatkowym atutem eseju Hirsta jest klarowne zaprezentowanie różnic, jakie dzielą demokratów i „nie-demokratów” pokroju Schmitta oraz zwrócenie uwagi na fakt, iż to właśnie dzięki tym obserwacjom możemy ciągle usprawniać demokrację. Hirst, choć w swych poglądach różni się fundamentalnie od Schmitta, dostrzega wartość poznawczą jego twórczości i stara się wyciągać pozytywne wnioski z tej przecież tak bardzo pesymistycznej wizji polityki.

W drugim eseju pod tytułem *Carl Schmitt w czasach postpolityki* Slavoj Žižek, jedna z największych gwiazd współczesnej filozofii polityki, wykładowca uniwersytetu w Lublanie, próbuje zrozumieć istotę schmittańskiego polityka, konfrontując go z mitem Edypa uzupełnionym o Freudowską figurę „ojca pierwotnego”. Sprawnie poruszając się pośród największych nazwisk zarówno starożytnej, jak i współczesnej filozofii polityki, Žižek stara się odkryć, czym tak naprawdę jest teologia polityczna, jakie są jej źródła i w jakich sytuacjach można ją logicznie uzasadnić. Choć jest to zabieg ciekawy i na swój sposób nowatorski, wywód Žižka jest cokolwiek naciągany, ocierający się niebezpiecznie o grafomanię i kicz. Nie możemy jednakże dać się zwieść początkowym niedostatkom naukowej argumentacji filozofa polityki z Lublany, gdyż druga część jego wywodu jest już znacznie bardziej przekonująca. Tematem przewodnim rozmyślań Žižka nad teorią polityki Schmitta będzie uniwersalizacja oraz globalizacja. Slavoj Žižek docenia wkład Schmitta we współczesne rozumienie polityczności, odrzucając indywidualizm polityczny, czyta Schmitta w sposób zupełnie nowatorski, a wnioski, jakie wysnuwa, zaskakują swą bezkompromisowością.

Czy możemy po prostu zignorować teoretyków polityki jawnie sprzeciwiających się zasadom liberalno-demokratycznym? Nie możemy. Argumentów w tej konfrontacji dostarcza Chantal Mouffe w tekście *Carl Schmitt i paradoks demokracji liberalnej*. Mouffe skupia się w swych rozważaniach nad schmittańską wizją polityki na dwóch zasadniczych obszarach, czyli granicach obywatelstwa oraz naturze konsensu liberalno-demokratycznego. Osią argumentacji będzie tutaj kwestia nowoczesnego spojrzenia na obywatelstwo, jego granice i zasięg. W erze globalizacji wielu myślicieli zwraca uwagę na fakt, iż tradycyjna definicja obywatelstwa jest coraz mniej adekwatna w kontekście otaczającej nas rzeczywistości. Postuluje się podjęcie

² P. Hirst: *Decyzjonizm Carla Schmitta*. W: Idem: *Wyzwanie polityczności*. Red. Ch. Mouffe. Warszawa 2012, s. 21.

działań zmierzających do stworzenia czegoś na kształt obywatelstwa kosmopolitycznego, niezamkniętego granicami państwa. W tym ujęciu państwo jest swoistym przedsiębiorstwem, które oferuje swoje usługi wszystkim, którzy wyrażą chęć korzystania z ich dobrodziejstw. David Held proponuje, aby państwa rywalizowały o obywateli, którzy niczym nomadowie będą przynosili się z miejsca na miejsce w zależności od warunków zaproponowanych przez inne wspólnoty państwowe. Odmiennego zdania są zwolennicy bardziej republikańskiej wizji obywatelstwa głoszący, iż tylko państwo w swych granicach jest w stanie zagwarantować rzeczywiste wartości obywatelskie. Mouffe próbuje zaprzęgnąć do dalszych rozważań teorię homogeniczności stworzoną przez Schmitta i uzasadnić granicę polityczności. Odwołując się do antytezy homogeniczności, próbuje wskazać na konieczność istnienia demosu jako gwarancji polityczności, która stanowi naturalną oś rozróżnienia pomiędzy jednostkami będącymi członkami demosu oraz tymi będącymi poza nim. Czy ludzkość może być kategorią polityczną? Analizując myśl Schmitta, Chantal Mouffe dochodzi do ciekawych obserwacji, które zmuszają do myślenia i nie pozwalają przejść obok nich obojętnie. W drugiej części swych rozważań Autorka tekstu przeprowadza analizę braków demokracji deliberatywnej w rozumieniu szkoły Habermasa oraz ograniczeń pluralizmu, które zaprezentował Schmitt. Mouffe punktuje celnie, trafia w sedno i z naukowym spokojem demaskuje fałszywość dylematów proponowanych przez Schmitta. Wiele obserwacji przez nią czynionych jest swoistym zaproszeniem do dalszych rozmyślań i refleksji. To jakby wskazanie drogi, którą należy podążać w celu zrozumienia prawdziwych motywów argumentacji Schmitta. Chantal Mouffe wychodzi ze słusznego, skądinąd, założenia, iż tylko rzeczowa analiza teorii przeciwników demokracji pozwala zrozumieć jej niedoskonałości i pracować nad jej usprawnieniem.

Do kwestii jedności i homogeniczności powrócili Jean-François Kervegan w eseju *Carl Schmitt i jedność świata* oraz David Dyzenhaus w tekście *Przywrócić wiarę w państwo*. Kervegan to profesor filozofii związany z Sorboną, którego główne obszary zainteresowań badawczych skupiają się wokół filozofii polityki (teoria państwa i suwerenność) oraz filozofii prawa, Dyzenhaus to wykładowca Uniwersytetu w Toronto, który zasłynął analizą prawnych aspektów transformacji po apartheidzie. Esej Kervegana to spojrzenie na pisma Schmitta z perspektywy czasu, w którym powstawały, okoliczności historycznych, politycznych i prawnych. Dzięki pieczołowicie odtworzonej twórczości Schmitta (dokonanej przez Kervegana) możemy zrozumieć ewolucję jego myśli oraz postarać się o nową perspektywę obserwacyjną. Kervegan szczególnie skupił się na teorii politycznej Schmitta w zakresie prawa międzynarodowego. Dyzenhaus natomiast próbował odnaleźć sedno antyliberalizmu Schmitta, powracając niejako do głównych założeń jego filozofii politycznej w kontekście istnienia państwa jako gwaranta homogenicz-

ności demosu (co u Schmitta jest warunkiem *sine qua non* polityczności). Nie wdając się w komentowanie czy recenzowanie poglądów niemieckiego teoretyka polityki, zarówno Kervegan, jak i Dyzenhaus dokonali brawurowej prezentacji motywów stojących za schmittańskim spojrzeniem na kwestię państwowości w środowisku międzynarodowym oraz istnienie państwa *per se*. Szczególnie ciekawie wyglądają rozmyślania Kervegana nad problemem przestrzeni jako obszaru realizacji działań politycznych, przestrzeni jako gwaranta polityczności. Najmocniejszym elementem wywodu Dyzenhausa jest natomiast prezentacja niespójnej teorii antyliberalnej Schmitta, którą umiejętnie demaskuje.

Kolejne trzy eseje charakteryzują się pewnym podobieństwem, zarówno w swej formie, jak i w treści. Jorge E. Dotti, filozof południowoamerykański wykładający przez wiele lat na Uniwersytecie w Buenos Aires, w swoim tekście pod tytułem *Karl kontra Carl. Schmitt czyta Marksa* zestawia myśl Schmitta ze spuścizną Karola Marksa, szukając elementów wspólnych oraz wskazując na dzielące ich różnice. Szczególnie przekonująco wypada analiza polityczności Marksa, czy też jej braku, w zestawieniu z teorią tego, co polityczne w dziele Schmitta. Grigoris Aniadiadis, wykładowca filozofii politycznej na Uniwersytecie Egejskim, napisał esej zatytułowany *Carl Schmitt i Max Adler: przepaść między polityką a demokracją*. Aniadiadis skupił się na klasowym aspekcie konfliktu politycznego, starając się umiejscowić Schmitta w kontekście odwiecznej walki klas Adlera. Zestawienie to wypada przekonująco, zważając na fakt, iż problem proletariatu znalazł istotne miejsce w teorii polityki Carla Schmitta. Ostatnim z Autorów, który dokonał analizy porównawczej myśli Schmitta, jest Catherine Colliot-Thelene. Autorka jest znaną profesorką filozofii związaną z Uniwersytetem w Rennes, wybitną znawczynią myśli Maxa Webera. W swoim esej pod tytułem *Carl Schmitt kontra Max Weber. Racjonalność prawna i racjonalność ekonomiczna* Colliot-Thelene zwróciła uwagę na fakt, iż to właśnie Max Weber zainspirował Schmitta do stworzenia wielu dzieł, które odbiły się szerokim echem wśród badaczy polityki. Autorka podkreśliła socjologiczny aspekt myśli Schmitta, dokonując jednocześnie przewrotnej analizy podobieństw i różnic poglądów dwóch teoretyków. Uwagę Czytelnika powinny przykuć wątki odnoszące się bezpośrednio do prawomocności władzy i sposobu, w jaki zarówno Weber, jak i Schmitt postrzegali ten problem.

Zestawienie zaproponowane przez Chantal Mouffe zamykają dwa teksty odnoszące się bezpośrednio do teorii jurystycznej Carla Schmitta. Ulrich K. Preuss, profesor prawa przez lata związany z uniwersytetami w Berlinie, Bremie i Princeton, w tekście zatytułowanym *Ład polityczny i demokracja: Carl Schmitt i jego wpływ* rozpatrywał kwestie ładu konstytucyjnego oraz wpływu myśli polityczno-prawnej Schmitta na dyskurs konstytucyjny w Republice Federalnej Niemiec. Z kolei Agostino Carrino, profesor prawa

na Uniwersytecie Ferdynanda II w Neapolu, w eseju *Carl Schmitt i europejskie prawodawstwo* przyjął znacznie szerszą perspektywę. Umieszczając twórczość Schmitta w kontekście historycznym, dokonał śmiałej analizy współczesnego stanu prawnego w Europie.

Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności to bez wątpienia pozycja ważna, która powinna znaleźć swoje miejsce na półce każdego teoretyka polityki. Przez swój naukowy charakter i hermetyczne słownictwo nie jest to jednak lektura dla każdego. Aby w pełni zrozumieć wywody Autorów, należy dysponować aparatem pojęciowym z zakresu nauki o polityce i prawie. W tym miejscu należy również pochwalić tłumaczy, którzy potrafili oddać specyfikę tego typu pisarstwa. Zbiór esejów zebranych przez Chantal Mouffe stanowi dużą wartość poznawczą, gdyż oferuje w formie pojedynczego wydawnictwa pełną analizę poglądów Carla Schmitta oraz ich interpretację w świetle współczesnej myśli lewicowej. Aktualna debata polityczna w zakresie przyszłości demokracji oraz suwerenności wymaga poznania i zrozumienia całego spektrum argumentów, które w jej ramach się pojawiają. Pozycja ta stanowi wyśmienity materiał do indywidualnych przemyśleń oraz jako pomoc w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

Patrycjusz Hola

Noty o Autorach*

Zbigniew Kantyka, dr — starszy wykładowca w Zakładzie Teorii Polityki i Myśli Politycznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Małgorzata Domagała, dr — starszy wykładowca w Zakładzie Systemów Politycznych Państw Wysoko Rozwiniętych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Jan Iwanek, dr hab., prof. UŚ — kierownik Zakładu Systemów Politycznych Państw Wysoko Rozwiniętych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Beata Master, mgr — doktorantka w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Mieczysław Stolarczyk, prof. dr hab. — kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Miron Lakomy, dr — adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Katarzyna Czornik, dr — adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Jarosław Wichura, mgr — doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach

Katarzyna Brzoza, dr — adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Patrycjusz Hola, mgr — doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

* Według kolejności opracowań zamieszczonych w zbiorze

Redaktor
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych
Beata Klyta

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Mirostawa Żłobińska

Łamanie
Bogusław Chruściński

Copyright © 2014 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISSN 1895-3492

(wersja drukowana)

ISSN 2353-9747

(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail:wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Nakład 90 + 50 egz. Ark. druk. 14,5.
Ark. wyd. 17,5. Papier offset. kl. III, 90 g.

Cena 30 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp.K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław